

# NUMER 5



W numerze m.in.:

**Borzemski**  
**Bruska**  
**Czaja**  
**Duda**  
**Goczół**  
**Grochalski**  
**Hamada**  
**Kaczorowski**  
**Kozera**  
**Malinowska**  
**Mazur**  
**Mijał**  
**Pluta**  
**Rabiej**  
**Sokołowska**  
**Spalińska-Mazur**  
**Spątek**  
**Wierciński**  
**Wyczółkowska**  
**Zalas**

**Collegium Maius Uniwersytetu Opolskiego podczas Pikniku Naukowego (22 maja br.) – ozdobione przez opolan parasolki to element prezentacji Instytutu Sztuki UO**

# Dramma per Musica w Białgorodzie

Majowy tydzień (5–12 maja br.) spędzili w Białgorodzie – na zaproszenie władz tamtejszego uniwersytetu – chórzyci Akademickiego Chóru Uniwersytetu Opolskiego *Dramma per Musica*, którym towarzyszyły dyrygent dr Elżbieta Trylnik oraz prezes chóru Lidia Serwecińska (więcej na str. 90).



Plakat zapowiadający koncerty naszego chóru (fot. Tomasz Parcej)



Po koncercie w studenckim centrum kultury Państwowego Uniwersytetu w Białgorodzie



Pamiętkowa fotografia przed wieżą widokową



Przed drzewkiem zasadzonym w ubiegłym roku przez rektor Krystynę Czaję i prorektora Piotra P. Wieczorka w uniwersyteckim ogrodzie botanicznym



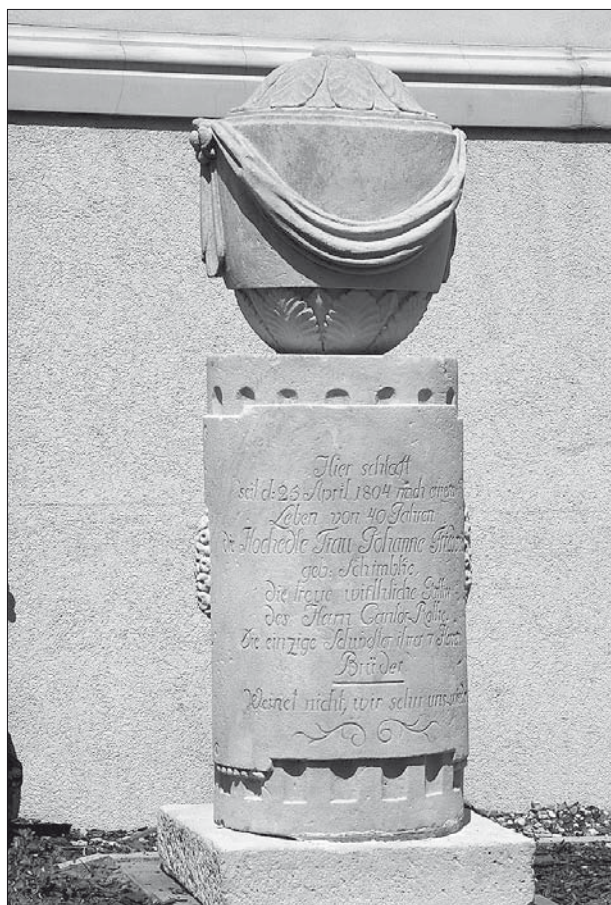
9 maja mieszkańcy Białgorodu obchodzili Dzień Zwycięstwa (fot. Tomasz Parcej)

## Spis treści

Kronika uniwersytecka	3
UO – „Opolska Marka 2010”	12
Uniwersytet Opolski – w Śląskiem	13
Do trzech razy sztuka?	13
Ministerialne stypendia dla studentów	13
Z multimedialnym zapalem (Radosław Świąś)	14
Historia półwiecza, półwiecze z historią (Bartłomiej Janicki o jubileuszu 55-lecia pracy naukowej prof. Adama Suchońskiego)	15
Profesor jak z podręcznika (Artur Dumnicki)	16
Podwójny jubileusz (Felicja Książek)	17
Akademicka wspólnota czy tylko wspólny sztyld? (rozmowa z rektor UO prof. Krystyną Czają)	18
Uniwersytet (felieton Bartłomieja Kozery)	23
O strategii rozwoju UO w latach 2009–2014 (Stanisława Sokołowska, Anna Mijał, Anna Bruska, Sławomir Zalas)	24
Przyszłość przeszłości (Marek Białokur)	31
Fizyka jest wszędzie! („Złoty” wykład Wojciecha Dindorfa)	32
Nie tylko habit i sutanna (rozmowa z ks. prof. Stanisławem Rabiejem)	34
„A nad nim szumiały skrzydła husarskie” (relacja z wykładu dra Adama Wiercińskiego)	37
Drugi obieg jednej pracy magisterskiej (rozmowa Mariusza Patelskiego z Bogusławem Mazurem, absolwentem opolskiej WSP)	38
Magister-student czy magister-naukowiec? (Stefan M. Grochalski)	41
Była oracja, są emocje (Gość UO: Janusz Korwin Mikke)	43
O polskim humanizmie (Gość UO: prof. Alina Nowicka-Jeżowa)	44
Podróż do siebie (Gość UO: prof. Andrzej Wierciński)	46
Śląscy bohaterowie filmów K. Kutza (Joanna Spalińska-Mazur)	47
Podwójna uroczystość (promocje doktorskie na UO)	51
Pół wieku z uczelnią (laudacja prof. Ewy Malinowskiej z okazji odnowienia doktoratu prof. Feliksa Pluty)	52
Dialekt śląski w przeszłości i współcześnie (Feliks Pluta)	54
Pierwsze dyplomy opolskiej WSP	59
Śląski paleobotanik, geolog i lekarz (Włodzimierz Kaczorowski o Heinrichu R. Göppercie)	60
Powrót franciszkanów (Andrzej Hamada)	63
Odeszli: Ewa Lubowiecka (wspomnienie Agnieszki Wójtowicz)	66
Odeszli: ks. prof. Józef Król (wspomnienie ks. Stanisława Rabieja)	67
Odeszli: Ignacy Stępniewski (wspomnienie Wojciecha Dindorfa)	69
Odeszli: Wiesław Malicki	72
Pocztówka z kirkutem (Krzysztof Spałek)	73
Koty cztery (Małgorzata Andrzejak-Nowara)	75
Wiersze Ireny Wyczółkowskiej, Jana Goczoła i Edmunda Borzemskiego	76
Za szybkie pisanie – 17 (Adam Wierciński)	78
Poezja o nieśmiertelnych (Roman Duda)	82

Migracje wymuszone (Diana Witkowska i Michał Jakubik)	85
Jubileusz Radio-Sygnatów (Leszek Bil)	88
Dramma per Musica w Rosji (Małgorzata Ślusarczyk)	90
Od maszynopisu do szpalty	94
Cytaty z importu	94
Zmierzch prasy polonijnej? (Elżbieta Trela-Mazur)	96
Naukowe Koło Terapeutów ma już 10 lat! (Olga Małkiewicz, Mirela Lubińska, Jadwiga Brzezinka)	97
W 90. rocznicę plebiscytu na Górnym Śląsku	99
Dyskurs przy okrągłym stole (Dorota Brzozowska)	100
Spór o Górny Śląsk (Adriana Dawid i Marek Białokur)	101
O rozkoszach świata tego (Magdalena Sztandara o konferencji w Pokrzywniej)	103
Czas pełen dobrych wzorów – część 2 (Danuta Tokar, Jerzy Duda)	104
Cień kresowego miasteczka (Jerzy Duda o książce Tadeusza Kukiza)	108
Z prac Senatu UO	110
Nowości wydawnicze	115

### Fotografia na okładce: Tadeusz Parcej



Staraniem Uniwersyteckiego Stowarzyszenia na Rzecz Ratowania Zabytków Śląska Opolskiego na dziedzińcu Collegium Maius UO pojawił się niedawno wykonany z piaskowca nagrobek Johanne Friederike z domu Schimbke (z 1804 r.)

### Indeks. Pismo UO

Wydawca: Uniwersytet Opolski, 45-040 Opole, pl. Kopernika 11, Collegium Maius, pok. 217, tel. 77 541 60 17, e-mail: indeks@uni.opole.pl, www.indeks.uni.opole.pl

Zespół redakcyjny: Barbara Stankiewicz-Buchowska (redaktor naczelna), Anna Drobina  
Zdjęcia: Jerzy Mokrzycki, Tadeusz Parcej. Opieka merytoryczna: prof. Stanisław S. Nicieja  
Skład komputerowy: Henryk Kobiela, Druk: Drukarnia Cyfrowa TOTEM

# Kronika uniwersytecka

■ **8 kwietnia.** W Villa Academica, z udziałem rektor UO prof. dr hab. Krystyny Czai, odbyło się pierwsze spotkanie z cyklu *Zielona myśl*, którego gościem był Radosław Gawlik – prezes Stowarzyszenia Ekologicznego „Eko-unia”, poseł RP w latach 1989–2001, sekretarz stanu w Ministerstwie Środowiska w latach 1997–2000, członek Partii Zielonych. Gość wygłosił wykład pt. *Atomowa rozmowa – polskie alternatywy i wybory energetyczne*, który był wstępem do ożywionej dyskusji na tematy dotyczące problemów energetycznych.

■ **10 kwietnia.** O. Waclaw Oszajca SJ – teolog, poeta, publicysta, b. redaktor miesięcznika „Przegląd Powszechny”, na zaproszenie duszpasterstwa *Xaverianum* głosił akademickie rekolekcje wielkopostne pt. *Uwiodłeś mnie Panie*.

■ **10–12 kwietnia.** Na Wydziale Ekonomicznym UO trwała międzynarodowa konferencja naukowa pt. *Current Issues of Sustainable Development – Governance and Institutional Change*, której głównymi organizatorami byli dr Joost Platje, prof. UO oraz prof. dr hab. Janusz Słodczyk.

■ **10–21 kwietnia.** Studenci Instytutu Sztuki (pod opieką prof. dr hab. Łucji Piwowar-Bagińskiej i dra Bartosza Posackiego) oraz Instytutu Historii UO (pod opieką dr Małgorzaty Świder) wzięli udział w międzynarodowym projekcie *European Forum of History and Art* w Krzyżowej. W uroczystości otwarcia projektu uczestniczył prorektor ds. nauki i współpracy z zagranicą prof. dr hab. Piotr P. Wiczorek. Więcej na str. 85.

■ **11 kwietnia.** Studenckie Koło Naukowe Politologów oraz Instytut Politologii UO byli organizatorami spotkania z dr. Łukaszem Wyderkiem (Uniwersytet Jagielloński) pt. *Demokratyzacja i jej wrogowie. Uwagi o ewolucji systemów politycznych świata arabskiego*, w sa-

li audytoryjnej im. prof. Józefa Kokota Collegium Civitas UO.

■ **11–12 kwietnia.** W Instytucie Filologii Polskiej UO trwały kolejne obrady „okrągłego stołu” (wcześniej gospodarzami obrad były Mińsk i Wilno), poświęcone lingwistyce dyskursu. Uczestniczyli w nich badacze z Białorusi, Rosji, Litwy i Polski. Więcej na str. 100.

■ **12 kwietnia.** Pod patronatem rektor UO prof. dr hab. Krystyny Czai w Narodowym Centrum Polskiej Piosenki (dawny MOK) w Opolu odbył się I Wojewódzki Przegląd Amatorskich Zespołów Artystycznych Seniorów *Kosturki 2011*. Pomysłodawczyniami tej imprezy były studentki pedagogiki UO (specjalność: pracownik służb społecznych), które we współpracy z Miejskim Ośrodkiem Pomocy Rodzinie w Opolu postanowiły pokazać, ile życia i artystycznej wewry drzemie w osobach starszych wiekiem. Przegląd cieszył się dużym zainteresowaniem, a wzięło w nim udział jedenaście zespołów wokalnych i tanecznych z całego województwa (z wyłączeniem miasta Opola).

• Na zaproszenie Instytutu Matematyki i Informatyki UO oraz Grupy Logiki, Języka i Informatyki prof. dr hab. Andrzej Skowron (Uniwersytet Warszawski) w Collegium Civitas UO wygłosił wykład otwarty pt. *Technologia trafnych osądów*.

• Studenci III roku studiów na kierunku praca socjalna (Instytut Nauk Pedagogicznych UO) byli inicjatorami konferencji naukowej pt. *Ubóstwo na tle problemów społeczno-gospodarczych Afryki*, w której uczestniczył prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO. Konferencja została zorganizowana w ramach obron licencjackich (opiekun: dr Piotr Sikora), pod honorowym patronatem prezydenta Opola.

• Prorektor dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO, uczestniczył w Kolegium Prorektorów ds. Kształcenia i Studentów Uczelni Opola i Wrocławia, które obradowało na Akademii Medycznej we Wrocławiu.

■ **12–14 kwietnia.** W Pokrzywnej trwała ogólnopolska konferencja naukowa pt. *O rozkoszach świata tego... Od przyjemności do*



10 IV 2011. Uroczyste rozpoczęcie projektu *European Forum of History and Art* w Krzyżowej

*ekstazy w kontekstach kultury*, zorganizowana przez Katedrę Kulturoznawstwa i Folklorystyki działającą przy Instytucie Filologii Polskiej UO. Więcej na str. 103.

■ **13 kwietnia.** *Współczesne media polonijne* – to tytuł konferencji, którą w Collegium Civitas UO zorganizował Instytut Politologii, a której towarzyszyła wystawa pt. *Prasa polonijna w świecie*. Więcej na str. 96.

• Rektor prof. dr hab. Krystyna Czaja wraz z prorektorem dr. hab. Stefanem M. Grochalskim, prof. UO, przyjęli członków Państwowej Komisji Akredytacyjnej, którzy przeprowadzali ocenę kształcenia kierunku edukacja techniczno-informatyczna na Wydziale Przyrodniczo-Technicznym.

■ **14 kwietnia.** Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja podpisała umowę na realizację projektu *Przebudowa i rozbudowa budynku na potrzeby Instytutu Sztuki Uniwersytetu Opolskiego*. Inwestycja jest współfinansowana z funduszy unijnych, w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Opolskiego na lata 2007–2013 w ramach działania 6.1.1 *Rewitalizacja obszarów miejskich* Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Opolskiego na lata 2007–2013. Projekt zakłada rewitalizację budynku Instytutu Sztuki przy ul. Wrocławskiej poprzez przebudowę oraz rozbudowę istniejącego budynku o dodatkowy, jednokondygnacyjny obiekt, który wykorzystany będzie do celów dydaktycznych.

• Z udziałem rektor UO prof. dr hab. Krystyny Czai podsumowano kontrolę kierunku edukacja techniczno-informatyczna, dokonaną przez zespół oceniający Państwowej Komisji Akredytacyjnej.

• W ramach *Złotej Serii Wykładów Otwartych* z wykładem pt. *Humanizm w kulturze polskiej. Próba spojrzenia ogólnego* wystąpiła prof. dr hab. Alina Nowicka-Jeżowa. Inicjatorami spotkania w Auli Błękitnej Collegium Maius byli rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja oraz dyrektorzy Insty-

tutu Filologii Polskiej i Biblioteki Głównej. Więcej na str. 44.

• *Socjologdy na boisko! – społeczny wymiar sportu* – to tytuł ogólnopolskiej konferencji naukowej, którą zorganizowało Studenckie Koło Naukowe Socjologów UO.

• W Instytucie Filologii Germańskiej UO odbyła się II Olimpiada Interpunkcyjna.

• W Villa Academica zainaugurowano pierwsze spotkanie nowego cyklu zatytułowanego *Slow Life*. Gościem specjalnym była Dżenneta Bogdanowicz z Kruszynian, która mówiła nt. „*Jurta Tatarska*” – *moje przedsiębiorstwo, moja pasja*.

■ **14–15 kwietnia.** Z udziałem rektor UO prof. dr hab. Krystyny Czai i władz Urzędu Marszałkowskiego – z marszałkiem Józefem Sebestą – zainaugurowano międzynarodową konferencję naukową pt. *Współczesne spojrzenie na spór o Górny Śląsk w latach 1919–1921*, która obradowała w Opolu i na Górze św. Anny, a której organizatorem był Instytut Historii UO. Więcej na str. 101.

■ **14–16 kwietnia.** Prorektor dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO, uczestniczył w posiedzeniu Uczelnianej Komisji Akredytacyjnej obradującej na Uniwersytecie Rzeszowskim.

■ **15 kwietnia.** W Urzędzie Marszałkowskim w Opolu prorektor UO prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek wziął udział w Walnym Zebraniu Członków Stowarzyszenia DINOPARK.

■ **17 kwietnia–11 maja.** W Muzeum Wsi Opolskiej zaprezentowano interdyscyplinarną wystawę prac studentów Instytutu Sztuki UO pt. *KUKURYKU!*, przygotowaną z okazji Jarmarku Wielkanocnego.

■ **18 kwietnia.** Na zaproszenie marszałka województwa opolskiego Józefa Sebesty rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wzięła udział w spotkaniu inauguracyjnym działalności Centrum Obsługi Inwestora i Eksportera przy Opolskim Centrum Rozwoju Gospodarki.

• Studenckie Koło Naukowe Politologów oraz Instytut Politologii UO byli inicjatorami spotkania z prof. Bogdanem Góralczykiem (Uniwersytet Warszawski), który w Collegium Civitas UO wygłosił wykład pt. *Dokąd zmierza chiński olbrzym? Sytuacja gospodarczo-polityczna krajów Dalekiego Wschodu*.

■ **19 kwietnia.** *Profesora Adama Suchońskiego idea edukacji humanistycznej* – to tytuł konferencji zorganizowanej przez Instytut Hi-



19 IV 2011. Jubileusz prof. Adama Suchońskiego. Na zdjęciu: Jubilat z prowadzącym spotkanie prof. Michałem Lisem (z prawej)



29 IV 2011. Posiedzenie podkomisji ds. opracowania projektu nowelizacji statutu Uniwersytetu Opolskiego. Na zdjęciu od lewej: przewodniczący podkomisji prof. Wojciech Chlebda, prorektor UO prof. Stefan M. Grochalski, członek podkomisji Bożena Pytel-Mielnik i sekretarz podkomisji Danuta Kuberska

stории UO z okazji półwiecza pracy naukowo-dydaktycznej historia. W jubileuszu uczestniczył m.in. prorektor dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO. Więcej na str. 15.

■ **20 kwietnia.** Prorektor dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO, oraz wiceprezydent Jastrzębia Zdroju Krzysztof Baradziej podpisali umowę o utworzeniu Zamiejscowego Ośrodka Dydaktycznego UO w Jastrzębiu Zdroju. ZOD UO prowadzić będzie kształcenie na studiach dziennych stacjonarnych, niestacjonarnych, wieczorowych oraz studiach podyplomowych na następujących kierunkach: filologia o specjalnościach – filologia angielska i filologia germańska, dziennikarstwo, politologia, stosunki międzynarodowe. Więcej na str. 13.

■ **21 kwietnia.** Pod przewodnictwem rektora UO prof. dr hab. Krystyny Czai obradował zespół powołany do opracowania projektu dotyczącego usprawnienia systemu zarządzania uczelnią i pozyskania środków dla realizacji tego zamierzenia.

• Obradowało Kolegium Rektorów.

■ **27 kwietnia.** Gośćmi rektora UO prof. dr hab. Krystyny Czai był Tadeusz Chodorowski – dyrektor na-

czelny Spółki WROBIS S.A. oraz Rafał Musiała – kierownik budowy obiektu dla biotechnologii przy ul. Kominka w związku z zakończeniem tej inwestycji. W spotkaniu wziął udział kanclerz UO Andrzej Kimla.

• Prorektor UO prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek uczestniczył w spotkaniu doradczym dla beneficjentów realizujących projekty innowacyjne Programu Europejskiego Kapitał Ludzki w województwie opolskim, z udziałem członków Regionalnej Sieci Tematycznej Województwa Opolskiego. Spotkanie poświęcone było procedurze oceny strategii projektów innowacyjnych, a jego organizatorem był Departament Koordynacji Programów Operacyjnych Urzędu Marszałkowskiego w Opolu.

■ **28 kwietnia.** Pod przewodnictwem rektora UO prof. dr hab. Krystyny Czai obradował Senat UO. Więcej na str. 112.

■ **29 kwietnia.** Gośćmi rektora UO prof. dr hab. Krystyny Czai byli przedstawiciele ICSO „Błachownia” z dyrektorem dr. Andrzejem Krugerem. Rozmowa, w której uczestniczył przedstawiciel Akademickiego Inkubatora Przedsiębiorczości UO, dotyczyła zasad i warunków utworzenia klastra che-

micznego oraz kierunków działań i określenia zadań zmierzających do tego celu.

• Na zaproszenie władz Akademii Medycznej im. Powstańców Śląskich we Wrocławiu rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja, jako członek Kolegium Rektorów Uczelni Wrocławia, Opola, Zielonej Góry i Częstochowy, wzięła udział w uroczystości rozpoczęcia obchodów dwustulecia nauczania medycyny we Wrocławiu.

• Prorektor dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO, uczestniczył w posiedzeniu podkomisji ds. opracowania projektu nowelizacji statutu Uniwersytetu Opolskiego.

■ **1 maja.** Z okazji beatyfikacji Jana Pawła II pracownicy Biblioteki Głównej UO: Beata Niedbalec i Liliana Steindor oraz ks. Tadeusz Grabuńczuk przygotowali wystawę zatytułowaną *Jan Paweł II. Odwaga świętości*, którą można było oglądać w Collegium Maius UO. Odrębna część wystawy dokumentowała wręczenie papieżowi w 2004 r. tytułu doktora *honoris causa UO*.

• Na zaproszenie Wielkiego Kanclerza Wydziału Teologicznego UO ks. bpa prof. Andrzeja Czai władze uczelni oraz przedstawiciele Senatu UO uczestniczyli we mszy św. sprawowanej w opolskiej katedrze w intencji beatyfikacji Jana Pawła II oraz wzięli udział w opolskich uroczystościach związanych z tym wydarzeniem.

■ **2 maja.** Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja, wraz z wicemarszałkiem woj. opolskiego Tomaszem Kostusiem i dyrektorem Opolskiego Centrum Rozwoju Gospodarki Arkadiuszem Tkoczem, uczestniczyła w debacie przeprowadzonej w Radiu PLUS na temat celów i stanu wdrażania Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Opolskiego 2007–2013, w szczególności osi priorytetowej 1 *Wzmocnienie atrakcyjności gospodarczej regionu*, Osi priorytetowej 2 *Spoleczeństwo informacyjne* oraz osi priorytetowej 5 *Infrastruktura społeczna i szkolnictwo wyższe*.

■ **3 maja.** Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wraz z poczetem sztandarowym wzięła udział w obchodach uroczystości Święta Konstytucji 3 Maja, połączonych z rocznicą 90-lecia III powstania śląskiego.

■ **4 maja.** Władze Uniwersytetu Opolskiego oraz społeczność akademicka pożegnały zmarłego ks. prof. dra hab. Józefa Króla – pracownika Wydziału Teologicznego i Instytutu Psychologii Wydziału Historyczno-Pedagogicznego UO. Wspomnienie o Zmarłym na str. 67.

■ **5 maja.** Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja oraz prorektorzy UO: prof. dr hab. Stanisława Sokółowska i dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO, uczestniczyli w posiedzeniu Senackiej Komisji ds. organizacji i rozwoju uczelni, której gościem był prezydent Opola Ryszard Zembaczyński oraz przewodniczący Rady Miasta Roman Ciasnocha. Inicjatorką spotkania z władzami miasta była dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak, prof. UO.

- Prorektor dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO, uczestniczył w kontroli „Programu stypendialnego im. Konstantego Kalinowskiego”, dotyczącego obywateli Białorusi.

- Instytut Matematyki i Informatyki UO oraz Oddział Opolski Polskiego Towarzystwa Matematycznego byli organizatorami spotkania z prof. dr hab. Jerzym Mioduszewskim (Uniwersytet Śląski), który w Instytucie Matematyki i Informatyki wygłosił odczyt pt. *Cantor o Dedekindzie, Kroneckerze i o samym sobie*.

■ **6 maja.** Na naszej uczelni gościł Witold Jurek – podsekretarz stanu w Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyższego, który podczas otwartego posiedzenia Senatu UO w Collegium Maius zaprezentował założenia nowelizacji ustawy *Prawo o szkolnictwie wyższym*. W spotkaniu z Witoldem Jurkiem, które odbyło się po obradach Senatu, uczestniczyli dziekani wydziałów naszej uczelni.

- Prorektor UO prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek podpisał umo-

wę o współpracy pomiędzy Uniwersytetem Opolskim a firmą GICON Großmann Ingenieur Consult GmbH z Drezna, dotyczącą prowadzenia wspólnych badań naukowych dotyczących wytwarzania biogazów, gospodarki odpadami w Polsce, rekultywacji gruntu, energii odnawialnej, a także organizacji wspólnych konferencji naukowych, kursów i szkoleń oraz praktyk dla studentów. Przedstawiciele firmy GICON z prezesem prof. Jochemem Grossmannem byli gośćmi rektor UO prof. dr hab. Krystyny Czai.

■ **8–15 maja.** W Bibliotece Głównej UO trwał *Tydzień Bibliotek*.

■ **9 maja.** Z udziałem rektor UO prof. dr hab. Krystyny Czai odbyło się cotygodniowe spotkanie robocze przedstawicieli inwestora, wykonawców, projektantów oraz inspektorów nadzoru – w związku z modernizacją budynku Wydziału Chemii.

■ **9–10 maja.** Katedra Teatru Filmu i Nowych Mediów po raz drugi zorganizowała w Kamieniu Śląskim ogólnopolską interdyscyplinarną konferencję naukową pt. *Od literatury do e-literatury*. W gronie kulturoznawców, medjoznawców, filologów, teatrologów, historyków sztuki, a także twórców literatury i poezji cybernetycznej kon-

tynuowano dyskusję na temat wzajemnych związków literatury i mediów, tym razem pod hasłem *Remisy, remediacje, redefinicje*.

■ **9–13 maja.** *IV Dni Kultury Bizantyńskiej*, których tematem przewodnim był *Stan współczesnych polskich badań nad dziejami bizantyńskich Bałkanów w średniowieczu i okresie nowożytnym* zorganizował Instytut Historii UO.

■ **10 maja.** Prorektor dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO, uczestniczył w spotkaniu z prof. Stefanem Garszteckim z Uniwersytetu w Chemnitz (Niemcy).

- Prorektor UO prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek na Uniwersytecie w Ołomuńcu spotkał się z prorektorem Jakubem Durrem i kierownikiem Katedry Geologii doc. Ondrejem Babekiem w sprawie realizacji Programu Operacyjnego Współpracy Transgranicznej Republika Czeska – Rzeczpospolita Polska 2007–2013, działanie 3.3, a także z władzami Morawskiej Wyższej Szkoły w Ołomuńcu, gdzie podpisano porozumienie w sprawie wspólnej realizacji grantu.

■ **11 maja.** Gościem rektor UO prof. dr hab. Krystyny Czai był Michał Jagiełło – pisarz, publicysta, wiceminister kultury i sztuki (1989–1997), dyrektor Biblioteki Narodowej (1998–2007), wykla-



11 V 2011. Michał Jagiełło wygłosił wykład pt. *Narody i narodowości – razem czy osobno?*

dowca w Instytucie Kultury Polskiej Uniwersytetu Warszawskiego i w Collegium Civitas, twórca literatury faktu i prozy artystycznej, a także taternik, alpinista i ratownik górski, który w Auli Błękitnej Collegium Maius UO, w ramach *Złotej Serii Wykładów Otwartych*, wygłosił wykład pt. *Narody i narodowości – razem czy osobno?* Spotkanie otworzyła rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja.

- Instytut Filozofii UO oraz Studenckie Koło Filozoficzne byli organizatorami konferencji naukowej pt. *Kompromis – Perspektywy*.

- Prorektor dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO, gościł przedstawicieli z Gruzji. W spotkaniu uczestniczyli: Nataliia Shkarovska (European Development and Education Centre, przedstawiciel Korporacji Ukraińsko-Polskie Centrum Wymian Akademickich) oraz Tadeusz Lisowski.

- Prorektor UO prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek wziął udział w uroczystościach 65-lecia powołania Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie (wcześniej WSP) oraz nadania tytułu doktora *honoris causa* ks. bp prof. Tadeuszowi Pieronkowi.

- **12 maja.** W auli Uniwersytetu Opolskiego przy ul. Oleskiej świętowano jubileusz dwudziestolecia Instytutu Filologii Germańskiej, a jednocześnie 60. urodzin dyrektora Instytutu – dr hab. Marii Katarzyny Lasatowicz, prof. UO. W uroczystości uczestniczyli m.in. rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja, prorektor dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO, Wielki Kanclerz Wydziału Teologicznego UO ks. bp prof. Andrzej Czaja oraz studenci Instytutu Filologii Germańskiej. Więcej na str. 17.

- Prorektor ds. finansów i rozwoju uczelni prof. dr hab. Stanisława Sokołowska uczestniczyła w posiedzeniu Rektorskiej Komisji Budżetowej, która obradowała nad przyjęciem sprawozdania finansowego z 2010 r. i planem budżetu na 2011 rok. Dyskutowano nad przyjęciem dokumentacji z badania sprawozdania finansowego UO za 2010 r.,



17 V 2011. Prof. Andrzej Grzegorzczak wygłosił wykład pt. *Rola logiki w strukturze ludzkiego bytowania* (na zdjęciu drugi z prawej)

zrealizowanego przez Biuro Ekspertyz i Badania Bilansów „BAD-BIL” w Opolu. Omówiono także projekt planu finansowego na 2011 rok. Dokumenty były przedmiotem dyskusji 26 maja br. podczas obrad Senatu UO. Posiedzeniu komisji przewodniczyła prof. dr hab. Urszula Łangowska-Szcześniak.

- Prof. Grzegorz Kołodko w ramach cyklu *Przyszłość polskiej gospodarki* wygłosił na Wydziale Ekonomicznym UO wykład pt. *Uwarunkowania i perspektywy rozwoju gospodarczego Polski*. Organizatorem spotkania było Koło Naukowe Ekonomistów UO.

- *Czesława Miłosza granice granic: Nie przestaję odczuwać zdumienia* – to tytuł wykładu, który prof. Andrzej Wierciński wygłosił w Auli Błękitnej Collegium Maius UO. Inicjatorami spotkania był Wydział Filologiczny UO (Zakład Literatury XX i XXI wieku) oraz Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Więcej na str. 46.

- Na zaproszenie Wydziału Teologicznego UO, Domu Współpracy Polsko-Niemieckiej i Fundacji Konrada Adenauera prof. Michael Wolffsohn wygłosił wykład pt. *Żydzi i Chryścijanie. Niekonwencjonalnie*. Uczestnikami dyskusji byli dziekan Wydziału Teologicznego ks. prof. Stanisław Rabiej, ks. prof. Józef Urban i Rafał Bartek.

- Prorektor UO prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek uczestniczył w spotkaniu z premierem landu Dolna Saksonia Davidem McAllisterem,

które odbyło się w siedzibie Związku Niemieckich Stowarzyszeń przy ul. Krupniczej w Opolu. Podczas spotkania podpisano porozumienie pomiędzy Uniwersytetem w Osnabrück oraz Instytutem Edukacji Wczesnoszkolnej i Rozwoju z Dolnej Saksonii a Uniwersytecie Opolskim w sprawie realizacji projektów edukacyjnych z zakresu językowej edukacji wczesnoszkolnej wspierających edukację Niemców w Polsce. Ze strony UO koordynatorem projektu była dr hab. Maria K. Lasatowicz, prof. UO.

- **13–15 maja.** Trwał XVII Ogólnopolski Rajd Pieszy „Setka z Hakiem”, który organizowany jest przez Harcerski Akademicki Krąg Instruktorski HAKI działający na UO.

- **16 maja.** Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wzięła udział w kolejnym spotkaniu roboczym monitorującym postęp realizacji projektu modernizacji budynku Wydziału Chemii.

- Prorektor UO prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek spotkał się z prof. Władimirem Ławrinienką, prorektorem Narodowego Uniwersytetu Pedagogicznego w Kijowie, gościem honorowym międzynarodowej konferencji organizowanej przez Instytut Nauk Pedagogicznych UO pt. *Rodzicielstwo w kontekście współczesnych przemian społecznych*.

- **16–22 maja.** Opolscy studenci bawili się na *Piastonaliach*. Więcej na str. 119.



■ **17 maja.** Prof. dr hab. Andrzej Grzegorzczak (Polska Akademia Nauk, Warszawa) – nestor polskiej logiki, filozofii i etyki, w działalności naukowej zajmujący się także matematyką i informatyką oraz zastosowaniami logiki w metodologii nauk, pisarz, autor książek, przez wiele lat przewodniczący Komitetu Nauk Filozoficznych PAN, w ramach *Złotej Serii Wykładów Otwartych* wygłosił wykład pt. *Rola logiki w strukturze ludzkiego bytowania*. Inicjatorami spotkania byli rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja, Grupa Logiki, Języka i Informacji przy UO i dyrektor Biblioteki Głównej. Na wykładzie profesora Grzegorzczaka obecny był m.in. prorektor dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO.

- Prorektor UO prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek otworzył międzynarodową konferencję naukową pod patronatem honorowym prezydenta Opola pt. *Rodzicielstwo w kontekście współczesnych przemian społecznych*. Organizatorem konferencji – w Kamieniu Śląskim – był Instytut Nauk Pedagogicznych UO.
- W Miejskiej Bibliotece Publicznej w Opolu odbyło się spotkanie wspomnieniowe (w programie artystycznym były m.in. wystawa,

prezentacja multimedialna) zatytułowane *Anna German. Powrót Eurydyki*, którego organizatorami byli: Stowarzyszenie Współpracy Polska-Wschód Oddział w Opolu, Rosyjski Ośrodek Nauki i Kultury w Warszawie, Instytut Filologii Wschodniosłowiańskiej UO, Muzeum Polskiej Piosenki w Opolu, Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Opolu, Miejska Biblioteka Publiczna w Opolu.

- Akademickie Centrum Karier oraz Fundacja im. Mieczysława Dumnickiego byli organizatorami *Opolskiej Giełdy Pracy i Przedsiębiorczości*, której otwarcia dokonał dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO.

- Instytut Politologii UO był inicjatorem spotkania z dr Barbarą Fedyszak-Radziejowską pt. *Problematyka systemu partyjnego w Polsce*.

■ **17–18 maja.** Katedra Doktryn Polityczno-Prawnych i Prawa Rzymskiego, Katedra Historii Państwa i Prawa Wydziału Prawa i Administracji UO, Centrum Dokumentacji Europejskiej WPiA UO, *Civitas Christiana* w Opolu, Muzeum Piastów Śląskich w Brzegu oraz Koło Naukowe Inter-Lex WPiA UO byli organizatorami VII

Colloquium Prawno-Historycznego pt. *Europejska Tradycja Prawna*, które odbyło się na Zamku Piastów Śląskich w Brzegu.

■ **18 maja.** Pod przewodnictwem rektor UO prof. dr hab. Krystyny Czai obradowało Kolegium Rektorskie.

■ **19 maja.** *Prowincjonalne Wilno Czesława Miłosza* – to tytuł wykładu, który w Collegium Maius, na zaproszenie Instytutu Filologii Polskiej UO, wygłosił prof. dr hab. Tadeusz Bujnicki.

- Prorektor dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO, uczestniczył i reprezentował Uniwersytet Opolski w pochodzie opolskich studentów zwanym „żakinadą”, zorganizowanym w ramach *Piastonaliów 2011*.

- Prorektor UO prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek był gospodarzem spotkania zespołu opiniującego wnioski o nadanie tytułu doktora *honoris causa*. Na zebraniu uzgodniono, że osobami rekomendowanymi do tytułu doktora *honoris causa* UO w roku 2012 będą profesorem szczególnie wyróżniającym się w dziedzinie rozwoju polskiej kultury i nauki: prof. dr Byung-Kwon Cheong – profesor Hankus University of Foreign Studies w Korei Południowej oraz prof. dr hab.



17 V 2011. Opolska Giełda Pracy i Przedsiębiorczości



20 V 2011. Zjazd dziekanów wydziałów historycznych oraz dyrektorów instytutów historii uczelni wyższych z całego kraju. Na krześle – prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego prof. Krzysztof Mikulski

Rolf Fieguth – emerytowany profesor Uniwersytetu we Fryburgu.

- W związku z trwającymi na Opolszczyźnie Dniami Kultury i Muzyki Żydowskiej (patronat honorowy: Ambasada Izraela w Polsce i marszałek województwa opolskiego) w Auli Błękitnej Collegium Maius odbył się koncert pt. *Musica. Vena. Klezmer. Section*. Wśród słuchaczy była rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja.

- **20 maja.** Podczas Piastonaliów prorektor dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO, wziął udział w regatach „smoczyc łodzi”.

- **20–21 maja.** W Opolu odbył się coroczny zjazd dziekanów Wydziałów Historycznych oraz dyrektorów Instytutów Historii Uniwersytetów Polskich, który otworzył prorektor UO prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek. Więcej na str. 31.

- **21 maja.** Na Górze św. Anny trwały obchody 90. rocznicy wybuchu III powstania śląskiego – z udziałem prezydenta RP Bronisława Komorowskiego. W otwarciu wystawy poświęconej powstaniom śląskim w Muzeum Czynu Powstańczego na Górze Św. Anny,

mszy św. w Bazylice Świętej Anny oraz historycznym pochodzie pod Pomnik Czynu Powstańczego, gdzie odbyły się główne uroczystości, wzięła także udział rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja.

- **22–23 maja.** Trwał 9. *Opolski Festiwal Nauki*. W uroczystości otwarcia wzięli udział rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja oraz prorektorzy UO: prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek i dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO.

- **22–24 maja.** Prorektor UO prof. dr hab. Stanisława Sokołowska otworzyła VII konferencję naukową *Miasta XXI wieku*, której organizatorem była Katedra Geografii Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej Wydziału Ekonomicznego UO, a kierownikiem naukowym prof. dr hab. Janusz Słodczyk.

- **23 maja.** Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja przewodniczyła posiedzeniu Rady Naukowej Instytutu Ciężkiej Syntezy Organicznej w Kędzierzynie-Koźlu.

- **26 maja.** W Collegium Civitas uroczystie odsłonięto tablicę poświęconą pamięci prof. dra hab. Krzysztofa Rottera.

- Pod przewodnictwem rektor UO prof. dr hab. Krystyny Czai obradował Senat UO.

- **27 maja.** W auli Wydziału Teologicznego UO, z udziałem władz i członków Senatu, odbyła się uroczystość promocji doktorskich i habilitacyjnych oraz odnowienia doktoratu prof. dra hab. Feliksa Pluty – wieloletniego pracownika i b. dziekana Wydziału Filologicznego, któremu dyplom wręczyła rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja, a laudację wygłosiła dr hab. Ewa Malinowska, prof. UO. Uroczystość uświetnił występ Chóru Wyższego Seminarium Duchownego w Opolu, uczestniczyli w niej m.in. prorektorzy UO: prof. dr hab. Stanisława Sokołowska oraz dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO. Więcej na str. 51.

- Instytut Nauk Pedagogicznych, Zakład Pedagogiki Resocjalizacyjnej oraz Koło Naukowe Pedagogiki Resocjalizacyjnej *Dwa Światy* – to inicjatorzy koncertu zespołu więziennego *SĄ-SIEDZI* (Zakład Karny nr 2 w Strzelcach Opolskich) w budynku Wydziału Historyczno-Pedagogicznego UO przy ul. Oleskiej.

■ **31 maja.** Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wraz ze współpracownikami wzięła udział w spotkaniu podsumowującym kolejny etap realizacji projektu w ramach Programu Operacyjnego Innowacyjna Gospodarka, które miało miejsce w Instytucie Chemii Przemysłowej w Warszawie.

■ **2 czerwca.** Prorektor UO prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek podpisał umowę pomiędzy Urzędem Marszałkowskim i Stowarzyszeniem Delta w sprawie budowy pawilonu socjalnego dla studentów przebywających na obozach naukowych w Krasiejowie.

- Stowarzyszenie Prawa Finansowego „AUREUS” przy Wydziale Prawa i Administracji UO zorganizowało XLII spotkanie Forum Prawa Finansowego, którego tematem była problematyka postępowania podatkowego – przedstawił ją mgr Tomasz Nowak (funkcjonariusz Służby Celnej w Izbie Celnej w Opolu) w referacie pt. *Doręczanie zastępcze w postępowaniu podatkowym – studium przypadku.*

- Na Uniwersytecie Opolskim gościł prof. dr hab. Aleksander W. Lipatow – politolog i historiozof, wybitny znawca literatur słowiańskich, profesor Instytutu Słowianoznawstwa Rosyjskiej Akademii Nauk, założyciel polonistyki na Rosyjskim Państwowym Uniwersytecie Humanistycznym w Moskwie, członek prezydium Międzynarodowego Komitetu Studiów Polonistycznych, badacz literatury polskiej od średniowiecza do współczesności, autor ponad pięciuset prac historycznych i teoretyczno-literackich. W Auli Błękitnej Collegium Maius gość wygłosił wykład pt. *Historia a polityka historyczna.* Inicjatorami spotkania byli: rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja, dyrektor Instytutu Filologii Polskiej oraz dyrektor Instytutu Historii.

■ **7 czerwca.** Rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja otworzyła dwudniową międzynarodową konferencję zorganizowaną przez Wydział Teologiczny pt. *Polska adwokatem Ukrainy w drodze integracji z Unią Europejską.*

■ **9–11 czerwca.** W Centrum Kultury i Nauki Wydziału Teologicznego UO w Kamieniu Śląskim odbyło się kolejne posiedzenie Uniwersyteckiej Komisji Nauki, którego gospodarzem tym razem był Uniwersytet Opolski. Spotkanie, w którym uczestniczyła także rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja, poświęcone było najbliższej, przygotowywanej obecnie przez Komitet Ewaluacji Jednostek Naukowych, ocenie parametrycznej. W spotkaniu wziął udział członek komitetu prof. Józef Dulak z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

■ **13 czerwca.** Na zaproszenie marszałka województwa opolskiego Józefa Sebesty rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wzięła udział w inauguracyjnym spotkaniu Zespołu ds. Aktualizacji Strategii Rozwoju Województwa Opolskiego, które odbyło się w sali konferencyjnej Urzędu Marszałkowskiego w Opolu. Spotkanie poświęcone było prezentacji założeń i harmonogramu aktualizacji SRWO, a także zadań już zrealizowanych w ramach tego procesu.

■ **14 czerwca.** Prorektor UO prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek uczestniczył w uroczystych obchodach 20-lecia istnienia Uniwersytetu Technicznego w Cottbus.

■ **16–17 czerwca.** W Kamieniu Śląskim obradowała Uniwersytecka Komisja Finansowa (przedmiotem konferencji była m.in. analiza sytuacji finansowej uniwersytetów w Polsce), w której uczestniczyła prorektor UO prof. dr hab. Stanisława Sokołowska, a także Uniwersytecka Komisja Akredytacyjna, w której wziął udział prorektor dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO. Na posiedzeniach obecna była też rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja.

■ **16–18 czerwca.** Po raz pierwszy opolska romanistyka gościła językoznawców. Przez trzy dni naukowcy z dziewięciu krajów: Grecji, Hiszpanii, Kanady, Czech, Francji, Belgii, Australii, Wielkiej Brytanii i Polski dyskutowali nad normami języka francuskiego oraz propozycjami reform. Współorga-

nizatorem konferencji był Uniwersytet w Strasburgu (Francja), a jej gospodarzem, pomysłodawcą i organizatorem dr Fabrice Marsac z Katedry Kultury i Języka Francuskiego UO.

■ **17 czerwca.** Na Uniwersytecie Warszawskim rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja wzięła udział w posiedzeniu Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich.

- Prorektor UO prof. dr hab. Piotr P. Wieczorek uczestniczył w uroczystych obchodach święta 10-lecia Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nysie. Najważniejszym punktem obchodów była uroczysta sesja Senatu PWSZ.

\*\*\*

30 kwietnia br. zmarł **ks. prof. dr hab. Józef Król** – pracownik naukowy Instytutu Psychologii Wydziału Historyczno-Pedagogicznego i Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego. Od 1994 r. był kierownikiem Katedry Katechetyki, Pedagogiki i Psychologii Religii Wydziału Teologicznego UO, od 2002 r. – wykładowcą na Wydziale Historyczno-Pedagogicznym UO, a od 2005 r. kierownikiem Zakładu Psychologii Ogólnej w Instytucie Psychologii UO. W latach 1994–2002 pełnił funkcję prodziekana Wydziału Teologicznego UO (więcej na str. 67).

10 maja br. zmarła **Janina Koziorowska** – emerytowany kierownik Działu Administracyjno-Gospodarczego UO. Janina Koziorowska urodziła się 22 stycznia 1940 r. w Poznaniu. Pracę na naszej uczelni rozpoczęła w październiku 1959 r., początkowo w dziekanacie Wydziału Filologiczno-Historycznego, później pracowała w administracji Domu Studenta, a następnie w Dziale Administracyjno-Gospodarczym, którym kierowała w latach 1984–2000. Była cenionym, odpowiedzialnym pracownikiem.

**Zebrała: Anna Drobinia**

# Uniwersytet Opolski – Opolska Marka 2010

7 kwietnia br. podczas uroczystej gali w Filharmonii Opolskiej rektor Krystyna Czaja odebrała z rąk marszałka województwa opolskiego Józefa Sebesty statuetkę, symbolizującą nagrodę *Opolska Marka 2010* w kategorii: usługa, za świadczenie przez Uniwersytet Opolski usług edukacyjnych i badawczych.

Konkurs *Opolska Marka* został ogłoszony przez Zarząd Województwa Opolskiego już po raz ósmy – jego celem jest wspieranie opolskich firm w zdobywaniu nowych rynków i kreowanie ich rozpoznawalnej marki. Zwycięskie firmy, ich usługi i produkty są bowiem promowane podczas targów i wystaw w kraju i za granicą, mają więc szansę pochwalić się swoimi produktami, a w przypadku uczelni – swoją ofertą edukacyjną. Jak podkreślił marszałek Józef

Sebesta, wyróżnione firmy są najlepszymi ambasadorami dobrej jakości, solidności i nowoczesności naszego województwa. A poza Uniwersytetem Opolskim w gronie tegorocznych laureatów znalazły się, nagrodzone za konkretne produkty (w kategoriach: przedsiębiorstwo, usługa, usługa specjalistyczna, produkt specjalistyczny i eksport): Nutricia – Zakłady Produkcyjne sp. z o.o. w Opolu, Przedsiębiorstwo Modernizacji Urządzeń Energetycznych Remak SA w Opolu, Przedsiębiorstwo Wyróbów Cukierniczych „Odra” SA w Brzegu, ZAK SA w Kędzierzynie-Koźlu, Nowoczesne Technologie Produkcji SA w Kędzierzynie-Koźlu, Chespa sp. z o.o. w Krapkowicach, PGH Gastropol sp. z o.o. w Opolu, Laboratorium Pomiarów Przemysłowych Instytutu Ceramiki i Materiałów Budowlanych – Oddział Inżynierii Materiałowej,

Procesowej i Środowiska w Opolu, Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Oleśnie, Zakład Technologii Wysokoenergetycznych Explomet Gałka, Szulc z Opola.

Wyróżnienia otrzymała piekarnia „Wodnicki” z Kępy k. Opola (za chleb dożynkowy), Regionalna Rozgłośnia Radiowa w Opolu (za program regionalny) oraz Zespół Szkół Ogólnokształcących nr 2 Publiczne Liceum Ogólnokształcące nr 2 w Opolu (za usługi edukacyjne).

Jak co roku, zwycięzców *Opolskiej Marki 2010* typowali także czytelnicy „Nowej Trybuny Opolskiej”. W tym plebiscycie zwyciężyła smażalnia naleśników „Grabówka” w Opolu oraz firma AR-Masz Arkadiusza Kindera ze Strzelec Opolskich (za skielkowanie stali nierdzewnej i aluminium).

(bas)



Laureaci tytułu *Opolska Marka 2010* (w kategorii dużych przedsiębiorstw) z przedstawicielami Urzędu Marszałkowskiego Woj. Opolskiego

# Uniwersytet Opolski w Śląskiem

20 kwietnia br. podpisano umowę o utworzeniu Zamiejscowego Ośrodka Dydaktycznego Uniwersytetu Opolskiego w Jastrzębiu Zdroju. Umowę w imieniu władz UO podpisał prorektor ds. kształcenia i studentów **dr hab. Stefan Marek Grochalski, prof. UO**, a w imieniu władz miasta – wiceprezydent **Krzysztof Baradziej**. Uniwersytet Opolski reprezentowali także: dyrektor Instytutu Filologii Germańskiej **dr hab. Maria Katarzyna Lasatowicz, prof. UO**, dyrektor Instytutu Politologii **dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak, prof. UO** i dyrektor Instytutu Filologii Angielskiej **dr hab. Andrzej Ciuk, prof. UO**.

Zamiejscowy Ośrodek Dydaktyczny UO prowadzić będzie kształcenie na studiach dziennych stacjonarnych, niestacjonarnych, wieczorowych oraz na studiach podyplomowych na następujących kierunkach: filologia o specjalnościach: filologia angielska, filologia



Budynek Zamiejscowego Ośrodka Dydaktycznego UO w Jastrzębiu Zdroju

germańska; dziennikarstwo, politologia i stosunki międzynarodowe.

Zgodnie z umową pierwsi studenci rozpoczną w Jastrzębiu Zdroju zajęcia od października 2011 r.

W nowym obiekcie Zamiejscowego

Ośrodka Dydaktycznego UO w Jastrzębiu Zdroju będzie sześć sal dydaktycznych i pracownia komputerowa.

(mig)

Tom poetycki Tomasza Różyckiego nominowany do tegorocznej Nagrody Nike

## Do trzech razy sztuka?

Wśród 20 książek nominowanych w 15. edycji literackiej Nagrody Nike (4 powieści, 4 tomy poetyckie, 6 książek eseistycznych, 3 reportaże, autobiografia, dziennik i tom opowiadań) znalazł się tom poetycki *Księga obrotów* Tomasza Różyckiego, wydany przez krakowski SIW Znak.

To już trzecia nominacja książek tego autora, pracownika Instytutu Filologii Romańskiej Uniwersytetu Opolskiego, do literackiej Nagrody Nike – w 2005 r. taką nominację uzyskała książka *Dwanaście stacji. Poemat*, w 2007 tom poetycki *Kolonie*.

Nagroda Nike to nagroda dla

najlepszej książki roku wydanej w języku polskim, przyznana po raz pierwszy w roku 1997.

Ogłoszenie siedmiu tytułów książek-finalistek nastąpi na początku września, a na początku października, w czasie uroczystej gali, jury przedstawi książkę-laureatkę.

(bas)

## Ministerialne stypendia przyznane

W roku akademickim 2010/2011 stypendia ministra nauki i szkolnictwa wyższego za osiągnięcia w nauce otrzymali studenci UO: **Marta Górńska** (stosunki międzynarodowe) i **Zbigniew Witczak** (historia). Miesięczna wysokość stypendium wynosi 1.300 złotych.

(ad)

Nasi studenci promowali Uniwersytet Opolski na Ukrainie

## Z multimedialnym zapalem

Ukraińska młodzież od kilku lat coraz częściej wybiera studia w Polsce, również w Opolu. Na tegoroczne Międzynarodowe Targi Edukacyjne w dniach 6 – 10 kwietnia wyjechała do Kijowa trzynastoosobowa grupa przyszłych dziennikarzy, politologów i specjalistów od stosunków międzynarodowych wraz z trójką opiekunów – dr Ewą Ganowicz, mgr Ludmiłą Kaszko i mgrem Radosławem Świąsem.

Jak mówi dr Ewa Ganowicz z Instytutu Politologii UO, nasi studenci byli świetnie przygotowani: – Wykazali się ogromnym zapalem. Jestem przekonana, że skutecznie zachęcali młodych Ukraińców do studiowania w Opolu. Ważna była znajomość języka ukraińskiego, a także rosyjskiego i angielskiego. Przy żadnym innym stoisku nie widziałam takiej pasji. Zresztą już dziś widzimy odzew w postaci e-maili od młodzieży z Ukrainy.

Opolanie, ubrani w jednakowe uniwersyteckie koszulki, przygotowali stoisko wyposażone w telewizor plazmowy, na którym prezentowali przygotowane wcześniej filmy na temat Uniwersytetu Opol-



Tak nasi studenci promowali w Kijowie Uniwersytet Opolski

skiego i Opola. Na terenie całych targów roznosili ulotki.

Stoisko naszej uczelni, spośród wielu polskich uczelni, a także kilkudziesięciu innych, między innymi z Finlandii, Kanady, Rosji, Cypru, Monako wyróżniało się multimedialnością. Żadna inna delegacja studencka nie przywiozła ze sobą ekipy telewizyjnej. Studenci dziennikarstwa nakręcili na targach materiały, które wkrótce trafią na strony uniwersyteckie.

Studenci z Instytutu Politologii UO wzięli również udział w ob-

radach okrągłego stołu w siedzibie Ministerstwa Ukrainy do spraw Młodzieży i Sportu. Obrady otworzył minister **Rawil Saffulin**. Rozmowa dotyczyła zaangażowania młodzieży w sport i działalność pozarządową, a także oświaty i zatrudnienia w Unii Europejskiej.

Odwiedzili też parlament i siedzibę największej niezależnej agencji informacyjnej Unian, gdzie rozmawiali o wolności mediów na Ukrainie.

**Radosław Świąś**  
Fot. autor



Po obradach okrągłego stołu w siedzibie Ministerstwa Ukrainy do spraw Młodzieży i Sportu

W 55-lecie pracy prof. Adama Suchońskiego

# Historia półwiecza, półwiecze z historią

Nieczęsto się zdarza, aby komuś dane było doczekać 55-lecia pracy zawodowej. Jeszcze mniej osób może pochwalić się 50-letnim stażem pracy na opolskiej uczelni wyższej. A jeżeli powyższe warunki spełnia ktoś, kto nadal pozostaje w pełni aktywnym naukowcem, cieszącym się szerokim uznaniem, to jest to niezaprzeczalny powód do świętowania.

Z tego powodu 19 kwietnia br., z inicjatywy **prof. Barbary Kubis**, w niezwykle urokliwych wnętrzach Villa Academica, odbył się benefis **prof. dra hab. Adama Suchońskiego**, wybitnego dydaktyka przez lata związanego z Instytutem Historii Wyższej Szkoły Pedagogicznej i Uniwersytetu Opolskiego oraz Wyższej Szkoły Zarządzania i Administracji w Opolu. Jubileusz profesora zgromadził jego rodzinę, przyjaciół, wieloletnich współpracowników, przedstawicieli władz miejskich, studentów. Swoją wdzięczność i uznanie wobec dokonań jubilatę wyrażali: burmistrz Żywca (rodzinnego miasta Adama Suchońskiego) **Antoni Szlagor**, prezydent Opola **Ryszard Zembaczyński**, rektor opolskiej Wyż-



W trakcie uroczystości w Villa Academica (fot. Jerzy Mokrzycki)

szej Szkoły Administracji i Zarządzania **prof. Marian Duczmal**, reprezentujący władze rektorskie Uniwersytetu Opolskiego **prof. Stefan Marek Grochalski**, wiceprezes Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego, oddani przyjaciele Adama Suchońskiego **prof. Marcei i Bogumiła Kosman**, jak również przedstawiciele ośrodków akademickich z Wrocławia, Katowic, Zielonej Góry i Opola. O półwieczu pracy beneficjenta opowiedziała dyrektor Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego **prof. Anna Pobóg-Lenartowicz**. Następnie prowadzący całą uroczystość



Pamiątkowa fotografia z Jubilatę (fot. Tadeusz Parcej)

prof. Michał Lis zaprosił zgromadzonych do obejrzenia dwóch prezentacji. Pierwsza z nich, stworzona przez doktoranta **Bartłomieja Janickiego**, zawierała szereg fotografii obrazujących przebieg kariery Jubilata oraz filmowy zapis autobiograficznych wypowiedzi beneficjenta. Prezentacja druga, przygotowana przez **dra Mariusza Patelskiego**, dotyczyła historii żywieckich Habsburgów. Później nadszedł czas na muzyczny przerywnik – profesorowi zaśpiewał i zagrał na skrzypcach **Damian Szczepaniak**. W końcu głos zabrał główny bohater uroczystości, dziękując wszystkim przybyłym. Sporą niespodzianką dla Jubilata było pojawienie się na sali jego i brata i bratowej ubranych w tradycyjne stroje żywieckie.

Pośród wielu upominków, jakimi w czasie uroczystości obdarowano szanownego profesora, na szczególną uwagę zasługują dwa. Pierwszy to karykatura przedstawiająca osobę beneficjenta, wykonana przez

artystę grafika **Andrzeja Czczyłę**. Drugi to stworzona z okazji jubileuszu profesora księga pamiątkowa zatytułowana *Z Żywca do Opola*, będąca swoistym hołdem wobec jego osoby. Zawiera ona wybór artykułów naukowych poświęconych historii i dydaktyce, napisanych przez autorów wywodzących się z różnych środowisk akademickich: Bydgoszczy, Częstochowy, Katowic, Kielc, Nowego Jorku, Poznania, Warszawy, Wrocławia, Torunia oraz Opola.

Po zakończeniu części oficjalnej uroczystości nadszedł czas na poczęstunek i niekończące się rozmowy towarzyskie. I, choć szanowny Jubilat zadeklarował, że jego plany na przyszłość związane są z jego wnukami, wszyscy jego przyjaciele i współpracownicy spodziewają się kolejnego spotkania za pięć lat z okazji kolejnej doniosłej rocznicy.

**Bartłomiej Janicki**

## Profesor jak z podręcznika

Profesor **Adam Suchoński**, znakomity historyk i dydaktyk, urodził się 21 listopada 1933 roku w Żywcu.

W rodzinnym mieście spędził jakże trudne lata drugiej wojny światowej, nawiązał też pierwsze serdeczne przyjaźnie. Po maturze, którą zdał w żywieckim liceum (mury tej szkoły opuścił m.in. **ks. prof. biskup Tadeusz Pieronek**), rozpoczął studia historyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim. Mentorem profesora Suchońskiego stał się w Krakowie znany autor podręczników przedwojennych – **profesor Jan Dąbrowski**, promotor jego pracy magisterskiej *Działalność Mikołaja Komorowskiego na pograniczu polsko-węgierskim w XV wieku*.

Po ukończeniu studiów młody magister historii rozpoczął pracę nauczyciela, a następnie inspektora szkolnego ds. spraw kultury i dorosłych, początkowo w Niemodlinie, a następnie w Opolu, gdzie m.in. wykładał w Liceum dla Pracujących. Ciekawostką może być fakt, iż przeniesienie do Opola zawdzięczał uratowaniu tonącego dziecka. W Opolu Adam Suchoński poznał swoją przyszłą żonę Barbarę, tutaj na świat przyszły jego córki – Małgorzata i Joanna.

W 1961 roku profesor Suchoński związał się z Wyższą Szkołą Pedagogiczną w Opolu. Prowadził zajęcia metodyki nauczania, wykładał historię nowożytną i najnowszą. W 1969 roku obronił pracę doktorską *Przygotowanie kandydatów do studiów historycznych w Wyższej Szkole Pedagogicznej*. Kilka lat później, już jako docent, został kierownikiem Zakładu Dydaktyki Historii, a po pewnym czasie wicedyrektorem i następnie dyrektorem Instytutu Historii opolskiej WSP.

Habilitację, dotyczącą roli szkolnych programów telewizyjnych w nauczaniu i uczeniu się historii, profe-

sor Suchoński obronił w 1983 roku w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie. W tym też roku został prodziekanem Wydziału Filologiczno-Historycznego WSP ds. studentów zaocznych.

W latach 1986–1990 Adam Suchoński piastował stanowisko prorektora ds. dydaktycznych WSP. W roku 1991 został profesorem nadzwyczajnym, a w roku 1996 – zwyczajnym. W połowie lat 90. wybrany został na dyrektora Instytutu Historii, którą to funkcję pełnił do 2005 roku. W tym czasie opublikował wspólnie z J. Maternickim i Cz. Majorkiem podręcznik *Dydaktyka historii*.

W kręgu zainteresowań profesora Suchońskiego były i są różnego rodzaju środki dydaktyczne, treści zawarte w podręcznikach historii – zarówno polskich jak i zagranicznych, a także historyczna świadomość młodzieży.

Profesor Suchoński zaliczany jest do najwybitniejszych dydaktyków historii. Ze względu na swoją wiedzę i doświadczenie uczestniczył w pracach Komisji Dydaktycznej Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego, działał w Komitecie Nauk Historycznych PAN, a także Międzynarodowym Stowarzyszeniu Dydaktyków Historii.

Profesor od początku swojej naukowej kariery brał udział w licznych polskich i międzynarodowych konferencjach naukowych, uczestniczył w pracach Międzynarodowego Instytutu Podręczników Szkolnych w Brunzshwiku, wielokrotnie gościł z wykładami w Niemczech, Czechach, na Litwie, Słowacji, Węgrzech i innych krajach.

Od wielu lat bliska jest profesorowi idea europejskiego podręcznika do historii – niezwykle trudna do



zrealizowania we współczesnych czasach.

W swoim naukowym dorobku profesor Suchoński zdobył wiele laurów; jednak mimo licznych sukcesów i tytułów pozostaje niezwykle szczerym, życzliwym i otwartym na ludzi człowiekiem. Mogą zaświadczyć o

tym i magistranci profesora, i doktoranci, jak i setki studentów, którzy mieli możliwość uczestniczyć w zajęciach prowadzonych przez profesora Suchońskiego.

Artur Dumnicki

## Urodziny u germanistów

# Podwójny jubileusz

12 maja br. w auli Uniwersytetu Opolskiego przy ul. Oleskiej świętowano jubileusz dwudziestolecia Instytutu Filologii Germańskiej, a jednocześnie 60. urodziny dyrektora instytutu – **dr hab. Marii Katarzyny Lasatowicz, prof. UO**, która z tą młodą jednostką jest związana od samego początku: najpierw jako zastępca dyrektora, a od 1994 r. nieprzerwanie jako dyrektor.

Z tej okazji pracownicy Instytutu Filologii Germańskiej we współpracy z naukowcami z kraju i zagranicy przygotowali dwie książki pamiątkowe. Autorami artykułów w pierwszej z nich są koledzy i koleżanki Jubilatki, udział w drugiej wzięli młodszy przedstawiciele środowiska germanistycznego z Opola oraz z ośrodków germanistycznych z kraju i zagranicy, z którymi polska germanistyka współpracuje i pielęgnuje kontakty. Podjęta



Prof. Maria Katarzyna Lasatowicz z rektorem UO prof. Krystyną Czają i prorektorem prof. Stefanem M. Grochalskim

w publikacjach tematyka odzwierciedla kierunki badań podejmowanych w Instytucie Filologii Germańskiej i jednocześnie nawiązuje do zainteresowań badawczych Jubilatki.

W urodzinowym spotkaniu wzięli udział przedstawiciele władze rektorskich Uniwersytetu Opolskiego, władz Wydziału Filologicznego, przedstawiciele administracji, świata polityki, Kościoła i ośrodków kulturalnych. Ważnym elementem uroczystości było sympozjum naukowe, podczas którego referenci zwrócili uwagę na zasługi wieloletniej dyrektor Instytutu Filologii Germańskiej Uniwersytetu Opolskiego, a tematyką własnych badań nawiązali do zainteresowań badawczych Jubilatki. O muzyczną oprawę spotkania zadbał student instytutu.



Urodzinowe spotkanie w auli Uniwersytetu Opolskiego

Felicja Księżyk

# Akademicka wspólnota czy tylko wspólny szyld?

Z rektor Uniwersytetu Opolskiego prof. dr hab. inż. Krystyną Czają rozmawia Barbara Stankiewicz

– Słyszałam, że promuje Pani kierunki ścisłe, bo Pani sama jest chemikiem...

– ... i z tego powodu właśnie trwa remont budynku Wydziału Chemii. Otóż, ktokolwiek by nie pełnił funkcji rektora, musiałby to zrobić, ponieważ zalecenie Państwowej Inspekcji Pracy brzmiało wyraźnie: obiekt nie może być dalej eksploatowany, głównie z powodu niesprawnego systemu wentylacji w laboratoriach chemicznych, co zagrażało zdrowiu studiujących i pracujących tam ludzi. Mieliśmy do wyboru: rozpocząć remont albo zamknąć kierunek chemia. Myślę, że inne uczelnie chętnie by ten kierunek przejęły. I dobrze, że to zrobiliśmy, bo już wiem, że w kolejnej edycji konkursu – a jest to konkurs organizowany przez Urząd Marszałkowski Województwa Opolskiego w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego – nie będzie raczej możliwości starania się o pieniądze na remonty i budowy obiektów dydaktycznych.

– My, jako dysponenci środków publicznych, nie możemy popełnić grzechu zaniechania. Skoro właśnie teraz pali się zielone światło dla kierunków przyrodniczych, ścisłych i technicznych i pojawiła się możliwość sfinansowania inwestycji służących tym kierunkom – czy my tej okazji mamy nie wykorzystać? Dlatego na przykład, żeby humanistom nie było przykro? Albo żeby było sprawiedliwie? Przecież przez całe lata budowane były obiekty dla humanistyki, że wspomnę tylko ostatnie: w ubiegłym roku oddaliśmy do użytku siedzibę prawa, a wcześniej (w ubiegłej kadencji) Collegium Civitas (ostatni budynek wybudowany ze środków uczelni). W tym roku zakończy się także budowa nowego obiektu dla biotechnologii oraz budowa Studenckiego Centrum Kultury, finansowane, podobnie jak modernizacja chemii, ze środków strukturalnych Unii Europejskiej (85 proc. środków pochodzi z Regionalnego Programu Operacyjnego, 15 proc. – z budżetu państwa). Zdecydowaliśmy się na te inwestycje (a starania o przyznanie środków trwały kilka lat), dlatego że pojawiła się możliwość ich sfinansowania. Krótko mówiąc: musimy dostosowywać nasze potrzeby, a mamy je dość dobrze rozpoznane, do możliwości pozyskania na ten cel środków. Co oznacza śledzenie konkursów, bieżące monitorowanie ogłoszeń, składanie aplikacji, gdzie tylko się da. I to robimy. Ostatnio podpisałam w Urzędzie Marszałkowskim umowę na realizację przebudowy obiektu dla Instytu-

tu Sztuki, bo znaleźliśmy możliwość aplikacji na ten cel. A nie było łatwo, bo budynek – siedziba Instytutu Sztuki przy ul. Wrocławskiej, na swoje nieszczęście z zewnątrz, i tylko z zewnątrz, wygląda całkiem nieźle, stąd dużo czasu zabrało nam przekonanie władz miejskich i wojewódzkich o konieczności przeprowadzenia w nim gruntownego remontu – w ramach unijnego projektu dotyczącego rewitalizacji terenów miejskich.

– Kolejna opinia, którą słyszałam: ekipa remontowa naszej uczelni jest zaangażowana przy remoncie obiektu Wydziału Chemii, dlatego budynki innych jednostek nie są remontowane. Bzdura! Przecież te wymienione budowy i modernizacje, realizowane w ramach projektów, wykonują dla nas firmy zewnętrzne, wyłonione w trakcie przetargu, tam nie ma ani jednego naszego fachowca, bo być nie może. A skoro już o remontach, przeczytałam w ostatnim „Indeksie”, że od dziesięciu lat nic się nie remontowało w Instytucie Historii. Tymczasem chyba cztery-pięć lat temu, kiedy otwieraliśmy świeżo wyremontowaną salę im. prof. Leszka Kuberskiego (byłam wtedy prorektorem), zauważyłam zacieki na ścianach innych, świeżo wymalowanych, sal. Okazało się, że dach od dawna jest nieuszczelny. Zareagowaliśmy natychmiast – pokrycie dachu zostało naprawione. Zdaję sobie sprawę, że potrzeby tego obiektu są znacznie większe, ale wszystkiego równocześnie nie da się wykonać, a przede wszystkim sfinansować.

– Z Instytutu Historii blisko do biblioteki, której pracownicy od lat zabiegają o budowę nowej siedziby. Kiedy to się stanie?

– Budowa nowej biblioteki jest koniecznością, wiemy o tym wszyscy już od powodzi w 1997 roku. Tymczasem nieracjonalne jest uruchamianie konkursu na projekt architektoniczny bez możliwości pozyskania środków na budowę. Gdybym wiedziała, że – powiedzmy za dwa lata – będzie ogłoszony konkurs, w ramach którego możemy starać się o pieniądze na budowę biblioteki, to oczywiście, że podjęłabym tę ryzykowną decyzję i za kilka miesięcy mielibyśmy na biurku architektoniczną wizję nowej biblioteki, a potem projekt wykonawczy, których koszt oceniam na bliski miliona złotych. Ale robić to bez perspektywy, że budowa obiektu jest w najbliższym czasie realna – jest bez sensu. Ja wolę być rozsądna niż popularna. Tym bardziej, że projekty, zwłaszcza w części kosztorysowej, a także

różne pozwolenia na realizację inwestycji, szybko się dezaktualizują. Miejsce pod budowę nowej biblioteki jest, mimo wielu ofert, zapytań i wniosków nie zdecydowaliśmy się na inny wariant wykorzystania terenu przy ul. Oleskiej, po byłym OZNS-ie – pozostaje nam czekać na pojawienie się możliwości pozyskania środków na tę budowę, a potrzebujemy ogromnej sumy, bo kilkudziesięciu milionów złotych.

**– Każda inwestycja, nawet najdrobniejsza, oznacza ogłoszenie przetargu, którego wynik nie zawsze gwarantuje dobrą jakość usługi...**

– Mam pełną świadomość, że wyłanianie oferentów drogą przetargów wcale nie daje gwarancji, że wygra najlepszy dostawca czy wykonawca usługi. Ale takie są zasady. Jako uczelnia jesteśmy jednostką finansów publicznych, a ustawa o finansach publicznych narzuca na nas obowiązek wyłaniania dostawcy czy wykonawcy w ramach postępowania przetargowego. Owszem, ja też widuję w sklepach papierniczych artykuły biurowe tańsze od tych, które dostarczają nam firmy wyłonione podczas przetargu. Ale te sklepy, czy też mniejsze, tańsze firmy nie przystępują do przetargu z prostego powodu: ich asortyment też jest niewielki, nie mogą nam więc zaferować wszystkich towarów, których potrzebujemy. Bo przecież nie robimy oddzielnych przetargów na ołówki, oddzielnych na papier... Też wolałabym kupić sprzęt komputerowy taniej, z pominięciem procedury przetargowej, uzgadniając z dostawcą, jak było dawniej, potrzebną konfigurację i najkorzystniejszą cenę, ale nie ma obecnie takiej możliwości. Ten temat wielokrotnie wraca podczas posiedzeń rektorów z udziałem kierownictwa naszego ministerstwa, a ostatnio także ministra finansów. Raz nawet bardzo się ucieszyliśmy, słysząc, że prawdopodobnie w znowelizowanej ustawie pojawi się możliwość, aby wydawanie środków finansowych, które uczelnia sama wypracuje, np. w wyniku kształcenia niestacjonarnego, nie podlegało procedurze przetargowej. Jeden z rektorów skomentował to słowami: „już tylko dla tego zapisu warto było zmienić tę ustawę”. Niestety, ta propozycja zmiany nie została wprowadzona do ustawy i wszystkie wydatki ponoszone przez uczelnię nadal podlegają procedurze przetargowej. Ze wszystkimi jej konsekwencjami. Bo przecież wiadomo, że często przetarg wygrywa firma stosująca ceny dumpingowe. Nasza uczelnia od lat prowadzi wiele inwestycji, mamy więc doskonale rozeznanie, który z wykonawców jest solidny, a więc gwarantuje wysoką jakość usługi, dobre tempo... Niestety, ten solidny i odpowiedzialny wykonawca zwykle oferuje też racjonalną cenę za realizację zamówienia i przegrywa w przetargu. A my ponosimy tego skutki, czego przykładem jest choćby trwający remont budynku Wydziału Chemii... Po wcześniejszym oprostowaniu przetargu, realizację tego zadania wygrała firma niesolidna, z którą najchętniej rozstałabym się natychmiast. Ale wiążą nas twarde umowy, zarówno z wykonawcą, jak i jednostkami



Rektor UO prof. Krystyna Czaja (fot. Tadeusz Parcej)

finansującymi, a są to więzy przypominające czasem zacieśniającą się pętlę. I nie jesteśmy w tej sytuacji odosobnieni, bo na nierzetelnych wykonawców skarżył mi się np. ostatnio jeden z wrocławskich rektorów. Bardzo bym chciała, abyśmy wszyscy potrafili odróżniać rzeczy, na które władze rektorskie mają wpływ, od tych, które są od tego wpływu niezależne.

– Przy okazji, chcę bardzo wyraźnie powiedzieć: nie ma najmniejszej możliwości przekazania choćby małej części pieniędzy, przyznanych na konkretny cel, np. na remont, budowę czy modernizację jakiegoś naszego obiektu, na cel inny niż wskazany w projekcie. Przyznane uczelni finanse, czy to z budżetu, czy pozabudżetowe np. do realizacji projektów, to tzw. środki celowe, z przeznaczeniem na określone zadanie i rozliczane w sposób niesłychanie drobiazgowy. Krótko mówiąc – co projekt to szafa, wystarczy zajrzeć do naszego Biura Funduszy Strukturalnych. Nie możemy więc np. wymienić okien i zrobić elewację w budynku głównym przy ul. Oleskiej czy naprawić podłogi w budynku Instytutu Historii, korzystając ze środków przeznaczonych na modernizację innego obiektu. Albo na podwyżki dla pracowników – bo i taką skargę słyszałam: „budują, a pensji nam nie podnoszą”. Mówiąc obrazowo: z szuflady przeznaczonej na utrzymanie akademików możemy finansować wyłącznie akademiki, pieniądze na płace mogą pochodzić tylko z szuflady przeznaczonej na ten cel... Podobnie jest z tzw. funduszem socjalnym – jeden z rektorów pytał ostatnio

panią minister, czy można by zmniejszyć odpis na ten fundusz, a pozyskane w ten sposób środki przeznaczyć na pokrycie deficytu budżetowego uczelni. Otóż nie ma takiej możliwości.

**– Pani rektor, porozmawiajmy o biurokracji, na którą na uczelni narzekają już chyba wszyscy.**

– Nasza uczelnia nie jest tu wyjątkiem. Uczelnia-  
na biurokracja, za sprawą przyczyn zewnętrznych, rzeczywiście rozbudowała się w sposób niesamowity, i to w tempie zawrotnym, na wszystkich poziomach. Ma to niewątpliwie związek z naszym wejściem do Unii Europejskiej, wraz z którym pojawiły się możliwości przystąpienia do różnych unijnych projektów. A to wymaga przygotowania ogromnej ilości niezmiernie szczegółowej, nie przez nas wymyślonej, dokumentacji – już na etapie składania wniosku, a później podczas realizacji projektu, nie mówiąc już o fazie końcowej, a więc rozliczeniu i sporządzeniu sprawozdania. Ktoś, kto nie starał się o pozyskanie unijnych środków, nie zdaje sobie sprawy, jak bardzo jest to pracochłonne i czasochłonne zajęcie. Zgłosiłam się kiedyś, jako asesor (był taki konkurs organizowany przez ministerstwo) do oceny projektów – żeby zrozumieć, na czym to polega. I odtąd wiem, jak istotny, żeby być skutecznym, jest formalizm: jeśli w wytycznych konkursowych wyszczególniono konkretne dokumenty, to muszą być dostarczone, jeśli użyte są konkretne zwroty, trzeba po prostu się nimi posługiwać, czy się to komuś wydaje bezsensowne czy nie. Niestety, to jest dzisiejsza nowomowa: albo chcemy być skuteczni i jej używamy, albo oryginalni i nasz wniosek odpada. A są to stopy dokumentów. Warto zdać sobie sprawę, że w przypadku każdej aplikacji rozpatrywanie wniosku zaczyna się nie od badania jego zasadności, ale sprawdzenia, czy jest opatrzony właściwą liczbą podpisów (każda strona musi być podpisana), czy zawiera wszystkie wymagane załączniki...

– Tymczasem na tzw. biurokrację składają się nie tylko projekty unijne. Ciągłe wymagane są od nas coraz nowe sprawozdania obejmujące różnorodny obszar działalności uczelni. A dane do tych sprawozdań niejednokrotnie musimy pozyskać z jednostek, bo nimi po prostu nie dysponujemy. Ponadto kontrolerzy z różnych instytucji praktycznie nie wychodzą z uczelni, my wiele dokumentów przygotowujemy, bądź prosimy pracowników o ich przygotowanie często właśnie dlatego, że są wymagane w trakcie kontroli, a nie dlatego, że naszym celem jest uprzykrzenie życia kierownictwom instytutów... Kiedyś sporządzało się po prostu jedno obszerne sprawozdanie z badań naukowych prowadzonych na uczelni w danym roku kalendarzowym związanym z rokiem budżetowym, później wprowadzono wymaganie rocznych (z roku akademickiego) sprawozdań rektora z działalności uczelni, a więc wszystkich jej jednostek. A całkiem niedawno jedna z komisji Państwowej Komisji Akredytacyjnej wymagała do wglądu planu posiedzeń senatu na dany rok: ter-

miny i tematy, które będziemy w tym gremium poruszać. Na szczęście od jakiegoś czasu robimy takie plany dla ułatwienia organizacji tych spotkań. I tak dalej...

**– Wierzy Pani, że ktoś będzie te plany analizował?**

– Nie wiem, ale jeśli tego nie zrobimy, to w protokołach pokontrolnych pojawi się zapis o „niewłaściwej pracy uczelni”. My (mam na myśli władze rektorskie) możemy sobie myśleć: „co za absurd”, ale to myślenie nie może prowadzić do zaniechania. A skoro już o absurdach: trudno o większy niż ten, że wiele razy sama sobie – jako rektor – podpisuję dokument poświadczający, że zostałam wybrana na urząd rektora... Raz ten dokument zapomnieliśmy dołączyć i odrzucono nam ważny wniosek ze względów formalnych – bo nie było potwierdzenia, że moje dziesiątki podpisów pod złożonymi dokumentami są prawomocne. Albo inny przykład, już nieaktualny, bo na szczęście od tego wymogu odstąpiono: otóż, wymagano do nas, aby do wniosków o realizację pewnych projektów dołączyć zaświadczenie, na dodatek ważne trzy miesiące, że Uniwersytet Opolski jest uczelnią publiczną. To żądanie było po prostu śmieszne, bo przecież nasza uczelnia została powołana na mocy ustawy! Tłumaczyłam w urzędzie, że taki wymóg jest logiczny w przypadku małych firm, które dziś są, a jutro ich może nie być, ale w przypadku uczelni publicznej jest po prostu absurdalny. Na szczęście zrozumiano i ten wymóg zawieszono, choć przecież urząd też jest często kontrolowany, a niestety kontrolą nie rządzi logika, tylko konkretne przepisy i procedury wykonawcze.

– Trzeba się z tym po prostu pogodzić i robić swoje. W dodatku – robić szybko, bo zdarza się tak, że faksem przed piętnastą dostajemy informację, że jeszcze w tym samym dniu trzeba jakiś pilny raport przesłać do konkretnej instytucji, np. zestawienie wszystkich realizowanych przez uczelnię projektów, albo wykaz działań uczelni na rzecz regionu. Tymczasem z przepływem informacji na uczelni nie jest najlepiej, o wielu konferencjach czy innych ważnych przedsięwzięciach dowiadujemy się często przypadkiem, i późno. Podobnie jest z przepływem informacji w dół. Mimo przekazywania wielu najważniejszych informacji dziekanom podczas zebrania kolegium rektorskiego i senatorom na posiedzeniu senatu, a ostatnio nawet przesyłania pocztą elektroniczną kierownikom wszystkich jednostek, okazuje się, że te sprawy nie docierają do pracowników. Nawiasem mówiąc, podobny kłopot mają także rektorzy innych uczelni, także tych dużych, oni też skarżą się na niedrożny system informacji. Kilku z nich ostatnio przyznało, że chodzą na rady wydziałów, bezpośrednio informując pracowników o różnych sprawach, żeby mieć gwarancję, że te komunikaty w sposób poprawny do nich dotrą.

**– Poczta emailowa na niektórych wydziałach sprawia wrażenie, jakby nie działała...**

– Wiem, jak działa na Wydziale Chemii: każde pismo, które tam dociera, choćby z rektoratu, jest natychmiast przesyłane do wszystkich pracowników, wiem o tym, bo dociera także do mnie, jako pracownika tego wydziału... Gdyby tak działa się w każdej jednostce, a pracownicy korzystaliby z poczty emailowej, to nie narzekalibyśmy teraz na przepływ informacji. Rolę takiego przekątnika informacji miała pełnić platforma komunikacyjna INFUO. Okazało się jednak, że chętnych do podzielenia się bieżącymi informacjami dotyczącymi ich działalności lub reprezentowanych przez nich jednostek, nie ma zbyt wielu i INFUO, w zasadzie, dogorywa. A przecież Internet jest tak wspaniałym narzędziem komunikacji. Narzekanie to nasza narodowa przywara, ale sami niewiele robimy, żeby powodów do narzekań ubywało. Mamy też opory przed promowaniem swoich osiągnięć, a z drugiej strony oczekujemy pochwał, docenienia, co więcej – jako społeczność uniwersytecka powinniśmy nasze sukcesy promować, ale musimy o nich wiedzieć.

– Nasi pracownicy skarżą się na ilość sprawozdań, jakie muszą przygotować w ciągu roku. Tymczasem wymagane jest jedno roczne sprawozdanie z pracy badawczej uczelni, realizowane wczesną wiosną, a przedstawiane podczas kwietniowego posiedzenia Senatu UO, które musimy przesłać do ministerstwa. Drugie, też wymagane sprawozdanie dotyczy wszystkich obszarów działalności uczelni, w tym kształcenia, badań, rozwoju kadry oraz infrastruktury... A my często nie otrzymujemy z wydziałów bieżących i dostatecznych informacji w tym zakresie. Gdyby każdy na bieżąco odnotowywał wszelkie swoje działania i osiągnięcia, to z pewnością byłoby łatwiej wyciąć z tego spisu w każdej chwili potrzebny zakres informacji.

– Dla skutecznego monitorowania i usuwania problemów organizacyjnych w uczelni zostało ostatnio opracowane zarządzenie, zgodnie z którym każdy członek naszej społeczności akademickiej może na stosowanym druku lub w formie elektronicznej zgłosić zauważony przez siebie problem utrudniający funkcjonowanie w uczelni wraz z podaniem propozycji jego rozwiązania. I już słyszałam głosy krytyczne. Bo my lubimy narzekać i krytykować, ale niezbyt jesteśmy chętni do działania, szczególnie dla wspólnego dobra. Często odnoszę dość przykre wrażenie, że termin „społeczność akademicka”, jakim tak chętnie się posługujemy, bywa zwrotem pustym, bo wiele osób – teoretycznie tworzących tę naszą wspólnotę – nie utożsamia się z naszą uczelnią. A może i jej nie lubi? Bo jak inaczej wytłumaczyć fakt, że tak często, głównie anonimowo, wypowiadają się krytycznie o uczelni w środkach masowego przekazu albo nawet wysyłają anonimowe listy (podpisane, jak ostatnio: *studenci UO*) np. do ministerstwa? Mówię o tym z prawdziwą przykrością, bo przecież mój gabinet jest otwarty, a ja gotowa do wysłuchania każdej uwagi, ale nie reaguję na listy czy maile anonimowe. Za to bardzo cenię sobie ludzi aktywnych, którzy z błyskiem w oku opowiada-

ją o swoich pomysłach, proponują jakieś rozwiązania. Uczelnia to przecież jeden organizm, rektor i prorektorzy, choćby byli najmądrzejsi, sami niewiele zrobią – bez współpracowników, bez studentów, ich działalności, postawy, zaangażowania. Wydaje mi się czasem, że są osoby, które nie zdają sobie sprawy, iż swoim zachowaniem, szeroko rozumianym, i to nie tylko w uczelni, wspólnie budujemy jej prestiż. Oto przykład: niedawno domagał się spotkania ze mną jeden z mieszkańców naszego miasta, który poinformował mnie o niegodnym, jak to określił, zachowaniu pewnej osoby podczas wycieczki zagranicznej. Zapytałam, czego ode mnie oczekuje, gdyż dotyczyło to byłego pracownika (obecnie już na emeryturze) i wykraczało poza sferę zawodową. W odpowiedzi usłyszałam, że zachowanie każdego członka społeczności uniwersyteckiej, nieważne gdzie i kiedy, świadczy o pozycji i prestiżu uczelni.

#### – Czy ta bierność jest jakąś szczególną właściwością naszej uczelni?

– To domena dużych instytucji publicznych, zatrudniających ludzi przekonanych o tym, że ich praca jest stabilna, bo uczelnia przecież musi trwać wiecznie, w związku z czym nie zawsze ją cenią. Tymczasem niewiele trzeba, żeby wejść na drogę deficytu budżetowego, wystarczy ulec paru naciskom poszczególnych jednostek, a zgodnie z nową ustawą w takiej sytuacji uczelnia jest zobowiązana do opracowania i skutecznego wdrożenia programu naprawczego, zaś w przypadku braku poprawy, minister odwoła rektora z funkcji i powoła komisarza, zapewne menedżera z zewnątrz, którego zadaniem będzie bezwzględna poprawa sytuacji finansowej uczelni. A warto wiedzieć, że na uczelni znajdującej się pod zarządem komisarycznym także senat traci wiele ze swoich uprawnień, zwłaszcza dotyczących finansów.

#### – Biurokracja narzucona, choćby przez zmieniające się tak często zarządzenia ministerialne, to jedno. Drugie – biurokracja wewnętrzna, która czasem sprawia wrażenie, jakby się sama napędzała...

– Pewne procedury, np. wprowadzone na uczelni przed laty, trzeba upraszczać, analizować pod kątem ich aktualności, zgodności z obowiązującymi przepisami. I takie właśnie polecenie wydałam kilka tygodni temu: aby przejrzeć wszystkie nasze zarządzenia i procedury, ocenić ich aktualność i w miarę możliwości uprościć. Ale w najbliższym czasie czeka nas ogrom pracy związany z dopasowaniem naszych wewnętrznych uregulowań do zapisów ustawy i szeregu nowych rozporządzeń ministerialnych.

#### – Czy sądzi Pani, że pracownicy uczelni o tych wszystkich zasadach wiedzą?

– Coraz bardziej przekonuję się, jak prawdziwe jest powiedzenie, że punkt widzenia zależy od miejsca siedzenia. Myślę sobie, że gdyby to było możliwe, i gdy-

by nie było tak ryzykowne dla interesów uczelni, dobrze by było, gdyby każdy z profesorów choć przez kilka miesięcy mógł zasiąść za rektorskim biurkiem. Bo perspektywa widoczna zza tego biurka jest zupełnie inna, całkiem inna też odpowiedzialność za słowa i podjęte decyzje. Sama tego doświadczyłam, bo przecież wcześniej byłam szeregowym pracownikiem uniwersytetu, a później dyrektorem instytutu i też mi się wydawało, że zarządzanie uczelnią jest proste. A jako rektor przeżyłam już sytuację, kiedy to właśnie przeciwko mnie, personalnie, rzecznik dyscypliny finansów publicznych wystąpił z pozwem, bo w jednym z projektów ktoś z niższego szczebla popełnił błąd. Na szczęście sprawę umorzono. Albo inny przykład: ile osób zdaje sobie sprawę z faktu, że za nieracjonalne wydatki poczynione na wydziałach odpowiedzialność ponosi nie dziekan, ale rektor? Czy wszystkim znane są zapisy ustawy, że to rektor „reprezentuje uczelnię na zewnątrz” oraz „podejmuje decyzje we wszystkich sprawach dotyczących uczelni, z wyjątkiem spraw zastrzeżonych przez ustawę lub statut do kompetencji innych organów uczelni lub kanclerza”? Bycie rektorem to nie tylko honor, ale przede wszystkim ogromna odpowiedzialność!

#### – Jak Pani ocenia znowelizowaną ustawę o szkolnictwie wyższym?

– Od 1 października wchodzi w życie znowelizowana ustawa o szkolnictwie wyższym, z której wynika m.in., że jeśli w ciągu najbliższych lat matematyka na naszej uczelni nie uzyska praw doktoryzowania, utracimy status uniwersytetu. Ale kiedy przy każdej okazji mówię o potrzebie wzmocnienia tego kierunku, to słyszę: „a po co nam ta matematyka, ta fizyka, czy chemia, nie lepiej po prostu wygasic te kosztowne kierunki, które dodatkowo mają trudności z naborem studentów? Będziemy uniwersytetem przymiotnikowym, o profilu humanistycznym”. Tylko że nikt sobie nie chce zdać sprawy z faktu, że będzie istotna różnica finansowania poszczególnych kategorii uczelni: poziom finansowania uniwersytetu przymiotnikowego np. humanistycznego, choćby miał tę humanistykę na światowym poziomie, będzie zapewne wyraźnie niższy niż uniwersytetu w pełnym tego słowa znaczeniu. A na tym ucierpią wszyscy, także humaniści. Tu nie chodzi o ambicje – żeby nie być uniwersytetem przymiotnikowym – ale o finanse, które pozwolą nam się utrzymać i rozwijać. Mnie też nie podoba się na przykład zapis dotyczący wymogu tzw. uniwersyteckości, o czym sygnalizowałam jeszcze nawet na etapie debaty sejmowej. Duże i starsze uczelnie nie mają problemu z wymogiem posiadania konkretnej liczby wymaganych uprawnień, dodatkowo zaliczonych do określonych w ustawie grup dziedzin nauki. Małe i równocześnie młode uniwersytety mają z tym problem.

– Ale wymóg uniwersyteckości nie spędza mi snu z powiek. Jestem głęboko przekonana, że do 2015 r. – bo dotąd obowiązuje *vacatio legis* – matematyka uzyska

uprawnienia doktoryzowania i tym samym spełnimy wymóg pełnej uniwersyteckości. A może i inne kierunki uzyskają takie uprawnienia, a jeszcze inne prawa habilitowania? Bardzo by to nas cieszyło i umożliwiło spokojny oddech. Bo zawsze jest obawa, że inny wydział może posiadane uprawnienia utracić, więc trzeba dbać o to, by tak się nie stało. Uniwersytet musi rozwijać się harmonijnie.

– Większym problemem są dla mnie osobiście sprawy kadrowe, w tym rozwiązywanie stosunku pracy z biernym pracownikiem, który latami w minimalnym stopniu pracuje na rzecz uczelni, nie realizuje pracy badawczej, a zatem w przewidzianym przepisami czasie nie uzyskuje stopnia naukowego, a bywa, że nie jest też orłem dydaktycznym. Zgodnie z obowiązującą jeszcze ustawą, powodem zwolnienia może być brak awansu naukowego w przewidzianym przepisami okresie lub dwie negatywne oceny pracownika w odstępie nie krótszym niż jeden rok, na co niezwykle rzadko decydują się przełożeni. Ponadto rozwiązanie stosunku pracy z takim pracownikiem wymaga zgody rady wydziału. I zdarza się, że takiej zgody nie ma... Nowa ustawa umożliwi zwolnienie na podstawie jednej negatywnej oceny, a w miejsce zgody rady wydziału, wymagana jest tylko jej opinia. Obawiam się, że w wielu przypadkach będą to opinie pozytywne przerzucające na rektora przykry obowiązek zwolnienia pracownika w sytuacjach tego wymagających.

– Trudne jest również rozwiązywanie stosunku pracy z nauczycielami, którzy osiągnęli wiek emerytalny, w tym z profesorami, często osobami zasłużonymi dla uczelni. Warto przy tym wiedzieć, że koszty zatrudnienia takich osób ponosimy wszyscy, gdyż nie są one uwzględniane w algorytmie stanowiącym podstawę określenia ministerialnej dotacji dla uczelni. Trzeba więc bardzo poważnie rozważyć, czy stać nas na wspieranie emerytowanych pracowników, którzy nie są wliczani do algorytmu decydującego o wysokości dotacji budżetowej, głównego źródła przychodu uczelni, kosztem wynagrodzeń pozostałych.

– Kolejna sprawa: osoby zatrudnione na tzw. drugim etacie. Zgodnie ze znowelizowaną ustawą, pracownik naukowy będzie mógł być zatrudniony tylko w jednym dodatkowym miejscu pracy, i to za zgodą rektora. Dotąd wystarczyło tylko w ciągu siedmiu dni powiadomić rektora o podjęciu pracy na drugim etacie (choć nie było to powszechnie przestrzegane), zgoda była potrzebna tylko w przypadku podjęcia pracy na tzw. trzecim etacie. Pracownicy składają więc co roku stosowne oświadczenia, których zestawienie musimy przesyłać do ministerstwa, a po czasie stamtąd otrzymujemy imienny wykaz osób, które firmują swoim nazwiskiem uprawnienia czy kierunki nie tylko naszego uniwersytetu, ale także innych uczelni. Tłumacz się potem np. pomyłką... A przecież uczelnie ze sobą konkurują. Ja się zastanawiam, jak to jest, że pracownik zatrudniony w jakiejś firmie ma wręcz zakaz jednoczesnego świadczenia pracy dla konkurencji, a w

przypadku szkolnictwa wyższego nie tylko nie ma zakazu, ale jest wręcz przyzwolenie. To nielogiczne: nasi pracownicy w tym samym mieście firmują te same kierunki na coraz bardziej konkurujących ze sobą uczelniach i nie widzą w tym nic niestosownego. Jeden z profesorów, któremu próbowałam na tę dwuznaczność zwrócić uwagę, powiedział mi, że owszem, zrezygnuję z drugiego etatu, ale pod warunkiem, że dam mu podwyżkę... Pamiętam też oburzenie innego profesora, pracującego na trzech opolskich uczelniach, któremu wręczyłam wypowiedzenie, bo nie zabiegał nawet o wydanie zgody na ten trzeci etat – on nie widział nic złego w fakcie, że firmował konkurencyjne wobec uniwersytetu uczelnie w sytuacji coraz większych zabiegów o studenta wobec pogłębiającego się wpływu niżu demograficznego. I tu znów wracamy do tematu utożsamiania się ludzi ze swoim miejscem pracy, do tego zwrotu „społeczność uniwersytecka”...

– Niepokoją mnie też wymagania wynikające z nowej ustawy, a w rezultacie ogromny wzrost obowiązków. Pomijam już fakt, że trzeba zapoznać się z kilkudziesięcioma nowymi rozporządzeniami, bo ustawę wertujemy już we wszystkie strony. Trzeba wdrożyć w życie zapisy tych dokumentów, a na początek opracować znowelizowaną wersję statutu i ponad dwadzie-

ścia nowych regulaminów wewnętrznych dotyczących m.in. studiów, studentów, doktorantów... Dodatkowo wprowadzenie krajowych ram kwalifikacji oznacza zmianę myślenia o kształceniu, nie pod gotowe programy, ale pod programy, które sami opracujemy w oparciu o wizję, kogo chcemy wykształcić. Ustawa zobowiązuje nas także do śledzenia losów naszych absolwentów. Te i inne wymogi nakładają na nas wszystkich nowe, dodatkowe obowiązki, bo nie tylko konieczność podnoszenia jakości kształcenia, ale i jakości badań – co przecież wymaga od pracowników ogromnego wysiłku. Zapytałam ostatnio panią minister, czy dostaniemy z tego tytułu większą dotację umożliwiającą wzrost wynagrodzeń. Podobno nie. Ani w tym, ani w przyszłym roku środki na wzrost wynagrodzeń w szkolnictwie wyższym nie są przewidziane. Muszę więc uczciwie powiedzieć wszystkim, że będziemy musieli pracować jeszcze intensywniej, ale na podwyżki trudno liczyć.

– **Ciężki ten rektorski łańcuch...**

– I w przenośni, i naprawdę. A nakrycie głowy jakie nietwarzowe i jeszcze niszczy fryzurę...

– **Dziękuję za rozmowę.**

**Bartłomiej Kozera**

# Uniwersytet

Gdybym zapomniał o wyglądach: o murach, ławkach, tablicach, czyli o tym, co dla procesu dydaktycznego mniej ważne, nie mógłbym odróżnić uniwersytetu od szkoły prywatnej. Jakość słuchaczy identyczna. I tu, i tam mierna. Liczba słuchaczy identyczna. I tu, i tam za dużo w grupie. Wiek jest trochę czynnikiem różnicującym. Jeśli starsi, to prywatna szkoła. A to znaczy, że bardziej odpowiedzialni. Może nawet bardziej rozumiejący. Uniwersytet młodością stoi. Widać to w salach i przed budynkami – przy grillu i butelce piwa.

Co się dzieje z uniwersytetem? No cóż, globalizacja. Ekonomia przejęła stery, ekonomia wiedzie prym. W resorcie edukacji ważny jest pieniądz, a nie edukacja. Podobnie w resorcie medycyny ważny jest pieniądz, a nie zdrowie. Więc na uniwersytecie pieniądz jest ważny, a nie badania czy dydaktyka. Często rozważam sam siebie: zgłupiałem już, czy jeszcze się trzymam? Wielu bowiem moich znajomych postrzega już siebie jako narzędzia zarabiania pieniędzy, co prowadzi ich w konsekwencji do zbuchalteryzowania myślenia. Taka myśl ma czysto ilościowy charakter: ile? Za ile? Po ile? Jakości w tym myśleniu już niewiele.

Myśląc uniwersytet, myślimy: elitarność, myślimy: wysoki poziom i tym podobne dziwne rzeczy. Dziwne dlatego, że same dobre. A tymczasem w sferze dydaktyki to jest złudzenie. Przyjmujemy na studia wedle chęci młodych ludzi, a nie starych wyjadaczy, kształcimy nie wedle kanonów najwyższych, ale najtaniej. Efekt jest taki, że towar traci na ważności. Koszt napisania pracy magisterskiej to kilkaset złotych. Praca doktorska kosztuje około trzech tysięcy. Tyle jest wart dyplom uniwersytetu.

Możliwe, że nie jestem sprawiedliwy. Toć u mnie na wykładach z filozofii jest dziesięciu studentów. Ale nie, bo ten fakt jest solą w oku wszelkich władz. Dlaczego tak mało? – pytają. Wcale niemało. Taki wykład to jest rozmowa. Wiem, kto rozumie, kto nie. Potrafię dotrzeć do każdego, indywidualizować mówienie.

A jak na ćwiczeniach siedzi „dzieści” osób to jest wyglup, a nie zajęcia. Ale mówią mi, bym się cieszył, że jeszcze są słuchacze. A gdyby ich nie było, to co? To wtedy praca na uniwersytecie byłaby rewelacyjna. Nikt by mi nie przeszkadzał. Pomarzyć można. Tym bardziej, że za oknem wakacje.

Stanisława Sokołowska, Anna Mijał, Anna Bruska, Sławomir Zalas

# O Strategii rozwoju Uniwersytetu Opolskiego w latach 2009–2014

(przegląd wyników realizacji celów strategicznych i operacyjnych do końca 2010 r.)

„POMAGAMY ROZUMIEĆ ŚWIAT” to wyzwanie dla Uniwersytetu Opolskiego, sformułowane jako wizja jego rozwoju. Najważniejszym efektem, wynikającym z jej realizacji, jest działanie na rzecz otoczenia, w którym Uniwersytet Opolski pełni rolę centrum badawczego i opiniotwórczego.

17 grudnia 2009 r. Senat Uniwersytetu Opolskiego zatwierdził dokument pn. *Strategia rozwoju Uniwersytetu Opolskiego w latach 2009-2014. Misja. Cele strategiczne. Cele operacyjne*. Strategia stała się tym samym planem działań naszego uniwersytetu na kolejne lata jako wyraz aspiracji wspólnoty uniwersyteckiej do doskonalenia i rozwoju oraz interpretacji warunków realizacji zamierzeń. Plan ten uwzględnia szereg ograniczeń, wynikających zarówno z konkurencji o studentów, jak też o środki na badania i rozwój uczelni. Z uwagi na to *Strategii* przypisano szereg ról:

- Dokumentu publicznego, opisującego docelową pozycję UO oraz ścieżkę jej osiągnięcia (tekst strategii oraz karty strategiczne i operacyjne);

- Narzędzia partycypacji jednostek UO w planowaniu (szerokie konsultacje przy formułowaniu celów

strategicznych i operacyjnych, ocenie osiągniętych wyników – każdy uczestnik konsultacji ma swój fundamentalny, merytoryczny udział w budowaniu zestawu celów i działań zawartych w strategii rozwoju UO);

- Narzędzia motywowania: koncentracja na osiągnięciu wyznaczonych celów ułatwia wybór działań oraz ocenę wkładu każdego pracownika w funkcjonowanie całej uczelni;

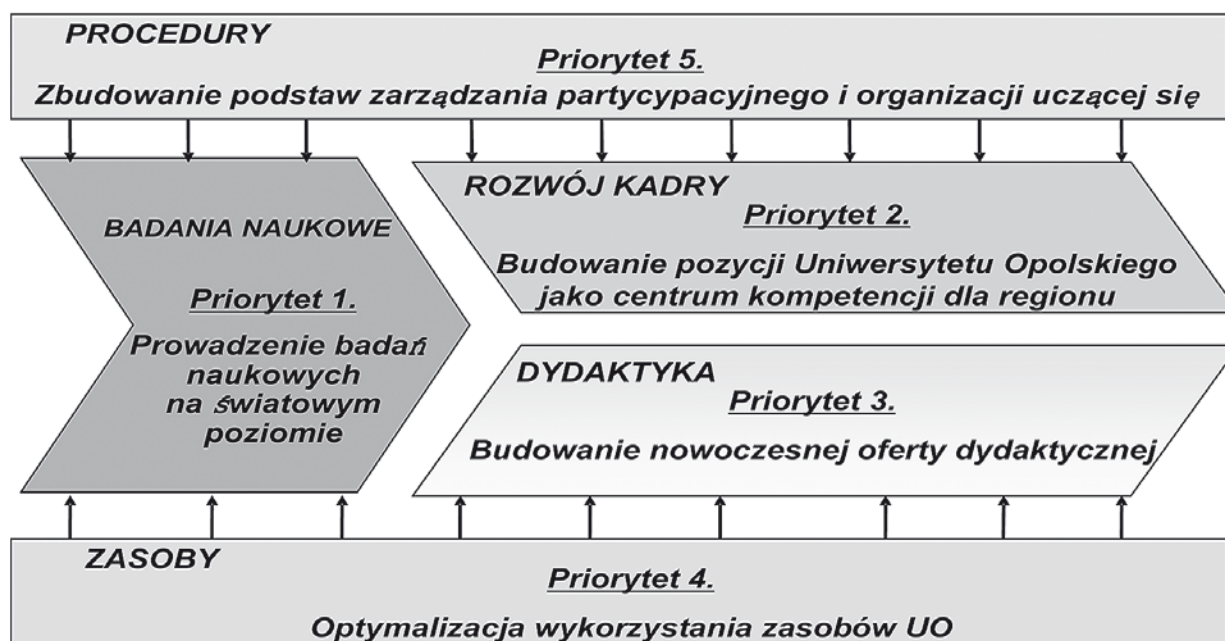
- Narzędzia kontroli i dynamicznej adaptacji: stopień osiągnięcia celów podlega rokrocznej ocenie wraz z określeniem przyczyn zaistniałych odchyżeń i ich ewentualnej weryfikacji, wymaga oceny i ewentualnej odpowiedniej modyfikacji celów i programów i działań;

- Narzędzia bieżącego zarządzania poprzez wyznaczenie terminów realizacji celów i określenie odpowiedzialności za ich osiągnięcie;

- Narzędzia arbitrażu pomiędzy potrzebami poszczególnych jednostek i grup wchodzących w skład wspólnoty akademickiej a możliwościami ich zaspokajania.

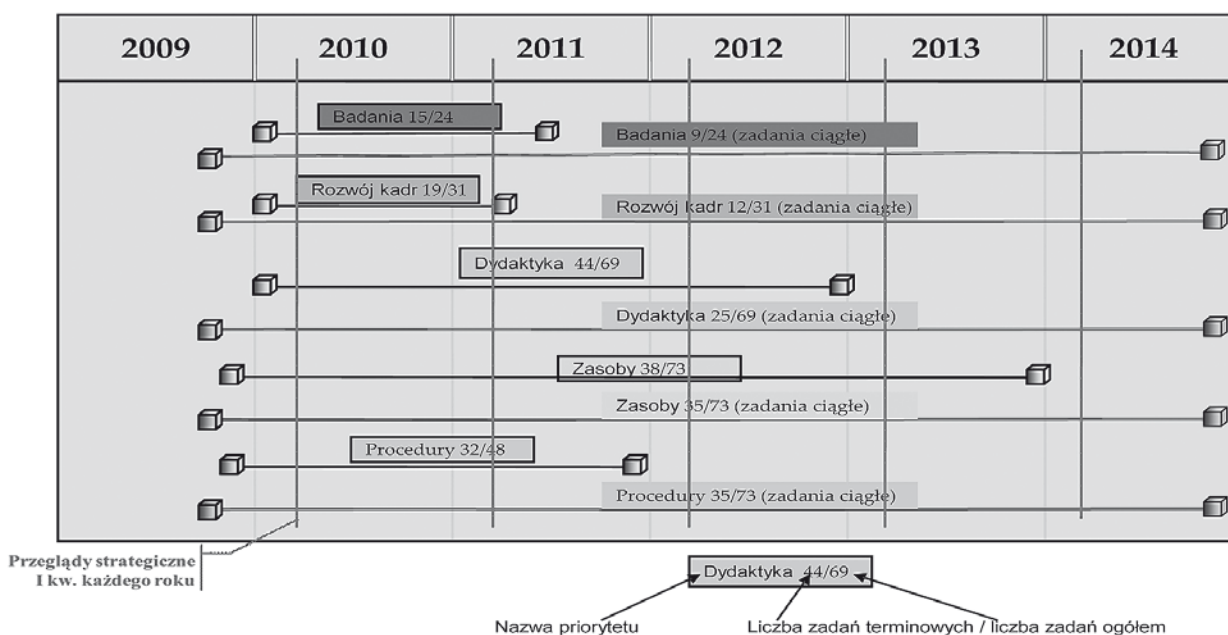
Kluczowym założeniem strategicznym stało się wspieranie konkurencyjności i innowacyjności dzie-

## Strategiczne obszary działalności i priorytety strategiczne UO





## Harmonogram wdrażania *Strategii rozwoju Uniwersytetu Opolskiego*



ki powiązaniu sfery badań naukowych z ich praktycznym zastosowaniem w gospodarce oraz przygotowaniu kadr dla zaspokojenia potrzeb rynku pracy.

Logika podejścia procesowego, charakterystycznego dla współczesnego zarządzania wyznaczyła sposób powiązania działań z efektem końcowym w najistotniejszych obszarach rozwoju UO: badaniach naukowych, rozwoju kadry, dydaktyce oraz dwóch obszarach o charakterze wspomagającym: zasobach i procedurach.

W każdym z obszarów wyróżniono charakterystyczne strategiczne priorytety.

Szczególnie ważną rolę przypisano obszarowi „badania naukowe”, określając go mianem dźwigni strategicznej rozwoju uniwersytetu i wyznacznikiem jego pozycji w otoczeniu.

W *Strategii rozwoju UO* przyjęto do wykonania łącznie 245 zadań, z czego 148 (60,4%) ma charakter terminowy. Pozostałe zadania stanowią katalog działań ciągłych, rozpisanych na poszczególne jednostki i funkcje, odpowiedzialne za ich realizację. Zapisy w części szczegółowej *Strategii* są jednak nie tylko harmonogramem realizacji zadań, ale również zaproszeniem do nieustannej refleksji nad tym, co jeszcze można zrobić, aby udoskonalić uniwersytet, czyniąc go bardziej otwartym na potrzeby otoczenia, bardziej wsłuchanym w puls przemian współczesnego świata i lepiej dostosowanym do nadawania im rytmu.

Narzędziem realizacji *Strategii*, w tym w szczególności budowania podstaw zarządzania partycypacyjnego jest raportowanie wyników w zakresie osiągania celów strategicznych i operacyjnych i dyskusja nad sprawozdaniami podejmowana w coraz szerszym gronie. Wartością dodaną z tytułu tego dodatkowego zadania, poszerzającego zakres obowiązków funkcyjnych,

jest nie tylko wiedza o stanie uczelni – która sama w sobie stanowi rekompensatę za podjęty trud – ale również możliwość prowadzenia łatwiejszej i bardziej merytorycznej dyskusji nad zmieniającymi się warunkami funkcjonowania uczelni oraz wynikającymi z tego wyzwaniem. Na tej podstawie możliwe jest negocjowanie celów i zadań na kolejne etapy realizacji *Strategii rozwoju* oraz ich ewentualnej modyfikacji w trakcie corocznych przeglądów strategicznych.

Zbiór informacji nt. realizacji *Strategii w latach 2009–2010* sporządzono na podstawie sprawozdań Wydziałów: Chemii, Ekonomicznego, Filologicznego, Historyczno-Pedagogicznego, Matematyki, Fizyki i Informatyki, Prawa i Administracji, Teologicznego oraz wybranych jednostek ogólnouczelnianych i administracji uczelni.

Spośród ogółu celów (110) zapisanych w *Strategii rozwoju* dla badanego okresu zrealizowano (lub w trakcie realizacji) 72%, w obszarze zadań o charakterze priorytetowym odnotowano odpowiednio 82%, a w zakresie zadań o charakterze ciągłym – 72%.

### Zadania ważne i pilne, związane z wdrażaniem *Strategii rozwoju UO* obejmowały:

1. Wybór osoby odpowiedzialnej za bieżący monitoring strategii rozwoju UO o odpowiednim umocowaniu w strukturze organizacyjnej uczelni i kompetencjach – zadanie priorytetowe (ważne i pilne) – realizacja: październik 2009;

2. Parametryzację obecnego i docelowego poziomu wskaźników osiągnięcia celów strategicznych – zadanie ważne (I półrocze 2010);

3. Opracowanie systemu dokumentowania postępów strategicznych dla jednostek oraz uczelni wraz z terminarzem ich komunikowania – zadanie pilne (I

kwartał 2010) – realizacja: w 2010 r. przygotowano trzy raporty cząstkowe z implementacji strategii, odpowiednio za I kwartał 2010, II i III kwartał oraz za IV kwartał 2010 r.

4. Uruchomienie przeglądów strategicznych – *zadanie ważne (poziom UO: marzec każdego roku, poziom jednostek: zgodnie z przyjętym harmonogramem)*.

5. Powołanie zespołów zadaniowych i pełnomocników ds. realizacji celów dziedzinowych wynikających ze *Strategii rozwoju UO – zadanie ważne o różnym stopniu pilności*.

W *Strategii* określono zakres i kolejność realizacji potrzeb związanych z rozwojem zasobów niematerialnych i materialnych dostępnych w Uniwersytecie Opolskim. Zasadą podstawową stało się dążenie, poprzez symulację i optymalizację, do racjonalizacji ich wykorzystania.

Zasoby niematerialne uczelni obejmują jednostki UO i ich pozycję w otoczeniu, którą buduje posiadana i tworzona wiedza, upowszechniana w postaci dydaktyki oraz publikacji o zróżnicowanym charakterze i zasięgu oraz relacje, jakie jednostki budują wewnątrz i na zewnątrz organizacji. Wyzwaniem strategicznym staje się dotarcie do umiejętności – zwłaszcza organizacyjnych – istniejących w poszczególnych jednostkach i zadbanie o ich rozsądne udostępnienie w skali całej uczelni. Nowoczesne zarządzanie kładzie duży nacisk na zarządzanie wiedzą, a uczelnia jest podmiotem z natury powołanym i predestynowanym zarówno do innowacyjności, jak i mistrzostwa stosowania znanych rozwiązań.

W zakresie realizacji wybranych celów strategicznych w ramach *badaw naukowych*, uwagę zwrócono m.in. na identyfikowanie i rozwijanie wspólnych obszarów badawczych w skali uniwersytetu. W tym zakresie podkreślono współpracę badawczą WCh z Instytutem Fizyki oraz Katedrami Biotechnologii i Biologii Molekularnej WP-T, udział pracowników Katedry Organizacji i Zarządzania WE w badaniach kultury organizacyjnej UO, afiliowanie 7 zespołów naukowych przy radzie naukowej IFP WF do realizacji tematów badawczych: językoznawczych, kulturoznawczych i europeistycznych oraz wspólne badania WPiA z Instytutem Politologii WH-P (temat badawczy „Ewolucja instytucji granicy we współczesnej Europie”).

W obszarze prowadzenia wspólnych badań z innymi ośrodkami naukowo-badawczymi krajowymi i zagranicznymi zgłoszono 51 wspólnych przedsięwzięć naukowo-badawczych, w tym: WCh – 27; WE – 2 (z ośrodkami zagranicznymi); WPiA – 5; WF – 5 (w tym IFG – 4, IFW we współpracy z pracownikami IFP i IFA – 1); WH-P – 8 (2009 r.); IS – 1 (wspólny grant badawczy przyznany przez MSZ Republiki Czeskiej).

Cel: zwiększenie liczby stypendiów badawczych z programów zewnętrznych i sponsorowanych przez zleceniodawców badań został zrealizowany w badanym okresie w postaci stypendiów dla wszystkich doktorantów WCh (22 osoby) finansowanych z funduszy struk-

turalnych UE – POKL lub POIG, jednego stypendium doktorskiego na WE oraz czterech – na WH-P (ISz – 2 os.; IH – 2).

Upowszechnianie bazy danych w zakresie źródeł finansowania badań naukowych (rozdzielnictwo konkursowe) oraz możliwości pozyskiwania stypendiów i grantów dla pracowników naukowo-dydaktycznych odbywa się w oparciu o przygotowanie i systematyczną aktualizację stron internetowych UO: [www.fundusze.uni.opole.pl](http://www.fundusze.uni.opole.pl) (10594 wejścia w 2010 r.) oraz [www.bnwz.uni.opole.pl](http://www.bnwz.uni.opole.pl). Informacje BBNWZ są także przesyłane pocztą e-mail oraz dostarczane do jednostek w wersji drukowanej.

Jednym z ważnych celów strategicznych stało się wprowadzanie publikatorów UO na uznane listy publikacji. Cel ten jednostki realizują w zróżnicowanej formie i zakresie: np. WCh nie planuje wydawania własnych publikatorów, publikując w uznanych czasopismach międzynarodowych; WE podjął działania związane z pozyskaniem większej liczby punktów z tytułu wydawanego czasopisma „Economic and Environmental Studies” (w j. angielskim), przygotowując jednocześnie nowe czasopismo – „Studia Miejskie” (i jego stronę internetową), które będzie ukazywać się cyklicznie, po dwa numery każdego roku (pozy-skanie większej liczby punktów). WH-P umieścił swoje dwa czasopisma na liście punktowanych czasopism („ProLusatia” i „Stosunki Międzynarodowe”), a WPiA złożył deklaracja skierowania do MNiSW wniosku o przyznanie punktów Studenckim Zeszytom Prawniczym (wydawane przez WPiA od czterech lat).

W zakresie szkoleń dla pracowników nauki, w tym w szczególności pozyskiwania środków na badania, BBNWZ zorganizowało w 2010 r. seminarium szkoleniowe na temat 7.PR, a BFS przeprowadziło szkolenia indywidualne dla wydziałów: Chemii (RPO WO 2007–2013), Filologicznego i Przyrodniczo-Technicznego (POKL), Matematyki, Fizyki i Informatyki (rozliczanie projektów POKL).

Realizacja celu: wspieranie mobilności pracowników oraz udziału badaczy zagranicznych w projektach UO odbywa się w ramach możliwości finansowych uczelni (ponad 200 osób przyjeżdżających).

Program promowania najlepszych praktyk badawczych w poszczególnych dyscyplinach rozwijanych w UO jest realizowany w szerokim zakresie we wszystkich Instytutach WH-P poprzez: podtrzymywanie wieloletniej współpracy z partnerami, działanie pro publico bono; zaangażowanie na rzecz środowiska naukowego i pozanaukowego, przejrzystość i jawność zasad finansowania badań; krytyczny, analityczny stosunek do wyników badań, dokumentowanie wyników: tworzona jest baza rejestrująca działania pracowników naukowych, udział w konkursowych wystawach, wystawy indywidualne, zbiorowe, nacisk na rzetelność badań naukowych.

Uczelniany system motywowania stosowany w obszarze upowszechniania wyników badań w postaci

znaczących publikacji o zasięgu międzynarodowym oraz nagradzania pracowników, wyróżniających się na różnych płaszczyznach działania w UO oparto przede wszystkim na uchwalonym „Regulaminie przyznawania nauczycielom akademickim Nagród Rektora Uniwersytetu Opolskiego”, w tym indywidualnych nagród za wybitne osiągnięcia naukowe oraz wdrożenie publicznego (na forum Senatu) uznania osób uzyskujących stopień naukowy doktora habilitowanego lub tytuł profesora. Na podkreślenie zasługuje stosowany przez WE system preferencyjnego traktowania realizacji celów habilitacyjnych i profesorskich oraz nagradzanie pracowników głównie za znaczące, udokumentowane publikacjami osiągnięcia naukowe (liczba punktów KBN stanowi najważniejszy element okresowej oceny pracowników WE).

Kolejnym obszarem strategicznym, w ramach którego zestawiono cele strategiczne i operacyjne stał się „rozwój kadry”. Charakter priorytetu strategicznego, na którym oparto rozwój Uniwersytetu Opolskiego, nadano budowaniu pozycji Uniwersytetu Opolskiego jako centrum kompetencji dla regionu. Punktem wyjścia do realizacji celów w tym obszarze stało się opracowanie programu rozwoju kadry UO, w tym w szczególności w zakresie zwiększania liczby uprawnień do nadawania stopni naukowych (dr, dr hab.).

W oparciu o identyfikację potrzeb kadrowych dla ubiegania się o kolejne uprawnienia władze WE określiły jako niezbędne pozyskanie w krótkim okresie nowych pracowników ze stopniem naukowym dra hab. i/ lub tytułem profesora. IFP WF odnotował w badanym okresie 1 awans profesorski i 2 habilitacyjne, zwracając jednocześnie uwagę na zaawansowane przygotowania do kolejnych awansów. Wysilek WH-P skupiono natomiast na utrzymaniu dotychczasowego stanu. WMFI ogłaszał konkursy na stanowiska profesora. Na WPiA przedłużono zatrudnienie na czas nieokreślony z dwoma samodzielnymi nauczycielami akademickimi, a dodatkowo zatrudniono samodzielną pracowniczkę naukową (ubieganie się o uprawnienia do doktoryzowania w zakresie nauk prawnych, uruchomienie studiów II° na kierunku administracja oraz studiów licencjackich z bezpieczeństwa narodowego). Na WT ogłoszono konkursy na stanowiska: profesora nadzwyczajnego i adiunkta, uzyskując jednocześnie dwie habilitacje (muzykologia, nauki o rodzinie).

W zakresie tworzenia warunków dla doskonalenia kompetencji wszystkich pracowników UO DSP przygotował plan szkoleń w 2011 r. Doksztalcanie nauczycieli akademickich jest realizowane w dużej skali przez IFW WF, który opracowuje i publikuje skrypty, podręczniki, przewodniki i pomocniki do zajęć dydaktycznych; organizuje międzyinstytutowe warsztaty multimedialne dla wykładowców w zakresie wykorzystania multimedii w nauczaniu języków obcych oraz warsztaty leksykograficzne poświęcone problemom tworzenia dydaktycznych słowników przekładowych i ich wykorzystywania na zajęciach ze studentami. Pracow-

nicy KKiJF WF zdobywając także cenne doświadczenie w tym zakresie, uczestniczyli (w ramach programu Erasmus) w procesie dydaktycznym na Wydziale Filologicznym Uniwersytetu w Porto.

Realizacja programu mobilności pracowników odbywa się w oparciu o już przygotowany przez BBNWZ zbiór procedur programu Erasmus przy finansowym wsparciu prorektora ds. nauki i współpracy z zagranicą oraz środków finansowych jednostek.

Upowszechnianie kompetencji pracowników UO na zewnątrz przewidziano w *Strategii rozwoju* m.in. w formie wyboru pracowników UO, których osiągnięcia i osobowość predestynują do publicznej prezentacji, jako „Ludzie (Twarze) Uniwersytetu” – cel ten zrealizowano w ramach wydziałów: Chemii, Ekonomicznego, Prawa i Administracji, które dokonały wyboru osobowości oraz dostarczyły odpowiednie informacje do PRP.

Kolejnym, także ważnym, priorytetem strategicznym UO jest budowanie nowoczesnej oferty dydaktycznej, opartej na wdrażaniu założeń procesu bolońskiego. Strategiczne cele w tym obszarze obejmują m.in. opracowanie kryteriów programowych podziału studiów I i II stopnia i określenie celu studiów I i II stopnia. Kryteria te opracowano i wdrożono na WPiA (na kierunku administracja – studia I° oraz prawo, na WH-P, WE (pozytywna ocena PKA). Na wydziałach: WMFI oraz WT uznano za adekwatne dotychczas stosowane kryteria.

Uniwersytet Opolski poprzez zaangażowanie jednostek wewnętrznych organizuje w szerokim zakresie studia podyplomowe, kursy i szkolenia. W sprawozdaniach złożonych przez poszczególne jednostki zwrócono uwagę na uruchomienie przez SJO kursów języków romańskich i języka rosyjskiego dla miasta i regionu oraz organizację egzaminu TELC (również dla mieszkańców regionu). Na WE opracowano kryteria programowe studiów podyplomowych w zakresie zarządzania w służbie zdrowia, realizując jednocześnie zarówno studia podyplomowe na zamówienie NBP jak i wspólnie z Towarzystwem Naukowym Organizacji i Kierownictwa Oddział w Częstochowie. WE, jako Akredytowane Centrum Egzaminacyjne EBC\*L zorganizowało szkolenie i egzamin zewnętrzny dla studentów UO.

Aktywną wymianę studentów i pracowników oraz pozyskiwanie nowych partnerów krajowych i zagranicznych dla wymian studentów i pracowników realizują m.in.:

- IFG WF – wymiana międzyuniwersytecka nauczycieli w ramach programu Erasmus;
- IFW WF – wznowienie wymiany studenckiej z Uniwersytetem Słowackim w Kijowie, afiliacja do projektu Magister Ludens;
- WE prowadzi wymianę studentów z Uniwersytetem La Coruña w Hiszpanii (10 studentów z UO; 4 studentów z zagranicy); na WE w badanym okresie zrealizowało wykłady 9 zagranicznych naukowców; 4

pracowników WE odbyły wykłady na zagranicznych uczelniach, a nowym partnerem jest Mykolas Romeris University z Wilna.

- ISz WH-P – wymiana międzynarodowa (2009–2010): 27 studentów i 8 pracowników naukowych;

- INP WH-P pozyskał nowych partnerów (Pantheon University w Kallithea ( Grecja), a ISE – Uniwersytet Jonkoping w Szwecji.

- Na WPiA w ramach programu Erasmus zakwalifikowano pięciu studentów WPiA do wyjazdu na uczelnie we Francji, Hiszpanii i Cyprze.

Opracowanie przyjaznych zasad studiowania i pomocy finansowej dla studentów czasowo przebywających na stypendiach poza UE oraz studentów obcokrajowców, studiujących w UO. Opracowanie zasad wsparcia i utworzenie funduszu pomocy finansowej dla studentów podejmujących studia w ramach programu MOST jest zadaniem realizowanym na bieżąco poprzez m. in. stosowanie zniżek i ulg lub odstąpienie od pobierania płatności (uczestnicy programu MOST).

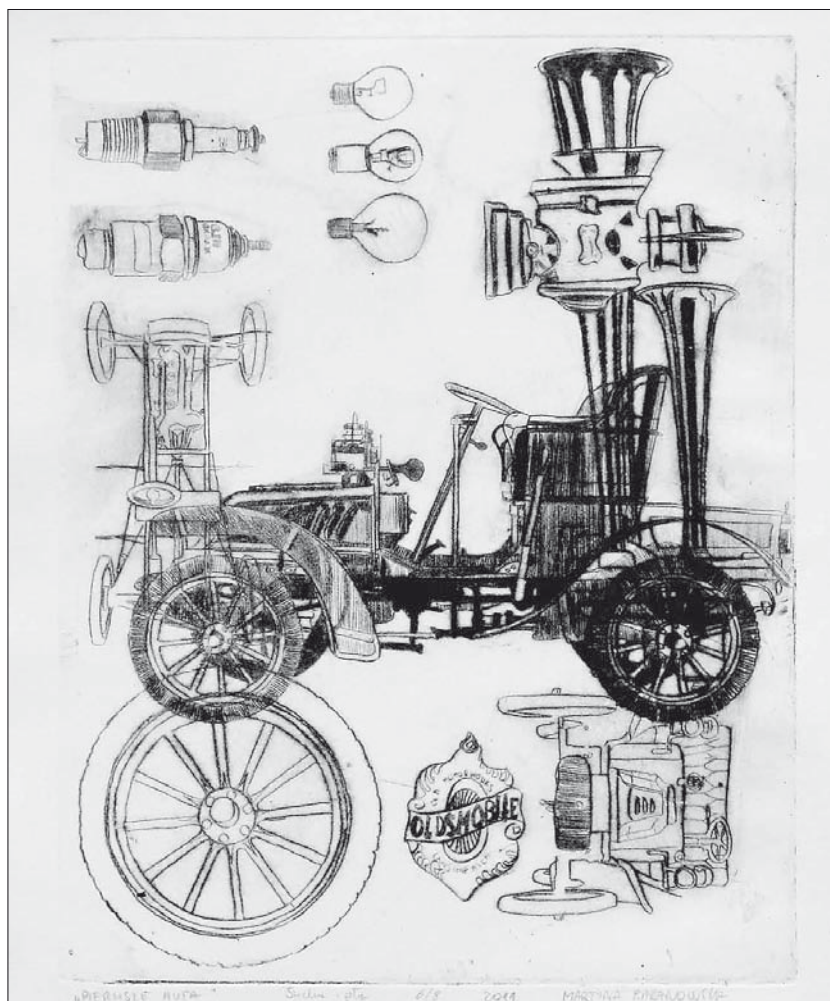
Szczególnie ważnym zadaniem w obszarze dydaktyki jest dla uniwersytetu doskonalenie jakości kształcenia. Cel ten jest realizowany przez jednostki (WE, WPiA) w formie wewnętrznego audytu (hospitacje zajęć, ankietyzacje oraz rozmowy z dziekanów z ocenianymi pracownikami).

Wprowadzenie zajęć z podstaw przedsiębiorczości i ochrony własności intelektualnej odnotowano na wydziałach: Ekonomicznym oraz Historyczno-Pedagogicznym. Zadanie, na wniosek prorektora ds. kształcenia i studentów jest realizowane przez AIP UO (warsztaty z przedsiębiorczości). Kształcenie studentów z podstaw przedsiębiorczości ma charakter fakultatywny. Warsztaty z przedsiębiorczości w ramach AIP prowadzą m.in. pracownicy WE.

Zwiększenie udziału zajęć informatycznych, językowych i praktycznych w siatkach studiów odnotowano w następujących jednostkach:

- WCh (180 godzin zajęć językowych); zajęcia w języku obcym: 1; ok. 45% zajęć na kierunku chemia to zajęcia laboratoryjne (ok. 1000 godzin zajęć).

- WE – zwiększona liczba zajęć informatycznych w stosunku do standardów MNiSW; wprowadzenie nowej specjalności (ekonomia – studia II<sup>o</sup>) - *Metody ilościowe analizy makroekonomicznej*. Zajęcia z ekonomii w j. obcym (j. angielski, j. niemiecki, j. francuski); powołanie specjalności w j. angielskim na kierunku



Rys. Martyna Baranowska, studentka Instytutu Sztuki UO

ekonomia – regional urban and sustainable development; zamieszczanie opracowań w j. angielskim na stronie internetowej; Zajęcia komputerowe na WE (np. rachunkowość komputerowa, statystyka opisowa, wnioskowanie statystyczne, metody analizy technicznej, prognozowanie i symulacje procesów mikroekonomicznych).

- IFW WF – zwiększenie do 18 liczby przedmiotów w języku angielskim; IFP – wykłady i konwersatoria monograficzne w językach: angielskim, włoskim, serbskim i niemieckim.

- W ISz WH-P realizacja przedmiotów np.: multimedia, fotomedia, kreacja obrazu cyfrowego, interaktywne prezentacje multimedialne i internetowe. W ISE zaplanowano zajęcia z edukacji medialnej. Wykłady w językach obcych w INP, IPs. W ISE uwzględniono w programach przedmioty z języków obcych jak i kulturę języka, podstawy kształcenia języka, w celu rozwijania umiejętności językowych i posługiwania się poprawną polszczyzną. Opracowano materiały dotyczące bazy zajęć w językach obcych, jako podstawę do przygotowywanych suplementów w języku angielskim. W ISE wprowadzono śródroczną praktykę pedagogiczną i praktykę ciągłą w przedszkolach, szkołach, instytucjach oświatowo-dydaktycznych, placówkach pozaszkolnych itp. W INP proponowany jest język migowy.

Na kierunku praca socjalna – rolę pracy licencjackiej pełni projekt socjalny (działanie praktyczne w środowisku).

- WPiA – prowadzenie zajęć w j. angielskim (jeden przedmiot spośród sześciu – prawo Unii Europejskiej) - dla studentów kierunku prawo i uczestników programu Erasmus; zabezpieczenie dostępu uczestników do konspektów przygotowanych przez prowadzącego zajęcia.

W zakresie rozwijania idei Akademickiego Inkubatora Przedsiębiorczości i Akademickiego Centrum Karier odnotowano w sprawozdaniu ACK – 1458 uczestników szkoleń, konferencji, prezentacji.

Zwiększenie aktywności studentów i wspieranie współpracy kół naukowych, samorządu studenckiego oraz studentów studiów doktoranckich odnotowano w formie powołania „zeszytu prac naukowych” Kół Naukowych UO.

Zbiór celów w obszarze doskonalenia obsługi procesów dydaktycznych obejmuje wdrożenie systemu USOSWeb, szkolenia pracowników, opracowanie materiałów szkoleniowych oraz uzupełnienie infrastruktury do obsługi USOSWeb na wydziałach (terminale). Ich realizację w badanym okresie oparto na przygotowaniu (CI) materiałów szkoleniowych i ich umieszczeniu na stronie [www.usos.uni.opole.pl](http://www.usos.uni.opole.pl) oraz przeprowadzeniu szkoleń. CI wprowadziło elektroniczną rejestrację na zajęcia z wychowania fizycznego oraz z języków obcych. Instytut Socjologii oraz Wydział Teologiczny prowadzą poprzez USOSWeb rejestrację studentów na przedmioty do wyboru. Terminale zostaną uzupełnione w ramach wdrażania e-learningu, zapewniając tym samym możliwość wykorzystania kolejnych elementów systemu USOS.

W odniesieniu do niematerialnych zasobów uczelni, w obszarze procedury, przyjęto w charakterze celu strategicznego budowanie podstaw zarządzania partycypacyjnego i organizacji uczącej się. Cel ten jest ściśle związany z wdrożeniem Strategii rozwoju UO na lata 2009–2014, monitoringiem realizacji, ewaluacją i aktualizacją Strategii rozwoju UO. W ramach tego celu zrealizowano spotkania z przedstawicielami jednostek (WCh, WE, WF, WH-P, WMFiI, AIP, AW, BBNWZ, BFS, BG, DSP, PRP, RZP, SJO, SOiZ). Bieżący monitoring problemów realizacyjnych oraz okresowe sprawozdania z realizacji celów mają zapewnić zarówno zgodność ze *Strategią* jak i ewentualną weryfikację rozwiązań.

W zakresie przeglądu zadań poszczególnych działów administracji centralnej oraz ich aktualizacji przygotowano projekt nowego Regulaminu organizacyjnego. Wzory umów obowiązujące w UO są umieszczone na stronach internetowych uczelni, a analiza potrzeb w tym zakresie przebiega na podstawie dotychczasowych doświadczeń.

Promocja zachowań etycznych odbywa się poprzez seminaria lub co najmniej informacje przekazywane przy okazji różnych spotkań.

Formalizację zbioru procedur w obszarach funkcjonowania uczelni oparto na rozbudowie/upowszechnieniu spójnego systemu identyfikacji wizualnej, którego stosowanie potwierdzają w swoich sprawozdaniach wybrane jednostki (WCh, WE, WF, WMFiI, WT). Udział pracowników UO w projektach finansowanych ze środków UE oparto natomiast na Zarządzeniu rektora UO nr 2010/15 z późniejszymi zmianami 2010/41.

W badanym okresie w zakresie wyboru i wdrożenia zintegrowanego systemu zarządzania uczelnią przeprowadzono rozeznanie rynkowe w zakresie doświadczeń potencjalnych wykonawców we wdrożeniach systemów na potrzeby szkolnictwa wyższego (3 prezentacje systemów informatycznych przez podmioty zewnętrzne).

Optymalizacja wykorzystania zasobów dotyczy zarówno środków finansowych, jak i infrastruktury UO i wiąże się ściśle z poprawą efektywności ich wykorzystania. W tym obszarze jednostki podejmują szereg działań związanych z utrzymaniem i podnoszeniem kategorii naukowej. WE zabezpiecza środki finansowe na wysoko punktowane publikacje naukowe, pozyskując granty na badania naukowe i publikacje. WPiA wspiera finansowo przedsięwzięcia naukowe w ramach badań statutowych i własnych, w tym w szczególności dofinansowanie publikacji monografii, finansowanie periodyku wydziału oraz udziału pracowników w konferencjach międzynarodowych.

Na szczególną uwagę zasługuje w tym zakresie opracowanie programu tworzenia specjalistycznych laboratoriów badawczych oraz inwestycji aparaturowych, co znalazło odzwierciedlenie w podpisaniu umów na dofinansowanie projektów UO: wyposażenie laboratorium biotechnologii, utworzenie laboratorium nowoczesnych technologii (wyposażenie), laboratoriów Wydziału Chemii oraz ich wyposażenie w sprzęt badawczy (II etapy). Sumaryczna wartość dofinansowania z UE wynosi około 7,20 mln zł, a łączna wartość projektów: ponad 8,70 mln zł. Ważnym dla całego uniwersytetu, zrealizowanym w 2010 r. zadaniem, było uruchomienie w Collegium Civitas studenckiego studia TV (program Platon).

Realizacja celu: opracowanie programu tworzenia laboratoriów komputerowych oraz inwestycji w tym zakresie nastąpiła poprzez uzyskanie przez BFS dofinansowania z projektów UE na zakup sprzętu informatycznego (ponad 0,5 mln zł). Uczelnia podpisała także umowę o dofinansowanie projektu pn. Rozbudowa infrastruktury informatycznej Uniwersytetu Opolskiego do wdrożenia platformy e-learningowej i kompleksowego systemu obsługi studiów”. W ramach projektu zostaną przeprowadzone również prace związane z: modernizacją Centralnego Punktu Dystrybucyjnego (serwerowni), wykonaniem lub modernizacją infrastruktury informatycznej w obiektach UO (wartość projektu łącznie z platformą e-learningową: około 9 mln zł).

W badanym okresie odnotowano wzrost udziału środków zewnętrznych w finansowaniu jednostek UO.

Działania w tym obszarze wymagają jednak wzmocnienia zarówno BFS jak i BBNWZ, a ich oczekiwanym efektem ma być zwiększenie liczby uzyskanych grantów. W BBNWZ złożono wnioski na finansowanie 43 grantów krajowych oraz 4 międzynarodowych, z czego uzyskano 13 grantów krajowych. Ponadto realizowane były: 3 projekty w ramach programu „LLP – Uczenie się przez całe życie”, jeden projekt dofinansowany ze środków Europejskiej Współpracy Terytorialnej w ramach Programu Operacyjnego Współpracy Transgranicznej, grant z Funduszu Wyszehradzkiego oraz 7 tematów dofinansowanych z Urzędu Marszałkowskiego („małe granty”).

W zakresie rozwoju infrastruktury badawczej, dydaktycznej, studenckiej opracowano propozycje do dalszych uzgodnień.

W badanym okresie zakończono zadanie inwestycyjne przebudowy DS Mrowisko na potrzeby WPiA. Obiekt przekazano użytkownikowi. Rozpoczęto także usuwanie barier architektonicznych w obrębie kampusu (np. obiekt Wydziału Prawa i Administracji) oraz w pozostałych obiektach UO (wstępna oferta dla budynku Wydziału Ekonomicznego).

Rozbudowę potencjału informacyjnego uczelni oparto głównie na wdrożeniu przez CI platformy e-learningowej i kompleksowym systemie obsługi studiów, finansowanym w ramach RPO WO 2007-2013 (w I kwartale 2011 r. zostanie dostarczony sprzęt komputerowy z oprogramowaniem oraz ogłoszony przetarg na oprogramowanie e-learningowe wraz ze szkoleniami). Zabezpieczono także łącze internetowe w obiekcie Villa Academica, rozbudowano infrastrukturę bezprzewodowego dostępu do Internetu na terenie UO (25 punktów dostępowych), przygotowano instalację kolejnych punktów dostępowych.

W obszarze intensyfikacji wykorzystania zasobów bibliotek UO i usprawnienia systemu dostępu do zasobów internetowych udostępniono pełnotekstowe bazy danych czasopism i książek elektronicznych z domowych komputerów.

Wdrażanie platformy komunikacji UO z otoczeniem jest realizowane m.in. przy pomocy AIP UO (platforma naukowo-badawcza UO). Następuje także ciągła modernizacja strony WWW UO (np. zakładka dotycząca staży i praktyk). W badanym okresie zorganizowano szereg spotkań z dyrektorami szkół ponadgimnazjalnych, przedstawicielami ważnych przedsiębiorstw przemysłowych z województwa opolskiego. Kontakty z mediami są związane m.in. z udziałem w wydawaniu „Akademickiej”.

Kształtowanie pozytywnych relacji UO z otoczeniem oparto na organizacji wspólnych konferencji, seminariów, warsztatów. IFP WF – w ostatnich kwartałach 2010 r. zorganizował 7 interdyscyplinarnych, międzynarodowych i ogólnopolskich konferencji naukowych. Na WE odbywają się cykliczne konferencje: międzynarodowa „Miasta w XXI w.”, ogólnopolska „Wieś i rolnictwo w procesie zmian”. KKiJF WF

zorganizowała międzynarodową konferencję naukową (dyskusja nad perspektywami wspólnych badań z ośrodkami naukowymi z Francji, Portugalii, Czech).

Rozwój systemu kursów przygotowawczych dla licealistów (maturzystów) oraz organizacja i wsparcie olimpiad, turniejów i konkursów przedmiotowych odbywa się poprzez m.in. organizację zajęć dla licealistów pn. Repetytorium z chemii oraz współorganizację Olimpiady Chemicznej i Opolskiego Turnieju Chemicznego (WCh), udział pracowników WE w organizacji Olimpiady Wiedzy Ekonomicznej, organizację – w 2010r. przez IFG WF pierwszej Opolskiej Olimpiady Interpunkcyjnej z języka niemieckiego i Szkolnej i Okręgowej Olimpiady Języka Niemieckiego. IFW WF organizuje coroczne dyktanda dla uczniów szkół gimnazjalnych i licealnych województwa opolskiego, Okręgową Olimpiadę Języka Rosyjskiego, jest współorganizatorem konkursu recytatorskiego poezji rosyjskiej.

W zakresie opracowania i realizacji koncepcji powoływania zamiejscowych ośrodków dydaktycznych podjęto działania związane z powołaniem przez UO ośrodka dydaktycznego w Jastrzębiu Zdroju (IFG WF, IP WH-P), które zakończono sukcesem w 2011 r.

Sprawozdanie z realizacji *Strategii rozwoju Uniwersytetu Opolskiego* jest także przyczynkiem do refleksji nad wyzwaniem przyszłości i zadaniami, które wciąż znajdują się w fazie realizacji. Zadaniem priorytetowym dla UO jest zwiększenie liczby uprawnień do nadawania stopni naukowych oraz zakończenie zadania inwestycyjnego: budowa Studenckiego Centrum Kultury. W obszarze inwestycji w kolejnym okresie sprawozdawczym przewiduje się opracowanie koncepcji merytorycznej i finansowej obiektu zaspokajającego potrzeby informacyjne UO (Biblioteka, CI, Wydawnictwo UO, Archiwum UO), utworzenie siedziby AIP UO na terenie kampusu uniwersyteckiego oraz budowę boiska Orlik (współrealizacja). W obszarze zainteresowania władz UO jest także przygotowywanie koncepcji utworzenia muzeum przyrodniczego oraz centrum sportu. W sferze dydaktyki poszukiwane są nowe możliwości prowadzenia wspólnych kierunków kształcenia (w tym także studia podyplomowe) o różnym zakresie swobody (programy autorskie), programów nauczania (próba włączenia do siatek studiów problematyki proponowanej przez kierunki prowadzone na innych wydziałach i uczelniach).

Wyzwaniem dla jednostek administracji jest opracowanie raportu kompetencji pracowników UO, uruchomienie systemu rezerwacji sal (SRS) jako jednej z funkcjonalności USOS-a, wdrożenie platformy e-learningowej i narzędzi informatycznych wspierających zarządzanie UO.

**Prof. zw. dr hab. Stanisława Sokółowska**  
**dr Anna Mijal**  
**dr Anna Bruska**  
**mgr inż. Sławomir Zalas**

Instytut Historii UO: ogólnopolska debata o studiach historycznych

## Przyszłość przeszłości

Na zaproszenie rektora Uniwersytetu Opolskiego **prof. dr hab. inż. Krystyny Czai**, dziekana Wydziału Historyczno-Pedagogicznego UO **dr hab. Marka Masnyka**, **prof. UO**, dyrektora Instytutu Historii UO **prof. dr hab. Anny Pobóg-Lenartowicz** oraz prezesa Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Historycznego **prof. dr hab. Krzysztofa Mikulskiego**, w dniach 20 – 21 maja br., w Opolu, na corocznym zjeździe spotkali się dziekani wydziałów historycznych oraz dyrektorzy instytutów historii uczelni wyższych z całego kraju.

W pierwszej części zjazdu jego uczestnicy mieli okazję poznać historię opolskiej uczelni oraz plany jej rozbudowy przedstawione przez prorektora **prof. dr hab. inż. Piotra P. Wieczorka**. Historię powstania reprezentacyjnego obiektu Uniwersytetu Opolskiego – gmachu Collegium Maius oraz Wzgórza Uniwersyteckiego w Opolu przedstawił jego obecny kustosz **prof. dr hab. Stanisław Sławomir Nicieja**, rektor UO w latach 1996–2002, 2005–2008.

Merytoryczna część opolskiego spotkania prowadzona przez **prof. dr hab. Krzysztofa Mikulskiego** oraz **prof. dr hab. Annę Pobóg-Lenartowicz** poświęcona była przygotowaniu do ewaluacji jednostek naukowych. Projekt arkusza ewaluacyjnego przedstawił członek Komitetu Ewaluacji Jednostek Naukowych (KEJN) przy Ministerstwie Nauki i Szkolnictwa Wyż-

szego **prof. dr hab. Włodzimierz Mędrzecki** z Instytutu Historii Polskiej Akademii Nauk. Wywołał on wielowątkową dyskusję, której efektem było przygotowanie apelu do przewodniczącego KEJN, zawierającego między innymi oczekiwania środowiska w zakresie określenia adekwatnych współczynników oceny humanistycznych jednostek naukowych, w szczególności historycznych. Zjazd wykorzystano także do zaprezentowania wypracowanych przez zespół kierowany przez **prof. dr hab. Marka Wilczyńskiego** z Akademii Pedagogicznej w Krakowie przykładowych efektów kształcenia na kierunku historia na studiach I i II stopnia zgodnych z Krajowymi Ramami Kwalifikacji dla szkolnictwa wyższego. Pobyt przeszło sześćdziesięcioosobowej grupy historyków z całego kraju kierujących pracami dziekanatów wydziałów historycznych oraz instytutów historii podsumował prezes **prof. dr hab. Krzysztof Mikulski** – prezes Polskiego Towarzystwa Historycznego, który stwierdził, iż zarówno pod względem organizacyjnym, jak i w kwestii wagi poruszanych spraw, był jednym z najbardziej udanych w historii dotychczasowych spotkań. Jako wykładowca Uniwersytetu Mikołaja Kopernika zaprosił jednocześnie wszystkich dziekanów i dyrektorów na przyszłoroczne spotkanie do Torunia.

Marek Białokur



„Złoty” wykład Wojciecha Dindorfa

# Fizyka jest wszędzie!

O tym, że *Fizyka jest wszędzie*, 31 marca br. w ramach *Złotej Serii Wykładów Otwartych*, przekonywał Wojciech Dindorf podczas prelekcji ilustrowanej bogatym pokazem doświadczeń. Licznie zgromadzeni w Instytucie Fizyki UO studenci, pracownicy naukowcy oraz zaproszeni goście słuchali m.in. o stanie nieważkości podczas podróży kosmicznych, paradoksach fizyki czy złudzeniu optycznym. Prelegenta powitał dyrektor Instytutu Fizyki UO prof. dr hab. Piotr Garbaczewski, a rektor UO prof. dr hab. Krystyna Czaja z okazji jubileuszu 80. urodzin i 60-lecia pracy zawodowej odczytała i wręczyła fizykowi list gratulacyjny.

Wojciech Dindorf jest absolwentem naszej uczelni, dydaktykiem z ponad 60-letnim stażem (wykładał fizykę w WSP i WSI w Opolu, United Nations International School w Nowym Jorku, na Uniwersytecie w Wiedniu), autorem podręczników do nauki fizyki oraz wielu publikacji naukowych, które ukazywały się także poza granicami naszego kraju (m. in. Austria, USA). *Za znaczny i niekonwencjonalny wkład w kształcenie nauczycieli* został odznaczony przez Polskie Towarzystwo Fizyczne. Zainteresowania Wojciecha Dindorfa nie oscylują wyłącznie wokół zagadnień związanych z fizyką. Jest on bowiem autorem *Pocztu królów polskich z przymrużeniem oka* oraz zbioru czterdziestu wierszy dedykowanych *plci pięknej* pt. *Tobie na Dzień Kobiet*. Próbkę twórczości prelegenta (*rymowanie jest produktem ubocznym mojej działalności*), przed wejściem na salę, otrzymali na pamiątkę wszyscy słuchacze wykładu:

H<sub>2</sub>O  
Ile LITRÓW wody może być na GLOBIE?  
(Coś na wieczorne debaty)  
Zanim oszacujesz to podpowiem Tobie  
MNIEJ – niż molekuł wody w łyżeczce  
herbaty.  
(*a litr wody to tyle co kilogram*)

Gdybyś bardzo z grubszą sobie porachował  
Według przyjętych standardów  
I jeślibyś w tonach wynik zanotował  
Napisalbyś: *miliard miliardów*.

10<sup>18</sup>\*  
Miliard miliardów tak się zapisuje  
Nie zliczysz z pomocą paluchów  
Prawie tyle sekund Wszechświat egzystuje  
Od WW (Wielkiego Wybuchu).

Weź teraz łyżeczkę małą, deserową.  
Ile cząstek wody pomieści – mniej więcej  
Na to, że to prawda macie moje słowo:  
Miliard miliardów... razy sto tysięcy!!!

$$10^{18} \times 10^5 = 10^{23}$$

A to oznacza, że gdybyś zdejmował  
W każdą sekundę po jednej cząsteczce  
I od początku świata tak pracował  
– Dotąd byś pełno wody miał w łyżeczce.  
?

Albo też inaczej: gdybyś zdecydował  
Co sekundę, w pustą, wkładać po  
cząsteczce  
Gdybyś od Big Bangu do dziś tak harował  
To jeszcze suchutko byłoby w łyżeczce  
(*nie licząc ledwie widzialnej mgiełki*)

\*) Rachunek pozwala wnioskować,  
że tyle też kilogramów powietrza nasza  
Ziemia utrzymuje – tyle centymetrów  
Kwadratowych liczy powierzchnia Ziemi.

– W imieniu władz rektorskich, dyrekcji Instytutu Fizyki oraz całej społeczności akademickiej Uniwersytetu Opolskiego pragniemy złożyć najserdeczniejsze gratulacje z okazji pięknego jubileuszu 80-lecia urodzin i 60-lecia pracy zawodowej – tymi słowami rozpoczęła spotkanie rektor UO prof. Krystyna Czaja. – Jesteśmy dumni z faktu, że nasz absolwent i członek naszej społeczności rozślawiał i nadal rozślawia w świecie dobre imię Uniwersytetu Opolskiego i jego poprzedniczki, Wyższej Szkoły Pedagogicznej. Podręczniki pana autorstwa, świetnie opracowane wykłady oraz w niekonwencjonalny sposób prezentowane zajęcia, odbierane były zawsze z najwyższym zainteresowaniem zarówno w Opolu, jak i salach wykładowych Wiednia i Stanów Zjednoczonych. Pięknie dziękujemy za nowatorskie inicjatywy, wirtuozery w sztuce nauczania fizyki, a także za wytrwałe i skuteczne propagowanie zasady, że przedmiot trudny wcale nie musi być nudny!

– Jestem wzruszony. Teraz muszę się odwzruszyć. Dziś będzie o fizyce. Dlatego, żeby było tak jak w Biblii (*na początku było Słowo*), napisałem sobie swój wykład. Więc najpierw powiem kilka słów, bo później... to już będzie tylko chaos. Fizyka jest wszędzie, zatem czegokolwiek by nie powiedział, to i tak będzie na temat – mówił Wojciech Dindorf.





Rektor UO prof. Krystyna Czaja wręczyła Wojciechowi Dindorfowi list gratulacyjny z okazji 80. urodzin i 60-lecia pracy zawodowej

Dydaktyk wspominał nieżyjących już, a bliskich jego sercu „ludzi sali 249” z Instytutu Fizyki UO, m. in. **prof. Erica Rogersa, prof. Zbigniewa Sidorskiego, dra Romana Dragona, prof. Jana Wesołowskiego, dra Henryka Sałajczyka, prof. Bronisława Rosenfelda, Bogusława Jackowskiego, dr Bożenę Pędzisz, Bronisława Tokara.**

I tak rozpoczął się (nie)kontrolowany chaos. Obok fizycznych rekwizytów, pomocne okazały się najwyklesze przedmioty, takie jak kubek, balon, sznur koralu, kieliszek, moneta, słomki z McDonald’sa czy miotła. Była i wielokrotnie przelewana woda (również z mydłem). Wszystko służyło zwizualizowaniu barwnych opowieści o podróżach kosmicznych, stanie nie-

ważkości, cząstkach elementarnych (*absolutnie niewyobrażalny najmniejszy świat*).

– Fizycy wszystko potrafią policzyć, ale żyją w świecie paradoksów, których za bardzo nie rozumieją. I z takimi zagadkami muszą żyć – wyjaśniał Wojciech Dindorf. Za przykład posłużył róg Gabriela (zwany też trąbką Torricellego), którego objętość jest skończona, a powierzchnia... nieskończona. Prelegent przekonywał: – Nie wiercie swoim zmysłom! Uważajcie, bo się pomylicie! (Dlatego do doświadczenia ilustrującego złudzenie optyczne posłużyła magiczna soczewka i przewrotny napis ZA-UFAJ KOBIECIE).

Dydaktyk zwrócił się także do

nauczycieli fizyki:

– Nie narzekajcie, że nie ma przyrządów do pokazania różnych zjawisk magnetycznych! Czasami wystarczy najwyklesza plastikowa linijka, którą pocieramy o krawat.

A później zgromadzeni słuchacze rozszyfrowywali przygotowane przez prelegenta zagadki.

Wykład Wojciecha Dindorfa trwał prawie dwie godziny, ale czasu na nudę nie było. Każde spotkanie z tym magikiem od fizycznych pokazów jest bowiem niezwykle interesującym, momentami nieprzewidywalnym, widowiskiem.

**Anna Drobinia**  
fot. **Sławomir Buczek**



Licznie zgromadzeni słuchacze w legendarnej sali 249 Instytutu Fizyki UO

# Nie tylko habit i sutanna

Z ks. prof. dr. hab. Stanisławem Rabiejem, dziekanem Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego, rozmawia Anna Drobin

– Wydział Teologiczny ma ostatnio powody do dumy. Prezydium Państwowej Komisji Akredytacyjnej przyznało najwyższą ocenę za jakość kształcenia na kierunku teologia – ocenę wyróżniającą. Na Uniwersytecie Opolskim zdarzyło się to po raz pierwszy. Który z kierunków na Wydziale Teologicznym dziś cieszy się największą popularnością?

– Nazwa Wydział Teologiczny może sugerować, że zasadniczym kierunkiem proponowanych studiów jest teologia. Tymczasem okazuje się, że najwięcej studentów, a właściwie studentek, wybiera kierunek: nauki o rodzinie, obudowany specjalnościami (pracownik socjalny, kurator sądowy ds. rodziny, poradnictwo rodzinne). Myślę, że dzisiaj, kiedy obserwujemy tyle problemów społecznych w tym zakresie, o brak chętnych do studiowania na tym kierunku nie musimy się martwić.

Z wielką nadzieją i radością patrzymy na urucho-

mioną w ubiegłym roku muzykologię. Jesteśmy zadowoleni z pierwszych dwudziestu studentów (tyle wynosi limit miejsc) na tym najmłodszym u nas kierunku. Zakwalifikowani studenci są absolwentami szkół muzycznych, naszego Studium Muzyki Kościelnej i prezentują poziom odpowiedni dla tego typu studiów. Są też mocno umotywowani. Nie wybrali Akademii Muzycznej z różnych powodów. Planują zostać animatorami kultury muzycznej, względnie – nauczycielami muzyki. Jeśli na muzykologii uda nam się stworzyć optymalne warunki do dalszego ich kształcenia, a nie ukrywamy – to zależy także od odpowiedniej kadry nauczycieli akademickich oraz od odpowiednich środków materialnych, to będziemy mogli dobrze wykształcić młodzież przydatną nie tylko muzycznemu środowisku kościelnemu.

– Prawdy o istnieniu Boga nie można dowieść rozumem – to kwestia wiary. Należałoby więc zastanawiać się, po co właściwie te studia? W czym pomagają?

– Niejednokrotnie podkreślamy, że dla nas człowiek jest drogą. Sobór podkreślał, że „człowiek jest drogą Kościoła”. Dzisiaj często parafrazujemy, że jest także drogą prowadzącą do Boga. Temu zaś człowiekowi drogę do poznania Boga toruje wiara i rozum. Myślę, że dobrze pojęte studia, niekoniecznie tylko w zakresie teologii czy filozofii, pomagają zmodyfikować myślenie o Bogu. Wiedza zbliża do Boga, pomaga naszej wierze wydrośleć. Nastaje w życiu każdego z nas taki czas, kiedy już nie wystarcza Pan Bóg z długą brodą, patrzący na nas z góry i usiłujący przyłapać na jakimś błędzie. Studenci teologii uczą się też, jak mówić o rozpoznawanym Bogu, który chce być blisko każdego człowieka i kocha go nie tylko za pokorne posłuszeństwo; jak rozpoznać w Bogu nie tylko cechy mężczyzny. Wczytując się w teksty biblijne, nie można nie dostrzec metafor rysujących w Bogu także oblicze kobiety, troskliwej matki. W Bogu dostrzegamy pełnię tego, co najlepsze i w mężczyźnie, i w kobiecie. Oni obydwoje – mężczyzna i kobieta – stanowią odbicie Boga Stwórcy. Lepsze więc poznanie Boga przekłada się na mocniejsze relacje z Nim. Taki układ przestaje być formalny, nie jest podszyty roszczeniami typu: „Proszę, Panie Boże, o konkretne rzeczy, a w zamian będę poprawny i posłuszny, w niedzielę pojawię się w kościele, rano i wieczorem zmówię modlitwę”.

Być może to, co mówię w tej chwili, jest pewnym



Ks. prof. Stanisław Rabiej

uproszczeniem postawionej przez panią kwestii. Lepszą odpowiedzią na postawione pytanie są wypowiedzi naszych absolwentów, którzy mówią, że studiowanie teologii otworzyło ich na Boga, ale przede wszystkim pomogło im zrozumieć drugiego człowieka. Bo na studiach teologicznych zdobywają przecież także wiedzę z zakresu antropologii, filozofii, psychologii, pedagogiki.

**– Skoro jesteśmy przy temacie absolwentów – teologia nie jest tak życiowym kierunkiem, jak np. informatyka. Katechetów już tylu nie potrzeba... Jak zatem wyglądają perspektywy w znalezieniu pracy po ukończeniu tych studiów?**

– Często zastanawiamy się, czy nie kształcimy potencjalnych bezrobotnych, czy czasem tych młodych ludzi w jakiś sposób nie zwodzimy, oferując im ciekawe studia, ale nie gwarantując pracy. Jednak wyniki badań, które prowadzimy, pokazują, że nie jest tak z kilku powodów. Zdecydowana większość naszych absolwentów znajduje zatrudnienie po skończonych studiach. Nie wszyscy chcą pracować jako nauczyciele. Wielu odnajduje inne ciekawe formy zatrudnienia. Analizując suplement dyplomu absolwenta teologii, można zauważyć, że ma oceny z przedmiotów kierunkowych, ale zaangażowany był w wiele działań ponadobowiązkowych, brał udział w wymianie międzyuczelnianej, zna języki obce. Należy też domniemywać, że po tym kierunku młody człowiek identyfikuje się z pewnym światem wartości, który sprawia, że ma przysłowiowy kręgosłup moralny. O tym, że pracodawcy zwracają na to uwagę, przekonują się nasi absolwenci podczas rozmów kwalifikacyjnych. Sam często spotykam się z deklaracją: „My w tych ludzi chcemy zainwestować czas i środki, ale z ich strony oczekujemy otwartości i chęci ustawicznego dokształcania się oraz respektu dla wartości”.

– Stąd też nasi absolwenci odnajdują zatrudnienie w miejscach nieraz bardzo dla nas zaskakujących. Są wśród nich nie tylko nauczyciele religii. Jeden z naszych absolwentów (po doktoracie z teologii) jest komendantem policji, inni pracują na stanowiskach kierowniczych w banku, w firmach ubezpieczeniowych, ktoś kieruje dużym festiwalem filmowym czy prowadzi ośrodek adopcyjny. Ostatnio spotkałem naszego absolwenta, który pracując w salonie samochodowym, bardzo szybko awansował. Twierdził, że rys humanistyczny, który ukształtował się w nim podczas stu-

diów, lepsze poznanie drugiego człowieka okazały się niezwykle pomocne w pracy zawodowej. Jego pracodawca zauważył, że bardzo dobrze sprawdza się w zarządzaniu zespołem. Dzięki zdobytej wiedzy z zakresu psychologii, pedagogiki potrafi lepiej ocenić możliwości ludzi, z którymi pracuje, a jednocześnie kieruje się klarownymi zasadami.

Myślę, że ok. 20 proc. naszych absolwentów, nie licząc księży, zostaje katechetami, którzy bardzo dobrze odnajdują się w szkole, choć w dzisiejszych czasach praca z młodzieżą nie jest zadaniem łatwym.

**– Jak Ksiądz Profesor sądzi – czy także poza uczelnią studenci teologii bardziej niż inni kierują się wartościami chrześcijańskimi?**

– Przeważnie tak, ale zawsze zdarzają się wyjątki od reguły. Nasi studenci mieszkają również w akademikach, na stancjach. Tam też są oceniani przez swoje środowisko. Stawia im się wyższe wymagania. Oczywiście, nie jest to warunkiem wpływającym na przebieg i ukończenie studiów. Ale wydaje mi się, że środowisko studentów teologii w jakimś stopniu dopinguje do życia zgodnego ze światem wartości, dlatego osoby, które w jakiś sposób wyłamują się, mogą czuć się w takiej grupie niezbyt komfortowo. I wcale nie chodzi tutaj o dyskryminację.

Pamiętam, że w 1994 r., na początku powstania Uniwersytetu Opolskiego, studentom teologii próbowano wydzielić specjalną część klasztorną w akademiku. Oczywiście wyizolowaną, bo wszystkim się wydawało, że będziemy kształcić samych księży i siostry zakonne. A tymczasem są to zwyczajni, młodzi ludzie.

**– Czy wiara w Boga jest warunkiem podjęcia studiów teologicznych?**

– Teologia jest otwarta nie tylko dla ludzi wierzących. Podczas rekrutacji nie dokonujemy pomiaru wiary. Z mojego doświadczenia wynika, że bywają dwa scenariusze. Zjawiają się kandydaci bardzo mocno zaangażowani w życie wspólnot kościelnych, którzy chcą poszerzyć swoją wiedzę teologiczną, aby z większą aktywnością działać w swoich kościołach lokalnych. Zgłaszają się też poszukujący, często agnostycy, którzy przychodzą z pytaniami, szukają rozwiązania swoich trudnych dylematów. Liczą, że studia teologiczne im w tym pomogą. Nie wykluczam też trzeciej możliwości:

**Wydział Teologiczny Uniwersytetu Opolskiego** – istnieje od 1994 r., jest kontynuatorem pracy Wyższego Seminarium Duchownego w Nysie oraz Instytutu Pastoralnego afiliowanego do Wydziału Teologicznego KUL. Do tej pory Wydział Teologiczny wykształcił 1743 magistrów, 185 licencjuszy, 111 doktorów, przeprowadzono 42 przewody habilitacyjne, uwieńczono 19 profesur. Obecnie studiuje tam 637 studentów, spośród których 141 studentów to kandydaci do kapłaństwa. Na Wydziale Teologicznym można studiować na kierunkach: teologia, nauki o rodzinie, muzykologia. Zainteresowaniem cieszą się studia doktoranckie, które podejmują magistrowie teologii z całego kraju i zagranicy.

w trakcie nauki u niektórych studentów może wystąpić zniechęcenie, rutyna, przekarmienie zdobywaną wiedzą. Ale dzieje się tak tylko wówczas, gdy studia teologiczne traktowane są formalnie – jako jedna z dróg do dyplomu ukończenia wyższej uczelni. Myślę, że element wiary jest na tych studiach nie tyle konieczny, co ważny. Dlatego każdemu studentowi oferujemy opiekę duszpasterską, ważną rolę odgrywa tu duszpasterstwo akademickie. U nas nazywa się ono „Resurrexit”, czyli „Zmartwychwstał”. W sumie można trochę górnolotnie powiedzieć, że Wydział Teologiczny jest miejscem dla ludzi wiecznie zakochanych w Bogu i w człowieku. Ludzi, którzy mają swoje trudności w podejmowaniu decyzji, ale społecznie są bardziej otwarci.

– **Ale studia teologiczne nie mogą być antidotum dla ludzi nieszczęśliwych...**

– Antidotum na pewno nie. Zdecydowanie lepiej jest, kiedy przychodzą do nas młodzi ludzie pełni zapału, konkretnych oczekiwań i szczytnych ambicji. Kiedy jest inaczej – może w trakcie studiów okazać się, że wybrana droga zniechęci ich, a oni sami często nie będą w stanie nadal sprecyzować własnych oczekiwań wobec życia.

– **A czego mogą oczekiwać przyszli studenci Wydziału Teologicznego?**


– W roku akademickim 2011/2012 na kierunku teologia będzie trwał nabór na nową specjalność diakonską (w systemie niestacjonarnym), która przygotow-

wać będzie kandydatów do przyjęcia diakonatu stałego. Bardzo poważnie myślimy o utworzeniu kierunku turystyka krajów biblijnych lub turystyka Basenu Morza Śródziemnego. Chcielibyśmy, aby ten kierunek miał wymiar międzywydziałowy, a może nawet międzyuczelniany. Na Wydziale Teologicznym posiadamy wykwalifikowaną kadre naukową w zakresie teologii, egzegezy oraz archeologii biblijnej. Gdyby udało nam się ją poszerzyć o specjalistów z innych dziedzin, np. z geografii czy ekonomii, myślę, że nie byłoby problemu z kandydatami do studiowania na tym kierunku. Turystyka jest obecnie obszarem cieszącym się dużym zainteresowaniem.

– **Efektom takich zabiegów o przyszłych studentów jest zapewne wyemitowany 25 kwietnia br. w TVP Opole film pt. *Studia z pasją...***

– Film został zrealizowany dzięki uprzejmości lokalnej Telewizji Opole, w reżyserii Katarzyny Oborskiej-Marciniak. Dla nas to wielki prezent i szansa podzielenia się ze środowiskiem opolskim owocami naszej pracy. Film, ukazując życie Wydziału Teologicznego od środka, opowiada o losach kilku naszych absolwentów. Z tego filmu można dowiedzieć się nie tylko na czym polegają studia teologiczne. Mam nadzieję, że u wielu pojawi się także przekonanie, że ich ukończenie nie jest równoznaczne z założeniem habitu czy sutanny.

– **Dziękuję za rozmowę.**

 <p>Tytuł: <i>Studia z pasją</i> :) Czas trwania: XXXX Autor: Katarzyna Oborska-Marciniak Zdjęcia: Wojciech Mandela, Rafał Bobrowski Montaż: Piotr Stachowski Wydawca: Telewizja Polska, Oddział w Opolu</p>	 <p><b>Uniwersytet Opolski</b></p>
<p><b>Studia na Wydziale Teologicznym w Opolu mogą być pasjonujące!</b></p>	<p><b>WYDZIAŁ TEOLOGICZNY</b> OFERUJE ATRAKCYJNE KIERUNKI STUDIÓW</p>
<p><b>WYDZIAŁ TEOLOGICZNY</b> UNIwersytetu Opolskiego</p> <p>W niedługim okresie szesnastu lat, Wydział Teologiczny wykształcił: 1743 magistrów, 185 licencjuszy, 111 doktorów, przeprowadzono 42 przewody habilitacyjne, uwięziono 19 profesor. To tylko wprawdzie cyfry. Ale za nimi kryją się ci, którzy nadają sens pracy naszego Wydziału. W roku 2011 studiuje tam 637 studentów.</p> <p>Oferujemy trzy kierunki studiów. Obok teologii można studiować nauki o rodzinie oraz muzykologię. Wśród studentów są kandydaci do kapłaństwa (141), również przyszli</p>	 <p>„Studia z pasją :)”</p> <p>DVD VIDEO ZAKS/BIBEM</p>

Okładka filmu pt. *Studia z pasją*

Wykład dra Adama Wiercińskiego w Muzeum Śląska Opolskiego

# A nad nim szumiały skrzydła husarskie

**Kim były dziewczki milosierne? Kto najpiękniej zagrał w *Potopie* Jerzego Hoffmana? Dlaczego niektórzy mężczyźni biją swoje żony? Skąd się wzięło powiedzenie: *Nie ma o co kruszyć kopii*? Dlaczego w porze żniw przerywano wojny? Jaką rolę pełniły skrzydła husarskie?**

Odpowiedzi na te i inne pytania padły 31 marca br., w Muzeum Śląska Opolskiego, z ust **dra Adama Wiercińskiego**, który nie dość, że sam, i to od wielu lat, jeździ konno, to jeszcze wie wszystko o... niemal wszystkim, a więc i o polskiej husarii. A tak właśnie – *Trzy wieki husarii* – brzmiał tytuł wykładu, zorganizowanego w ramach cyklu *Historia oręża polskiego*, na który opolan zaprosiło Muzeum Śląska Opolskiego oraz Stowarzyszenie Pamięci 19. Pułku Ułanów Wołyńskich im. gen. Edmunda Różyckiego w Opolu. Stąd w muzealnej sali odczytowej, obok cywili, pojawili się też (fakt, że wyposażeni w cyfrowe aparaty i telefony komórkowe) umundurowani, prawdziwi ułani.

Na ekranie, tuż za prelegentem, prezentowali się kolejni rycerze, szumiały husarskie skrzydła, straszły długie, ciężkie kopie. I płynęła spokojnie barwna opowieść o prawdziwie męskim świecie, w którym walka wynikała z potrzeby bicia się, a nie zabijania (stąd wojsko zawodowe należy postrzegać jako prawdziwe zagrożenie – bo do niego, *z pewnością, trafią ludzie o władnięci żądzą zabijania*). Tymczasem męska potrzeba bicia się, przekonywał prelegent, jest bardzo naturalna: – Chłopcy, którzy nie lubią się bić, z czasem wyrastają na mężczyzn bijących swoje żony.

Posłuchajmy więc o husarii. Elitarnej jeździe, *jednej z nielicznych rzeczy, które się Polakom udały. Cała nasza mitologia może być podszczyptywana, tylko nie husarze!*

– W *Potopie*, filmie, na który nie dałem się zaciągnąć, najpiękniej zagrał koń Bohuna... Ale cała reszta – to jedno nieporozumienie. Ta husaria, która pędzi nie wiadomo dokąd... A to przecież było najbardziej dyscyplinowane wojsko! Te konie, wyćwiczone tak, że nam się to w głowach nie mieści: ścieżką długości 30 metrów, pędziły w galopie, po czym nagle, na komendę zawracały w kole o średnicy trzech metrów – bo rotmistrz ocenił, że trzeba wracać, bo nie ma szans... Zatrzymywały się, pędząc w galopie!

O wojnie średniowiecznej, która miała w sobie także elementy ludyczne, zabawowe. – Pędził pięknie odziany, zakuty w zbroję rycerz z kopią w ręce... A taka kopia, długości 3,5-4 metrów (husarska nawet po-

nad 6 metrów), ważyła czternaście kilogramów! Utrzymać taki ciężar pod pachą, to był ogromny wysiłek. Tymczasem to nie rycerze byli, a rycerzyki, bo mało który z nich dożywał więcej niż dwudziestokilku lat. Archeolodzy, którzy penetrowali średniowieczne pobojowiska, byli zdumieni: miecze za rycerzami nosili dziesięcio-dwunastoletni chłopcy, a sami rycerze byli w wieku szesnastu-dwudziestu lat! Kopia husarska kosztowała dziewięć złotych, co stanowiło jedną czwartą kwartalnego żołdu. W dodatku – była jednorazowa, skruszoną kopię po prostu odrzucano. Stąd wzięło się zapomniane już dziś powiedzenie: *Nie ma o co kruszyć kopii*.

Jeszcze o husarskiej kopii, którą kopią nazywano od czasów Batorego – wcześniej było to *drzewce* lub *drzewko*. Kopii, zbudowanej z dwóch części (jedna z nich była wydrążona), którą husarz w ataku trzymał pod pachą (*pochyloną w pół końskiego ucha*), a która z miejsca na miejsce transportowana była na wozach. Zamach kopią wymagał takiego wysiłku, że zagrażał samemu atakującemu – nierzadko wyrwał mu ramię ze stawu. A kopia to tylko część uzbrojenia husarza, na którą składała się także: szabla (przy pasie), koncerz (przy siodle, pod lewym udem), czasem nadziak, dwa pistolety, czasem bandolet, czasem i muszkiet oraz długa broń dla czeladzi...

I o zbroi: – Husarz nie miał zbroi. Miał za to półzbrojkę – napierśnik i naplecznik, z dobrej, cudownej stali, do tego naramiennik i obojczyk (nakładany na napierśnik), czasem nakolennik i nabiodrnik, ale to rzadko... I cudo prawdziwe: hełm husarski, chroniący i nos, i policzki. Wzdłuż półzbroi, pośrodku, biegła wysklepiona oś – kopia przeciwnika, a nawet ołowiane kule z muszkietu po prostu się z niej ześlizgiwały...

O wieku XVI, w którym *Polska była przecudownym państwem, jakiego nie było i nie będzie, a które zmarnowaliśmy. Unia Europejska to jest parodia wszystkiego! Wiek XVI i XVII to były złote lata husarii i hetmanów, genialnych dowódców, takich jak Stanisław Żółkiewski i Jan Tarnowski.*

– Nie było stałego wojska. Kiedy coś nam zagrażało, każdy, kto miał ziemię na prawie rycerskim, był zobowiązany do stawania konno i zbrojnie, zabierając ze sobą na wojnę dwóch-trzech pocztowych. Ale w czasie żniw walkę przerywano, bo żniwa były najważniejsze.

Bardzo ważny był też koń. Wart tyle, co 63 kilogramy srebra (kwartalny żołd husarza tymczasem – niecały kilogram tego kruszcu), stąd w husarii służyła

głównie szlachta wielowioskowa. Jednowioskowego szlachcica nie było stać na taki wydatek.

A każdy towarzysz pancerny, oprócz dwóch-trzech pocztowych brał ze sobą na wojnę także czeladź – na dwóch wozach czterokonnych. Niekiedy jeden z tych wozów ciągnęły cztery woły, które już w pobliżu pola bitwy zabijano, po czym pieczono i zjadano, a wóz palono. Ten, który pozostał – służył do tworzenia ruchomej twierdzy (wszystkie wozy ustawiano dyszlami do środka, tam chronili się strzelcy).

Czy skrzydła huzarskie miały na celu płoszenie koni przeciwnika? Otóż, absolutnie nie: – Skrzydła huzarskie były ku okazałości i ku ozdobie! Być może pełniły też funkcję obronną – kiedy ktoś chciał z tyłu pałaszem ciąć. Konie płoszył strzał z pistoletu oraz łopot proporca, w który wyposażona była każda chorągiew. Rozwinięte proporce, huk pistoletów i ta ława pędzących jeźdźców, przed którymi pierzchało wszystko!

Ale nie *dziewki miłosierne*, czyli *markietanki*, o których wspominał nawet oficjalny regulamin wojskowy, a które ciągnęły za wojskiem: – Te panie, które trudniły

się płatną miłością, były nazywane tak pięknie, nikt ich nie obrażał! *Dziewki miłosierne*. Proszę zapamiętać to określenie – *miłosierne*, a więc *czyniące miłosierdzie*. Jestem bardzo dumny z tego określenia.

A skoro już o określeniach. Tego marcowego wieczoru, kiedy sala Muzeum Śląska Opolskiego na dwie godziny zamieniła się – za sprawą prelegenta – w szesnastowieczny teatr wojny, padło jeszcze jedno, warte odnotowania, a dotyczące profesora Andrzeja Gawrońskiego (1885–1927), językoznawcy, *poligloty, który znał kilkadziesiąt języków, biednego gruzlika, który nie dożył pięćdziesiątki*.

– Profesor Kazimierz Nitsch, kostyczny pan, językoznawca, który Zamoyskim miał za złe igrek umieszczony w ich nazwisku, napisał świetny tekst o Andrzeju Gawrońskim. Znalazło się w nim takie zdanie: *Nad tym chudym gruzlikiem szumiały ciągle skrzydła huzarskie...* W ustach Nitscha i pod jego piórem był to najwspanialszy komplement.

Barbara Stankiewicz

## Drugi obieg jednej pracy magisterskiej

Z Bogusławem Mazurem, absolwentem Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu (1986), działaczem Niezależnego Zrzeszenia Studentów i Ruchu Wolnych Demokratów, wieloletnim szefem działu politycznego „Wprost”, rozmawia Mariusz Patelski

– W latach 80. studiował Pan historię w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu, działał w Niezależnym Zrzeszeniu Studentów (NZS) oraz Ruchu Wolnych Demokratów (RWD), będącym jednym ze środowisk wchodzących w skład Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela (ROPCiO). Jakie były początki Pańskiej aktywności opozycyjnej?

– Po rozpoczęciu studiów historycznych w opolskiej WSP, w październiku 1980 r., porwał mnie od razu wir wydarzeń. Z jednej strony bujne życie studenckie, a z drugiej działalność w powstającej opozycji – w Niezależnym Zrzeszeniu Studentów, do którego niebawem się zapisałem. W Zrzeszeniu, jako nieopierzony student pierwszego roku, nie należałem do ścisłego kierownictwa, jednak jako aktywny członek brałem udział we wszystkich możliwych spotkaniach i dyskusjach, a także w akcjach protestacyjnych i demonstracjach. W czasie strajku marcowego w 1981 r., z upoważnienia szefa NZS – Adama Góreckiego – skądinąd mojego sąsiada z akademika, pełniłem m.in. funkcję łącznika z

opolskim MKZ „Solidarność”. W maju tego roku byłem także współorganizatorem marszu w obronie więzionych za przekonania. W czasie tej demonstracji niosłem tubę, przez którą skandowałem różne hasła, m.in.: „Uwolnić Stańskiego i Moczulskiego”...

– A w jakich okolicznościach zetknął się Pan z Ruchem Wolnych Demokratów?

– Latem 1981 r. działalność w NZS WSP w Opolu przestała mi wystarczać, szukałem kontaktu z jakąś radykalniejszą organizacją o wyrazistym programie politycznym. Początkowo interesował mnie KPN, ale ostatecznie związałem się z Ruchem. Zaczęło się od tego, że wpadł mi w ręce biuletyn ROPCiO wydawany we Wrocławiu. W biuletynie był numer kontaktowy, pod który zadzwoniłem i już wkrótce wyruszyłem do Wrocławia na spotkanie z działaczami Ruchu, których środowisko wchodziło w skład ROPCiO. Spotkanie odbyło się w prywatnym mieszkaniu, a wśród zebranych był Adam Pleśnar. Warto zaznaczyć, iż przywódcą całego RWD

był wówczas Karol Głogowski, ale liderem środowiska wrocławskiego i zarazem człowiekiem inspirowującym wiele działań był Pleśnar.

**– Jak został Pan tam przyjęty jako człowiek spoza Wrocławia, nieznany działaczom Ruchu?**

– Na mojej dalszej aktywności w RWD zaważyła znajomość z Adamem. Ja byłem młodym chłopakiem, a on doświadczonym opozycjonistą, wielokrotnie represjonowanym. Tym niemniej zainteresował się, kim jestem i po rozmowie zaprosił na kolejne zebranie. Z czasem spotkań było coraz więcej, a ja stałem się działaczem Ruchu, choć formalnie członkiem RWD zostawało się z chwilą podpisania jakiejś petycji lub innego ważnego dokumentu, co w moim przypadku nastąpiło gdzieś na przełomie 1982 i 1983 r. W tym czasie nie było tygodnia, bym nie wyjeżdżał do Wrocławia, gdzie odbywały się narady z Adamem Pleśnarem, w czasie których omawialiśmy bieżącą sytuację w kraju, kwestie organizacyjne oraz sprawy ideowe i światopoglądowe.

**– Czy z tamtych czasów jakieś wydarzenie szczególnie utkwiło w Pańskiej pamięci?**

– Tak. 12 grudnia 1981 r. Adam doprowadził do I Dolnośląskiego Spotkania Demokratów, które było poświęcone perspektywom demokracji w Polsce. Nieoczekiwanie do spotkania włączył się jednak generał Jaruzelski i 13 grudnia, gdy przybyłem rano do Wrocławia, Adam Pleśnar był już internowany, a w jego mieszkaniu trwała debata, z udziałem Karola Głogowskiego, na temat bieżącej sytuacji.

**– Czy Pana również spotkały wówczas jakieś represje?**

– Mnie nie, ale wkrótce potem internowano moją matkę, która działała w „Solidarności”, w oławskiej spółdzielni „Społem”.

**– Jak wyglądała Pańska działalność w RWD i zarazem w środowisku polskich studentów w czasie stanu wojennego?**

– Po 13 grudnia moja aktywność w Ruchu faktycznie stała się intensywniejsza. Studiując w Opolu, wie-



Wiec w obronie braci Kowalczyków na placu Wolności w Opolu (maj 1981). Bogusław Mazur wraz z drugim studentem trzyma transparent z napisem *Dosyć kary dla braci Kowalczyków*, obok Wiesław Ukleja (fot. Antoni Klusik)

lokrrotnie jeździłem do Wrocławia, gdzie omawiano, jak wspominałem, różne sprawy i wydawano odezwy do władz. RWD był w tym czasie wyjątkową formacją polityczną i w przeciwieństwie do innych organizacji antykomunistycznych działał jawnie, liderzy Ruchu stali na stanowisku, że to PZPR jest organizacją działającą nielegalnie, zaś sam PRL uznawali za kraj niepodległy, lecz o ograniczonej suwerenności. Z Wrocławia przywoziłem różne materiały i bibliotekę, którą rozprawałem w zaufanym kręgu studentów WSP z kierunków historia, polonistyka i pedagogika, którzy tworzyli coś w rodzaju grupy samokształceniowej. Zwieńczeniem moich zainteresowań Ruchem była natomiast praca magisterska zatytułowana: *Ruch Wolnych Demokratów – geneza, program i działalność w oświeleńcu źródłowym (1956–1981)*, napisana pod kierunkiem prof. Ignacego Pawłowskiego, a zrecenzowana przez dr. Kazimierza Wirskiego.

**– Jakie były okoliczności powstania tej pracy?**

– Profesor Pawłowski już na pierwszym spotkaniu z moją grupą oznajmił, iż interesują go tylko prace nowatorskie i duże tematy. Skrzywił się na pomysł kolegi, który zaproponował opracowanie historii jakiejś kopalni, natomiast z uznaniem przyjął propozycję opisanie dziejów RWD, podobnie jak pomysł innego kolegi, który zajął się konfliktem w Afganistanie.

Po zaakceptowaniu tematu Adam Pleśnar udostępnił mi fotokopie dokumentów archiwalnych RWD, które były ukryte w nieznanym mi miejscach. Równocześnie przeprowadziłem ankietę wśród członków Ru-

**Bogusław Mazur** – absolwent Wydziału Filologiczno-Historycznego WSP w Opolu z 1986 r. oraz działacz opozycyjnego Ruchu Wolnych Demokratów. Po 1989 r. komentator, a następnie wieloletni szef działu politycznego „Wprost”. Po 2002 r. dziennikarz „Newsweek Polska”, „Życia Warszawy”, „Dziennika Polska – The Times” oraz miesięcznik „Profit” – późniejszy „Forbes”; obecnie menedżer w Warszawskim Towarzystwie Medycznym.



Jubileuszowa uroczystość z okazji 30-lecia ROPCiO (marzec 2007), Sala Kolumnowa Sejmu. Na zdjęciu od prawej: Bogumił Włodarski, Mirosław Chojecki, Bogusław Mazur, Adam Pleśnar, Adam F. Wojciechowski (fotografia ze zbiorów Bogusława Mazura)

chu i na podstawie tych materiałów powstała praca. W czasie obrony pracy magisterskiej otrzymałem ocenę bardzo dobrą, a rok później (w 1987 r.) historia RWD została wydana drukiem w drugim obiegu, nakładem Wydawnictwa Alternatywy Demokratycznej z Wrocławia. Książkę kolportowano w podziemiu, a pewna jej partia została także przemycona i rozprowadzona na Zachodzie.

**– Jak praca o RWD została przyjęta przez środowisko Ruchu?**

– Sam fakt, że w ówczesnej sytuacji politycznej możliwe było podjęcie takiego tematu na oficjalnym seminarium w wyższej uczelni PRL został przyjęty nie bez pewnego zaskoczenia. Po obronie koledzy z Ruchu, m.in.: Adam Pleśnar, Marian Sobierajski i Tomasz Kunasiewicz, uhonorowali mnie „dyplomem”, na którym napisano: *Bogusławi Mazurowi, najświeższej daty magistrowi historii wśród RWD-owców, z serdecznymi gratulacjami z powodu napisanej z talentem i świetnie obronionej pracy (...), tj. pierwszego opracowania o opozycji demokratycznej, dokonanej przez opozycjonistę, na uczelni PRL, „zawiadywanej” przez PZPR...*

**– Ale pracą zainteresowali się nie tylko działacze opozycji?**

– Już wtedy zastanawiałem się, czy praca nie wzbudzi zainteresowania Służby Bezpieczeństwa, ale prawdy, zapewne niepełnej, dowiedziałem się po latach. Z dokumentów IPN wynika, że opisane przeze mnie dzieje RWD, na wniosek funkcjonariuszy SB (m.in. inspektora Wiesława Wasiaka – „opiekuna” WSP), zostały wypożyczone z uczelni i przesłane do Warszawy. Tam praca trafiła na biurko zastępcy dyrektora Departamentu III MSW – płk. Wacława Króla. Po przepro-

wadzonej zapewne analizie i wykonaniu kopii, pracę zwrócono do archiwum WSP.

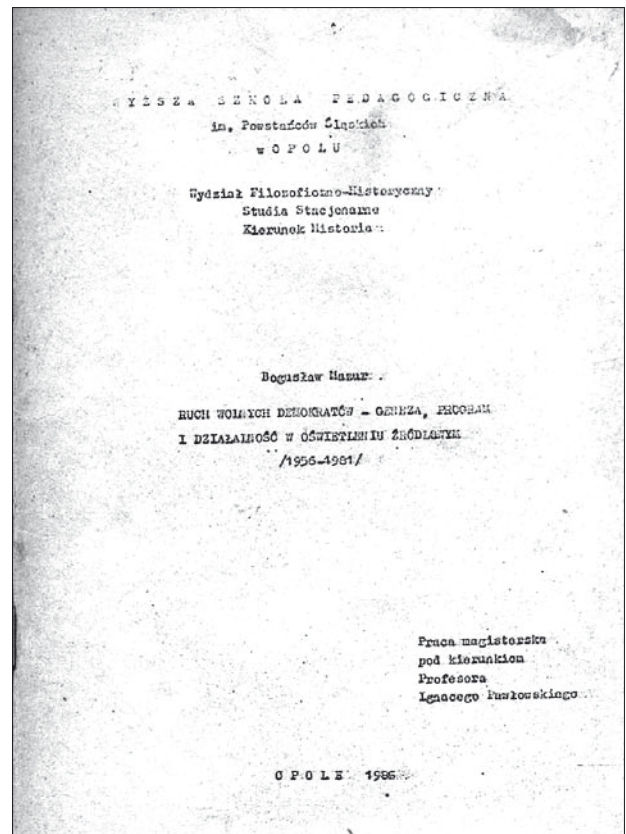
**– Czy z powodu wydania tej książki spotkały Pana jakieś represje?**

– Nie, po roku 1987 r. reżim złągodniał, a zresztą praca miała charakter historycznego opracowania, nie była manifestem wzywającym do obalenia komuny.

**– W 1986 r. ukończył Pan studia. Jak wyglądało Pana zaangażowanie w działania Ruchu w następnych latach?**

– Po zakończeniu studiów zamieszkałem w Grodzisku Wielkopolskim. Często przebywałem także w Oławie u mojej mamy, która po pewnym czasie została zwolniona z internowania. Stamtąd też

często wyjeżdżałem do Wrocławia na zebrania działaczy RWD. W tym czasie moje nazwisko parokrotnie pojawiało się także pod dokumentami Ruchu. Wśród osób, z którymi wówczas współpracowałem byli, obok Adama Pleśnara: Marian Sobierajski, Tomasz Kunasiewicz, Zbigniew Cybura, a ponadto Andrzej Cegiela



Okladka pracy magisterskiej Bogusława Mazura wydanej w drugim obiegu



ski, Wiesław Rachwał, Ryszard Pawlak, Robert Domino, Mikołaj Firlej, Zbigniew Bruski oraz Stefan Cieśla. Należałem także do redakcji „Refleksji” – biuletynu RWD. Program RWD starałem się popularyzować również na łamach innych czasopism, m.in. we wrocławskiej „Nowej Republice”.

**– Jakie były reakcje środowiska na wydarzenia z lat 1988–1989 i dlaczego Ruch nie zaistniał na mapie politycznej III RP?**

– Środowisko Ruchu Wolnych Demokratów niemal przez całą dekadę, po wprowadzeniu stanu wojennego, proponowało władzom rozmowy przy okrągłym stole. Postulaty te były formułowane w listach otwartych do władz, ale nie spotkały się z większym zainteresowaniem przywódców PRL. Środowiska opozycyjne dopatrywały się natomiast w działaniach RWD ugodowości wobec komunistów. Paradoks polegał na tym, że te sa-

me środowiska i te same władze w końcu zasiadły do okrągłego stołu, ale nie zaprosiły do rozmów przedstawicieli RWD. W tej sytuacji środowisko Ruchu zdystansowało się od prowadzonych rozmów, uznając, że warunkiem ich legalności jest udział przedstawicieli różnych środowisk opozycyjnych. Po przełomie 1989 r. środowisko Ruchu podjęło natomiast próbę utworzenia własnej partii. Kierowałem wtedy, przez pewien czas, sekretariatem Ruchu. Próba utworzenia własnego stronnictwa zakończyła się jednak fiaskiem, a główną przyczyną porażki był fakt, iż wielu przedstawicielom środowiska zabrakło, moim zdaniem, zdolności do tworzenia własnych struktur partyjnych. Na tym Ruch Wolnych Demokratów zakończył właściwie swą działalność.

– **Dziękuję za rozmowę.**

Stefan Marek Grochalski

## *Magister-student czy magister-naukowiec?*

Doktoranci – w kontekście noweli *Prawo o szkolnictwie wyższym*

Można uniwersytetom przypisać wiele definicji. Oczywiście ta najważniejsza, to definicja legalna zawarta w ustawie *Prawo o szkolnictwie wyższym*. Określa ona uniwersytet jako wyższą uczelnię, która posiada co najmniej 10 uprawnień, w tym co najmniej po dwa do doktoryzowania w następujących grupach dziedzin:

- 1) humanistycznych, prawnych, ekonomicznych lub teologicznych,
- 2) matematycznych, fizycznych, nauk o Ziemi lub teologicznych,
- 3) biologicznych, medycznych, chemicznych, farmaceutycznych, rolniczych lub weterynaryjnych.

Z powyższego widać, iż ustawodawca w sposób szczególny podkreślił uprawnienia do doktoryzowania. To właściwie one, a nie np. prawa do habilitowania określają rangę uczelni pozwalającą sytuować ją najwyżej w hierarchii uczelni akademickich. Uniwersytet bezprzymiotnikowy nie może oferować jedynie studiów II stopnia. W coraz większym stopniu o wadze uniwersytetu świadczy liczba i jakość studiów III stopnia – studiów doktoranckich. To jest to, co w sposób ewidentny winno określać ośrodek akademicki, jakim jest uniwersytet.

Pojawia się pytanie: kto to jest doktorant? Czy jest to jeszcze magister-student, czy też już magister-młody naukowiec, a może magister, któremu doktorat pozwoli na obejście np. aplikacji czy też egzaminu zawodowego. Ustawa *Prawo o szkolnictwie wyższym* dała szczególne rozwiązanie. Określiła bowiem doktoranta jako słuchacza studiów III stopnia. Czy jednak ten termin cokolwiek wyjaśnia, porządkuje, precyzuje prawa i obowiązki – można mieć wątpliwości.

Przed naszym uniwersytetem w kontekście studiów doktoranckich postrzeganych zgodnie z procesem bolońskim jako III etap kształcenia – zdobywania umiejętności, stoją konkretne, wyznaczone nowelą ustawy, zadania dotyczące opracowania regulacji wewnętrznych zgodnie z ustawą z dnia 18. 03. 2011 r. o zmianie ustawy *Prawo o szkolnictwie wyższym* ustawy o stopniach naukowych i tytułach naukowych oraz o stopniach i tytułach w zakresie sztuki oraz o zmianie niektórych ustaw. Zmianie będą musiały ulec wewnętrzne przepisy uczelni dotyczące przede wszystkim:

- regulaminu studiów doktoranckich,
  - określania zasad przyznawania świadczeń pomocy materialnej,
- ponadto:

– opracowanie i promowanie kodeksu etyki doktora,

– opracowanie efektów kształcenia, prowadzących do uzyskania kwalifikacji trzeciego stopnia.

Przede wszystkim należy zaznaczyć, iż tak jak dotychczas uprawnienia do prowadzenia studiów doktoranckich będą miały te podstawowe jednostki organizacyjne, które mają uprawnienia do nadawania stopnia doktora habilitowanego lub te, które mają co najmniej dwa uprawnienia do nadawania stopnia doktora. Studia doktoranckie mogą być prowadzone tylko w zakresie tych dyscyplin, które odpowiadają otrzymanym uprawnieniom.

Również Polska Komisja Akredytacyjna na podstawie art. 48 a ust 1 pkt 4 będzie mogła dokonywać oceny działalności wydziału jako jednostki prowadzącej studia doktoranckie w odniesieniu do jakości kształcenia na studiach III stopnia.

Monitorowanie działań na rzecz systematycznego podnoszenia jakości kształcenia oraz promowanie jednostek oferujących kształcenie wysokiej jakości poprzez środowiskowe komisje akredytacyjne znalazło się również jako *novum* w regulacjach dot. konferencji rektorów.

Nowe regulacje w szczególności dotyczą między innymi następujących kwestii, i tak:

– studia doktoranckie tworzy rektor na wniosek rady wydziału, która nad studiami doktoranckimi sprawuje stały merytoryczny nadzór. Studia mogą być realizowane w trybie stacjonarnym – nieodpłatnym, niestacjonarnym – odpłatnym, przy czym opłaty nie mogą przekraczać faktycznie ponoszonych przez uczelnię kosztów. Co istotne, kwestie powyższe winna ściśle regulować umowa zawarta pomiędzy uczelnią a doktorantem.

– W odniesieniu do trybu rekrutacji (komisje rekrutacyjne powołuje dziekan) decyzję w tym zakresie podejmuje senat. Uchwałę senatu podaje się do publicznej wiadomości nie później niż do 30 kwietnia danego roku kalendarzowego, na który dokonuje się rekrutacji. Komisje rekrutacyjne (wyniki postępowania są jawne) podejmują decyzję w sprawie przyjęcia na studia doktoranckie. Od tej decyzji w trybie administracyjnym przysługuje kandydatowi odwołanie. Podkreśla się również, iż doktorant uzyskuje status doktora, a tym samym nabywa jego prawa, dopiero od momentu złożenia ślubowania, którego treść winien określić statut uczelni.

Nowela ustawy nakazuje też władzom uczelni, władzom wydziału opracowanie efektów kształcenia prowadzących do uzyskania kwalifikacji trzeciego stopnia.

Powyższe zadanie należy postrzegać w kontekście reguł kształcenia na studiach doktoranckich zgodnym z nowym podejściem odnoszącym się do tworzenia i realizowania programów studiów opartych na wykorzystaniu efektów kształcenia. W ministerialnym uzasadnieniu do projektu rozporządzenia ministra w sprawie

kształcenia na studiach doktoranckich w uczelniach i jednostkach naukowych, wyraźnie artykułuje się, iż studia doktoranckie winny prowadzić do skonkretyzowanych efektów kształcenia w zakresie umiejętności oraz w zakresie kompetencji personalnych i społecznych. Efekty kształcenia, zdaniem ministerstwa, winny odpowiadać międzynarodowym regułom sformułowanym w deskryptorach dublińskich. Co istotne, przyjęte rozwiązania, mimo wszystko pozostawiają uczelniom – wydziałom prowadzącym studia doktoranckie swobodę w ustalaniu treści programowych oraz wymiarze i charakterze zajęć dydaktycznych. Istotne, by łączny wymiar zajęć umożliwiał zdobycie od 45–60 punktów ECTS, w tym 30 punktów w ramach zajęć fakultatywnych. Ponadto słuchacz studiów doktoranckich winien uzyskać co najmniej 20 punktów ECTS z zakresu przekazywania wiedzy z dziedziny lub dyscypliny naukowej oraz co najmniej 10 punktów ECTS obejmujących kształtowanie umiejętności.

Nowela ustawy również precyzuje kwestie związane z pomocą materialną, którą doktorant może otrzymać w formie: stypendium socjalnego, zapomogi, stypendium dla najlepszych doktorantów oraz osób niepełnosprawnych. Nowela przewidziała również możliwość otrzymania przez doktorantów stypendium ministra za wybitne osiągnięcia. Powyższe stypendia mogą być przyznawane zarówno doktorantom już na pierwszym roku studiów (za bardzo dobre wyniki uzyskane w postępowaniu rekrutacyjnym) oraz na pozostałych latach studiów przy spełnieniu jednocześnie następujących warunków: bardzo dobre wyniki z egzaminów, postępy w pracach nad dysertacją, szczególne zaangażowanie w pracy dydaktycznej. Nowela również przewidziała zniżki za przejazdy komunikacyjne.

W odniesieniu do stypendium ministra, szczegółowe warunki ustali w drodze rozporządzenia właściwy minister. Procedurę otrzymania stypendium rozpoczyna wniosek rektora uczelni zaopiniowany przez radę wydziału.

Natomiast decyzję dotyczącą pobierania oraz wysokości stypendium doktorskiego podejmuje rektor, jednakże owo stypendium nie może być niższe niż 60 proc. minimalnego wynagrodzenia zasadniczego asystenta.

Nowością jest również to, iż doktorant nie otrzyma już świadectwa ukończenia studiów doktoranckich. W związku z powyższym doktorant winien zakończyć studia obroną pracy doktorskiej, bo jak to określił wiceminister nauki i szkolnictwa wyższego prof. dr hab. Witold Jurek podczas spotkania na UO, świadectwo ukończenia studiów doktoranckich to „świadectwo porażki doktoranta i promotora”.

*Novum* jest też to, iż od decyzji podjętych w odniesieniu do słuchaczy studiów doktoranckich przez kierownika studiów doktoranckich będą miały zastosowanie przepisy ustawy z dnia 14.06.1960 r. – Kodeks postępowania administracyjnego oraz przepisy o za-

skarżeniu decyzji do Sądu Administracyjnego. Uczestnicy studiów doktoranckich mają prawo w uczelni tworzyć samorząd doktorancki, który między innymi winien opracować i promować kodeks etyki doktoranta.

Również przedstawiciele samorządu doktoranckiego tworzą krajową reprezentację doktorantów, która posiada osobowość prawną.

W kwestii dotyczącej odpowiedzialności dyscyplinarnej doktorantów, w noweli odnajdujemy przepis stwierdzający, iż „za naruszenie przepisów obowiązujących

w jednostce naukowej oraz za czyny uchybiające godności doktoranta, doktorant w jednostce naukowej podlega odpowiedzialności dyscyplinarnej” (art. 226 ust. 1 pkt 4).

Z powyższych uwag jednoznacznie wynika, iż znowelizowanie zapisów świadczy o szczególnej trosce i dużych oczekiwaniach w odniesieniu do studiów doktoranckich ze strony ministerstwa oraz środowisk akademickich.

Stefan Marek Grochalski

Gość UO: Janusz Korwin-Mikke

## Była oracja, są emocje

**Janusz Korwin-Mikke, prezes partii Unia Polityki Realnej – Wolność i Praworządność, czterokrotny kandydat na urząd prezydenta RP, z zamiłowania brydżysta oraz szachista, na zaproszenie Sekcji Koła Naukowego Historyków „Mężowie Stanu i Politycy” gościł na naszej uczelni. Znany ze swoich eurosceptycznych poglądów polityk 8 kwietnia br. w wypełnionej po brzegi sali Instytutu Historii UO wygłosił wykład pt. *Polska prezydencja w Radzie Unii Europejskiej – szansa i wyzwanie dla Polski?***

Istota wykładu sprowadzała się do negacji Unii Europejskiej: uczestnictwo naszego kraju w jej strukturach, zdaniem prelegenta, jest nawet nie tyle zagrożeniem, co bezsenssem.

Korwin-Mikke podkreślił, że obecnie liczba państw, które rozważają wystąpienie ze strefy euro jest większa od tych, które chciałyby do niej przystąpić: – Po podpisaniu traktatu lizbońskiego byłem absolutnie przekonany, że nastąpi scalanie armii europejskiej, próba tworzenia europejskiej policji. Nie nastąpiło zupełnie nic. To jest szokujące. Unia Europejska przestała się całkowicie rozwijać i nie tyle się rozpada, co rozłazi w szwach. Przyłączyliśmy nasz zaścianek do eurozadupia i przepisy unijne stawiamy wyżej niż konstytucję. Jestem zwolennikiem układu Polski z Schengen, ale nie z unią. Jednak dzisiejsze podziały są niczym w porównaniu z tym, co nas czeka.

Polityk stwierdził, że Unia Europejska umiera, powoli staje się trupem, ponieważ rządzą nią starzy ludzie (*Żyjemy w świecie paradoksów. Budujemy autostrady, po których można jeździć 350 km/h, a poruszamy się z prędkością ok. 130 km/h*), którzy wiążą ręce młodym, nie pozwalając im działać szybko i sprawnie, a przyrost naturalny jest coraz mniejszy (*Owszem, rodzą się dzieci. Ale muzułmanów – Turków i Arabów*).

A później były pytania z sali. Dotyczyły one m. in.:  
– reakcji UE na sytuację w Afryce;  
– kwestii narodowościowej naszego kraju (*Naród to nasi przodkowie, my, nasze dzieci, wnuki i prawnuki. Muszę myśleć o narodzie, a nie o społeczeństwie.*);



Janusz Korwin-Mikke podczas spotkania na Uniwersytecie Opolskim

– sytuacji prawnej (*Jestem zwolennikiem wprowadzenia w Polsce różnych przepisów prawnych. Na Podhalu nikogo nie dziwi, że ktoś się z kimś pobije, a w innych częściach kraju – tak.*);

– polityki regionalnej (*Od początku domagałem się autonomii regionów, ale do tego potrzebne jest silne państwo. Polska obecnie takim państwem nie jest.*);

– potrzeby organizowania w naszym kraju „Euro 2012” (*Polska do tego interesu jeszcze doloży. Będzie dużo krzyku koło stadionów. I tyle.*);

– roli kobiet w polityce (*Kobiety w polityce są i ok. Ale wprowadzanie dla kogokolwiek przywilejów czy parytetów jest absurdem.*)

Z gościem polemizowała **dr Małgorzata Świder** z Instytutu Historii UO, która nie zgodziła się z jego poglądami dotyczącymi m.in. sytuacji ludności arabskiej zamieszkującej Kolonię (Korwin-Mikke: *Moja siostra chciała w Kolonii kupić jakieś ubranka dla dzieci. W dużym sklepie, na blisko 150 klientek, w polu widzenia nie było ani jednej białej.*) – Od lat 90. mieszkam również i w tym kraju. Wielka szkoda, że nasi studenci nie zaprosili do dyskusji kontrkandydata, ponieważ często nie można wyczuć granicy, za którymi nieprawdy i półprawdy stają się prawdami.

Wizyta polityka wywołała wiele skrajnych emocji. O protestach związanych z głoszonymi na spotkaniu poglądami gościa, informowała m.in. „Gazeta Wyborcza” w Opolu, w której opublikowany został list adiunkt w Instytucie Socjologii Uniwersytetu Wro-

clawskiego **dr Joanny Tegnerowicz**. Zdaniem czytelniczki Korwin-Mikke głosił poglądy ksenofobiczne i rasistowskie, co byłoby niedopuszczalne na uczelniach Europy Zachodniej i Ameryki Północnej. Swojego oburzenia nie kryło walczące z antysemityzmem i ksenofobią Stowarzyszenie „Otwarta Rzeczpospolita”, które 15 kwietnia br. wystosowało list otwarty do rektora UO **prof. dr hab. Krystyny Czai**. Zdaniem stowarzyszenia organizowanie spotkania z osobą głoszącą tak ekstremalne i bulwersujące poglądy, przy jednoczesnym braku polemiki czy komentarza osób myślących inaczej, nadweręża autorytet uczelni. Odpowiadając na list stowarzyszenia, rzecznik prasowy UO **Marcin Miga** podkreślił: *władze UO nie były organizatorami spotkania z Panem Korwinem-Mikke, spotkanie organizowało Koło Naukowe, władze także nie uczestniczyły w tym spotkaniu. Sekcja Koła Naukowego Historyków „Mężowie Stanu i Politycy” w ramach cyklu debat otwartych zaprasza osoby publiczne – polityków. Nie możemy zakazać ścierania się różnych poglądów, opinii, dyskusji. Przypomnę także, że Pan Janusz Korwin-Mikke był jednym z kandydatów na Urząd Prezydenta RP, jest osobą publiczną, każdy ma także prawo do ochrony swoich dóbr osobistych, jeżeli zostały one naruszone podczas takiego spotkania.*

Anna Drobinia  
fot. Marcin Nowara

Gość UO: prof. dr hab. Alina Nowicka-Jeżowa

## O polskim humanizmie

*Humanizm w kulturze polskiej. Próba spojrzenia ogólnego* – to tytuł wykładu, który w ramach *Złotej Serii Wykładów Otwartych* 14 kwietnia br. wygłosiła **prof. dr hab. Alina Nowicka-Jeżowa** z Uniwersytetu Warszawskiego. Prelegentkę, w imieniu licznie zgromadzonej w Auli Błękitnej Collegium Maius społeczności akademickiej, przywitała dziekan Wydziału Filologicznego UO **prof. dr hab. Irena Jokiel**.

– Humanizm to temat, który obarczony jest i dawnymi, i współczesnymi kontrowersjami naukowymi oraz pozanaukowymi. Wymaga od badacza podjęcia prac źródłowych, konfrontacji dawnych kategorii interpretacyjnych ze współczesną wiedzą i świadomością humanistyczną. Humanizm to idea, która współtworzy tożsamość kulturową Europy, a zarazem kształtuje kulturę polską. Bez rozpoznania problematyki humanizmu nie można zrozumieć ani kultury europejskiej ani

polskiej – takimi słowami prof. Alina Nowicka-Jeżowa rozpoczęła swój wykład.

Badaczka przypomniała, że wiek XV był okresem początków humanizmu na gruncie polskim (szczególnie na krakowskim), a humanizm polski miał wówczas charakter europejski (uniwersalny): – Bardzo ważnym elementem była inicjacja językowa, ponieważ wejście w humanizm oznaczało wejście we wspólny język europejski. Łacina musiała ulec modernizacji, o czym świadczą np. mowy profesorów Akademii Krakowskiej.

Prof. Alina Nowicka-Jeżowa podkreśliła, że piętnastowieczny humanizm polski szczególnie widoczny był na obszarach filozoficznym, historiograficznym, retorycznym, artystycznym i poetyckim. Cechą charakterystyczną tego okresu w Polsce był brak konfrontacji kultury średniowiecznej z nową kulturą humanistyczną: – Taka konfrontacja dokonała się w Italii.

Wiek XVI stanowi główne laboratorium polskich formuł *humanitas*: – Widzimy wielką mobilizację piszących. Wszystko zmierza do stworzenia na gruncie humanizmu nowoczesnej kultury narodowej, kultury, która łączyłaby dziedzictwo europejskie z pierwiastkami swoiście polskimi – integrującymi społeczeństwo wobec kulturowanych wartości, takich jak godność, wolność, rodzina, ojczyzna, misja narodów w chrześcijańskiej Europie.

Prelegentka zwróciła uwagę na rolę, jaką spełniły dzieła pisarzy tego stulecia – dzięki nim kultura polska rozpoznawana była w Europie szesnastego wieku jako pełnoprawnie należąca do wspólnoty *litterarum*, ale już oryginalna: – Jestem przekonana, że model humanizmu stworzony przez autorów doby Zygmunto-wskiej miał zarazem znaczny wpływ na świadomość narodową (indywidualną i zbiorową) i odznaczał się jakąś przedziwną długowiecznością. Zarys tego modelu można do dziś rozpoznać w kulturze polskiej.

Badaczka zaakcentowała, że mówienie o polskim humanizmie należy zawsze zaczynać od aksjologii, ponieważ pytanie o wartości jest pytaniem prymarnym. W XVI w. zaznaczają się dwa okresy: przedtrydencki i potrydencki: – W dobie przedtrydenckiej humanizm polski zyskiwał wykładnię świecką. Co nie oznacza, że antyreligijną: dokonywała się tutaj praca w obszarze filozoficznym – praca nad taką konfiguracją wątków filozofii starożytnej (stoickich, platońskich, epikurejskich), która pozostawałaby niesprzeczna z chrześcijaństwem. W tym okresie dominował zdecydowanie model humanizmu wspólnotowy, polityczny.

Nie bez znaczenia było oddziaływanie myśli Erazma z Rotterdamu (erazmianizm), dzięki której polska *humanitas* zyskiwała przede wszystkim aktywizm i woluntaryzm: – Wydaje mi się, że polscy erazmianczycy nie odczytali niektórych idei chrześcijańskiego humanizmu Erazma, który zainspirował w Polsce kul-

turę dialogu. Wykorzystali za to wątki ogólnoantropologiczne, np. wątek ireniczny (irenizm) widoczny w działalności Jana Łaskiego. Należy również wspomnieć, że najbardziej delikatnym, a zarazem ważnym punktem spotkania idei humanistycznej z chrześcijaństwem w tym okresie był centralny w polskim humanizmie problem wolności (widoczny w dziele Jana z Trzciany).

W swoim wystąpieniu prof. Alina Nowicka-Jeżowa wskazała na kolejne cechy szesnastowiecznego humanizmu polskiego: egalitaryzm i demokratyczność. Zdaniem badaczki znaczenie takich tekstów programowych jak *Żywot człowieka poczciwego* Mikołaja Reja oraz *Pieśni świętojańskiej o Sobótce* Jana Kochanowskiego w kształtowaniu się mentalności zbiorowej było nie do przecenienia. Dla polskiego humanizmu (nie tylko renesansowego) fundamentalne były także: piśmiennictwo humanistyczne (*humanae litterae*), *studia humanitatis* oraz retoryka traktowana jako sztuka dobrego mówienia (*ars bene dicendi*).

W ostatnim dwudziestoleciu XVI w. względnie jednolita formuła *humanitas* ulega rozczłonkowaniu, co sprawia trudności interpretacyjne. Na obszarze religijnym bowiem można zaobserwować wiele nurtów, m.in. protestancki, ewangelicki, katolicki: – Trzeba podkreślić, że każda z tych opcji miała to samo źródło, choć odmiennie interpretowane: tradycję humanistyczną.

Szczególne znaczenie dla historii polskiego humanizmu, jak podkreśliła badaczka, miały artykuły soborowe dotyczące wolnej i suwerennej woli, wartości uczynków, kultu świętych (hagiografia potrydencka wykorzystuje doświadczenia renesansowej biografistyki).

Anna Drobina

**Prof. dr hab. Alina Nowicka-Jeżowa** jest wybitną znawczynią kultury i literatury renesansu oraz baroku, członkiem korespondentem Polskiej Akademii Umiejętności, była przewodniczącą Komitetu Nauk o Literaturze Polskiej PAN, laureatką wielu nagród. W grudniu 2010 r. w Ambasadzie RP w Sztokholmie za szczególne dokonania na polu nauki, kultury i polskiego dziedzictwa narodowego poza granicami kraju otrzymała odznaczenie *Zasłużony dla Kultury Polskiej*. Obecnie kieruje Międzywydziałowym Zespołem Komparatystycznym (przy Instytucie Badań Interdyscyplinarnych „Artes Liberales” Uniwersytetu Warszawskiego) oraz Laboratorium „Paideia – humanizm polski – dziedzictwo i współczesność”. W Laboratorium od 2007 r. koordynuje projekt badawczy *Humanizm. Idee, nurty i paradygmaty humanistyczne w kulturze polskiej*. Badaczka wygłaszała referaty i wykłady na wielu uczelniach zagranicznych (m. in. Rzym, Bolonia, Mediolan, Padwa, Siena, Neapol, Sztokholm, Berlin, Bonn, Poczdam, Praga). Współpracowała z Uniwersytetem w Louvain. Była inicjatorką i współtwórczynią Pierwszego Kongresu Polonistyki Zagranicznej oraz Międzynarodowego Naukowego Komitetu Studiów Polonistycznych (1998). Dorobek naukowy prof. Aliny Nowickiej-Jeżowej, liczący ok. 300 publikacji, zawiera monografie poświęcone literaturze i kulturze epok dawnych, edycje krytyczne, tomy zbiorowe. Do najważniejszych prac badaczki należą: *Madrygały staropolskie. Z dziejów liryki miłosnej w epoce renesansu i baroku* (1978), *Homo viator – mundus – mors. Studia z dziejów eschatologii w literaturze staropolskiej* (1988), *Pieśni czasu śmierci. Studium z historii duchowości XVI-XVIII wieku* (1992), *Sarmaci i śmierć. O staropolskiej poezji żałobnej* (1992), *Jan Andrzej Morsztyn i Giambattista Marino. Dialog poetów europejskiego baroku* (2000).

Gość UO: prof. dr hab. Andrzej Wierciński

## Podróż do siebie

**Czesława Miłosza granice granic: Nie przestaję odczuwać zdumienia** – to tytuł wykładu, który prof. Andrzej Wierciński 12 maja br. wygłosił w Auli Błękitnej Collegium Maius. W swoim wystąpieniu odwoływał się do myśli filozoficznych Ricoeura, Husserla i Gadamera. Organizatorem spotkania był Zakład Literatury XX i XXI wieku oraz Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk. Gościa, w imieniu zgromadzonych studentów i pracowników naukowych, powitał dr Zbigniew Bitka, który podkreślił, że przekraczanie wielu granic, w tym państwowych, nie jest obce prelegentowi.

Prof. Andrzej Wierciński pracował bowiem m.in. w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Meksyku, Anglii, Niemczech. Posiada wielozakresowe wykształcenie, które zdobywał i w Polsce, i w Niemczech: jest filozofem (hermeneutyka) interesującym się także naukowo psychoanalizą, literaturoznawstwem, teologiem, autorem ponad dwudziestu rozpraw naukowych, poetą.

– Interesujące jest to, że nasz gość przez wiele lat pracował w Berkeley, gdzie Czesław Miłosz przez wiele lat wykładał historię literatury europejskiej – powiedział dr Zbigniew Bitka.



Prof. Andrzej Wierciński

– Temat rozumienia granic fascynuje mnie już od dłuższego czasu. W ubiegłym roku zorganizowałem symposium, które dotyczyło istnienia granicy ludzkiego myślenia, zarówno od strony fenomenologicznej, jak i hermeneutycznej – rozpoczął swoje wystąpienie prelegent, który z Miłoszem spotkał się na Harvardzie w 1991 roku: – Zajmowałem się tam projektem związanym z próbą zarysowania hermeneutycznej wizji relacji pomiędzy filozofią a literaturą. Powiedziałem o tym pomysle Miłoszowi, na co on odrzekł: *O, to niech pan przyjedzie do Berkeley*. I tak też się stało. Pojawiłem się tam w następnym semestrze.

Wykład prof. Andrzeja Wiercińskiego był filozoficzną refleksją nad poezją Czesława Miłosza. Wśród poruszanych przez badacza problemów można wymienić zagadnienie podróży (czy życie jako podróż jest procesem odradzania się i umierania na nowo?): – Podróż, która miała stać się ocaleniem, poszerzeniem przestrzeni istnienia, a tym samym poszerzeniem przestrzeni poznania, prowadzi w inną zamkniętą przestrzeń – wspaniałą, piękną, ale i obcą, wymagającą oswojenia. Pytanie o prawdę (czym jest prawda, gdzie szukać prawdy o człowieku i o świecie, w jaki sposób człowiek może ją pojąć) zdaniem prelegenta jest pytaniem istotnym w kontekście zderzenia z tekstami Miłosza: – Prawda nie jest nie tylko odkrywaniem, ale również skrywaniem. Poczucie prawdy, spokoju, szczęścia dokonuje się tu i teraz, a jednocześnie w oddaleniu.

Człowiek, który gubi się i staje wobec nowej rzeczywistości, wobec postępu cywilizacyjnego, powodującego homogenizację kultury, wymieszanie światów, odkrywa, że jego egzystencja jest zunifikowana – podkreślił profesor Wierciński i jednocześnie pytał o to, czy w świecie zdominowanym przez technikę człowiek może odkryć siebie, sens egzystencji, swoje posłannictwo: – Hermeneutyka sytuuje ludzkie poszukiwanie sensu w horyzoncie fragmentaryczności, niedokończenia, a najważniejszym elementem w procesie rozumienia jest próba zrozumienia tego, co dzieje się z nami, kiedy rozumiemy właśnie.

Badacz zaakcentował, że każde czytanie poezji jest hermeneutyczne: – W hermeneutycznym czytaniu poezji nie chodzi o to, żeby zrozumieć coś po to, żeby to zrozumieć. Ale chodzi o to, żeby zatrzymać się nad fenomenem tego, co się dzieje z nami, kiedy rozumiemy. I właśnie hermeneutyka przypomina nam, że ludzka egzystencja jest w swojej istocie istnieniem rozumiejącym, a człowiek jest *homo interpretativus*.

Zdaniem prof. Andrzeja Wiercińskiego refleksja nad samym sobą jest drogą, którą wybieramy z nadzie-

ją, że będzie to droga długa, pełna przygód i nowych doświadczeń, pełna ciągłego ryzyka: – Poszukiwanie własnej tożsamości, docieranie do granicy granic stanie się wówczas modlitwą, natężeniem skupienia, kondensacją uwagi. Refleksja nad sobą ma również potężny wpływ na kultywację naszych uczuć. Docieranie do siebie to także próba docenienia wagi emocji nie tylko w przeżywania siebie, innych, ale również w poznawaniu świata.

Człowiek jest w drodze, by doświadczać piękna świata w jego bogactwie i różnorodności: – Celem tej drogi jest zrozumienie siebie, docieranie do siebie. Ważne jest, abyśmy wzbogacali siebie tym wszystkim, co zdobywamy w drodze.

Profesor Wierciński podkreślił, że docieranie do siebie, jak również docieranie do tekstu literackiego w świetle hermeneutyki (*rozumienie jako sposób bycia*), nie może dokonać się bez podjęcia ryzyka.

Dla Czesława Miłosza, akcentował naukowiec, prawdziwa poezja to poezja uczciwa, zgodna z do-

świadczeniem myśli i z doświadczeniem ciała: – Zadaniem poezji okazuje się więc nie tworzenie języka w języku, ale wybór słów, którym można zaufać, ponieważ są prawdziwe. Według Miłosza człowiek powinien dokonać samookreślenia, ani na chwilę nie zapominając o swoim uwikłaniu w przyrodę, historyczność, w *sacrum*. Poeta piętrzy sprzeczności, tworzy paradoksy, które ustanawiają osobliwość związku człowieka i z naturą, i ze sferą *sacrum*. O wspólnocie ludzkiej decyduje nie tylko sama pamięć, ale przede wszystkim pewien stan ducha, współodczuwanie, zdolność do dziwienia się i zachwycania światem.

Bowiem jak pisał Miłosz: *Jestem tożsamy i nietożsamy, bo nie przestaję odczuwać zdziwienia*.

Kończąc swój wykład, prof. Andrzej Wierciński powiedział: – Najważniejszym pytaniem, nad którym warto się zastanawiać, jest pytanie o własną tożsamość. Pytanie zadane niespiesznie.

Anna Drobin

Joanna Spalińska-Mazur

## Śląscy bohaterowie filmów Kazimierza Kutza

Kazimierz Kutz zadebiutował w 1959 roku obrazem *Krzyż Walecznych*. Po latach tak oto wypowiadał się o swoim debiucie: *Wtedy wszyscy pracowali w tematyce Armii Krajowej. Mnie nie łączyły żadne sentymenty z konkretną armią, ale – być może ze wspomnianego ducha przekory – jako człowieka wzruszała mnie bardziej ta biedna, chłopska armia ze Wschodu, która przyszła do Szopienic pod koniec stycznia 1945 i dostarczyła nam największej radości. Armia wschodnia nie miała swoich wielkich pisarzy, nie miała swojej legendy. Wtedy to właśnie Konwicki, kierownik literacki w świeżym zespole Kawalerowicza, przyniósł mi tekst nieznanego jeszcze wówczas pisarza Józefa Hena, literackiego kronikarza I Armii. Literatura Hena zafascynowała mnie swoim autentyzmem, który bardzo cenię, i do którego się ustawicznie odwołuję: nie ma nic bardziej oryginalnego niż właśnie konkretny, naprawdę zaistniały ludzki los<sup>1</sup>. Ten autentyzm stał się osnową kolejnych filmowych projektów reżysera o śląskim rodowodzie.*

Autor monografii *Historia Śląska według Kutza* relacjonuje, że filmowa przygoda reżysera z Górnym Śląskiem zaczęła się w końcu lat 60., gdy pochodzący

z Szopienic Kutz zdecydował się powrócić z Warszawy w rodzinne strony<sup>2</sup>. Wówczas to zrodził się pomysł scenariusza do filmu *Sól ziemi czarnej*, a następnie *Perły w koronie*, będącej w pewnej mierze kontynuacją pierwszego z tych filmów. Z czasem doszły kolejne tytuły: *Paciorki jednego różańca*, (ostatni film tzw. tryptyku śląskiego), *Na straży swej stać będę*, *Śmierć jak kromka chleba*, *Zawrócony*.

Mamy zatem sześć filmów, które tworzą panoramę losu Górnoszlązaków i Górnego Śląska w XX stuleciu. Ten cykl nie ma w Polsce swego odpowiednika – pisze Jan F. Lewandowski. Dzieło Kutza pozostaje jedyną artystyczną wizją górnośląskiej historii mającą zasięg szerszy, ponadregionalny. Z filmowym cyklem Kutza można porównać chyba tylko gliwicką tetralogię powieściową Horsta Bienka o losach Górnoszlązaków z Gliwic w latach II wojny światowej, napisaną i wydaną w Niemczech<sup>3</sup>.

Korzenie pierwszych filmów śląskich Kutza tkwią w rodzinnej legendzie. Chociaż wymienione filmy powstały w różnym czasie i nie zostały zaplanowane jako

<sup>1</sup> Zob. zakładka: reżyser, <http://www.kazimierzkutz.pl/krzyz.html>, 26.04.2011.

<sup>2</sup> Jan F. Lewandowski, *Historia Śląska według Kutza*, Katowice 2004, s. 17.

<sup>3</sup> Ibidem, s. 8.

seria, to tworzą one autorską wizję dziejów Górnego Śląska w XX wieku: o powstaniach śląskich opowiada *Sól ziemi czarnej*; o wielkim strajku w kopalni w latach 30. – *Perła w koronie*; o tragedii młodych konspiratorów z górnośląskiego podziemia w latach II wojny światowej – *Na straży swej stać będę*; o okresie lat 70., czyli czasach Zdzisława Grudnia – *Paciorki jednego różańca*; o tragedii w kopalni „Wujek” w Katowicach w grudniu 1981 roku – *Śmierć jak kromka chleba*; o czasach pierwszej „Solidarności” – *Zawrócony*.

Wszystkie te filmy to swoiste obrazy historii (pewna wizja historii), choć nie można ich uznać za filmy historyczne<sup>4</sup>.

Atutem śląskich filmów Kutza są bohaterowie, kreowani na podobieństwo rzeczywiście żyjących osób. *Sól ziemi czarnej* opowiada o powstaniach śląskich poprzez losy siedmiu braci Basistów, a szczególnie najmłodszego z nich, Gabriela, wchodzącego w dorosłe życie. Nazwisko, jakie noszą bracia, pochodzi z tradycji rodzinnej Kutza. Nosili je jego dalsi przodkowie z linii ojca. W autobiograficznej powieści Kutza *Piąta strona świata*<sup>5</sup> napotkać można wspomnienia o Wawrzku Basiście, jak również o innych przedstawicielach rodu. Patriarchalny dom Gabriela to poniekąd dom dziadka Kutza. Stanowiło to punkt wyjścia rozwoju fabuły, wzbogacanej następnie dzięki studiowaniu publikowanych i niepublikowanych pamiętników Ślązaków. W zwierzeniach reżysera historia Gabriela Basisty okazuje się przetworzeniem historii najstarszego brata matki, Jana Kamińskiego, który uczestniczył we wszystkich trzech powstaniach. W prologu filmu pojawia się też autentyczne zdjęcie pułkownika Jerzego Ziętka, weterana powstań śląskich, będącego niejako patronem całego przedsięwzięcia Kutza. Reżyserowi chodziło o podkreślenie ludowego charakteru powstańczego zrywu, o syntezę ruchu powstańczego jako ruchu ludowego. Zarazem jest to film o drodze Górnoślązaków do Polski. Film podkreśla plebejski charakter powstania już przez fakt, iż pokazuje powstańców jako zwyczajnych, prostych robotników. *Powstańcy Kutza to nie młodzieniaszkowie ginący z patriotyczną pieśnią na ustach. Tylko ludzie (tu ogromna zasługa aktorów zawodowych i niezawodowych, reprezentujących wspaniałe typy psychofizyczne), którzy robią powstanie, a nie walczą. Skupieni na konkretnych*



Scena zbiorowa z filmu *Perła w koronie*

*czynnościach, dbają o skuteczność działań i o to, by przytomnie uchronić swoją głowę. W każdym odruchu, geście, spojrzeniu zawiera się surowa prawda o egzystencji, a solenność i powaga, z jaką wykonują codzienne czynności, zdradza, że zostały one zakodowane w głębokich warstwach obyczaju i kultury*<sup>6</sup>.

Elżbieta Baniewicz podkreśla przede wszystkim pionierski moment opisywania Śląska kamerą filmową Kutza. *Śląsk był regionem nietkniętym właściwie ręką artysty. Literatura o ludziach ciężkiej pracy, jeśli istniała – tu sztandarowym przykładem może być proza Gustawa Morcinka – to w wersji raczej utrwalającej stereotypy, niż zdolnej kogoś poruszyć. Śląsk istniał w świadomości przeciętnego Polaka jako kraina smutna i brudna, widziana przez fotografie ziemi pokrytej wysypiskami rud hutniczych i czarnych hałd, ze sterczącymi nad nią dymiącymi kominami hut i wyciągami kopalnianych szybów, gdzie nikt nie przymuszony nie chciałby zamieszkać, ani tym bardziej pracować pod ziemią. Śląsk był więc dla artysty filmowego terenem dziewiczym i zarazem wyzwaniem*<sup>7</sup>.

Prezentując walkę, trwającą zaledwie kilka dni, podjętą spontanicznie w odpowiedzi na polityczną prowokację, Kutz czyni to ze szczególnej perspektywy. Wykorzystując swoje doświadczenie z poprzednich filmów, dekomponuje porządek obserwowanej rzeczywistości, *by na nowo złożyć jej elementy zgodnie z logiką skojarzeń i psychicznych reakcji bohatera, dzięki czemu świat przedstawiony na ekranie był widziany z prywatnej i momentami intymnej perspektywy postaci (...). Najmłodszy z braci Gabriel (...) łączy ze sobą ca-*

<sup>4</sup> Ibidem, s. 9.

<sup>5</sup> Kazimierz Kutz, *Piąta strona świata*, Kraków 2010.

<sup>6</sup> Elżbieta Baniewicz, *Kazimierz Kutz. Z dołu widać inaczej*, Warszawa 1994, s. 48.

<sup>7</sup> Ibidem, s. 44–45.



ty szereg epizodów na zasadzie psychicznych powiązań, ponieważ powstanie oglądamy fragmentarycznie, wyrywkowo, jakby jego oczami<sup>8</sup>.

Na powstania śląskie Kutz spogląda z perspektywy wyłącznie polskiej, to znaczy z perspektywy tych Górnoszlązaków, którzy w okresie plebiscytowym opowiadali się zdecydowanie za przyłączeniem Górnego Śląska do Polski i nie mieli w tej materii żadnych wątpliwości. Spotkanie Gabriela z niemiecką sanitariuszką staje się w tym przypadku ważnym przekroczeniem bariery narodowościowej nienawiści. Po latach sam reżyser komentował to następująco: *W takim ustawieniu bohaterów widziałem istotę śląskiej rzeczywistości i jej drastycznych dylematów. A także jej niepowtarzalności, by nie powiedzieć fenomenalności*<sup>9</sup>.

Dyptyk *Sól ziemi czarnej* i *Perła w koronie* opowiada o pokoleniu, które najpierw walczyło o Polskę, by następnie doznać w niej rozczarowania. W sensie fabularnym najwyraźniejszym łącznikiem obu filmów jest postać Erwina, który w *Soli ziemi czarnej* był przywódcą lokalnej grupy Polskiej Organizacji Wojskowej Górnego Śląska, a w *Perle w koronie* jest bezrobotnym z przeszłością powstańcą. Używa nawet dawnego munduru powstańczego, co dobitnie podkreśla jego drogę życiową.

Wprawdzie kopalnia „Zygmunt”, gdzie toczy się filmowy strajk górników, najpierw okupacyjny, a potem głodowy, jest fikcyjna, lecz także w tym przypadku reżyser wykorzystał zdarzenia rzeczywiste, przede wszystkim wspomnienia strajków z lat 30., szczególnie zaś wielkiego strajku w kopalni „Giersche” (obecnie kopalnia „Wieczorek”) w Janowie w 1937 roku<sup>10</sup>. W tej kopalni pracowali, chociaż znacznie wcześniej, wujowie Kazimierza Kutza, o czym on sam wspominał po latach w *Piątej stronie świata*.

Jednak oprócz tradycji rodzinno-środowiskowej, równie ważnym źródłem stały się dla reżysera *Pamiętniki górników*, opublikowane przez Wydawnictwo „Śląsk”. Najstłynniejszy strajk okupacyjno-głodowy w kopalni „Giersche” w 1937 roku odbił się szerokim echem w całej okolicy. Stał się też dla Kutza pierwowzorem strajku filmowego w *Perle w koronie*, aczkolwiek poszczególne sytuacje z przebiegu strajku wzorowane są na wspomnieniach górników z kopalni „Eminencja” i „Mortimer” ze wspomnianych tu już *Pamiętników górników*<sup>11</sup>.

Warto też wspomnieć, iż określenie „perła w koronie” pojawiło się w okresie powstańczym i plebiscytowym, używane w polskiej publicystyce plebiscytowej. W taki sposób wypowiadał się o Górnym Śląsku pierwszy wojewoda śląski Józef Rymer w przemówieniu na inauguracyjnym posiedzeniu Sejmu Śląskie-



Zbigniew Zamachowski w filmie *Zawrócony*

go 15 października 1922 roku, w którym wyraził życzenie, *żeby województwo śląskie było rzeczywiście tą perłą w koronie Rzeczypospolitej Polskiej, jak może słusznie od dawna się nazywa*<sup>12</sup>. Film *Kutza* – mimo wszystko – jest jednak filmem o rozczarowaniu Polską, tak jak poprzedni film – *Sól ziemi czarnej* – opowiadał o miłości do Polski.

Z kolei film *Śmierć jak kromka chleba* (a z zamysłem jego realizacji nosił się Kutz przez wiele lat) stał się możliwy dopiero po upadku komunizmu<sup>13</sup>. W 1989 roku doszło do zawiązania Społecznego Komitetu Realizacji Filmu Fabularnego o Tragedii w Kopalni „Wujek”<sup>14</sup> pracującego pod przewodnictwem inżyniera Kazimierza Matyki, w 1981 roku przewodniczącego samorządu pracowniczego w kopalni. Było to zupełnym ewenementem w systemie produkcji filmowej w Polsce. Komitet rozpoczął zbieranie pieniędzy na realizację filmu, a także materiałów dokumentacyjnych, które Kutzowi miały posłużyć do napisania scenariusza. W zamierzeniu realizatorów od samego początku film miał być rekonstrukcją wypadków w kopalni „Wujek”, gdzie 16 grudnia 1981 roku w walce z oddziałami ZOMO zginęło 9 górników.

Podstawą scenariusza stała się dla Kutza książka dokumentacyjna katowickiego dziennikarza Jana Działuła *Rozstrzelana kopalnia*, która ukazała się w 1991 roku. Z niej scenarzysta wybrał najważniejsze sytuacje i dialogi. Tylko w jednym przypadku Kutz posłużył się autentycznym nazwiskiem: przewodniczącego „Solidarności” Jana Ludwiczaka, który w filmie nazywa się tak samo, jak w rzeczywistości. Pozostali bohaterowie noszą nazwiska fikcyjne, chociaż nieraz podobne do nazwisk swoich pierwowzorów (przeważnie zgadzają się pierwsze litery nazwisk).

<sup>12</sup> Cytat za: *ibidem*, s. 52.

<sup>13</sup> Jan. F. Lewandowski kreśli historię projektu, starając się o ogląd z różnych stron, uwzględniając zarówno osobiste pobudki reżysera, romantyczną atmosferę wokół filmu, jak i rzeczywistą faktografię. Zob. Jan. F. Lewandowski, *Jak kromka chleba*, rozdz.3, w: *idem. Historia Śląska według Kutza*, op. cit., s. 85-96.

<sup>14</sup> Strona internetowa Komitetu – Zob. <http://www.wspomagam.pl/fundacja/64442>, 2.05.2011.

<sup>8</sup> *Ibidem*, s. 45-46.

<sup>9</sup> Cytat za: Jan F. Lewandowski, *Historia Śląska według Kutza*, op. cit., s. 37.

<sup>10</sup> Zob. *ibidem*, s. 47.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 47-49.

Kutz – zgodnie z tradycją szkoły polskiej – realizował film o heroicznej walce w imię czystej idei. To film o fenomenie pierwszej śląskiej „Solidarności”, gdzie zbuntowani górnicy muszą zapłacić daninę krwi w imię wolności i solidarności. Strajk rozpoczyna się w obronie aresztowanego przewodniczącego kopalnianej „Solidarności”<sup>15</sup>, a potem trwa w obronie „Solidarności” w ogóle. Reżyser traktuje strajkujących górników w sposób jak najbardziej romantyczny<sup>16</sup>, co po latach jest może jeszcze bardziej istotne, niż w chwili realizacji filmu, biorąc pod uwagę długoletnie sądowe potyczki w walce o sprawiedliwość<sup>17</sup>. Ofiara krwi górników staje się ofiarą typowo romantyczną – akcentuje Jan. F. Lewandowski. *Z perspektywy górnośląskiej tragedii »Wujka« jest kolejnym tragicznym zdarzeniem w dziejach górnośląskich. Jeśli zaś wiemy, że film opowiada o ofiarowaniu w imię wolności, to można w nim odnaleźć coś w rodzaju górnośląskiego mesjanizmu*<sup>18</sup>.

Atmosfera wokół filmu *Śmierć jak kromka chleba* wcale nie była jednak jednoznacznie entuzjastyczna. Oprócz pochwał, afirmacji i rzetelnych analiz dotyczących filmu i faktografii<sup>19</sup>, było też rozczarowanie i głosy krytyczne. Aleksandra Klich – po latach – tak oto podsumowuje atmosferę wokół filmu: „Widzowie nie chcą jednak pójść do kina, by obejrzeć *Kromkę*. – To pomnik, nie film – mówią. Nie ma w nim jednego bohatera, z którym mogliby się utożsamić, sprawia wrażenie dokumentu, jest szaroburoniebieski. Jeśli mają do wyboru, pójść na *Krolla* Władysława Pasikowskiego czy na *Kromkę*, wybierają *Krolla*. Zresztą mają dosyć »styropianu«. Piotr Mucharski w „Tygodniku Powszechnym”: *Film rozminął się ze swoim czasem i*

<sup>15</sup> Więcej na temat przebiegu strajku - <http://www.muzeum-wujek.pl/strajk.php>, 2.05.2011.

<sup>16</sup> Zob. Jan F. Lewandowski, Śląski romantyzm, <http://katowice.gazeta.pl/katowice/1,35055,3800361.html>, 2.05.2011.

<sup>17</sup> Zob. zakładkę Procesy, <http://www.muzeum-wujek.pl/procesy.php>, 2.05.2011.

<sup>18</sup> Jan F. Lewandowski, *Historia Śląska według Kutza*, op. cit., s. 95.

<sup>19</sup> Zob. Tadeusz Sobolewski, *Zachowaj czystość*, „Gazeta Wyborcza” 1994, nr 104, s. 9; Tadeusz Lubelski, *Cud spartolony. Rozmowa z Kazimierzem Kutzem*, „Kino” 1994, nr 4, s. 13-19. Zob. też. Alina Madej i Jakub Zajdel, „*Śmierć jak kromka chleba*”. *Historia jednego filmu*, Warszawa 1994;

*trafił w najgorszy dla siebie moment – weryfikacji mitu „Solidarności”*. Nie podoba się też Janowi Dziadulowi: – Nie wyszedł, jak wiele filmów nie wychodzi. Tytuł też nie jest fortunny. Zbyt poetycki wobec paradokumentalnej formy filmu”<sup>20</sup>. Sam Kutz również zmienił zdanie po realizacji tego obrazu. Przystępując do pracy nad scenariuszem – jesienią 1991 roku – pisał do matki z Domu Pracy Twórczej w Oborach: *Będzie to bardzo wielkie przedsięwzięcie, ale i wielkie widowisko, pełne urody i tragizmu. To będzie piękne zakończenie moich śląskich filmów*<sup>21</sup>. Za kilka lat realizację *Kromki* reżyser nazwie *największą swoją mordęgą*<sup>22</sup>.

Charakterystyczne jest, że niemal zawsze Kutz lokuje akcje swoich filmów śląskich w miejscach i krajobrazach dobrze sobie znanych bądź z dzieciństwa w Szopienicach, bądź z późniejszego zamieszkiwania w śródmieściu Katowic. Najistotniejszym kluczem do filmów śląskich Kutza wydaje się zatem postawa autobiograficzna reżysera, który o Górnym Śląsku w XX wieku opowiada z własnego, niezwykle osobistego punktu widzenia. W przypadku tych filmów nie mówimy o autobiografii, lecz o postawie autobiograficznej, wymagającej zarazem *osobistego udziału w wypowiedzi, a także osobistej odpowiedzialności za tę wypowiedź*<sup>23</sup>, jak zauważa Małgorzata Czermińska.

W obrazach historii Górnego Śląska w XX wieku w ujęciu Kutza znajdujemy najczęściej akcenty tragiczne, zbuntowanych bohaterów i motywy jak najbardziej heroiczne, a nawet i mesjanistyczne. Nie dziwi to jednak specjalnie, jeśli weźmie się pod uwagę, że Kutz należy do pokolenia polskich filmowców, którzy wynieśli ze Szkoły Filmowej w Łodzi poczucie kina jako misji i tak też je traktują.

Joanna Spalińska-Mazur

<sup>20</sup> Zob. Kazimierz Kutz, *Mordęga*, „Kino” 1994, nr 5, s. 4-8. Zob. też. Aleksandra Klich, *Cały ten Kutz. Biografia niepokorna*, Kraków 2009, s. 273.

<sup>21</sup> Ibidem, s. 261.

<sup>22</sup> Ibidem, s. 262.

<sup>23</sup> Małgorzata Czermińska, *Autobiografia i powieść, czyli pisarz jego postacie*, Gdańsk 1987, s. 17.

Promocje doktorskie na Uniwersytecie Opolskim

## Podwójna uroczystość

27 doktorów, 8 doktorów habilitowanych Uniwersytetu Opolskiego, a także 22 wyróżniających się studentów, uhonorowanych Nagrodami Rektora oraz prof. dr hab. Feliks Pluta, który 50 lat temu, jako magister, obronił rozprawę doktorską – to bohaterowie uroczystości, jaka odbyła się 27 maja w auli Wydziału Teologicznego UO.

Uroczystość rozpoczęła rektor UO **prof. dr hab. Krystyna Czaja**, przypominając decyzję Senatu UO o odnowieniu doktoratu prof. dr hab. Feliksa Pluty (na Uniwersytecie Opolskim zdarzyło się to po raz pierwszy), po czym laudację na cześć profesora wygłosiła prodziekan Wydziału Filologicznego UO **dr hab. Ewa Malinowska, prof. UO** (tekst na str. 52). Wśród słuchaczy byli m.in. goście profesora – **prof. dr hab. Sławomir Gala** (Uniwersytet Łódzki), **prof. dr hab. Władysław Kapiszewski** (Uniwersytet Warszawski) i **prof. dr hab. Stefan Warchol** (UMCS Lublin).

Sylwetki nowych doktorów habilitowanych Uniwersytetu Opolskiego przedstawiali kolejno: dziekan Wydziału Filologicznego **prof. dr hab. Irena Jokiel,**

dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego **dr hab. Marek Masnyk, prof. UO** oraz dziekan Wydziału Teologicznego **ks. prof. dr hab. Stanisław Rabiej**. Dyplomy doktorów habilitowanych odebrali w tym dniu: **dr hab. Sabina Brzozowska-Dybizbańska, dr hab. Marek Dybizbański, dr hab. Jacek Gutorow, dr hab. Joanna Subel, dr hab. Jerzy Gordziejew, dr hab. Józef Majewski, ks. dr hab. Dariusz Krok i ks. dr hab. Grzegorz Poźniak.**

Ślubowanie od zgromadzonych w auli 27 doktorów przyjął w imieniu dziekanów wszystkich wydziałów dziekan Wydziału Teologicznego UO **ks. prof. dr hab. Stanisław Rabiej**.

Kolejnym punktem uroczystości było ogłoszenie laureatów Nagród Rektora – w imieniu władz rektorskich nagrodę wyróżniającym się studentom naszej uczelni wręczał prorektor ds. kształcenia i studentów **dr hab. Stefan M. Grochalski, prof. UO.**

O oprawę muzyczną spotkania zadbał Chór Wyższego Seminarium Duchownego w Opolu.

(b)



27 maja br. w auli Wydziału Teologicznego uroczystość wręczono dyplomy kolejnym doktorom i doktorom habilitowanym Uniwersytetu Opolskiego

# Pół wieku z uczelnią

Laudacja wygłoszona przez dr hab. Ewę Malinowską, prof. UO, z okazji odnowienia doktoratu prof. dr. hab. Feliksa Pluty

Odnowienie doktoratu to wyraz najwyższego uznania dla uczonego ze strony macierzystej uczelni. Profesor Feliks Pluta jest pierwszym w dziejach Uniwersytetu Opolskiego, którego w ten sposób honorujemy. A trzeba przypomnieć, że należy Pan Profesor do grona pionierów tworzących opolską uczelnię. Tej uczelni poświęcił swe najlepsze lata, tu przeszedł wszystkie szczeble kariery akademickiej. 11 maja bieżącego roku minęło 50 lat od złożenia przez magistra Feliksa Plutę egzaminów doktorskich i obrony rozprawy napisanej pod kierunkiem prof. dra hab. Stanisława Rosponda na temat: *Fonetyka dialektu głogóweckiego*.

Uroczystość odnowienia doktoratu jest świętem całej naszej społeczności akademickiej, a zwłaszcza uczniów i wychowanków Jubilatów (do ich grona sama należą). Stwarza to okazję do spojrzenia na przebytą przez Profesora drogę.

Profesor Feliks Pluta studiował filologię polską w latach 1949–1954 na Uniwersytecie Wrocławskim (I stopień) i na Uniwersytecie Poznańskim (II stopień). Po uzyskaniu dyplomu magistra w zakresie językoznawstwa od 1 września 1954 r. rozpoczął pracę naukową w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu. 11 maja 1961 r. Rada Wydziału Filologiczno-Historycznego WSP nadała Mu stopień doktora nauk humanistycznych. Stał się pierwszym doktorem wypromowanym na naszej uczelni. Kolejny stopień – doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie językoznawstwa – nadała Jubilatowi Rada Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Wrocławskiego w 1973 r. Rada Państwa przyznała Mu w 1976 r. tytuł profesora nadzwyczajnego, a w 1991 r. został powołany na stanowisko profesora zwyczajnego.

Na swojej akademickiej drodze Profesor pełnił **znakomicie** podstawowe role nauczyciela akademickiego – był badaczem, organizatorem życia naukowego oraz dydaktykiem i wychowawcą.

Dokonania badawcze Profesora wyrażone w ponad 160 publikacjach dotyczą zagadnień dialektologicznych, historycznojęzykowych i onomastycznych. Najwięcej uwagi poświęcił Profesor badaniom dialektologicznym, zwłaszcza gwarom ludowym na Śląsku Opolskim. Szczególnie cenna dla dialektologii polskiej i śląkoznawstwa jest dwuczęściowa monografia *Dialekt głogówecki* (cz. I: *Fonetyka*, Wrocław 1963; cz. II: *Słowotwórstwo, fleksja, teksty gwarowe*, Wrocław 1964), która powstała na podstawie materiału zebranego z ponad 80 miejscowości południowo-za-

chodniej części Opolszczyzny. W 1973 r. ukazała się praca *Słownictwo Dzierżysławic w powiecie prudnickim* – jest to liczący około 6000 haseł słownik gwary śląskiej, rejestrujący słownictwo gwarowe miejscowości, która leży na pograniczu językowym. Profesor opublikował także wiele artykułów poruszających zagadnienia dialektologiczne, a wśród nich: *Stosunek ludu śląskiego do własnej mowy* („Kwartalnik Opolski” 1962, nr 2), *Z badań nad deminutywami w dialekcie śląskim* („Studia Polonistyczne” 1980, t. VII), *Polszczyzna ludowa na Śląsku* („Kwartalnik Opolski” 1993, nr 2), *Badania dialektologiczne na Śląsku w ostatnim pięćdziesięcioleciu* (w: *Polszczyzna Śląska. Historia i współczesność*, Opole 1997). Warto też przypomnieć, że przez wiele lat w Instytucie Śląskim Jubilat kontynuował dzieło zmarłych profesorów Stanisława Bąka i Stanisława Rosponda, kierując zespołem opracowującym *Słownik gwar śląskich*.

Zainteresowania naukowe Profesora dotyczą również zagadnień onomastycznych. Pisał między innymi o nazwiskach żon i panien na Śląsku (na podstawie *Księgi byczyńskiej* z lat 1679–1747), o nazwiskach żon, córek i synów w Ostrowcach (miejscowość, w której Profesor się urodził), o przezwiskach ludowych oraz o nazwach terenowych z okolic Głogówka, a także o nazwach zwierząt ludowych z XVIII wieku.

Profesor znany jest również jako badacz języka osobniczego. Spod Jego pióra wyszły monografie: *Gwara w utworach współczesnych pisarzy pochodzenia północnomalopolskiego* (Wrocław 1971) oraz *Język Rafała Urbana* (Opole 1992), a także wiele artykułów poświęconych zwłaszcza zagadnieniu stylizacji gwarowej. Spośród nich warto odnotować: *Stylizacja gwarowa w „Spotkali się nad Nysą” Wandy Pawlik*, *Stylizacja gwarowa w „Wielkim kochaniu” Józefa Mortona*, *Stylizacja gwarowa w „Mojej tratwie najsilniejszej” Wilhelma Szewczyka* czy *Gwara śląska w „Naprzeciw Astrei” Niny Kracherowej*.

W dorobku naukowym Jubilatów znaczące miejsce mają także prace historycznojęzykowe. Najważniejszą publikacją jest książka *Język polski w okresie drugiej wojny światowej. Studium słowotwórczo-semantyczne* (Wrocław–Opole 1975), napisana na podstawie bogatego materiału leksykalnego, zebranego z dokumentów archiwalnych, publicystyki i pamiętników tego okresu. Cenne są także opracowania: *Królowa Polska na Jasnogórze w Częstochowie* (Z rękopisu wydali i wstępem poprzedzili: F. Pluta i A. J. Zakrzewski, „Studia

Claramontana” 1994), *Charakterystyka dokumentów raciborskich* („Kwartalnik Opolski” 1958, nr 1) czy *Język polski w siedemnastowiecznym kodeksie cechu szewskiego we Lwowie* (w: *Munera linguistica W. Kuraszkiwicz dedicata*, Wrocław 1993).

Trzeba podkreślić, że wszystkie prace Profesora wnoszą cenny wkład do wiedzy z zakresu językoznawstwa polskiego, jednak na szczególną uwagę zasługują publikacje poświęcone dialektowi śląskiemu.

Profesor Feliks Pluta posiadał rzadki dar bezkonfliktowego pełnienia ważnych ról społecznych, w jakich może i powinien występować uczony najwyższej miary: ról badacza, nauczyciela, eksperta, doradcy i organizatora. Szczególnie na tę ostatnią pragnę zwrócić uwagę. Profesor F. Pluta przez 19 lat (w latach 1968–1987) nieprzerwanie pełnił funkcję dziekana Wydziału Filologiczno-Historycznego WSP. Pod Jego kierownictwem wydział uzyskał prawa habilitowania, najpierw w dyscyplinie historia (1973 r.), a następnie (w 1986 r.) w zakresie językoznawstwa i literaturoznawstwa. Pełniąc obowiązki dziekana, prowadził dalekowszyczną politykę personalną – pozyskiwał licznych samodzielnych pracowników naukowych, dbał o przyjazną atmosferę na wydziale, otaczał opieką młodszych pracowników nauki. Przyczynił się

także do kształcenia kadr naukowych na uczelni.

Podkreślić należy także fakt, że Profesor Feliks Pluta należy do grona osób, które walczyły o powołanie Uniwersytetu Opolskiego. Myśl o zmianie statusu uczelni pedagogicznej zakiełkowała z Jego inicjatywy na Wydziale Filologiczno-Historycznym już w latach 80. I tak w czerwcu 1986 r. Rada Wydziału przyjęła uchwałę o przekształceniu WSP w Uniwersytet Piastowski.

Za swą pracę był wielokrotnie nagradzany przez Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki, wyróżniony został także wysokimi odznaczeniami państwowymi, m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Orderem Sztandaru Pracy II klasy, Medalem Komisji Edukacji Narodowej oraz Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Jubilat ma także poważne wyniki w pracy dydaktyczno-wychowawczej. Pracując w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu i w Częstochowie, wypromował około 300 magistrów, 13 doktorów, opracował kilkadziesiąt recenzji doktorskich i habilitacyjnych. Dziś niektórzy Jego uczniowie są profesorami wyższych uczelni. Opracował także wiele wniosków o nadanie tytułu profesora nadzwyczajnego i tytułu profesora zwyczajnego.



Pamiętkowa fotografia po uroczystości odnowienia doktoratu. Prof. Feliks Pluta z przyjaciółmi

Profesor pełnił wiele odpowiedzialnych funkcji także poza uczelnią – był między innymi członkiem Rady Głównej Nauki i Szkolnictwa Wyższego (1983–1985), Zespołu Dydaktyczno-Naukowego Filologii Polskiej i Nauk Pokrewnych MEN (1983–1989), Centralnej Komisji Kwalifikacyjnej ds. Kadry Naukowej przy Prezesie Rady Ministrów (1984–1990) oraz Komitetu Terminologii przy Prezydium PAN (1980, 1981–1983, 1987–1990), Komitetu Narodowego ds. Współpracy z Międzynarodowym Komitetem Sławistów PAN (1984–1991).

Jubilat uczestniczył nadal w pracach wielu towarzystw naukowych: Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, Komisji Językoznawstwa PAN Oddział w Katowicach, Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego, Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza, Opolskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. W tym ostatnim przez wiele lat pełnił funkcję przewodniczącego Wydziału II Języka i Literatury.

Niech mi wolno będzie stwierdzić, że niezmiernie wzruszające i godne podziwu jest to, że mimo wielu zaszczytów i wyróżnień, które Pana Profesora zasłużył w życiu spotkały, pozostał niezmiernie człowiekiem skromnym, bez najdrobniejszej wyniosłości,

taktownym, wyrozumiałym i przyjacielskim. Profesor zawsze potrafił tworzyć atmosferę dobrej pracy, umiał docenić każdego współpracownika, posiadał bowiem rzadki dar przyjaznego obcowania z ludźmi. Jego pogoda ducha, życzliwość, umiejętność rozładowywania sytuacji uśmiechem i dowcipem, Jego wiedza i erudycja sprawiają, że cieszy się uznaniem, sympatią i szacunkiem swoich uczniów, współpracowników i kolegów.

Dokonania Profesora Feliksa Pluty w pełni docenia cała nasza społeczność akademicka, czego wyrazem stała się decyzja Senatu Uniwersytetu Opolskiego o uroczystym odnowieniu doktoratu. Pragnę z okazji pięknej rocznicy uzyskania tytułu doktorskiego złożyć Panu Profesorowi najlepsze życzenia zdrowia i wszelkiej pomyślności, szczęścia na co dzień. Od pracowników Katedry Języka Polskiego, którą Pan Profesor przez wiele lat kierował, od uczniów i przyjaciół, od całej społeczności Uniwersytetu Opolskiego. Pragnę podziękować od nas za wszystko.

Panie Profesorze, kłaniamy się nisko i gratulujemy serdecznie!

Ewa Malinowska

## Feliks Pluta

# Dialekt śląski w przeszłości i współcześnie

Dialekt śląski, tak jak sąsiednie dialekty: małopolski, wielkopolski, mazowiecki, należy do polskiego obszaru językowego. Badania wykazały, że dialekt śląski sięgał w przeszłości na zachodzie do rzeki Bóbr, Odry i Nysy Łużyckiej. Pod wpływem przewagi militarnej, naporu żywiołu germańskiego, kolonizacji, mowa ludowa na Śląsku ulegała od zachodu cofaniu się i zanikowi.

Na zagadnienie to zwracali uwagę liczni historycy polscy, językoznawcy, pisarze. I tak np. historyk J. S. Bandtkie w pracy pt. *Wiadomości o języku polskim w Śląsku i o polskich Ślązakach* (Poznań 1921, wyd. II Lwów 1823), wytyczył dokładne *Granice języka polskiego na Śląsku...*, a mianowicie stwierdził, że w Księstwie Cieszyńskim z tej strony Ostrawicy mówi lud po wsiach wszędzie po polsku, a z tamtej po morawsku. W Księstwie Opolskim mówi lud po polsku, a w Księstwie Brzeskim w Dolnym Śląsku granicą języków jest rzeka Odra, to jest z tej strony Odra polska, a z tamtej jest niemiecka strona. Autor zaznacza: *Powszechną zaś mową język polski jest jeszcze w powiatach bier-*

*natowskim (Bernstedt) do księstwa oleśnickiego należącym, w namysłowskim do Wrocławia należącym i w baronacie sycowskim (Wartenberg); oraz około Milicza i Międzyborza*<sup>1</sup>. J. S. Bandtkie zaznacza: *A ku Małej Polsce rzeka Przemsza oddziela dialekt śląski od czystej polszczyzny...* W Księstwie Wrocławskim i Oleśnickim rzeka Widawa czyni granicę między niemieckim i polskim językiem śląskim. Pisarz podkreśla, że w powiecie oławskim i strzeleńskim aż tuż pod sam Wrocław i o mil kilka ku góróm śląskim utrzymuje się jeszcze wciąż język polski... Na dowód tego podaje fakt, że w 1804 r. *dwie mile od Wrocławia we wsi Sumów erygowano nową parafię i co dwie niedziele bywało jedno kazanie po polsku.*

Polskość powiatu oławskiego poświadcza Baltazar

<sup>1</sup> J. S. Bandtkie, *Wiadomości o języku polskim w Śląsku* (1821). Z pierwodruku wydali, przedmową i przypisami opatrzyli Bolesław Olszewicz i Witold Taszycki, Wrocław 1952, s. 21-35; *W stronę Odry i Bałtyku. Wybór źródeł (1795-1950)*, t. I *O ziemię Piastów i polski lud (1795-1918)*. Wybór i opracowanie Teresa Kulak, Wrocław-Warszawa 1990, s. 46-49.



Prof. Feliks Pluta podczas uroczystości odnowienia doktoratu

Działas, autor słownika gwary wsi rodzinnej Piekar oddalonej 25 km od Wrocławia<sup>2</sup>.

W 1821 r. Julian Ursyn Niemcewicz podróżował przez Śląsk do Wielkopolski i w swoich wspomnieniach napisał, że po przekroczeniu granicy *Wszystko na drugiej stronie takie, jak u nas; taż sama mowa, strój, obyczaje, położenie kraju, wszystko świadczy, że Polska i Śląsk jednym narodem, jedną były krainą. Mimo przez tyle wieków trwających usiłowań Niemców, została mowa polska, szczególnie w pospółstwie, taką, jaka była za Piastów*<sup>3</sup>.

Ukazująca się w Krakowie „Jutrzenka” pisała w 1848 r. *Dokąd jednak polski język sięga, tak daleko Polska rozciąga się Ojczyzna, a granicą języka polskiego w Śląsku jest Odra*<sup>4</sup>.

Inny pisarz Józef Ignacy Kraszewski również wiele miejsca poświęcił sprawom polskości Śląska i mowie ludowej. Podkreślił bowiem, że *Lud śląski [...] zachował strój, mowę i obyczaje przodków [...]*. Zauważył, że *Dialekt śląski jak wiadomo zupełnie jest odrębny,*

<sup>2</sup> A. Rombowski, *Słownik „Oławski”*. Nieznany pisarz dolnośląski Baltazar Działas, „Zeszyty Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu”. Historia III-IV, Opole 1964, s. 233-300 oraz *Działasa zbiór wyrazów Szląsko-polskich*, s. 259, nr I-XL.

<sup>3</sup> J. U. Niemcewicz, *Podróże historyczne po ziemiach polskich między rokiem 1811 a 1828 odbyte*, Paryż-Petersburg 1858; T. Kulak, op. cit., s. 49.

<sup>4</sup> „Jutrzenka”, Kraków 1848, nr 72; T. Kulak, op. cit. 64.

*wielce zepsuty domieszana niemczyzną [...]*. Pisarz zauważył, że *Okolo Proszkowa po wsiach język nie ma być bardzo zepsuty, wymowa wyraziście mazurska*<sup>5</sup>.

Poeta Wincety Pol w pracy *Rzecz o dialektach mowy polskiej* zaznaczył, że *Ślązak śpiewa w mowie polskiej, a w domu mówi tylko po polsku z żoną, dziećmi i domownikami*. Poeta podkreśla: *Kto w domu i w kościele mówi po polsku z bliźnim i Bogiem, Polakiem jest*<sup>6</sup>.

W drugiej połowie XIX wieku badał dialekt śląski profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego Lucjan Malinowski, który ogłosił pracę pt. *Beiträge zur slavischen Dialektologie. I. Über die Oppelnsche Mundart in Oberschlesien*, Leipzig 1873 (*Przyczynki do dialektologii słowiańskiej. I. O gwarze opolskiej na Górnym Śląsku*). Jest to praca o mowie ludowej, gwarze mieszkańców Gosławic, Szczepanowic, Zakrzowa, Górek, Wójtowej Wsi, Polskiej Nowej Wsi, Ługnian (: Łubnian) i Dąbia w pobliżu Opola. Praca ta dała początek dyscyplinie językoznawczej zwanej dialektologią. A oto inne prace L. Malinowskiego dotyczące Śląska: *Listy z podróży etnograficznej po Śląsku* („Na dziś”, Kraków 1872, t. I), *Zarysy życia ludowego na Śląsku*,

<sup>5</sup> Bolesławita [J. I. Kraszewski], *Rachunki z roku 1867*, Cz. I, Poznań 1867, s. 375-384, 457-462, 465-475; *Rachunki z roku 1868*, Poznań 1869, s. 595-612; *Rachunki z roku 1869*, Poznań 1870, s. 427-429; T. Kulak, op. cit., s. 80-86.

<sup>6</sup> W. Pol, *Rzecz o dialektach mowy polskiej*, Kraków 1869, s. 19-22; T. Kulak, op. cit., s. 94-95.

z kartą etnograficzną Śląska Górnego i Księstwa Cieszyńskiego („Ateneum”, Warszawa 1877, t. I, II), *Powieści ludu polskiego na Śląsku*, Kraków 1891, 1901).

Jednakże największe sukcesy w badaniach nad zróżnicowaniem gwar polskich, w tym także dialektu śląskiego, osiągnął wybitny uczony prof. dr Kazimierz Nitsch – uczeń prof. L. Malinowskiego. Prof. K. Nitsch jest twórcą naukowej dialektologii polskiej. On to dokonał syntezy dialektu śląskiego w pracy *Dialekty polskie Śląska*, [w:] *Materiały i Prace Komisji Językowej Akademii Umiejętności*, Kraków 1909, t. 4, Wyd. II, Kraków 1939. W pracy uwzględnił materiał gwarowy z 250 miejscowości, także ze Śląska Opolskiego.

O dialekcie śląskim pisali także profesorowie: Stanisław Bąk, Henryk Borek, Jan Basara, Karol Dejna, Walenty Dobrzyński, Jan Miodek, Reinhold Olesch, Feliks Pluta, Stefan Reczek, Stanisław Rospond, Witold Taszycki, Bogusław Wyderka, Alfred Zaręba, dr Krzysztof Lisiecki i inni.

Przywołać trzeba licznych księży katolickich urodzonych na Śląsku i pracujących wśród ludu śląskiego, którzy pisali o dialekcie śląskim: Adolfa Hytrka, Karola Myśliwca, Michała Przywarę, Franciszka Skibę, Emila Szrama, Piotra Gołąba.

Przypomnieć należy również pastorów ewangelickich, którzy poświęcili swe prace gwarom śląskim, a mianowicie: Roberta Fiedlera z Międzyborza i Hermana Koellinga, z powiatu kluczborskiego.

Wspomniany wyżej ks. M. Przywara (29 IX 1867 – 31 X 1906) jest autorem pracy *Narzecza śląskie*, która kilkadziesiąt lat przeleżała w rękopisie. Wydaliśmy ją wspólnie z prof. B. Wyderką pt. *M. Przywara, Narzecza śląskie*, Opole 1987, ss. 193. Ks. M. Przywara był proboszczem w Książęcej Nowej Wsi w powiecie sycowskim. W pracy przytacza także materiał gwarowy z Dolnego Śląska.

Prof. dr hab. S. Bąk w pracy *Gwary ludowe na Dolnym Śląsku. Cz. I. Głosownia* (Poznań 1956) dokonał wnikliwej analizy stosunków językowych na tym obszarze i wykreślił granicę zasięgu dialektu śląskiego. Scharakteryzował także gwary dolnośląskie.

Dialekt śląski występuje na wschodzie i południu Śląska. Zachodnia granica dialektu śląskiego zaczyna się na Dolnym Śląsku na północny wschód od Międzyborza i na wschód od Sycowa i ciągnie się wąskim pasem na południe wzdłuż granicy wielkopolskiej, na wschód od Rychtału i Namysłowa, a następnie dociera do Odry (powyżej Brzegu) przy ujściu do rzeczki Stobrawy. Stąd cofa się w górę Odry, mniej więcej po ujście Nysy Kłodzkiej, przekracza Odrę i biegnie na wschód od Niemodlina<sup>7</sup>.

Na południowym zachodzie granica dialektu śląskiego biegnie w pobliżu Prudnika i Głubczyc, ale nie dochodzi do tych miejscowości. Na wschód i południe od tej linii mieszka ludność, która mówi dialektem ślą-

skim. Poza tym obszarem znajdują się trzy wyspy językowe, gdzie mówi się lub mówiono dialektem śląskim. Należą do nich:

1. Mieszkańcy doliny Kisuczy na południe od Gór Jabłonkowskich. Jest to ludność wywodząca się ze Śląska mocno zesłowaczona. Osiedlili się tu prawdopodobnie w XIV wieku.

2. Wieś Brenno (pow. leszczyński) i kilka wsi w okolicy Rawicza, tzw. Chazacy.

3. Wieś Chwalim koło Babimostu na pograniczu Wielkopolski i ziemi lubuskiej. Byli to ewangelicy śląscy. Zamieszkali w tej wsi w XVII wieku. W Chwalimiu nie ma już ludności śląskiej. Gwarę tę znamy, gdyż została zbadana przez profesorów K. Nitscha i R. Olescha. W 1957 r. w czasie pobytu w tej wsi spotkałem tylko jednego informatora mówiącego dialektem śląskim.

Poza granicami Polski znajdują się także dwie wyspy z ludnością pochodzącą ze Śląska.

Oto w 1854 r. przybyła do Teksasu w Stanach Zjednoczonych pierwsza grupa osadników z Płużnicy Wielkiej. W 1869 r. udali się do Brazylii emigranci z Siołkowic Starych koło Opola. Potomkowie ich czują się Polakami i od kilku pokoleń mówią gwarą śląską – „rządzą<sup>8</sup> po śląsku”.

Najnowsza praca na ten temat, to książka dr A. Musiałik-Chmiel, *Amerykańscy Ślązacy. Dziedzictwo, pamięć, tożsamość* (Katowice 2010).

Dialekt śląski jest zróżnicowany, tak jak zróżnicowane są pozostałe dialekty: małopolski, wielkopolski i mazowiecki.

Przytoczę niektóre właściwości fonetyczne, morfologiczne i leksykalne charakterystyczne dla dialektu śląskiego:

1. Na znacznym obszarze Śląska samogłoska *a* wymawiana jest jak *o* *trowa* lub ma brzmienie dyftongiczne *ou*: *trouwa, dobrou, starou*. Izofona tej wymowy przebiega na zachód od Raciborza w kierunku na Oleśno i sięga na obszar Wielkopolski.

2. Samogłoska *e* (ścieśnione) wymawiana jest jak *i* lub *y*: *śmich* || *śmiych, grzych, tyż* (też).

3. Dawne *o* (długie), a obecnie *ó* (kreskowane) w dialekcie śląskim wymawia się pośrednio między *o* a *u* jak *ũ*: *gũra* lub *o: gora* itp.

4. Po *rz* na całym Śląsku zachowało się dawne *i*: *brzitwa, krziż, dobrzi, starzi*.

5. Samogłoska *y* w niektórych gwarach śląskich wymawiana jest jako *yj*: *byjk, syjn, dobryj*. Wymowa taka uwidacznia się w gwarach okolic Białej, Prudnika, Głogówka, Koźła.

6. Samogłoski *i*, *y* w grupach *ił, ył* przechodzą w *uł*: *pił, piła, był, była* → *piuł, piuła, buł, buła* itp.

7. Samogłoski *a*, *o* w położeniu przed spółgłoskami nosowymi ulegają zwężeniu do *ũ*: *mumy* (: mamy), *sũm* (: sam), *kũń, wrũna*. W pisowni półfonetycznej: *mómy, sóm, kón, wróna* itp.

<sup>7</sup> S. Bąk, *Dialekty śląskie. Oblicze Ziemi Odzyskanych. Dolny Śląsk*, Wrocław 1948, t. 2, s. 286.

<sup>8</sup> gw. śl. *rządzić* 'mówić'.



8. Występowanie *e* w wyrazie *jęgła* jest istotną cechą dialektu śląskiego.

Samogłoski nosowe *ę*, *ą* w dialekcie śląskim mają wymowę zróżnicowaną.

Samogłoska *ę* wymawiana jest wąsko lub szeroko.

1. Na całym obszarze Śląska *ę* wewnątrz wyrazu po spółgłosce miękkiej ma wymowę wąską *ę* → *y<sub>c</sub>* (*in, yn*), np. *pińć, świnto, dziesiyńć*. W gwarach okolic Białej, Prudnika, Głogówka w każdej pozycji głosowej wymawiana jest szeroko.

2. Wymowa szeroka *ę* jak *a* [*an*] obejmuje znaczną część Śląska po spółgłoskach twardych i w wygłosie (na końcu wyrazu): *gamba, ga(n)ś, ida(n), widza(n)*. We wspomnianych wyżej gwarach okolic Białej, Prudnika, Głogówka jest w każdej pozycji głosowej wymowa szeroka: *gamba, zamby, świanto, pianta, cielanta, prosianta, ida(n), robia(n), widza(n)*.

3. W gwarach Górnego Śląska szeroka wymowa *ę* jak *a(n)* na końcu wyrazu wymawia się jak *a* (traci nosowość): *ida, robia, widza, dej ta karta, widza ta krowa*.

4. Na pograniczu śląsko-morawskim *-ę* w pozycji wygłosowej wymawiane jest jako *-e, -e, -ym, -yn: ide, idę || idym, cielyn*.

5. Samogłoska *ą* brzmi pośrednio między *o* i *u*: *dómb, porzóndeł, zómp*.

W dialekcie śląskim po samogłosce, a przed spółgłoską miękką, pojawia się *j*: *nojsić, wojzić, w lejsie, do Kojźła, w Nyjsie*. Zjawisko to jest charakterystyczne dla gwar Śląska Opolskiego.

W obrębie spółgłosek na uwagę zasługuje mazurzenie, czyli wymowa spółgłosek *sz, ź, cz, dz* jak *s, z, c, dz*: *syja, zyto, cas, drozde*. Zjawisko to występuje na znacznym obszarze Śląska, a głównie na wschodzie i północy Śląska. Opole znajduje się na obszarze mazurzącym.

W wielu gwarach Śląska Cieszyńskiego, południowo-zachodniej części Górnego Śląska zachowała się dawna miękkość spółgłoski *w*: *czewiono, czewiony, Czewionka* (nazwa miejscowa). Na Śląsku Cieszyńskim występuje także dawne: *wiesiely || wisieli, wiesioły*. Zjawisko to uwidoczniło się w nazwie osobowej: *Wiejsiołek* w Starej Schodni koło Ozimka.

W dialekcie śląskim występują liczne wyrazy deminutywne (zdrobniałe). Niektóre z nich mają budowę wielostopniową o silnym zabarwieniu emocjonalnym, np. formant *-ek*: *Panbóczek* (: Pan Bóg), *-iczek*: *chlebiczek, starzyczek* (: starzyk ‘dziadek’), *taticzek* (tatuś), *-aszek*: *księdzaszek, księżoszek, -uliczek*: *tatuliczek* (tatuś), *-ulek*: *tatulek, księżulek, -iczka || -yczka*: *gębiczka* (twarzyczka, usta dziecka), *głowiczka, koziczka, krowiczka, maciczka* (1. matka, 2. Matka Boska), *mamiczka* (mamusia), *-ulka*: *babulka* (babcia), *mamulka* (mamusia), *-uliczka*: *mamuliczka, -uchna*: *mamuchna, panuchna* (pani), *rączuchna, -unia*: *mamunia, -usia*: *babusia, gębusia, -uśka*: *babuśka, gębuśka, mamuśka, -ko*: *chomątko, -eczko*: *dreweczko, żyteczko, -(qt)ko*: *gąsiątko, prosiątko, źrebiątko || zdrzebiątko, -ęcko*: *cielęcko* (: cielątko), *prosięcko* (: prosiątko) i wiele innych.

Wśród zjawisk fleksyjnych uwidacznia się przeważnie stan zgodny z językiem ogólnopolskim, a także inny rozkład końcówek. Zachowały się również końcówki archaiczne, np. w narzędniku liczby mnogiej *-óma*: *krowóma, nogóma, rankóma*. Końcówka ta występuje przeważnie w gwarach na zachodzie i północy Śląska. Jest to dawna końcówka liczby podwójnej. Na południu Śląska mamy końcówkę *-ami*: *krowami, nogami, rankami*.

W odmianie czasownika w wielu gwarach śląskich występuje w 1 os. l. pojed. i l. mnogiej czasu przeszłego dawne aorystyczne *-ch* obok *-em*. Końcówki te mogą być ruchome: *byłech, dołech, robilech, leżołech, plakołech, na malinach ech ból, jagech przyszła*. W l. mn. *bylichmy, chodzilihmy*.

W trybie warunkowym zachowało się dawne *bych*: *poszółbych, śpiwołbych, miołbych, to bych zrobił* itp.

Bogate jest słownictwo dialektu śląskiego. Występuje bowiem słownictwo zgodne z polszczyzną ogólnopolską, literacką i słownictwo charakterystyczne, właściwe dla dialektu śląskiego. Jest ono zróżnicowane. Występują liczne synonimy dla oznaczenia tego samego desygnatu, np. *mowa* – to *mowa, mołwa, godka, gadaniy, rzecz; pijak* – to *pijok, ożartuch, brenal, gorzoła, kakadeja, kaleja, leja, liderok, lomp, łach, lepak, odrach, okap, okapaniec, olepa, olota, oźralec, ożyrok, ślepok, tutaj, wyływa, wylepa, żarłok, żarmut* i inne.

W dialekcie śląskim zachowało się wiele wyrazów dawnych, archaicznych: *chędogi* ‘ładny, porządny’, *gańba* ‘hańba, wstyd’, *gón* ‘polowanie’, *kup* ‘kupno’, *mołwa* ‘mowa’, *smołowa* ‘zmówiny’, *sklep* ‘sklepienie’, *wieli* ‘wielki’, *wieli tydziny, wieli pyńdzialek, wieli wtorek, wielo strzoda, wieli sztwourtek, wieli pióntek, wielo sobota, wieli kokot* i wiele innych.

W dialekcie śląskim zadomowiło się nieco wyrazów zapożyczonych z języka niemieckiego. Niektóre z nich są wspólne śląskim gwarom i językowi ogólnopolskiemu: *flaszka, folwark, futro, jarmark, wójt* (śl. *fojt*) i inne.

Ale przeniknęły także germanizmy, jak: *agac* ‘akacja’, *blank* ‘zupełnie’, *fater* ‘ojciec’, *gruba* ‘kopalnia’, *fojerwera* ‘straż pożarna’, *jakła* ‘bluza kobieca’, *knefel* ‘guzik’, *kragel* ‘kołnierż’, *ślips* ‘krawat’, *westa* ‘kamizelka’, *szolka* ‘filizanka’, np. *w antreju na bifeju stoi szolka teju* (: w przedpokoju na kredensie stoi filizanka herbaty).

Jako wynik sąsiedztwa dwu narodów są wyrazy zapożyczone z języka czeskiego: *cesta* ‘droga’, *galoty* ‘spodnie’, *obili* ‘zboże’, *stróm* ‘drzewo rosnące’ i inne. Należy zauważyć, że wpływy czeskie uwidaczniają się w szerszym zakresie na Śląsku Cieszyńskim.

Zróżnicowanie dialektu śląskiego i zasięgi poszczególnych zjawisk fonetycznych, fleksyjnych i leksykalnych ukazuje *Atlas językowy Śląska* prof. Alfreda Zaręby z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie<sup>9</sup>.

<sup>9</sup> A. Zaręba, *Atlas językowy Śląska*, Warszawa-Kraków 1969-1989, t. I-VII [od t. II cz. 1 i 2 = 13 vol.].

Właściwości językowe na pograniczu czeskim przedstawia praca prof. K. Dejny z Uniwersytetu Łódzkiego<sup>10</sup>. Śląskie słownictwo gwarowe obejmuje *Słownik gwar śląskich* opracowywany w Instytucie Śląskim w Opolu pod redakcją naukową prof. B. Wyderki. Dotychczas ukazało się 11 tomów, 12 jest w druku, a dal-  
sze w przygotowaniu<sup>11</sup>.

Niektóre właściwości dialektu śląskiego zostały utrwalone w olbrzymich zbiorach:

1. Pieśni ludowych z całego Śląska, poczynając od Józefa Lompy *Pieśni ludu śląskiego*<sup>12</sup>, zbiorów pieśni z Górnego Śląska, Śląska Cieszyńskiego i pieśni z Dolnego Śląska zebranych i opracowanych przez Józefa Majchrzaka<sup>13</sup>. Osobiście zapisałem lub nagrałem na taśmę magnetofonową kilkaset śląskich pieśni ludowych.

2. W przysłowia, które są mądrością narodu. Przytoczę tu garść przysłów i zwrotów językowych ze Śląska Opolskiego:

*Czyj kraj chwoul, a swojego sie dzierz<sup>14</sup>* (Górki).

*Choć ksiądz w lejsie, to mu koždy niejsie* (Łącznik).

*Jedyn sie łąg, coby ciąg, a drugi sie rodziul, coby by nic nie robił* (Dzierżysławice).

*Kómu sie nie lyni, tymu sie zielyni* (Dzierżysławice).

*Kto dugo lygo, tygo chlyb uodbiygo* (Dzierżysławice).

*Na starojs przidzie wszytka zlojs* (Łącznik).

*Niy ma gracatou żóna, co nie prziniesie rankóma, to przywlecze nogóma* (Radostynia).

*U wdowy chlyb gotowy* (Olbrachcice).

*U wdowca to gotowou uowca* (Olbrachcice).

*We złości niy ma uczciwości* (Dzierżysławice).

*Zamieć se przed swoim progiem, a nie uo inszygo sie starej* (Ligota Bialska).

3. W licznych opowieściach ludowych zebranych i opracowanych przez: Augustyna Feliksa Halotę, Stanisława Ligonia, Józefa Ondrusza, Marię Pilch, Dorotę Simonides, Brunona Strzałkę, Aleksandra Widerę i innych.

4. Dialekt śląski znalazł także odbicie w literaturze pięknej. Badania wykazują, że gwara śląska w literaturze pięknej ma szerokie zastosowanie. Jest ona wciąż żywym tworzywem językowym. Na szerszą skalę gwara śląską wprowadził do literatury Ludwik Heimb, poeta żyjący w czasach Oświecenia, w wierszu pt. *Pochwała Łysej Góry*. Następnie od początku XIX wieku do chwili obecnej sięgają do niej liczni pisarze.

<sup>10</sup> K. Dejna, *Polsko-laskie pogranicze językowe na terenie Polski*, Łódź 1951, cz. I Atlas, Łódź 1953, cz. V.

<sup>11</sup> *Słownik gwar śląskich*, red. naukowy B. Wyderka, Opole 2001–2009, t. I–XI.

<sup>12</sup> *Pieśni ludu śląskiego*. Ze zbiorów rękopiśmiennych Józefa Lompy. Wydał, skomentował i zarysem monograficznym poprzedził Bogdan Zakrzewski, Wrocław 1970, ss. 470.

<sup>13</sup> J. Majchrzak, *Dolnośląskie pieśni ludowe* (Zebrał i opracował Józef Majchrzak), Wrocław 1955, ss. 69; *Dolnośląskie pieśni ludowe*, Wrocław 1970, ss. 193; *Polska pieśń ludowa na Dolnym Śląsku*, Warszawa–Wrocław 1983, ss. 315.

<sup>14</sup> dzierzeć się 'trzymać się'.

Są wśród nich tacy pisarze, którzy piszą swe utwory gwara, ale mamy także takich, którzy stosują tylko stylizację. Należy tu wymienić następujących pisarzy: Jerzy Gajdzica (1777–1840), Adam Sikora (1819–1871), Norbert Bonczyk (1837–1893), H. Koelling autor utworu pt. *Prośliccy* (Wrocław 1887). Na początku XX wieku sięgnęli po gwarowe tworzywo językowe: Ferdynand Dyrna (1875–1957), Ernest Farnik (1871–1944), Jan Nikodem Jarom (1881–1922). W okresie międzywojennym gwara śląską wprowadzili do literatury: Zofia Kossak-Szczucka (1889–1968), Walenty Krząszcz (1886–1959), Stanisław Ligoń (1897–1954), Ludwik Kobiela (1897–1945), Gustaw Morcinek, Feliks Steuer (pseudonim Feliks Res), Adolf Filera, Jerzy Probosz, a po drugiej wojnie światowej: Wilhelm Szewczyk, Aleksander Ścibol-Rylski, Maria Wardasówna, Józef Ponitycki, Zbigniew Zielonka, Nina Kracherowa, Rafał Urban, Paweł Łysek, Władysław Sikora. Pisarze po drugiej stronie Olzy w Czechach piszą bardzo często utwory literackie autentyczną gwara cieszyńską, np. Paweł Kubisz, Józef Ondrusz, Karol Piegza, Adam Gawrosz i inni.

Na zakończenie przytoczę, jak postrzegali mowę ludu śląskiego – dialekt śląski – inni uczeni i pisarze. Prof. L. Malinowski w *Zarysach życia ludowego* pisał: *Lud śląski mówi równie czysto, jak i w innych okolicach naszego etnograficznego obszaru i obce wtręty nie są tu liczniejsze, aniżeli w słowniku ogólnym*<sup>15</sup>.

Pisarz śląski Gustaw Morcinek stwierdził: *Dziwnie piękna jest gwara śląska [...]. Zapytać o coś napotkanego gazdę, odpowie ci językiem, w którym ongiś Mikołaj Rey swój Żywot człowieka poćciwego spisywał. Ma się wtedy wrażenie, że ktoś przed tobą stary foliał o pergaminowych kartach roztworzył i czyta ci z nich językiem, którym ludzie w Polsce przed wiekami mówili, językiem dostojnym a namaszczone, bo po Piastach w spadku otrzymanym*<sup>16</sup>.

Inny pisarz Stanisław Wasylewski, jeden z rozdziałów swej książki pt. *Na Śląsku Opolskim* zatytułował „Rezerwat polszczyzny”, w którym pisze: *Ma Śląsk rolniczy, Opolski opinię sędziwego matecznika polszczyzny, jakiegoś rezerwatu, w którym do dziś przecho-  
wuje się język, prastary z epoki chrobrych czasów*<sup>17</sup>.

Nad polszczyzną śląską, jej dialektem, gwara zadumał się także Stefan Żeromski pisząc: *Śląsk w przedziwnym zachowaniu piastowskiej mowy podobny do zamkniętej kaplicy w Lublinie, mowy, której cudność wylania się spod niemczyzny, jak tamtej malowidła spod wapna*<sup>18</sup>.

<sup>15</sup> L. Malinowski, *Zarys życia ludowego na Śląsku, z kartą etnograficzną Śląska Górnego i Księstwa Cieszyńskiego*, „Ateneum”, Warszawa 1877, t. I, s. 357–393, t. II, s. 101–120, 623–663.

<sup>16</sup> G. Morcinek, *Śląsk*, Poznań [1933], s. 170–171.

<sup>17</sup> S. Wasylewski, *Na Śląsku Opolskim*, Katowice 1937, Wyd. (fototyp), Opole 1987, s. 187.

<sup>18</sup> S. Żeromski, *Snobizm i postęp oraz inne utwory publicystyczne*. Wstęp i opracowanie A. Lubaszewska, Kraków 2003, s. 120.

Feliks Steuer (ps. F. Res), poeta urodzony w Sułkowie koło Głubczyc, w wierszu pt. *Koło przy młynie* napisanym w gwarze rodzinnej wsi, zwracał się do swoich ziomków tymi słowami:

*Synku, pamiyntej, gdo se zapiyrau  
Rzeczy<sup>19</sup> i wiary, w gańbje umjyrau<sup>20</sup>.*

W dialekcie śląskim zachowało się tak dużo archaizmów fonetycznych, fleksyjnych i leksykalnych, iż trawstując słynne powiedzenie wybitnego językoznawcy Jana Baudouina de Courtenay, możemy stwierdzić, że „dialekt śląski jest bardziej polski niż sam język polski”<sup>21</sup>.

Wspomniany wyżej językoznawca poeta Feliks Steuer w wierszu pt. *Nad grobom tacika<sup>22</sup>* mówił:

*Tato, twardo śpiće w grobje tu głamboko,  
Już se nie otworzi waszy mjyły oko.*

\*

*Kujźna prūznau stoi, wangli ta nie praska;  
A kowadło rujści, młotek go nie trzaskau.*

\*

*Mam szli za wami z tygo złego świata;  
W prauci i rzykańu przekłapali lata.*

\*

*My to rozćepańi pod sklepyńim heba,  
Gorzko se traupimy o tyn künsek chleba.*

\*

*„Nech wum Bůg dau pokuj”, w smutku tu klynczymy,  
„I hebjeskum radość!” Tygo wum życzymy.*

<sup>19</sup> gw. śl. rzecz 'mowa'.

<sup>20</sup> F. Steuer, *Z naszej żymy ślůnskej*, Katowice 1935, s. 16.

<sup>21</sup> Jan Baudouin de Courtenay wypowiedział to stwierdzenie na temat polskości dialektu kaszubskiego.

<sup>22</sup> F. Steuer, op. cit., s. 14.

Feliks Pluta

## 56 lat temu

# Pierwsze dyplomy opolskiej WSP

56 lat temu, 28 czerwca 1955 r. mury opolskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej – poprzedniczki Uniwersytetu Opolskiego – opuścili pierwsi absolwenci.

O czym poinformowała na pierwszej tytułowej stronie ówczesna „Trybuna Opolska”. Na zdjęciu – rektor **dr Jan Zborowski** wręcza dyplom ukończenia uczelni jednemu z *przodujących absolwentów Wydziału Filologii Rosyjskiej*. (b)



Absolwent rusycystyki z rektorem dr. Janem Zborowskim (fot. Jerzy Grzegorzewicz)

Wycinek z „Trybuny Opolskiej” z 29 czerwca 1955 r.

Włodzimierz Kaczorowski

# Heinrich Robert Göppert – śląski paleobotanik, geolog i lekarz

Pochodzenie węgla kamiennego pozostawało frajującym problemem badawczym od XVIII wieku, dotyczącym między innymi jego pierwotnego substratu. Na organiczne pochodzenie węgla kamiennego zwrócił uwagę jako jeden z pierwszych w 1706 roku Johan Jacob Scheuchzer. Koncepcję tę poparto naukowo dopiero pod koniec XVIII wieku. Stanowisko takie reprezentowało przede wszystkim wielu naukowców francuskich i angielskich. W początkach XIX wieku dzięki postępowi wielu dyscyplin nauki można było wyjaśnić organiczne pochodzenie węgla kamiennego. W latach 1835–1838 W. Hutton i B. Link opisali struktury komórkowe węgla zaobserwowane pod mikroskopem. Dopiero jednak Heinrich Robert Göppert<sup>1</sup> w 1848 roku dzięki analizie badań mikroskopowych wykazał, że te same gatunki roślin spotykanych w sąsiedztwie pokładów węglowych stanowią materiał do ich powstania. Dzięki badawczym odkryciom w latach 1834–1884 Heinrich Robert Göppert zasłużył na miano najwybitniejszego paleontologa XIX wieku.

Heinrich Robert Göppert urodził się 25 lipca 1800 roku w Szprotawie na Dolnym Śląsku, jego ojciec był aptekarzem oraz królewskim radcą leśnym. Naukami przyrodniczymi Göppert interesował się od lat szkolnych. W 1812 roku rozpoczął naukę w gimnazjum w Głogowie, które opuścił w 1816 roku, następnie kontynuował naukę w dwóch gimnazjach wrocławskich, między innymi w katolickim gimnazjum św. Mateusza. W tym właśnie gimnazjum jeden z wybitnych nauczycieli – August Kałuza (Kaluza) – rozbudził u młodego Göpperta zainteresowania botaniczne. August Kałuza był również proboszczem gimnazjum św. Mateusza we Wrocławiu, autorem wielu interesujących prac z zakresu mineralogii i kartografii, między innymi twórcą mineralogicznej mapy Śląska w skali 1:284 000. Heinrich Robert Göppert w czasie pobytu we Wrocławiu często odwiedzał wrocławski ogród botaniczny. W 1816 roku, po ukończeniu gimnazjum, rozpoczął pracę w rodzinnej aptece. W 1820 roku złożył egzamin na Uniwersytecie Wrocławskim, dający mu uprawnienia pomocnika aptekarskiego. Komisji egzaminacyjnej przewodniczył prof. Rudolf Christian Treviranus (1779–1864), seksuolog i embriolog. Na wydziale filozoficznym wykładał w latach 1816–1818, po czym przeniósł się na wy-

dział medyczny. Był profesorem zwyczajnym botaniki i dyrektorem Ogrodu Botanicznego we Wrocławiu, w 1829 roku przeniósł się do Bonn.

Po uzyskaniu podstawowych uprawnień Göppert rozpoczął pracę w aptece swojego dziadka w Nysie. Zajęcie to nie dawało mu jednak satysfakcji. Chęć poszerzania wiedzy z zakresu nauk przyrodniczych była tak silna, że w 1821 roku zapisał się na zimowy semestr wydziału medycznego Uniwersytetu Wrocławskiego. Studiował zarówno medycynę, jak i nauki przyrodnicze. Jego profesorami między innymi byli: Adolf Wilhelm Otto, Wilhelm Hermann, Georg Remer, Rudolf Christian Treviranus. Göppert uczęszczał również na wykłady z zakresu filozofii i historii. W czasie studiów ożenił się z córką profesora Remera, a po jej śmierci ożenił się ponownie z jej siostrą.

W 1824 roku pod koniec trzeciego roku studiów, Göppert popadł w konflikt z władzami uniwersyteckimi z powodu jego działalności w Deutsche Burschenschaft. Ideały wolnościowe i dążenie do jedności Niemiec, wyrażane przez członków Deutsche Bur-



Heinrich Robert Göppert. Reprodukacja za: J. A. Rzymelka, *Dzieje poznania geologicznego Górnośląskiego Zagłębia Węglowego do 1870 roku*, Katowice 1988, s. 171

<sup>1</sup> Zob. szerzej: W. Kaczorowski, Heinrich Robert Göppert (1800–1884). *Śląski paleobotanik, geolog i lekarz*, w: *Opolskie konfrontacje historyczne*, pod red. M. Masnyka, Opole 2002, s. 79–87.

schaft, były przez władze pruskie zabronione. Göppertowi groziło wydalenie z uczelni wrocławskiej, jak również zakaz kontynuowania studiów. Udało mu się jednak uzyskać zezwolenie na kontynuowanie studiów w Berlinie pod nadzorem policyjnym. W czasie studiów w Berlinie, Göppert zetknął się z wybitnymi botanikami: Heinrichem Friedrichem Linkem, Schlechtendalem, Heinem... Spotykał się z Adalbertem Chamisso, bywał w domu Felixa Mendelssohna-Bartholdy'ego, poszerzając zainteresowania muzyczne. W styczniu 1825 roku na Uniwersytecie w Berlinie uzyskał pod kierunkiem prof. Linka stopień doktora za rozprawę *Nonnulla de plantarum nutrione*, w której – jak stwierdził Ferdinand Cohn – *objawił się prawdziwy eksperymentator i krytyczny obserwator*. Recenzentami pracy byli dwaj przyjaciele Göpperta z czasów berlińskich – Brandt, późniejszy zoolog i akademik w Petersburgu oraz Ratzenburg, późniejszy profesor Akademii Leśnictwa w Eberwalde.

W 1826 roku Göppert osiadł na stałe we Wrocławiu i tu praktykował. W 1827 roku habilitował się z zakresu botaniki na wydziale lekarskim uniwersytetu we Wrocławiu, na podstawie pracy: *De acidi hydrocyanici vi in plantas commentatio*. Praktyka lekarska nie odpowiadała aspiracjom naukowym Göpperta. Godne podziwu było łączenie przez niego dwu dyscyplin – medycyny i biologii. Przez wiele lat pracował jako lekarz ubogich, był lekarzem w gimnazjum katolickim św. Mateusza we Wrocławiu (od 1826 r.), pracował w Szpitalu św. Elżbiety (od 1829 r.) i Szpitalu Wszystkich Świętych we Wrocławiu (od 1830 r.). Od 1827 roku pełnił funkcję konserwatora w Ogrodzie Botanicznym we Wrocławiu. W 1828 roku rozpoczął wykłady z botaniki na uniwersytecie we Wrocławiu, nie rezygnując jeszcze z medycyny. Jego badania w zakresie botaniki pod niejednym względem miały znaczenie przełomowe, otwierające nowe perspektywy badawcze. Swoje prace poświęcił między innymi morfologii, fizjologii oraz zjawiskom patologii w świecie roślin. Epokowe znaczenie w owym czasie miały jego modelowe liczne prace z fitopaleontologii.

Heinrich Robert Göppert zaangażował się w znacznym stopniu w zwalczanie panującej we Wrocławiu epidemii cholery w latach 1831–1832. W „Schlesische Cholera-Zeitung” z lat 1831–1832 znajduje się bogaty materiał dokumentacyjny z działalności lekarskiej Göpperta. Jako członek Ärztliches Comité für Schlesien był jednym z wydawców tej gazety. Podczas panującej epidemii cholery zebrał bogaty materiał w wyniku prowadzonych obserwacji w Szpitalu Cholerycznym w Szczytnikach na przedmieściu Wrocławia, gdzie przejął kierownictwo przekazane mu przez dr. F. Seidla. Na łamach „Schlesische Cholera-Zeitung” Göppert umieszczał swoje rady dotyczące zapobiegania szkodliwemu działaniu chloru na drogi oddechowe. W czasie epidemii stosowano chlor jako środek dezynfekcyjny. Wypowiadał się na temat dezynfekcji środkami chemicznymi mieszkań i przedmiotów używanych

przez chorych jako działania profilaktycznego przed zachorowaniem na cholere. Na posiedzeniach medycznej sekcji Schlesische Gesellschaft, z których protokoły publikowano w „Schlesische Cholera-Zeitung”, Göppert przedstawiał urzędowe doniesienia lekarzy działających w innych miastach Śląska. Pisał bardzo wiele na temat samej cholery jako jednostki chorobowej. W dwu graficznych opracowaniach, powołując się na urzędowe dane, przedstawił przebieg epidemii cholery we Wrocławiu wraz z danymi statystycznymi uwzględniającymi liczby zgonów z powodu choroby w latach 1831–1832. Są to prawdopodobnie jedyne dane liczbowe, dotyczące zgonów na cholere we Wrocławiu, w ujęciu statystycznym. Wiele informacji o działalności Göpperta jako lekarza praktyka zawiera obszernie sprawozdanie dotyczące funkcjonowania Szpitala Cholerycznego w Szczytnikach na przedmieściu Wrocławia, opracowane przez dr. F. Seidla i H. R. Göpperta. W sprawozdaniu są uwagi o lekarzach i personelu pomocniczym, jest także opis symptomów cholery, przebiegu choroby oraz próby prognozowania. Zawarto w nim ponadto wykaz zastosowanych środków leczniczych oraz przedstawiono wyniki leczenia. Te dane wraz z dokumentami urzędowymi stanowiły podstawy do zbiorczego sprawozdania z przebiegu cholery we Wrocławiu w latach 1831–1832, opublikowanego w „Schlesische Cholera-Zeitung”.

Jonas Graetzer, lekarz i historyk medycyny śląskiej wyraził pogląd, że śląska medycyna utraciła zdolnego lekarza, który preferując zainteresowania botaniką, swoje działania badawcze koncentrował na tej dziedzinie.

Zainteresowania Göpperta paleobotaniką i geologią rozpoczęły się jeszcze we wrocławskim gimnazjum. W 1830 roku Göppert został sekretarzem Sekcji Nauk Przyrodniczych Śląskiego Towarzystwa. W wydanej w 1831 roku pracy *Über die Wichtigkeit der naturwissenschaftlichen Studien für die zukünftige Ausbildung des Arztes*, Breslau 1831, dał dowód swojej przynależności do środowiska medycznego. W tym też roku został mianowany profesorem nadzwyczajnym. W 1832 roku na konferencji przyrodników w Wiedniu wygłosił referat z zakresu botaniki, a w 1833 roku za namową prof. Adolfa Wilhelma Ottona zajął się paleobotaniką i geologią. Kierunek jego przyszłej kariery naukowej został w ten sposób dokładnie określony, co przesądziło o odejściu Göpperta od medycyny. Z wydziałem medycznym Uniwersytetu Wrocławskiego Göppert był związany przez dwadzieścia lat (1831–1851). W 1852 roku Göppert został przeniesiony z wydziału medycyny na wydział filozoficzny, uzyskując etat profesora zwyczajnego i obejmując katedrę botaniki, którą uprzednio kierował Christian Gottfried Nees von Esenbeck, zwolniony z pracy na Uniwersytecie Wrocławskim w 1851 roku z powodu zaangażowania w wydarzenia rewolucyjne w latach 1848–1849. Göppert został również mianowany dyrektorem Ogrodu Botanicznego we Wrocławiu.

Warsztatem botanicznym dla badań naukowych i dla celów dydaktycznych był Ogród Botaniczny i Muzeum Botaniczne we Wrocławiu. Ogród istniał od początku funkcjonowania Uniwersytetu Wrocławskiego. Jego dyrektorem był kierownik katedry botaniki na stanowisku profesora zwyczajnego. Organizacją prac i ich nadzorem w ogrodzie zajmował się starszy ogrodnik, z czasem zwany inspektorem. Ogród stopniowo był rozbudowywany, na początku XX wieku, zajmował 5,5 ha. Jego powierzchnia poszerzyła się znacznie, zwłaszcza dzięki Göppertowi. Zaslugą Göpperta było również utworzenie muzeum botanicznego w 1854 roku. Dzięki talentowi zbierackiemu, pozyskał bogaty i bardzo wartościowy poznawczo zbiór eksponatów. Na potrzeby muzeum wzniesiono nowy budynek oddany do użytku w 1884 roku.

Heinrich Robert Göppert nie tylko prowadził badania w zakresie medycyny i paleobotaniki, interesował się również zagadnieniami z zakresu rolnictwa, ogrodnictwa i botaniki leśnej. Był autorem ponad 30 prac naukowych z dziedziny paleobotaniki i paleontologii Śląska. Poznał historię dotychczasowych osiągnięć badaczy śląskich w zakresie flory kopalnej i geognozi. W pracy *Über die Bestrebung der Schlesier, die Flora der Vorzeit zu erläutern* (1835) przedstawił osiągnięcia śląskich badaczy w badaniach nad florą przeddziejową. Praca ta stanowiła jedno z pierwszych historycznych opracowań zagadnień geologicznych Śląska. Zebrana przez Göpperta kolekcja skamieniałości, głównie flory karbońskiej na Śląsku, została nagrodzona srebrnym medalem na światowej wystawie w Paryżu w 1867 roku. W 1857 roku Göppert wydał przewodnik po ogrodzie botanicznym Uniwersytetu Wrocławskiego (wznawiany kilkakrotnie). W wydaniu z 1883 roku zamieszczono profil formacji węgla kamiennego, zbudowany w ogrodzie botanicznym z naturalnych okazów. Przeprowadził studia historyczne dotyczące istoty bursztynu, interesował się cząstkami kopalnymi zatopionymi w bursztynie. Opisał wiele miejscowości śląskich, w których natrafiano na ślady bursztynu.

W latach 1852–1884 Göppert niewiele miejsca w swoich badaniach poświęcił medycynie, wydając tylko kilka prac, między innymi: *Die officinellen und technisch wichtigen Pflanzen unserer Gärten*, Göritz 1857. Wszystkie te prace kierowane były przede wszystkim do farmaceutów i do słuchaczy wydziału medycznego Uniwersytetu we Wrocławiu.

W styczniu 1875 roku z okazji jubileuszu pięćdziesięciolecia pracy zawodowej Heinricha Göpperta została powołana do życia fundacja jego imienia. Na pod-

stawie statutów wniesionych do władz Uniwersytetu Wrocławskiego zostały zatwierdzone dwa stypendia dla studentów tej uczelni. Pierwsze stypendium przeznaczono dla studentów nauk przyrodniczych, studiujących przynajmniej cztery semestry na Uniwersytecie Wrocławskim. Władzom uniwersyteckim przekazano 10 308 marek, zebranych przez uczniów i przyjaciół profesora Göpperta. Roczne odsetki od tej sumy miały tworzyć fundusz stypendialny, przekazywany studentowi na okres jednego roku, przedłużany w przypadku, gdy stypendysta spełniał pokładane w nim nadzieje. Stypendium było przyznawane studentom wybitnie uzdolnionym o zainteresowaniach naukowych, co dawało możliwości bardziej samodzielnego pogłębiania wiedzy. Pierwsze stypendium otrzymał student geologii – 11 stycznia 1876 roku, w pierwszą rocznicę jubileuszu profesora Göpperta.

Drugie stypendium przyznano studentowi farmacji na Uniwersytecie we Wrocławiu. Fundusze zebrał komitet reprezentujący uczniów profesora Göpperta. Władzom uniwersyteckim przekazano do zarządzania kwotę 3300 marek. Na podstawie przekazanych statutów z 1 lutego 1875 roku uzyskano (5 maja 1875 roku) zezwolenie od władz na uruchomienie stypendium. Odsetki z tej kwoty stanowiły stypendium, wypłacane w dwu ratach 11 stycznia (na pamiątkę utworzenia fundacji) oraz 1 lipca każdego roku.

Do końca swojego życia, a więc do roku 1884, o przyznaniu stypendium decydował sam profesor Göppert, w następnych latach stypendium dla studentów nauk przyrodniczych przyznawane było przez gono profesorskie wydziałów nauk przyrodniczych, a dla studentów farmacji – przez specjalną komisję egzaminacyjną z wydziału farmacji.

W ciągu ostatnich dziesięciu lat swego życia praktykę lekarską Göppert wykonywał w najbliższym kręgu swoich znajomych. Zmarł 18 maja 1884 roku we Wrocławiu. Wakującą po śmierci Göpperta profesurę objął w 1885 roku Adolf Engler, profesor zwyczajny pracujący w Kilonii.

Heinrich Robert Göppert zajmuje znaczące miejsce w historii medycyny śląskiej, jak również w paleobotanice i geologii. Szczególne znaczenie mają jego teorie na temat genezy węgla kamiennego, aktualne do dzisiaj. W dużym stopniu przyczynił się do udokumentowania przebiegu epidemii cholery we Wrocławiu i innych miastach śląskich w latach 1831–1832.

**Włodzimierz Kaczorowski**

Andrzej Hamada

## Powrót franciszkanów

**Tuż po wojnie, już w lipcu 1945 r., przybywają do zrujnowanego Opoła pierwsi franciszkanie, by objąć ponownie w posiadanie opuszczony przez nich przed 135 laty klasztor.**

Przyjeżdżają zakonnicy: ojcowie Korneliusz Czech i Rajmund Mika wraz z bratem Rochem Żółciakiem. Zastają klasztor w ruinie (*klasztor był całkowicie spalony* – napisali później w kronice klasztornej), a kościół, choć niezniszczony, ale z wnętrzem ewangelickim nie nadawał się do odprawiania nabożeństw katolickich.

Nie mając się gdzie zatrzymać, lokują się zakonnicy najpierw w pobliskim szpitalu przy ulicy Szpitalnej, a po kilku dniach już na stałe w bezpośrednim sąsiedztwie klasztoru, w niezniszczonym budynku przy ulicy Zamkowej 2 (dziśjsze Archiwum Państwowe). Tam też, obok nich, na pierwszym piętrze znajdują wkrótce pomieszkanię pierwsi robotnicy budowlani sprowadzani spod Opoła do odbudowy klasztoru. W tym domu, jednym z nielicznych ocalałych w śródmieściu, lokowały się zrazu różne instytucje. Był Zarząd Aptek, na dole jakaś drukarnia, później posterunek milicji i sklep spożywczy.

Franciszkanie z miejsca angażują się w trudną odbudowę klasztoru. Organizują robotników, materiały budowlane, dopełniają z władzami wymaganych formalności. A były to czasy bardzo trudne, brakowało wszystkiego. Z wyjątkiem zapła.

Z wielkim trudem, ale jakoś sobie radzą. W 1946 uzyskują u władz miasta prawo pozyskania cegły z rozbiórki ruin wypalonego budynku przy ulicy Zamkowej nr 1 (dawna Goldene Eins, Złota Jedyńka, dzisiaj zielony skwer z pomnikiem pamięci). Przybywają też do Opoła kolejni franciszkanie: brat Hubert Rosenthal i brat Meinrad Wiczorek, który opracował projekt odbudowy.

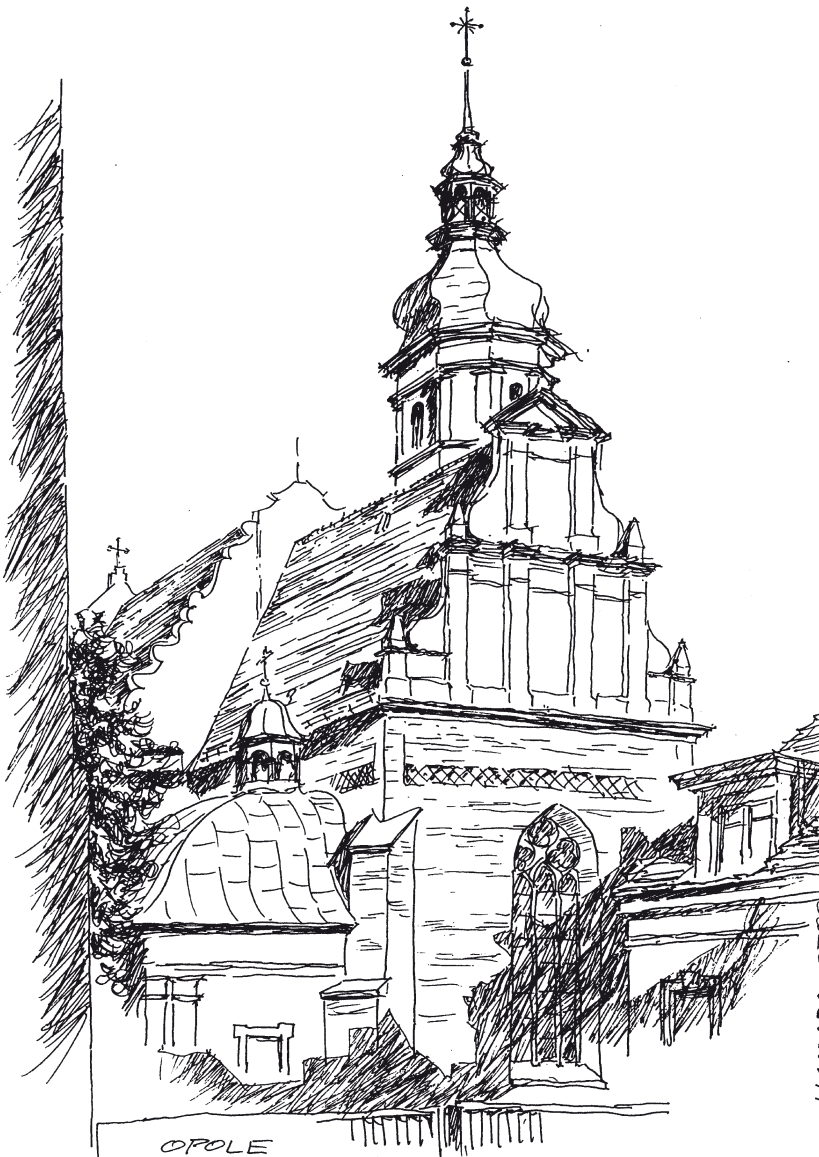
Praca nabiera tempa. W dwa lata uporano się z tak trudną w tamtych czasach budową; we wrześniu 1947 roku zapisano w kronice klasztornej: *klasztor jest prawie gotowy, odbudowa jest solidna*. A pół roku później zakonnicy opuszczą gościnny dom przy ulicy Zamkowej

i wprowadzą się do nowego, własnego klasztoru. Ale budowa nadal trwa, na klasztor składają się dwa duże trzykondygnacyjne skrzydła okalające wirydarz (dziedziniec wewnętrzny).

Kontynuując budowę, dostają franciszkanie od władz miasta materiały budowlane z odzysku, bo z rozbiórki ruin gmachu Rejencji przy placu Wolności – w zamian za udział kleryków i robotników klasztornych przy pracach rozbiórkowych. A był to nie lada przywilej, bo miasto było zobowiązane do kontyngentu cegły dla Warszawy, w myśl hasła: *Cały naród buduje swoją*



Klasztor oo. Franciszkanów w Opolu



stolicę. Pozyskane materiały z gmachu Rejencji wędrowały więc na budowę klasztoru, jeszcze dziś możemy oglądać podwórzec od strony ulicy Minorytów wyłożony nieregularnymi płytami kamiennymi i marmurowymi pochodzącymi z rozbiórki gmachu Rejencji.

Te pionierskie wydarzenia wczesnych lat powojennych opisuje bardzo starannie kronikarz zakonny i pasjonat historyk ojciec doktor Edward Frankiewicz. Później, w roku 1977, zebrał je i opracował – w postaci *Kroniki kościoła i klasztoru franciszkańskiego* – ojciec Maurycy Kozłowski. Ojciec Frankiewicz zapisywał skrzętnie wszystko, co dotyczyło opolskich braci zakonnych, ale też co ważniejsze zdarzenia w ogóle. I tak zapisał w 1952 roku, że zorganizowaną z wielkim trudem zieloną farbę skonsumowała bez reszty ich żywicielka koza (nieodmknęta puszkę farby pozostawili nieopatrznie na dziedzińcu robotnicy, klasztorna koza dobrała się w nocy do farby i... cała w zieleni nazywała się zdechła).

Pod datą 5 marca 1952 odnotował bardzo ważne wydarzenie, że Józef Wissarionowicz Stalin zmarł, a w 1954 czwartego maja, że *klerycy wybrali się na przechadzkę, by zobaczyć kolarzy z Wyścigu Pokoju*. Zainteresowania braci zakonnej nie ograniczały się więc, jak widać, do murów klasztornych.

Początki naszego klasztoru sięgają XIII wieku, wtedy to książęta wrocławski i opolski sprowadzają franciszkanów do Opola i fundują im klasztor i kościół w bliskim sąsiedztwie Rynku i piastowskiego zamku.

Zabudowania drewniane, a później murowane z cegły, ulegają częstym pożarom, ale też zniszczeniom i grabieżom wojennym, zawsze jednak były odbudowywane. Aż w 1810 roku powszechnie obowiązująca sekularyzacja usunie franciszkanów w drodze konfiskaty majątku z ich włości – na długie lata, bo powrócą dopiero w 1945 roku.

Przez całych 135 lat zabudowaniami poklasztornymi zawiaduje gmina ewangelicka, ale korzystają z nich różne opolskie instytucje. Będą tu więc biura różnych urzędów, m.in. władz rejencji, magazyny i warsztaty, wśród nich kuźnia kowala. Będą mieszkania służbowe proboszcza ewangelickiego i obsługi kościoła, szkoła ewangelicka pięcioklasowa z mieszkaniami nauczycieli, a nawet... sala modlitewna żydów. I wreszcie, od 1907 roku, przez dwadzieścia lat tu mieściło się opolskie muzeum.

Architektonicznie klasztor nie przedstawia tych wartości, jakie znamionują gotycki, ogromny XIV-wieczny kościół

franciszkański z kaplicą św. Anny z 1309 roku. Wielokrotnie palony i niszczone zachował jednak pierwotny układ przestrzenny parteru i piętra z XV wieku, zachowały się też fragmenty gotyckie krużganków okalających wirydarz. Są w parterze gotyckie sklepienia żebrowe, zdobione dodatkowo delikatnym barokowym ornamentem, są na zewnątrz jakby gotyckie przypory. Jest w południowym skrzydle w przedsiönku, dziś hallu wejściowym, późnogotyckie sklepienie kryształowe, ośmioprzęsłowe z 1520 roku; sklepienie bezżebrowe o gęstej siatce tworzy niezwykle efekt plastyczny.

Zabytkowy przedsiönek sąsiaduje z dużym zabytkowym refektarzem (sala jadalna zakonników). Tu, w tej sali, od XVII wieku odbywały się obrady sejmowe księstw opolskiego i raciborskiego, tu w listopadzie 1655 roku król Jan Kazimierz zwołał konwokację senatorów w walce ze Szwedami.

I wreszcie na zewnątrz, przy wejściu głównym od strony placu Wolności znajdujemy kamienny, bogaty





w zdobienia, późnobarokowy portal z XVIII wieku; w zwieńczeniu kartusz z emblematem zakonu franciszkanów.

A obok wejścia, przed licem budynku – piękna, barokowa figura św. Jana Nepomucena na obszernym cokole, też datowana na początek XVIII wieku. Figura wędrowna, bo wcześniej stała przed hotelem Bristol (dawniej Monopol) u zbiegu ulic Sempołowskiej i Ozimskiej, a jeszcze wcześniej, od XVIII wieku, przy ulicy Krakowskiej, w miejscu dzisiejszego pomnika Bojowników o Polskość Śląska Opolskiego. Dzisiaj, przed głównym wejściem, wszystkich przybywających do klasztoru wita Nepomuk, jak kiedyś przed bramą Krakowską witał podróżnych przybywających do miasta traktem bytomskim.

Odbudowując w 1945 roku z ruin opolski klasztor i obejmując w posiadanie olbrzymi gotycki kościół, wpisali się współcześni franciszkanie w wielowiekowe na tych ziemiach piastowskie dziedzictwo, wzbogacili i ugruntowali historyczną tu Polskę.

**Andrzej Hamada**  
rys. autor

## My też będziemy studentkami

Rynek w Opolu sprzed kilkadziesiąt laty. *Zakinda* – poprzedniczka *Piastonaliów*. Na zdjęciu ówczesni i... przyszli studenci opolskiej Wyższej Szkoły Pedagogicznej, poprzedniczki Uniwersytetu Opolskiego.

(b)

fot. Roman Krajewski



# Ewa Lubowiecka

## (1940-2011)

Do Opola Ewa Lubowiecka trafiła – co sama wielokrotnie podkreślała – przez przypadek. Urodziła się w Krakowie, tam studiowała filologię polską, równocześnie pracując w Teatrze Rapsodycznym Tadeusza Kotlarczyka.

To dla Grotowskiego i jego teatru porzuciła Kraków. *Do dzisiaj nie wiem, czy zrobiłam dobrze. Nigdy tego nie będę wiedziała* – mówiła. We wczesnych latach sześćdziesiątych opuszczenie Krakowa wiązało się z wymeldowaniem i zamknięciem sobie drogi powrotu. Zwłaszcza z takim pochodzeniem. Ewa Lubowiecka była nie tylko piękna, ale też – jak kiedyś mawiano – świetnie urodzona. Jej prababka była pierwowzorem Salomei Brynickiej, bohaterki *Wiernej rzeki* Żeromskiego.

Opole w tamtym czasie to miasto, w którym z jednej strony podkreślano jego polskość, z drugiej czekano na powrót „swoich” zza niemieckiej granicy. Miasto czyste, zorganizowane, ale zamknięte dla przyjezdnych. Poza tym – prowincja. Zderzenie z opolską rzeczywistością było brutalne: *Byłam uparta i honorowa i wiedziałam, że muszę sobie dać radę. Zamieszkałam w teatrze, bo teatr nie miał pieniędzy, by wynająć mi mieszkanie. Składałam kilka krzeseł, a kotary służyły mi za pościel. Takie były moje początki w teatrze Gro-*



Fot. Sławomir Mielnik



Scena z *Siakantuli*. Druga z lewej – Ewa Lubowiecka

*towskiego. Biedne, siermiężne, ale to właśnie mnie zafascynowało.*

Praca z Grotowskim okazała się bardzo trudna. Był to ten rodzaj doświadczenia, który – tak sądzę – przesądził o Jej losie. Były dwie Ewy – krakowska i ta opolska, ukształtowana przez Grotowskiego. *Praca nad spektaklem polegała na ciągłym drażnieniu w sobie i odnajdywaniu szczególnych rysów, odniesień do odtwarzanej postaci. Grotowski był fascynujący, wywierał na nas ogromny wpływ. Wszystkie kolejne pomysły realizował bez względu na to, jaką cenę zapłacą ludzie, którzy z nim pracują. W moim przypadku była to ciągła walka z wpływem, jaki miał na mnie Grotowski.*

Ewa Lubowiecka odeszła z teatru w trakcie prób do *Akropolis*. *Urodziłam dziecko, musiałam wybierać między życiem rodzinnym, domem a pracą*. Nie wróciła do Krakowa, jeszcze pracując w teatrze, związała się z opolskim Radiem. Po doświadczeniach teatralnych pozostała Jej niezwykła wrażliwość na słowo. W radio prowadziła audycje poświęcone przede wszystkim poezji. *Tak jak kiedyś przychodziłam do teatru godzinę przed spektaklem, tak dziś przychodzę godzinę wcześniej do radiowego studia. Czuję taką potrzebę – wejść do studia i nasiąknąć jego atmosferą. To rodzaj szacunku. Dla innych, ale przez to i dla siebie*.

Etos pracy – to niewątpliwie cecha wspólna i dla Ewy Lubowieckiej i dla Jerzego Grotowskiego. Gdy została zwolniona z radia, rozpoczęło się Jej powolne odchodzenie.

Zapamiętałam Ewę Lubowiecką jako bardzo interesującego, lecz nieszczęśliwego Człowieka.

Agnieszka Wójtowicz

(wszystkie cytaty pochodzą z mojej książki *Od Orfeusza do Studium o Hamlecie*)

Odeszli

## Ks. prof. dr hab. Józef Król (1940-2011)

# Zatroskany o jakość życia

*Non omnis moriar*  
Horatius, Carmina III, 30.6



Ks. prof. Józef Król

Tegoroczny czas wielkanocny nabierał wyraźniejszych kształtów, kiedy środowisko akademickie Opola żegnało księdza profesora Józefa Króla. Odszedł do bram wieczności w ostatni dzień kwietnia 2011 roku – przypadający w tzw. białą sobotę pierwszego tygodnia wielkanocnego, w przededniu beatyfikacji Jana Pawła II, po 65 latach ziemskiej wędrówki. Jego ostatnie lata naznaczone były nieuleczalną chorobą, z którą zmagał się z podziwu godną cierpliwością. Pokornie przyjmując wyniki badań medycznych, posłusznie poddawał się zalecanym metodom leczenia. Zapewne do końca pielęgnowana nadzieja na lepszą przyszłość, była u Niego wypadkową wiary i wiedzy. O ile ta pierwsza mogła wybiegać poza ścieżki codziennego marszu, o tyle ta druga konsekwentnie potwierdzała twardego werdykt o kruchości ziemskiego istnienia. Dzielne stawianie czoła tej trudnej prawdzie nie było tylko owocem odpowiedniej terapii czy też osobistej odporności psychicznej.

Z wykształcenia teolog, psycholog religii, zapewne znał skuteczne metody wychodzenia z życiowych impasów. Być może jednak bardziej użyteczne były tu osobiste doświadczenia, niż tylko nabyta wiedza. Urodzony 17 grudnia 1945 roku wyrastał w trudnych, powojennych latach. Jako piąte dziecko, w licznej rodzinie widział zmagania rodziców o zapewnienie odpowiedniej jakości życia. Utracone w powojennej

Polsce dobra trzeba było uzupełniać zwielokrotnioną pracą. W parze z tym szła zdrowa pobożność i przywiązanie do Kościoła. W takim klimacie mogły dojrzeć dwa powołania kapłańskie. Podobnie jak wcześniej starszy brat – Ginter, Józef podejmuje studia teologiczne w Wyższym Seminarium Duchownym w Nysie (1963–1969). Na krótko przed święceniemi kapłańskimi traci nagle matkę – Annę. Jej portret do końca będzie mu towarzyszyć. Tak jest podczas pięcioletniej pracy wikariusza w gliwickiej parafii pw. Chrystusa Króla (1969–1974), w trakcie studiów specjalistycznych na KUL-u, które wieńczy doktoratem z psychologii (1974–1978), w okresie nyskim – kiedy uczy psychologii, antropologii, teodycei w WSD (1978–1994) i w końcu, gdy ponownie zamieszkuje w rodzinnej Półwsi jako już profesor Uniwersytetu Opolskiego. Od samego początku bierze udział w tworzeniu tej uczelni. Przez osiem lat był prodziekanem Wydziału Teologicznego (1994–2002). W ostatnich dziesięciu latach pozostaje również zaangażowany w Instytucie Psychologii na Wydziale Historyczno-Pedagogicznym UO. Na obu wydziałach wypromował duże grono licencjuszy i magistrów. Był ceniony jako promotor licznych prac doktorskich, zapraszano Go jako recenzenta dorobku na drodze awansów naukowych. W tych kontaktach zawsze można było liczyć na Jego życzliwość, kompetencje i dużą kulturę osobistą.

Zapewne ci, którzy oceniają dorobek naukowo-dydaktyczny Józefa Króla, rozpoznają w Jego publikacjach elementy wzbogacające współczesną psycholo-

gię religii. Początek tej drogi sygnalizowała już praca doktorska, w której uzasadniał tezę o wpływie doświadczenia rodzzonego ojca na religijny obraz Boga. Problem ten pozostanie dłuższy czas w spektrum badawczym księdza Króla. Owocami swoich dociekań naukowych dzielił się chętnie w pracy duszpasterskiej. Rezonowało to również na tematykę wielu prac dyplomowych powstałych w ramach prowadzonych seminariów magisterskich i doktoranckich. Beneficjentami kompetencji profesora Króla w tym zakresie byli studenci psychologii, nauk o rodzinie oraz teologii.

Dla wielu Polan sylwetka profesora Józefa Króla kojarzona jest też z traktem prowadzącym przez ulicę Krakowską. Tam, często w godzinach popołudniowych, można było Go spotkać na swoim poobiednim spacerze. Pogrążony w zamyśleniu zauważał znajomych, których serdecznym gestem pozdrawiał. W ostatnich latach choroby pojawiał się już rzadziej. Czasami przysiadł chwilę na ławce. Z zaciekawieniem obserwował przechodzących, którym nie szczędził życzliwego uśmiechu. W tym spojrzeniu malowała się tęsknota spotkania, chęć zatrzymania ulotnej chwili, pragnienie światła słońca, w sumie troska o jak najlepszą jakość życia. Wartości ulotne tutaj na ziemi, ale mogące pretendować do trwałych w perspektywie wieczności, która stała się Jego udziałem.

**Ks. Stanisław Rabiej**

dziekan Wydziału Teologii Uniwersytetu Opolskiego

**Ks. prof. dr hab. Józef Król** był długoletnim pracownikiem Wydziału Teologicznego oraz Instytutu Psychologii Uniwersytetu Opolskiego. Urodził się 17 grudnia 1945 r. w Opolu-Półwsi. Święcenia kapłańskie przyjął 15 czerwca 1969 r. w Opolu i został ustanowiony wikariuszem parafii pw. Chrystusa Króla w Gliwicach. W 1974 r. biskup opolski Franciszek Jop skierował go na studia specjalistyczne z zakresu psychologii w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Po ich ukończeniu i obronie pracy doktorskiej został mianowany w 1978 r. wykładowcą psychologii w Wyższym Seminarium Duchownym Śląska Opolskiego w Nysie. Oprócz działalności dydaktycznej pełnił również posługę kapelana Zakładu Karnego w Nysie. W latach 1993–1999 był sędzią Biskupiego Sądu Duchownego w Opolu. W 1990 r. habilitował się na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Po utworzeniu w 1994 r. Uniwersytetu Opolskiego został kierownikiem Katedry Katechetyki, Pedagogiki i Psychologii Religii Wydziału Teologicznego Uniwersytetu Opolskiego; od 2002 r. był także wykładowcą na Wydziale Historyczno-Pedagogicznym UO, a od 2005 r. kierownikiem Zakładu Psychologii Ogólnej w Instytucie Psychologii UO. W latach 1994–2002 pełnił funkcję prodziekana Wydziału Teologicznego UO. W 2002 r. uzyskał tytuł naukowy profesora nauk humanistycznych w zakresie psychologii, zaś w 2006 r. awansował na stanowisko profesora zwyczajnego. W ostatnich latach zmagał się z ciężką, nieuleczalną chorobą. Zmarł 30 kwietnia 2011 r. Uroczystości pogrzebowe śp. Józefa Króla miały miejsce 4 maja 2011 w kościele pw. św. Michała w Opolu-Półwsi. Przewodniczył im biskup opolski ks. prof. Andrzej Czaja.

Zmarły 30 kwietnia br. Ignacy Stępniewski, absolwent fizyki opolskiej WSP, we wspomnieniu Wojciecha Dindorfa

## Niewykorzystany talent

Od września 1953 do lipca 1966 – przez 13 lat byliśmy bardzo blisko siebie. Razem (On po roku, ja po dwóch latach „służby” w zawodzie nauczycielskim) rozpoczęliśmy studia na kierunku fizyki PWSP we Wrocławiu, razem zostaliśmy po trzecim roku asystentami i razem, po czwartym roku, zdawaliśmy pierwszy (i drugi) magisterski egzamin z fizyki na opolskiej WSP.

W czasie studiów razem prowadziliśmy SZS, czyli Studencki Zespół Satyryczny, gdzie Ignac głównie grał konferansjera i mima. W tej drugiej roli był absolutnie niezastąpiony. Od Janka Machulskiego (pośrednio) nauczył się „Rybaka”. Był to popisowy numer Ignaca: około 10-minutowa scenka solowa, bez żadnych rekwizytów (oprócz drewnianego pieńka) – historyjka wędkarza nad wodą w zaroślach. Bez słowa, ale w nieustającym hałasie widowni, która w głos „rżała” gdy nadziewał robaka na haczyk, gdy wyciągał z wody sflaczały śmierzdzący but, palił papierosa, rozbierał się do naga, by w końcu wybiec ze sceny goniąc złodzieja, który ukradł mu ubranie, gdy wędkarz wszedł z głową do wody, by odcepić zahaczony o korzeń haczyk.

Scenek pantomimicznych wymyśliliśmy razem chyba z dziesięć. Student w stolówce, studentka rozmawiająca z chłopakiem przez telefon, student w kinie na westernie, albo student w kinie na polskiej komedii, to przykłady tematów umieszczanych w programie przy nazwisku IS. To naprawdę było śmieszne. Ignac też świetnie recytował wiersze Kerna, Żaluskiego, Tuwima – *jakiś szczeniak śliną pryska, ciocia krzyczy: ktoś mnie ściska! Ściska panią? W dołku chyba – też przyjemność ściskać grzyba* (K. Szpalski – *W Tramwaju*).

Już od pierwszych dni, na pierwszym roku, jeszcze we Wrocławiu, stworzyliśmy zespół, z którym często wyjeżdżaliśmy w tzw. teren, by tam, w remizach strażackich lub wiejskich świetlicach (okres intensywnej walki z analfabetyzmem), szerzyć kulturę.

Przez blisko rok mieszkaliśmy

w jednym pokoju w Domu Studenta przy Nysy Łużyckiej.

Do poważnej nauki zabraliśmy się dopiero od trzeciego roku. Wcześniej właśnie zespół, występy, wycieczki. Ignac był najzdolniejszym człowiekiem, jakiego dotąd w życiu spotkałem. On wchłaniał wiedzę jak gąbka wodę i od razu potrafił z niej robić użytek. Zadania rozwiązywał na pamięć. Wszystko na wykładach rozumiał (może z wyjątkiem historii Wszechzwiązkowej Komunistycznej Partii bolszewików). Nie miałem szansy by Mu dorównać. Miałem przewagę tylko w tym, że przeszedłem wcześniej semestr matematyki na Uniwersytecie we Wrocławiu, a potem dwa lata uczyłem w liceum przygotowując do matury z matematyki i fizyki. Ignac po maturze uczył dwa lata w szkole podstawowej.

Uważałem Go za geniusza matematycznego i absolutnie pełnosprawnego fizyka. Byłem przekonany, że mam do czynienia z przyszłym wielkim fizykiem.

Zostaliśmy asystentami od początku ostatniego, czwartego roku studiów. Dostaliśmy, bez rozeznania konsekwencji i trudności jakie nas czekają, temat pracy naukowej mającej prowadzić do doktoratu (a jeszcze



Ignacy Stępniewski w czasach studenckich

nie mieliśmy magisterium) pracy, która miała urzeczywistnić niespełnione marzenia młodości naszego – zresztą bardzo szanowanego i lubianego – profesora Jana Wesołowskiego. Hodoskop to było urządzenie, które mieliśmy zbudować od podstaw. Trzy lata wachania smrodu topionej kalafonii. Trzy lata lutowania przewodów, dobierania parametrów blisko stu lamp elektronowych i liczników G-M kupowanych „własnoręcznie” w Warszawie (jeden nocny pociąg – 8 godzin jazdy często na stojąco w tłoku w korytarzu...).

Równocześnie dostaliśmy mieszkania przy Matejki 12. Prawie równocześnie zmieniliśmy stan cywilny. Uczestniczyliśmy w życiu Uczelni, zostaliśmy opiekunami grup studenckich, różnych sekcji kół naukowych, uczestniczyliśmy w *Żakinadach* i pierwszomajowych pochodach.

Mnie od hodoskopu wybawiło w 1961 roku stypendium w USA. Poznawałem system oświaty w wolnym kraju. Ale też i zobaczyłem tam hodoskop wielkości podręcznej walizeczki – podczas gdy nasz ledwie mógł się mieścić w dużym pokoju.

Ignaca wziął pod swoje skrzydła nowy szef Katedry Fizyki. Od tego czasu nasze drogi zaczęły się rozchodzić

Ostatnią wspólną „akcją” było zorganizowanie wielkiego przedstawienia z okazji Zjazdu Absolwentów na 10-lecie WSP w Opolu.

Po występie zdekompletowanego SZS-u, w błyskawicznym plebiscycie wybraliśmy wyróżniających się w 13 kategoriach absolwentów studium stacjonarnego i zaocznego. Rozdaliśmy 13 imiennych śmiesznych dyplomów za: wiek (najmłodszy i najstarszy), wzrost (kolos i krasnoludek), ilość potomstwa, trwałość małżeństwa, stopień wyłysienia, wagę (ciężka i piórkowa) itp.

Ignac zrobił doktorat z fizyki doświadczalnej, ja miałem po powrocie z USA zająć się dydaktyką (co mi nawet bardzo odpowiadało).

Ignacowi dydaktyka nie odpowiadała, ale wierny szefowi, przyjął propozycję objęcia kierownictwa Zakładu Dydaktyki Fizyki na Uniwersytecie Wrocławskim. Wyjechał z Opolu.

Przestał zajmować się fizyką.

Ignaca lojalność i przywiązanie do człowieka, któremu zaufał, spowodowała, że cały potencjał, cały Jego talent, wszystkie naturalne zdolności w kierunku nauk ścisłych zostały odstawione w ką. Zwalczana dotąd przez Ignaca z pasją „Metodyka fizyki jako Nauka” miała stać się Ignaca specjalnością.

Determinacją, pracowitością, niespotykanym uporem dołączył Ignacy fizyk, Ignacy doświadczalnik,



Na bagażniku służbowej „Warszawy”, jako obsługa filmowa *Żakinady* (od lewej): Roman Krajewski, Ignacy Stępniewski, Wojciech Dindorf i Mieczysław Jachimowicz

Ignacy najściślejszy z umysłów, do grona liczących się dydaktyków fizyki. Nie miał już do końca życia kontaktu z laboratorium fizycznym. Ale też i niewielki kontakt z rzeczywistym nauczaniem, z uczniem, z klasą. Został urzędnikiem, a szczytem Jego kariery zawodowej było stanowisko dyrektora Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Warszawie. Serce boli, jak się o tym myśli.

Nie pisał do periodyków naukowych na temat swoich odkryć w fizyce, nie został pracownikiem któregoś z wielkich światowych laboratoriów, jak CERN, Brookhaven czy Dubna, czy choćby w Warszawie w Instytucie Fizyki PAN-u. Został w urzędzie oświatowym blisko MEN-u na ul. Spasowskiego.

Kiedy w roku 1970 proponowałem Ignacowi zajęcie mojego miejsca w Międzynarodowej Szkole ONZ w Nowym Jorku, odmówił, podając jeden argument. Powiedział: *Wojtek, ja nie mogę zawieść tych, którzy mi zaufali. I nigdy nie zawiódł.*

Wierszowane pożegnanie Ignaca zakończyłem tak:

*Już pewnie spotkałeś z „naszych” niejednego  
Misia, Kuca, Dunina czy G. Białkowskiego  
Cierpliwie przeczekaś aż zegar w y t i k a  
Czas, gdy zaśpiewamy znów „Zabiłem Byka”,  
My pełnosprawne duchy, nie jak tu – kaleki  
Znowu będziemy razem – tym razem na wieki.*

A oto szybko zebrane fragmenty telefonicznych lub e-mailowych wypowiedzi kilkunastu osób, z którymi udało mi się skontaktować. Osób, które spotkały Ignacego Stępniewskiego na swojej drodze.

**Stasia Denys-Sochacka** (z młodszych lat polonistka/koleżanka/sąsiadka): *Życie Ignaca nie było usłane różami. Splot okoliczności czy lojalność wobec ludzi, do których miał nieograniczone zaufanie spowodowały, że Jego talent nie został wykorzystany. To był praw-*

dziwy Przyjacieli. Jeden z najbliższych mi i najżyczliwszych Ludzi.

**Jadwiga Salach** (Uniwersytet Pedagogiczny w Krakowie): *Moja pierwsza myśl była taka: wielka szkoda, że po roku 1989 Ignacy Stępniewski wycofał się już całkiem z działalności dydaktycznej, przestał pisać i bywać na konferencjach, szkołach itd., bo przecież zrobił tyle dobrego w tej dziedzinie i mógł jeszcze zrobić wiele. Ja Go wspominam bardzo ciepło, mimo że w wielu sprawach nie zgadzaliśmy się i po dyskusjach dochodziliśmy do wniosku, że każdy zostanie przy swoich przekonaniach.*

*Cześć jego pamięci!*

**Tadeusz Bednarczuk** (kolega ze studiów, polonista, rok wyżej): *Ignaca znałem dobrze, głównie z korytarza uczelnianego PWSP na Poniatowskiego we Wrocławiu. Między fizykami i polonistami panowała ciepła atmosfera. Ignas był członkiem kabaretu, w którym prym wodził Wojtek Dindorf, grający na fortepianie i układający teksty. I ja brałem udział w występach w ramach „kultury dla mas”. Spektakl odbył się w dzielnicowym domu kultury na Nowym Dworze. Oczywiście przedstawienie nie mogło się odbyć bez Ignaca, który rozbawiał publiczność nie zmieniając kamiennego wyrazu twarzy. pamiętam Go również z zajęć na studium wojskowym. umiał kpić z tego szmacianego wojska w kombinizonach, tak, że wszyscy zrywali boki. Emanował od niego jakiś spokój i widać było, że do wszystkiego ma pożyteczny dystans. Mało jest takich ludzi. Jaka szkoda, że Ignasia nie ma już wśród nas.*

**Jurek Mirecki** (kolega z roku): *Ignac, człowiek wielu talentów i niezwykłej osobowości! W czasach studenckich dla wielu z nas był nie tylko kolegą z roku, był autorytetem i wzorem do naśladowania. Dlatego bez trudu, po upływie ponad pół wieku od czasu kiedy ostatni raz Go widziałem, przywołuję w pamięci Jego pogodną, czasem uśmiechniętą twarz. Takich ludzi jak Ignac po prostu się nie zapomina. Żal że odszedł, ale na zawsze pozostanie w mojej pamięci.*

**Barbara Biskup** (doradca metodyczny fizyki z Bytomia): *Z p. Ignacym Stępniewskim miałam okazję spotykać się na organizowanych dla metodyków i konsultantów ODN-ów na ogólnopolskich konferencjach odbywających się w Nowym Sączu. Byłam wtedy początkującym doradcą i zapamiętałam go jako człowieka wymagającego, zasadniczego, ale przez wszystkich*

*uczestników konferencji lubianego, wzbudzającego respekt i szacunek. Utkwiło mi w pamięci to, że już pierwszego dnia pobytu prosił uczestników o składanie w depozycie u Niego druków „delegacji”, które można było odbierać w ostatnim dniu konferencji. Było to celowe posunięcie, aby nikomu z uczestników nie przyszło do głowy urwać się wcześniej. Była to forma „zastawu” za kilkudniowy pobyt na szkoleniu. Potem spotkałam się z drem Stępniewskim na Studium Podyplomowym dla Metodyków Fizyki organizowanym przez ODN w Kaliszu, na którym był wykładowcą i egzaminatorem. Ze smutkiem i niedowierzaniem przeczytałam w prasie wiadomość o Jego śmierci.*

**Józef Musielok** (prof. Instytutu Fizyki UO, współpracownik): *Jak ten „profesjonalny” świat wokół nas się zmienił. Taki to obraz stanął mi przed oczyma: 44 lata temu Ignacy Stępniewski, siejący postrach wśród studentów na II pracowni (nie byłem u Niego w grupie, tylko w równoległe prowadzonej), do bólu wymagający, oraz... zderzenie tego obrazu ze stanem obecnym: cierpliwie uczymy kilku studentów, takich, którzy w tamtych czasach nie przebrnęliby ćwiczeń u Wojtka Dindorfa na I roku. Miało być spontanicznie, więc tak zrobiłem, im dłużej się zastanawiam, tym więcej myśli przychodzi, ale pierwsza „odruchowa” myśl jest dość znamienna.*

**Jan Heffner** (wykładowca/kolega): *Ubywa nas. Przypominam sobie was montujących hodoskop. Syzyfowa praca, chyba stracone lata.. Czasy były ciężkie, ale byliśmy radośniejsi... Szkoda, że to już tylko wspomnienia.*



Laureaci plebiscytu „trzynastu najlepszych” zorganizowanego podczas Zjazdu Absolwentów na 10-lecie WSP w Opolu (od lewej): Danuta Tokar, Zygmunt Łomny, X, X, Michał Lis, Stanisława Sochacka. oraz organizatorzy plebiscytu (leżą): Ignacy Stępniewski i Wojciech Dindorf

**Piotr Łabuz** (kolega z roku): *Ja Ignaca bardzo ciepło wspominam. Był uczynny. Nie zapomnę, jak ofiarował mi buty narciarskie, nowe, za darmo, bo organizował wycieczkę roku na Szrenicę, a ja miałem tylko stare półbuty. Pamiętam, że brał jakieś zajęcia dodatkowe by wspomóc matkę, staruszkę w Jeleniej Górze... Ignac był bardzo kochany.*

**Danka Tokar** (koleżanka z roku): *Nieprzeciętnie zdolny fizyk doświadczalnik, niezapomniany kolega mojej młodości, byłem Nim zauroczona. Smutno mi bardzo...*

**Hela Kuśmirka-Kempf** (z równoległego roku rusycystyki): *Niezwykle sympatyczny fizyk. Przystojny, dowcipny – pamiętam jego bardzo śmieszna pantomimę na twoim weselu i donośnie śpiewaną balladę. To smutne, że Ignac to już historia.*

**Janka Kruszelnicka-Miliszkievicz** (koleżanka z roku): *Pozostanie mi w pamięci, jak patrzy na mnie z góry (z racji mojego wzrostu), opowiada dowcip z morałem i z charakterystycznym dla Niego uśmiechem obserwuje przenikliwie moją reakcję i cieszy się zwycięsko, że się zarumieniłam.*

**Alek Miliszkievicz** (współpracownik/kolega): *Ignac był dobrym organizatorem imprez, a na imprezach – duszą towarzystwa. Sumienny, bardzo pracowity, niezliczone dni i noce spędził w pracowni budując hodoskop.*

**Wanda Heffner** (koleżanka): *Ignac był postrachem studentów. Mimo tego na własną prośbę znalazłam się w Jego grupie w II Pracowni. Był bardzo wymagający, pewny siebie, czasem arogancki. Nie miał litości dla tych, którzy wykazywali brak pracowitości i zaangażowania.*

**Józef Besz** (kolega ze starszego roku, rusycysta): *Ze smutkiem przyjąłem wiadomość o śmierci Ignacego Stępniewskiego. W mojej pamięci pozostał jako człowiek wspaniały, sympatyczny, koleżeński, a głównie jako członek Studenckiego Zespołu Satyryków. Występy tego muzyczno-kabaretowego zespołu cieszyły się wielkim powodzeniem wśród studentów tamtych czasów. To była dla nas w Opolu jedyna rozrywka i zabawa w sobotnie i niedzielne popołudnia. Kilka lat później Ignacy Stępniewski przyjeżdżał do Nysy na organizowane przeze mnie kursy przygotowawcze do studiów. Jego zajęcia cieszyły się ogromnym powodzeniem wśród słuchaczy. To był naprawdę uzdolniony fizyk-nauczyciel.*

**Zygmunt Łomny** (polonista/pedagog WSP/UO): *Z wielkim szacunkiem wspominam tego wspaniałego koleżę – specjalistę z odległej dla mnie dziedziny. Spotykaliśmy się przy różnych okazjach, rozmawialiśmy o różnych sprawach dotyczących naszych studentów, oświaty i polityki uczelni. Zawsze rozumieliśmy się dobrze. Doceniałem Jego mądrość i rzeczowość. Bardzo mi smutno, że odszedł.*

Wojciech Dindorf

Odeszli

# Wiesław Malicki

## (1935–2011)

15 maja br., na skutek obrażeń odniesionych w wypadku samochodowym, zmarł Wiesław Malicki – opolski poeta, tłumacz, a przede wszystkim aforysta, zaliczany do krajowej czołówki tego trudnego gatunku. Jego aforyzmy są obecne w najważniejszych antologiach polskiej aforystyki. Opublikował m.in. następujące zbiory aforyzmów: *Z dna soczewki* (1986), *Wędrowki do ludzi* (1987), *Wyluskane z czasu* (1987), *Słowa owocujące* (1989), *Słowa pod wiatr* (1997), *W koleinach dłoni* (1999), *Myśli codzienne* (1999), *Abecadło aforystyczne* (2002), *Myśli na wynos* (2005). Jako poeta debiutował arkuszem *Kamienne ryby* (1967), a kolejne tomiki wierszy miały tytuły: *W stronę ufno-*

*ści* (1989), *Gdy milczy stół* (1991), *Bez mitu* (1995), *Pobłyski* (1997), *Lot nad przegraną* (2000), *Rozpisywanie snu* (2008).

Wiesław Malicki urodził się 17 sierpnia 1935 roku we Lwowie. Ukończył Studium Nauczycielskie w Krakowie, filologię rosyjską w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu oraz Studium Dziennikarskie na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach. Doktor nauk humanistycznych. Należał do Nauczycielskiego Klubu Literackiego, był członkiem zarządu opolskiego oddziału Związku Literatów Polskich.

(b)



Krzysztof Spalek

# Pocztówka z kirkutem

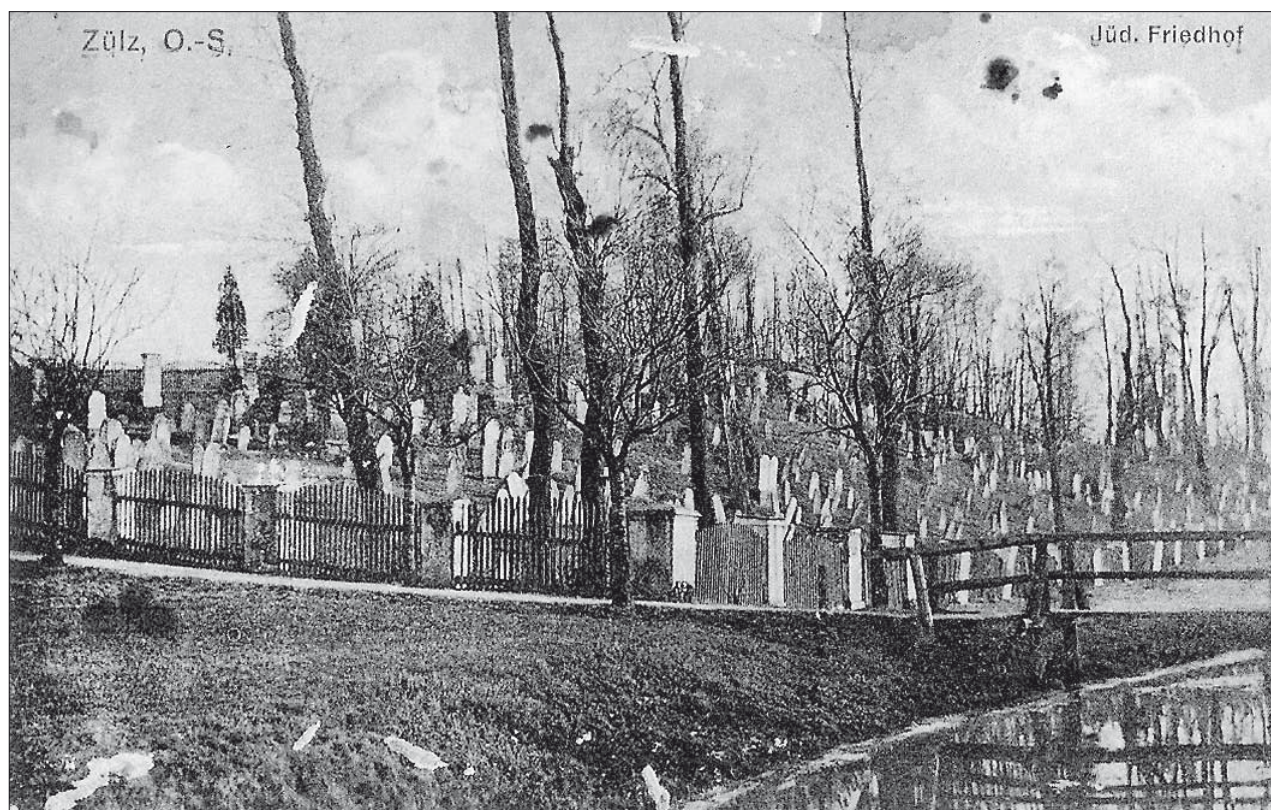
Na peryferiach Białej koło Prudnika, w południowo-zachodniej części województwa opolskiego, znajduje się najstarszy i jeden z największych zachowanych kirkutów, czyli cmentarzy żydowskich na Śląsku. Pierwsza wzmianka o Żydach w Białej pochodzi z 1543 r., ale przypuszcza się, że byli już tu obecni pod koniec XIV w. Początkowo było to kilka rodzin, ale z czasem ludność żydowska objęła już jedną trzecią miasta. W XVIII w. w Białej istniała największa gmina żydowska na Śląsku. Pierwsze wzmianki o gminie żydowskiej w Białej pochodzą z 1562 r. W czasie swego istnienia wybudowała początkowo drewnianą synagogę, która jednak spłonęła. Jej miejsce zastąpiła murowana, otwarta w 1774 r. Wybudowano ją w stylu barokowym, miała ściany w kolorze niebieskim ze złotymi motywami, a w swych wnętrzach mieściła specjalną komnatę, w której przez wiele lat zgromadzono wielki skarb – naczynia kultowe z metali szlachetnych i nieszlachetnych.

Gmina ta szczyliła się poważanymi rabinami, utrzymywała znaną akademię talmudyczną i bogatą bibliotekę. W XIX w. prowadziła nawet hebrajską drukarnię. Rozkazem rządowym z 15 sierpnia 1914 r. gmina żydowska w Białej została rozwiązana. Wszystkie kosztowności z synagogi zostały przekazane do Prudnika,

a pozostali w Białej Żydzi przeszli pod opiekę prudnickiej gminy.

Obecnie jedynym dowodem istnienia tego ważnego ośrodka żydowskiego jest zabytkowy kirkut wpisany do rejestru zabytków w 1977 r., położony na zachodnim stoku wzgórza Kopiec, na którego szczycie znajdują się ślady średniowiecznego grodziska. Tuż pod szczytem wzniesienia znajduje się częściowo zasypany gład. Być może jest to kamień pamiątkowy z wykutą inskrypcją lub fragment pomnika, który z jakiegoś powodu został przewrócony i zakopany – być może w celu zakrycia niemieckojęzycznego napisu. Odwrócenie głazu pozwoliłoby na rozwikłanie zagadki o jego przeznaczeniu.

Nekropolia ma powierzchnię około 0,54 ha i kształt nieregularnego czworoboku o maksymalnej długości 188 m. Do niedawna sądzono, że została założona około 1640 r. W ostatnich latach znaleziono jednak w korycie rzeki Białki, płynącej w sąsiedztwie cmentarza, płytę nagrobną z hebrajską inskrypcją, która w polskim przekładzie brzmi: *Tu pogrzebana jest cnotliwa i pobożna dzielna niewiasta, pani Estera, córka uczonego, pana Symchy. Pamięć sprawiedliwego niech będzie błogosławiona, roku 382 według krótkiego rachunku.*



Cmentarz żydowski w Białej na unikatowej pocztówce z lat 30. XX w. (ze zbiorów autora)



Obecny widok na kirkut (fot. Krzysztof Spalek)

Żydowski rok 382, a dokładniej 5382, przypada na chrześcijańskie lata 1621–1622. Stąd też cmentarz ten musiał już istnieć w 1622 r. Obecnie na cmentarzu w Białej znajduje się około 900 nagrobków, czyli macew, które wykonywane są z piaskowca lub granitu. Ponad połowa macew na tym kirkucie pochodzi z pierwszej połowy XIX w. Do początku XIX w. napisy zamieszczano wyłącznie w języku hebrajskim, następnie tłumaczono je na język niemiecki (często na odwrotnej stronie nagrobka), a na początku XX w. prawie wyłącznie w języku niemieckim. Ostatni pogrzeb na cmentarzu żydowskim w Białej miał miejsce w 1938 r. Od połowy XVII w. aż do pierwszych lat po drugiej wojnie światowej cmentarz był otoczony drewnianym płotem opartym na murowanych słupkach. Do dziś zachowało się kilka słupków. Są też fundamenty domu przedpogrzebowego, trochę gruzu po wybudowanym w 1826 r. domu grabarza oraz mocno zniszczona brama główna.

Kirkut w Białej już przed II wojną światową był znanym miejscem. Świadczy o tym pocztówka wydana przez Wydawnictwo Otto Pospiecha, właściciela sklepu z książkami i materiałami piśmienniczymi w Białej. Jest to unikatowy przykład pokazania w tej formie nekropolii na Śląsku, a wyjątkowy, jeśli chodzi o cmentarze żydowskie. Na pocztówce widoczne jest zachowane kompletne ogrodzenie, pierwotny układ macew,

których znaczna część została zniszczona i poprzewracana po 1945 r. oraz koryto rzeki Białki z nieistniejącym już, malowniczym, drewnianym mostkiem.

Stary cmentarz to obecnie również enklawa zieleni. Występują tu okazałe drzewa, głównie liściaste. W kilku miejscach zaobserwować można osobliwe zjawisko – macewy stojące w pobliżu drzew zostały w miarę upływu czasu obrośnięte tkanką drzewa, włączone niejako w jego organizm. Wiele macew, głównie przewróconych i zdewastowanych, porośniętych jest szczelnie bluszczem, jak gdyby ze wstydu chciały zakryć się przed ludzkim okiem. Gatunek ten bardzo często był sadzony na cmentarzach, również żydowskich. W wielu religiach wiecznie zielony bluszcz był symbolem życia wiecznego i wiernego przywiązania. Stąd też oplatający groby zmarłych gatunek ten jest nie tylko piękną ozdobą, lecz także wyrazem wiary w życie wieczne. Być może tradycja żydowska, nakazująca pozostawienie miejsc pochówku zmarłych bez ingerencji, okaże się bardzo pomocna w zachowaniu nowej, podwójnej roli starego cmentarza żydowskiego w Białej – jako zabytkowego miejsca o znaczeniu historycznym oraz terenu ważnego pod względem krajobrazowym.

**Krzysztof Spalek**

## Miniatury na niepogodę

### KOTY CZTERY

Każde z nich ma swoją historię. I to nie ja, ale pewnie one mnie wybrały. Trzy szare pręgowane i długowłosy czarno-biały.



Fryga – w ciągu dnia biegała po ogrodzie, a nocą spała w piwnicy. Było lato i mimo że wydawała się samodzielna, zaczęło mnie to niepokoić. Widziałam przecież łasicę w parku – wszystko mogło się zdarzyć. Dlaczego więc wtedy nie przygarnęłam kotki? Minęło zaledwie pół roku od śmierci kota Ramzesa, który przeżył z moją rodziną 18 lat. Umierał na moich rękach. Widok cierpiącego pupila przesładował mnie przez długie miesiące. Może stąd to wahanie. I kiedy wreszcie postanowiłam wziąć do siebie Frygę, przepadła. Być może zrozumiała, że jej nie chcę.



Saraja przywiozłam z Krymu. Nie miał szans na przeżycie. Skąd taki kotek wziął się nocą w wielkim parku? Wzięłam na ręce puszystą kuleczkę i pomyślałam, że chyba zabiorę ze sobą. Tak przybysz z dalekiego Bachczysaraju odnalazł dom. Saraj okazał się niezwykle towarzyski i serdeczny. Wita gości w progu. Uwielbia wszystkich. Tyle go cieszy. Pokochał także Frygę, która po naszym powrocie z wakacji czekała

– jak gdyby nigdy nic – w ogrodzie. I tak, choć tego wcale nie planowałam, zamieszkała ze mną para kotów.



Minęły dwa lata. Nic nie zapowiadało rozmnożenia kociej rodziny. Aż tu pewnego lipcowego poranka obudziło mnie dokuczliwe miauczenie. Na trawniku przed domem siedziało bure, pękate stworzenie i wzywało pomocy. Jej potomstwo nie przeżyło, za to Trawka (bo tak ją nazwaliśmy) zamieszkała w naszej piwnicy. Całymi dniami biegała po parku i znosiła łupy – dowody kociej przyjaźni. Wydawała się szczęśliwa. Ale wkrótce okazało się, że czegoś jej jeszcze brakuje. Zniknęła. Kiedy wróciła, nie była sama...

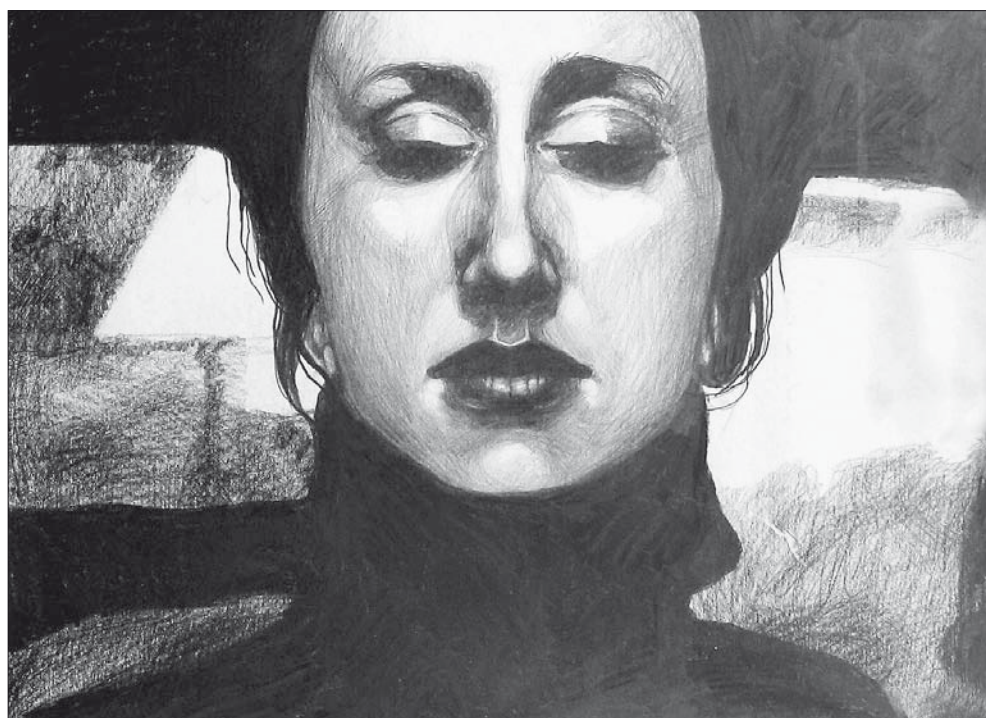
Nie wiadomo skąd wzięła cudze kocie. Jej potrzeba matkowania okazała się tak duża, że zaczęła karmić Silvera. Właściwie to powinien nosić imię Szczęściarz, ale moja koleżanka Weronika, widząc jasnego kotka, krzyknęła: Silver! I tak już zostało.



Lato minęło, nadeszły jesienne słoty. Piwnica, owszem – ciepła, ale to nie dom. Przygarnęłam więc i tę dwójkę.

Choć to nie ja, ale one mnie wybrały.

Małgorzata Andrzejak-Nowara



Rys. Ewa Wrzodek,  
studentka Instytutu  
Sztuki UO

# Wierszy ciąg dalszy i bliższy

Troje opolskich poetów opublikowało niedawno kolejne zbiory wierszy. Tak się składa, że cała trójka to absolwenci naszej uczelni z jej WSP-owskich czasów.

**Irena Wyczółkowska, *Bilet na wodolot***, Studio Graphito, na zlecenie Stowarzyszenia Pisarzy Polskich Oddział we Wrocławiu 2010.

Jeden z krytyków o wierszach tej autorki: *Liryka Ireny Wyczółkowskiej zaczyna się układać w niepowtarzalną przygodę literacką. Późny debiut książkowy stał się początkiem bardzo szybkiego rozwoju poetyckiego autorki, jej ostatnie tomiki zaś budzą rosnący podziw krytyki, która zresztą i tak za mało jeszcze się tą twórczością zajmuje. Niewątpliwie najnowszy zbiór wierszy, „Bilet na wodolot”, stanie się kolejną okazją do coraz potrzebniejszej rozmowy o wartości niepowtarzalnego projektu poetyckiego Wyczółkowskiej (Tomasz Mizerkiewicz).*

Irena Wyczółkowska urodziła się w Warszawie. Mieszka w Opolu. Ukończyła filologię polską na opolskiej WSP. Pracowała w Wydawnictwie Uniwersytetu Opolskiego. Od kilkunastu lat współpracuje z Radiem Opole, omawiając nowości książkowe. Jest członkiem redakcji kwartalnika „Strony”. Debiutowała, jeszcze jako uczennica szkoły średniej, w 1958 roku w „Odrze”. Jej wiersze ukazywały się wielokrotnie w prasie literackiej. Należy do Stowarzyszenia Pisarzy Polskich.

Opublikowała tomiki poetyckie: *Skóra węża* (1990), *Gdzie piołun rośnie* (1991), *Ptaszysko* (1991), *Balkon bez poręczy* (1993), *Gwar utajony* (1996), *Smocza samotność* (1997), *Wstęp do teorii jawy* (2000), *Ulica Równoległa* (2005).

**Jan Goczoł, *Z pogorzelska***, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 2011.

Wiele tych wierszy najpierw drukował „Indeks”. Jak trafnie informuje zapis na okładce książki: *Wiersze tego zbioru są zapisami „walki o oddech”. Poeta jest na nią narażony ze względu na swoje strony rodzinne – „nieznany kraj”, jak w literaturze polskiej jeszcze w latach międzywojennych nazwano Śląsk Opolski. W gęstwinie belkotu współczesnych stereotypów poznawczych wiersz staje się instynktownym przywarciem do ziemi, do sprawdzalnego. Każdy utwór w tym tomie niesie ślady bolesnego oczyszczenia.*

Poeta, prozaik i publicysta Jan Goczoł (rocznik 1934) urodził się we wsi Rozmierz koło Strzelec Opolskich. Absolwent polonistyki opolskiej WSP. Debiutował w 1956 r. na łamach miesięcznika „W marszu”. Wiersze, fragmenty prozy oraz recenzje literackie i tłumaczenia wierszy z literatur obcych publikował m.in. w „Odrze”, „Poglądach”, „Tygodniku Kulturalnym”, „Życiu Literackim”, „Miesięczniku Literackim”, „Poezji.” Współredagował tygodnik „Poglądy”, miesięcznik „Opole” (od 1975 r. redaktor naczelny), „Strony” (od 1994 r.). Od 1963 r. członek Związku Literatów Polskich (przez kilka lat prezes oddziału opolskiego). Zbiory wierszy Goczoła: *Małgorzata* (1961), *Topografia intymna* (1961), *Sprzed drzwi* (1969), *Manuskrypt* (1974), *Poezje wybrane* (1985), *Znad Odry* (1996), *Zapisy śladowe* (1999), *Na brzoźowej korze* (2000).

**Edmund Borzemski, *Przetrwąć***, Oficyna Konfraterni Poetów, Kraków 2011.

Przetrwąć, ale w jaki sposób? Bo można różnie: od „za wszelką cenę” po „byle jak”. A pośrodku? Bywa jak w wierszach Borzemskiego: raz chwytanie się Ziemi, kiedy wyobraźnia gna w otchłań zaświatów, a innym razem przyziemne zabiegi wyszukiwania niezwykłego w gąszczu zwyczajności. A kiedy jest szczególnie ciężko podczas tej dożywotniej próby przetrwania – poeta raz sięga po ton modlitewny i religijne rekwiizyty, a za chwilę, jakby dla równowagi, oraz żeby wiara nie sądziła, że już pozjadała wszystkie rozumy, autor posługuje się autoironią, z którą do twarzy nie tylko bezbożnikom.

Edmund Borzemski urodził się w 1959 roku w Opolu. Mieszka w Korfantowie. Absolwent historii opolskiej WSP. Autor kilkudziesięciu artykułów z dziedziny krytyki literackiej oraz historii. Członek Związku Literatów Polskich

Debiutował jako poeta w 1987 r. w almanachu „Prezentacje”. Laureat ogólnopolskich konkursów literackich. Dotychczasowe zbiory wierszy: *Podzielmy się słowem* (1992), *Obok milczenia* (1995), *Nieobecność to kamień* (1996), *Wyścig o...* (1998), *Gwiazda Syzyfa* (2002), *Nie gasić gwiazd* (2005), *Wiatrem po szkło* (2009).

(mb)

Irena Wyczółkowska

## Wiersz otwarty na oścież

Wiersz otwarty? To znaczy – jaki?  
Można do niego wejść  
i zmienić wierzchołki gór na podobne do tych z dzieciństwa,  
na szpitalnym łóżku, z całym uszanowaniem,  
zamiast czyjejś matki położyć swego ojca,  
to jego dłonie zobaczyć na kołdrze – i swoją łzę na nich.

Można się tam poszwendać,  
a można kroczyć powoli jak w galerii,  
gdzie lśniące posadzki i tyle rzeźb,  
niektóre jak bryła kryształu: piękno nie do rozumienia.

Tam się wie na pewno, o czym nuca ptaki,  
gdy nagle budzą się w nocy,  
można bez trudu znaleźć się we wnętrzu  
cieplej ciemności ich gniazda.  
Można mieć w tym wierszu znowu cztery lata  
i kryć się za matczyną spódnicą,  
osiemdziesiąt lat – i nie mieć gdzie się schować.

Wiersz otwarty to taki, który się jednak zamyka,  
na zawsze zatrzymując w swym wnętrzu.

(ze zbioru *Bilet na wodolot*)

Edmund Borzemski

## Lubię sny

Lubię sny,  
nawet jeśli są koszmarnie  
i budzą mnie  
spoczonego  
nie tylko  
w środku nocy.  
Lubię sny,  
bo najlepsze w nich  
jest to,  
że znikają.

(ze zbioru *Przetrwąć*)

Jan Goczoł

## Wnuki Starego Ślązaka

Wnuki Starego Ślązaka nie przyznają się  
do swoich twarzy. Usuwają zęby,  
w ich miejsca poślacane.

Z czego umizgliwe seplenienie  
w paszportowym volapüku  
miejsca twar dopłatnej płacy.  
Już i na nagrobkach swoich  
tym umizgliwym seplenieniem  
niebo zaklinają. Może tylko  
idących za nimi.

(ze zbioru *Z pogorzeliśka*)



Fot. Tadeusz Parcej

Adam Wierciński

## Za szybkie pisanie (17)

Ujawniają się ciągle nowi sienkiewiczolodzy. To dobrze, to znaczy, że pisarstwo Sienkiewicza nie zestarzało się, nadal wzrusza i drażni, że budzi tyle emocji. Historyk sztuki z zawodu, który od tyłu już lat udaje, że nie odróżnia dialektu od języka (zapamiętał pewnie zdanie Maxa Weinreicha: *Język jest dialektem z własną armią i flotą*), popisywał się ostatnio również znajomością literatury. Przyznawał: *Z kanonu lektur obowiązkowych usunąłbym Sienkiewicza. Walory literackie jego dzieł [sic!] nie sytuują go w szeregu najwybitniejszych twórców europejskich*. Józefa Mackiewicza uznał za lepszego pisarza i zgodził się łaskawie na pozostawienie *Krzyżaków* jako lektury uzupełniającej, *gdyby młodym ludziom nie wmawiano, że to prawda historyczna, tylko umieszczono tę powieść w kontekście epoki i tradycji nacjonalistycznego pisania „ku pokrzepieniu serc”*. I zapytał dziennikarza: *Chyba nie ma pan wątpliwości, że był [Sienkiewicz] nacjonalistą? Ideologia narodowa była wówczas powszechna wśród elit (Moją ojczyzną nie jest Polska*. Z Jerzym Gorzelikiem, przewodniczącym Ruchu Autonomii Śląska, rozmawia Robert Mazurek, „Rzeczpospolita” 2011, nr 105, s. P8).

Do czego to doszło? Pisarza myślącego kategoriami dawnej Rzeczypospolitej, ojczyzny tyłu ojczyzn, państwa wielowyznaniowego, wielonarodowego i wielojęzycznego, nazywać dziś można bezkarnie nacjonalistą. Wielkiego pana języka polskiego, którego podziwiali Jan Błoński, Erwin Axer, Stanisław Lem, Jarosław Iwaszkiewicz, Janusz Pajewski, zestawiać z Józefem Mackiewiczem. Czy ktoś, kto mówi drętym językiem (*walory literackie jego dzieł nie sytuują go w szeregu*), może oceniać znakomitego stylistę? Pewnie pospiesznie czytał i Sienkiewicza i Mackiewicza, za szybko mówiący ideolog. Gdyby wolniej czytał, gdyby zaglądał do szkiców Pawła Jasienicy, to może zrozumiałby to i owo. Pisał Jasienica: *Jesteśmy za pan brat z postaciami z „Ogniem i mieczem”, dobrze nam w ich towarzystwie i nikomu z polskich czytelników do głowy nawet nie przychodzi, że Grodzicki, Zaćwilichowski, semenowie, z którymi Skrzetuski jeździł na Sicz, Podbipięta, Kurcewicze, dragoni Wołodyjowskiego, wojewoda Kisiel i tyłu innych to wcale nie Polacy. Nie czujemy w nich „krwi obcej”. Autor romanicie dzieli między nich swoje sympatie, nigdy jednak nie czyni tego wedle nacjonalistycznych kryteriów (Paweł Jasienica, *Krew pobratymcza*, [w:] idem, *Tylko o historii*, Warszawa 2009, s. 161).*

Podobnie pisał jeszcze w latach dwudziestych XX w. Stanisław Cat-Mackiewicz: *Azja Tuhajbejowicz – kniazowski syn, muzułmanin posepny, Bohun pijany i*

*światny molojec. Kmicic szlachcic kresowy, orszański – infamis, banita-wywołaniec i jego banda, a potem dalej i dalej. Rzadko w tłumie postaci Sienkiewiczowskich Zaćwilichowskich, Barabaszy, kniazia Jaremy – katolika w drugim pokoleniu [błąd Cata: Jeremi Wiśniowiecki był katolikiem w pierwszym pokoleniu] – spotykamy ludzi, których dzisiejsza nasza etniczno-narodowa systematyka nazwałaby Polakami (Stanisław Cat-Mackiewicz, *Odeszli w zmięch. Wybór pism 1916–1966*, Warszawa 1968, s. 50).*

Współczesny historyk, obdarzony słuchem literackim, tłumaczył kiedyś: *Rozkwit powieści historycznej nieprzypadkowo przypada w Polsce na okres Kulturkampfu i erę Apuchtina, kiedy to stała się ona jednym z narzędzi samoobrony przed nasilającą się rusyfikacją i germanizacją. Jak się wydaje, Sienkiewicz, mając na względzie swobodne krążenie Trylogii we wszystkich trzech zaborach, celowo wyprał ją z kontekstów mogących zaniepokoić czy podrażnić którąkolwiek z cenzur (Janusz Tazbir, *Dzieje narodowej Biblii*, [w:] idem, *Od Haura do Isaury. Szkice o literaturze*, Warszawa 1989, s. 130–131).*

O walorach literackich powieści Sienkiewicza pisali z podziwem wybitni pisarze. Dygresja Iwaszkiewicza: *Jak byśmy nie kręcili nosem na dzieło Sienkiewicza, pozostanie ono czymś niedościgłym. Wątpiącym zalecam przeczytanie dwóch kartek z „Ogniem i mieczem” albo nawet opisu pożaru Rzymu w „Quo vadis” (Jarosław Iwaszkiewicz, *Ludzie i książki*, Warszawa 1982, s. 208).*

Stanisław Lem, wierny i krytyczny czytelnik książek Sienkiewicza, ciągle namawiał do uważnego czytania powieści: *Zawarł tam bowiem Sienkiewicz, moim skromnym zdaniem, prawdę historyczną, rozumianą w pewnym wyższym sensie [...]. To wcale nie jest system dzieł napisanych dla pokrzepienia serc, tylko dla ich przerażenia, wbrew temu, co twierdził sam Sienkiewicz i jego badacze, i dziwi właściwie, czemu Polacy z taką satysfakcją je tyle lat czytają [...]. Jedno natomiast powiedzieć trzeba: próbę czasu „Trylogia” przetrwała, a co do Gombrowicza, to jeszcze się pokaże (Stanisław Lem, *Obrona Sienkiewicza*, „Tygodnik Powszechny” 1996, nr 13, s. 6).*

Ale za szybko piszący ideolodzy powtarzają od lat swoje. Dziwił się ostatnio wybitny znawca twórczości Henryka Sienkiewicza: *Jest coś zdumiewającego w tym destrukcyjnym zbiorowym wysiłku pewnych środowisk różnych czasów i pokoleń, mających na celu odarcie „Trylogii” z wartości, ponieważ zjawiskiem typowym w kulturze jest troska o wartości [...]. Dla zachowania sensownego kontaktu z tradycją dowartościowuje się*

na różne sposoby w propozycjach nowych, aktualizujących odczytań zwłaszcza te dzieła, które uznawane są za istotne dla narodowej tradycji, a czyni się tak nawet wówczas, gdy nie cieszą się już one czytelnictwem popularnością [...]. Na tle tych typowych dla funkcjonowania kultury tendencji tak ostentacyjne występowanie przy lada okazji z krytyką utworu, który od dłuższego czasu wykazuje zdumiewającą zdolność do zainteresowania kolejnych pokoleń czytelników, świadczy o pozamerytorycznej intencji jego usunięcia z żywego zasobu narodowej tradycji literackiej. Dyskusje i decyzje odnośnie do poszczególnych części „Trylogii” jako lektur szkolnych (zarówno te całkiem niedawne, jak i z czasów II Rzeczypospolitej) są tego najlepszym przykładem (Andrzej Stoff, „Trylogia” Henryka Sienkiewicza: literatura wysoka czy popularna?, „Cywilizacja” 2010, nr 33, s. 69–70).

\*\*\*

Dziwactwo językowe: *Paryżanie* wzgardzili efektownym dziełem najśłynniejszego architekta świata Franka Gehry'ego. Ten w odpowiedzi nazwał ich pogardliwie filistynami [sic!] i dodał, że oburza go ich ignorancja (Maja Mozga-Górecka, *Burzowa chmura nad gwiazdą architektury*, „Rzeczpospolita” 2011, nr 64, s. E10).

Frank Gehry na pewno nie nazwał paryżan *filistynami*. On ich przezwał „filistrami”. Są słowa, które brzmią tak samo, ale znaczą coś innego. Niedawni uczniowie wiedzieli, że to homonimy. W niektórych językach – inaczej niż w rozrzutnej polszczyźnie – „Filistyn” (przedstawiciel starożytnego ludu z grupy jafetyckiej) i „filister” (kołtun, drobnomieszczanin, człowiek ograniczony i małostkowy) brzmi podobnie. Por. ang. *Philistine*, *philistine*. Tak samo w języku francuskim i włoskim. Zawiniła homonimia.

\*\*\*

Fragment zajmującej, ciekawie prowadzonej rozmowy z prof. Zygmunt Baumanem: *W rękach Armii Czerwonej były już* [w 1944 roku – przyp. A.W.] *Wołyn i Podole – i oto fantastyczny przykład stalinowskiej niekonsekwencji: mimo że włączył te tereny do Związku Radzieckiego, kazał zmobilizować miejscowych do wojska polskiego. Znalazłem się więc wśród chłopów z Podola, z Wołynia, z Kołomyi, ze Stanisławowa...* RATKOWSKI: *Ukraińców?* BAUMAN: *To byli miejscowi chłopci. Przedtem mianowano ich Ukraińcami [sic!], teraz Polakami!* CHUDZIŃSKI: *Czy wśród nich byli również Polacy, których nie wywieziono?* BAUMAN: *To byli miejscowi chłopci, powtarzam, bez różnicy narodowości [sic!]. Chłopów przecież nie wywożono [sic!]. Wywożono [w latach 1940–1941 – przyp. A.W.] urzędników, leśników, policjantów i ich rodziny, rodziny osadników wojskowych, generalnie element napływowy. Tak czy owak, głównym problemem w polskim wojsku była jego polskość. Dlatego szukano ludzi mówiących dobrą polszczyzną i z jakim-takim wykształce-*

**W tej chwili jest pan członkiem zarządu województwa odpowiedzialnym za współpracę międzynarodową, dziedzictwo i edukację. W tej ostatniej dziedzinie ma pan liczne przemyślenia, choćby na temat lektur szkolnych:**

Z kanonu lektur obowiązkowych usunąłbym Sienkiewicza. Walory literackie jego dzieł nie sytuują go w szeregach najwybitniejszych twórców europejskich.

**Hm, na Nobla starczyło.**

A ja myślę, że nawet wśród autorów polskich są lepsi, choćby Józef Mackiewicz. Ale ja nie zabraniałbym Sienkiewicza. Na przykład „Krzyżacy” byłoby bardzo dobrą lekturą uzupełniającą, gdyby młodym ludziom nie wmawiano, że to prawda historyczna, tylko umieszczono tę powieść w kontekście epoki i tradycji nacjonalistycznego pisania „ku porzuceniu serc”.

**Czyli Sienkiewicz jako egemplifikacja polskiego nacjonalizmu?**

Chyba nie ma pan wątpliwości, że był nacjonalistą? Ideologia narodowa była wówczas powszechna wśród elit.

„Rzeczpospolita” 2011, nr 105, s. P8

Ależ by się zdziwił Stanisław Cat-Mackiewicz, gdyby mógł przeczytać, że uwielbiany pisarz (*Sienkiewicz jest przede wszystkim wielki przez swoją formę*) może być porównywany do Józefa Mackiewicza. Nawet nie przypuszczał pewnie, że jego rodzony brat mógłby być oceniany wyżej od Sienkiewicza.

*niem, żeby tę pstrą zbieraninę nieco spolszczyć* (Zygmunt Bauman: *Moje dzieje intelektualne są historią rozczerowań. Trzech na jednego*. Jeden: Zygmunt Bauman. Trzech: Edward Chudziński, Adam Komorowski, Filip Ratkowski, „Zdanie. Pismo Stowarzyszenia «Kuźnica»” 2011, nr 1–2, s. 6).

Pomieszenie z poplątaniem. To, że w 1939 roku mieszkańcom południowo-wschodnich województw II Rzeczypospolitej narzucono obywatelstwo sowieckie, nie znaczy, że mianowano ich *Ukraińcami*. Po ustaleniu granic w Jałcie Sowietci przyznali wspaniałomyślnie dawnym obywatelom polskim, ale tylko narodowości polskiej i żydowskiej, prawo do „ewakuacji” (nazywanej później „repatriacją”) ze stron rodzinnych do Polski w nowych granicach. Sowietci pilnowali, aby w transportach ewakuacyjnych nie znaleźli się przedstawiciele innych narodowości. Kryterium językowe było mniej ważne, ważniejsze – wyznaniowe. Polacy byli tam przeważnie katolikami rzymskimi, Ukraińcy – grekokatolikami. W czasie okupacji niemieckiej

ludność polska miała inne augejsy niż Ukraińcy. Do polskiego wojska przyjmowano tam w 1944 roku Polaków, Ukraińców do Armii Czerwonej. A młodzież polską i mężczyzn nie nadających się do służby liniowej kierowano czasem do *istriebitielnych batalionów* pod rosyjską komendą. Bataliony te były używane do zwalczania UPA.

Skąd ta pewność, że *Chłopów przecież nie wywożono* [w 1940 – przyp. A.W.]? A „osadnicy” to nie chłopcy? To określenie było wtedy rozumiane szeroko, do tej kategorii zaliczono przecież i tamtejszych rolników, którzy kupowali ziemię z rozparcelowanych majątków ziemskich. Z „Zachodniej Ukrainy” deportowano 10 lutego 1940 r. – według danych sowieckich – 88 385 osób: głównie *osadników wojskowych (w większości byłych uczestników wojny 1920 r.), służbę leśną, uciekinierów z Rosji po wojnie domowej i przejściu władzy przez bolszewików. Jako osadników potraktowano rodziny chłopskie, które otrzymały ziemię w ramach parcelacji lub ją nabyły, i nie miały nic wspólnego z polityką osadniczą rządu polskiego* (Daniel Boćkowski, *Deportacje ludności polskiej w głąb ZSRS (1939–1941)*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2011, nr 1–2, s. 154). A kilkadziesiąt tysięcy chłopów polskich i ukraińskich przesiedlono pod przymusem zimą 1940 roku jeszcze do Besarabii i Bukowiny (ibidem, s. 151, 160).

\*\*\*

Norman Davies próbował wyjaśnić, czym była drobna szlachta w Polsce przedrozbiorowej. I napisał tak: *Polska drobna szlachta była czymś jedynym w swoim rodzaju. W niektórych okregach szlachta zaściankowa – czyli „siedząca-za-ściana” – tworzyła całą ludność odseparowanej od chłopów osady, tak zwanego zaścianka. Szlachcice bronili swojego sposobu życia z zajadłą determinacją; do siebie zwracali się per „pan” i „pani”, a do chłopów mówili per „ty” [...]. Nie zajmowali się handlem, chyba że chodziło o żołnierkę [sic!] lub zarządzanie majątkami [sic!]. Do miasta zawsze jechali konno [po co przesadzać? Zdarzało im się poruszać pieszo i jechać zwyczajnym wasągami – przyp. A.W.], choćby na kucyku [sic!]; nosili karmazynowe kontusze [sic!] i broń – choćby to była symbolicz-*

Polska drobna szlachta była czymś jedynym w swoim rodzaju. W niektórych dzielnicach – na przykład na Mazowszu – stanowiła jedną czwartą ogółu mieszkańców. W niektórych okregach szlachta zaściankowa – czyli „siedząca-za-ściana” – tworzyła całą ludność odseparowanej od chłopów osady, tak zwanego zaścianka. Szlachcice bronili swojego sposobu życia z zajadłą determinacją; do siebie zwracali się per „pan” i „pani”, a do chłopów mówili per „ty”. Wszystkich innych szlachciców uważali za braci, a wszystkich pozostałych – za gorszych od siebie. Najsrozsze kary rezerwowali dla tych, którzy podzywali się pod ich stan, i zazdrośnie strzegli procedury nadawania szlacheckich tytułów. Nie zajmowali się handlem, chyba że chodziło o żołnierkę lub zarządzanie majątkami. Do miasta zawsze jechali konno, choćby na kucyku; nosili karmazynowe kontusze i broń – choćby to była symboliczna szabla z drewna. Mogli mieszkać w ruderach, ale każda taka ruderka musiała mieć ganek, a nad nim – tarczę z rodowym herbem. Nade wszystko zaś upierali się, że książę Lubomirski i inni magnaci są tacy sami jak oni. Najwyraźniejszą cechą szlachty był zatem niesłychany kontrast pomiędzy rozwarstwieniem ekonomicznym z jednej strony, a solidarnością pod względem prawnym, kulturowym i politycznym – z drugiej. W odróżnieniu od swoich odpowiedników w innych krajach Europy polscy szlachcice nie przybierali tamtejszych tytułów. Nie było polskich baronów, markizów ani hrabiów. Co najwyżej zatwierdzali osobiste tytuły, które niektórzy z nich posiadali na Litwie przed unią z roku 1569 albo które – jak Lubomirscy – dostali od papieża lub cesarza. W sensie prawnym polski stan szlachecki przestał istnieć z chwilą, gdy rozbiory zniosły prawa określające jego status. Niekiedy – jak Lubomirscy – zdołali uzyskać potwierdzenie swojego szlachectwa w Austrii czy Prusach. Nieliczni zrobili to samo w Rosji, ale 80 procent utraciło swój status, tworząc zdeklasowane źródło niezadowolenia skierowanego przeciwko Rosji, które wrzało przez cały XIX wiek. W roku 1921, kiedy przywrócono do życia Rzeczpospolitą Polską, sejm polski oficjalnie potwierdził zniesienie przywilejów szlacheckich. Ale zbiorowa świadomość szczególnej tożsamości szlachty przetrwała wszelkie możliwe katastrofy. Jeszcze w latach pięćdziesiątych socjologowie znajdowali na Mazowszu rolników z pegeerów, którzy pogardzali „wieśniakami” z sąsiedztwa, inaczej się ubierali, inaczej mówili i przestrzegali skomplikowanego rytuału narzeczeństwa, który miał uchronić ich dzieci przed mieszzanymi małżeństwami. W roku 1990, kiedy w Polsce upadł komunistyczny reżim, znaleźli się młodzi Polacy, którzy nosili na palcach szlacheckie sygnety – tylko po to, żeby było wiadome, kim są. Do tego czasu wszyscy w Polsce zwracali się już do siebie per „pan” i „pani”. „Kultura szlachecka” stała się podstawowym składnikiem kultury całego narodu.

Szlachta odgrywała kluczową rolę w życiu społecznym i politycznym całej Europy z początków epoki nowożytnej. Ale jedynym miejscem, które choćby częściowo dorównywało modelowi polskiemu, była Hiszpania: grandowie i hidalgowie Zachodu przypominali magnatów i drobną szlachtę ze Wschodu.

Norman Davies, *Europa. Rozprawa historyka z historią*, przekład Elżbieta Tabakowska, Kraków 2010, Wydawnictwo Znak, s. 628.

Humor mimowolny?

*na szablę z drewna [sic!]. Mogli mieszkać w ruderach [sic!], ale każda taka ruderka musiała mieć ganek, a nad nim – tarczę z rodowym herbem [sic!]. Nade wszystko upierali się [sic!], że książę Lubomirski i inni magnaci są tacy sami jak oni* (Norman Davies, *Europa. Rozprawa historyka z historią*, przekład Elżbieta Tabakowska, Kraków 2010, Wydawnictwo Znak, s. 628).

Nawet taki wybitny pisarz historyczny nie rozumie, czym był zaścianek i czym była szlachta zaściankowa, która wcale nie siedziała za ścianą. Mógłby czasem za szybko piszący autor poczytać uważnie utwory Józefa Ignacego Kraszewskiego, Józefa Korzeniowskiego, Władysława Syrokomli, Marii Rodziewiczówny, Elizy Orzeszkowej wreszcie, nie pisałyby z taką pewnością o *ludności odseparowanej od chłopów osady* i nie wmawiał, że szlachta zaściankowa – czyli „siedząca-za-ściana”. Kto by tam ubogim i niezbyt biegłym w piśmie zagonowcom powierzał zarządzanie majątkami? A te kontusze! I to karmazynowe! Gdzie tam szaraczkom do karmazynowych kontuszy, w których paradowali towarzysze z elitarnych chorągwi husarskich. Zagonowcy służyli też czasem w husarii, ale jako pocztowi. Na co dzień nosili ubrania z samodziału, najczęściej szarego koloru (stąd określenie „szaraczkowa szlachta”). Nawiasem: Cyprian Kamil Norwid zapamiętał, że Mickiewicz, którego odwiedził w gmachu Biblioteki Arsenau, ubrany był: *w futerko wytarte,*



szaraczkowym suknem powleczone, które skąd w Paryżu można było dostać tej barwy, kroju i podżyłości?... pytanie ciekawe – bowiem: była to, zdaje się, kapota, jaką zagonowa szlachta zimą nosi w prowincjach daleko od Warszawy oddalonych.

A jeszcze te, pozał się Boże, kucyki! Kucyki na Mazowszu, Podlasiu i na pograniczu litewsko-ruskim, gdzie zagonowców było najwięcej? Wolne żarty. Może autor gdzieś o „mierzynkach” (niezbyt wyrośniętych konikach) przeczytał? I z kucykami pomylił? Nie dosyć tego, jeszcze szable z drewna [sic!] mieli nosić zagonowi szlachcice! Czego jak czego, ale szabel w dawnej Polsce nie brakowało, a to, że drobna szlachta oprawiała je często w trzaski, nosiła na rzemykach (nie stać jej było na rapcie) i czasem bez pochwy, to już inna sprawa. Nad gankami dworów drobnoszlacheckich herby rzadko wieszano. Nie można dosłownie rozumieć słów Poety, nie można uogólniać; Mickiewicz napisał: *Nade drzwiami Dobrzyńskich widne były herby;* (*Pan Tadeusz*, Ks. VI: *Zaścianek*, w. 466), ale w rzeczywistości bywało inaczej. Niektórzy zagonowcy nie znali swoich klejnotów. A tak. Nie wszyscy zachowali nadania królewskie. Dlatego tak łatwo było władzom zaborczym, szczególnie na Ziemiach Zabrzanych, pozbawiać drobną szlachtę przywilejów stanowych i zapisywać w „skazki”. Nawet przodkowie Poety nie za dużo wiedzieli o swoich dziadach i pradziadach, nie wiadomo, czy naprawdę byli to Rymwidowie-Mickiewiczowie, nie wiadomo też na pewno, czy herbem ich był Poraj czy Nałęcz.

Może Davies za szybko czytał szkice Jana Stanisława Bystronia? I sparodiował mimo woli fragment *Dziejów obyczajów*...? Pisał Bystron o szlachcie szaraczkowej i chodaczkowej: *Ubiorem szaraczków był najczęściej samodział wiejski, skąd i nazwa ich poszła; nie każdego stać było na buty, więc i w chodakach chodził. Ale zachowywano zawsze „decorum” stanu; chodzono przy szabli, czasem i bez pochwy, czasem w po-*

*chwie ze skóry węgorza, kobiety nosiły się po dworsku; zajeżdżano do kościoła na bryczkach, aby zademonstrować swą wyższość, rozprawiano o sprawach publicznych, rodach i herbach, choć nie wahano się też z chłopami razem pić w karczmie, a nawet i w związku rodzinne z nimi wchodzić. Żywiol to był ciemny, przesądny, niedostępny perswazji, ale też twardy, nieustępliwy, ambitny; niejedna też znaczna rodzina z tych właśnie drobnych szlachetków się wywodzi* (Jan Stanisław Bystron, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI–XVIII*, t. I, wydanie trzecie, Warszawa 1976, s. 166).

Inny fragment po trosze humorystycznych wywodów (szkoda, że to humor mimowolny) Daviesa to też, zdaje się, parodia. Tym razem tekstu Janusza Tazbira. Wspominał prof. Tazbir, że jeszcze niedawno: *W niektórych wsiach szlacheckich nie chciano wstępować do Samopomocy Chłopskiej właśnie ze względu na nazwę oraz domagano się odrębnych szkół. Dość długo też nie zawierano małżeństw międzystanowych...* (Janusz Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce. Rozkwit – upadek – relikty*, Poznań 1998, s. 225).

A u Daviesa brzmi to tak: *Jeszcze w latach pięćdziesiątych socjolodzy znajdowali na Mazowszu rolników z pegeerów [sic!], którzy pogardzali „wieśniakami” z sąsiedztwa, inaczej się ubierali, inaczej mówili i przestrzegali skomplikowanego rytuału narzeczeństwa, który miał uchronić ich dzieci przed mieszanymi małżeństwami* (Davies, *op.cit.*, s. 628).

W niektórych, dawnych wsiach drobnoszlacheckich na Mazowszu i Podlasiu dotąd mówią inaczej, „delikatniej”, to prawda, ale skąd się wzięły te PGR-y (wyjaśnienie dla młodszych czytelników: PGR – Państwowe Gospodarstwo Rolne)? Szlachta zaściankowa od nich raczej stroniła.

Adam Wierciński

Susan H. Case, *Kawiarnia Szkocka*, przełożył S. Mąkosa, Opole 2010, Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego

Roman Duda

## Poezja o nieśmiertelnych

Na początku 2002 r. ukazał się w Stanach Zjednoczonych tomik wierszy o Kawiarni Szkockiej<sup>1</sup>. Autorką tomiku była **Susan H. Case**, profesor socjologii w New York Institute of Technology. Prócz socjologii studiowała ona także w Unterberg Poetry Center. Publikuje wiersze i opowiadania. We Lwowie nigdy nie była, ale przyznaje, że jej przodkowie wyemigrowali do Stanów z okolic tego miasta. Po polsku nie umie i żadnego z bohaterów swoich wierszy nie знаła. Impulsem do pisania wierszy składających się na ten tomik stał się atak terrorystów 11 września 2001 r. Jak wspomina: *dym z palących się budynków był widoczny z mego mieszkania (...), pomyślałam o uczonych z Kawiarni Szkockiej, którzy mieli do czynienia ze znacznie gorszą sytuacją niż my*. Ci uczeni – Auerbach, Banach, Kac, Tarski, Ulam, Lebesgue, Łomnicki, Stożek, Mazur, Orlicz, Saks, Schauder, Steinhaus (o nich będą jej wiersze) – stali swego czasu wobec podobnych nihilistycznych i groźących zagładą sił politycznych, jak mieszkańcy Nowego Jorku po ataku na World Trade Center. Poruszona tą analogią Autorka zaczęła się zastanawiać, jak można żyć po ludzku w obliczu takiego zagrożenia, a w szczególności jak żyli wtedy lwowscy matematycy. Wynikiem tych przemyśleń był zbiór wierszy opisujący atmosferę lwowskiego środowiska, podejście do życia niektórych matematyków, ich osiągnięcia i sposób przeżywania świata, ich stosunek do zagrożeń. Nie znając osobiście miasta i ludzi, wykazała nadzwyczajną wprost znajomość realiów, a jej wiersze są pełne ogromnej sympatii, zrozumienia i zwykłego ludzkiego współczucia dla ich losu.

Niektóre z tych wierszy, za łaskawą zgodą Autorki, dotarły do polskiego czytelnika już wcześniej. W *Wiadomościach* ukazały dwa wiersze – *Hipoteza Schaudera* oraz *Punkty stałe*<sup>2</sup>, oba w przekładzie autora tej recenzji, a internetowy *Leksykon matematyków polskich* umieścił (w haśle *Władysław Orlicz*) wiersz *Rodzynki* w przekładzie Lecha Maligrandy<sup>3</sup>. Przekłady te, ledwie zwiastuny całości, były wprawdzie filologicznie wierne (bo dokonane przez matematyków), ale literacko może trochę chropawe. Teraz natomiast otrzymaliśmy całość w potoczystym przekładzie Seweryna Mąkosa i pod redakcyjną opieką Harry'ego Dudy. Wiersze

w książeczce występują na przemian, najpierw przekład polski, potem oryginał angielski. Krótki przegląd ich treści powinien dać pewien pogląd na całość, a może i zachęcić do samodzielnego do nich sięgnięcia. Cytaty (o ile nie wskazano inaczej) pochodzą z przekładu S. Mąkosa.

Pierwszy wiersz *Punkty stałe* mówi o okolicznościach przejścia z Café Roma, gdzie się spotykano pierwotnie, do Kawiarni Szkockiej Zielińskiego i zwyczajnie bywania tam *co dzień koło piątej; / Banach i Mazur – w centrum uwagi; / przy stoliku z marmurowym blatem*. Tam miała początek *Księga Szkocka*, którą (tzn. zeszyt do notowania) *Łucja, / uwielbiana żona Banacha, / kupiła za dwa i pół złotego*<sup>4</sup>.

W wierszu drugim *Koniec teorii* Autorka pisze o *efektownym paradoksie osadzonym / w pewniku wyboru i o Feynmanie, który założył się w Princeton / o dziesiątaka, że taki paradoksalny rozkład kuli, jaki skonstruowali Banach i Tarski / siedząc w Szkockiej, / pospiesznie / bazgrząc na serwetkach – nie istnieje*. Mowa o najbardziej, jak dotychczas, paradoksalnym wniosku z pewnika wyboru, który najczęściej formułuje się tak: kulę o promieniu 1 można rozłożyć na skończenie wiele części, z których da się złożyć dwie kule o promieniu 1<sup>5</sup>.

Wiersz *Nieskończone możliwości* opisuje z ogromną sympatią Banacha, który *na konferencji w Gruzji / uczestniczy w bankiecie / o długiej tradycji / picia kielicha czaczy / za zdrowie każdego z obecnych*.

*Banach niewiele ma / niematematycznych zainteresowań i kocha swą Polskę – / odrzuca namowy / podsuwane mu czekiem in blanco* (aluzja do anegdoty, że oferowano mu czek do wpisania dowolnej sumy, byle tylko przyjechał do Stanów). *Stoi [on] nieprawdopodobnie blisko / rzeczywistości / (...) / lubi tę konferencję – / oszołomiony podwójnie: mocą wódki / i mocą matematyki*. W wierszu pojawia się też Stożek, którego apetyt na *kielbaski z chrzanem* sprawił, że jest on *krągłęjszy od stożka*. Autorka zdradza tu znajomość słowa *stożek*, pisząc żartobliwie: *he is rounder than a cone*, co Tłumacz nietrafnie rozszerza: *w dole jest on krągłęjszy od stożka*.

<sup>4</sup> Księga ta doczekała się monografii: R.D. Mauldin (red.), *The Scottish Book. Mathematics from the Scottish Café*, Boston 1981.

<sup>5</sup> S. Banach, A. Tarski, *Sur la décomposition des ensembles de points en parties respectivement congruentes*, Fund. Math. 6 (1924), s. 244–277. Monografia: S. Wagon, *The Banach-Tarski Paradox*, Cambridge Univ. Press 1985.

<sup>1</sup> Susan H. Case, *The Scottish Café*, New York 2002 Slapering Hol Press.

<sup>2</sup> *Wiadom, Mat.* 39 (2002), s. 64 i 220.

<sup>3</sup> Link w <[www.ptm.org.pl](http://www.ptm.org.pl)>.

# KAWIARNIA SZKOCKA

Susana  
H. Case



Bohaterem wiersza *Szkocka Księga* jest Mazur, którego członkostwo w partii nie chroni od lęku, że w nadchodzącej wojnie „*Szkocka Księga*” zostanie utracona. W trosce zatem o dorobek / swych dobrych przyjaciół – / Ulama i Banacha przyszła mu do głowy myśl, by póki czas zakopać „*Księgę*” w metalowym pudełku / przy słupku bramki piłkarskiej / na peryferiach Lwowa, / by ją później odzyskać – w całości. Tak się nie stało, ale *Księga* ocalała i po wojnie przywiozła ją do Wrocławia Łucja, żona Stefana Banacha. Do dorobku *Księgi* należy problem 153. Mazura, za którego rozwiązanie wiele lat po wojnie matematyk szwedzki Peter Enflo otrzymał od niego nagrodę – żywą thrustą gęś.

Najważniejsze pytanie wszech czasów, to problem rozkładu zer funkcji Riemanna, nad którym Autorka każe rozmyślać Steinhausowi, który jest synem intelektualistów / i kuzynem polityka. Tu trochę rozmija się z historią, bo wprawdzie problem Riemanna jest rzeczywiście jednym z najważniejszych w matematyce i do dzisiaj pozostaje otwarty, to jednak ani Steinhaus, ani inni matematycy lwowscy nim się nie zajmowali. Niewątpliwa jest jednak jej sugestia, że mimo niewyobrażalnych zagrożeń matematycy lwowscy byli w stanie myśleć o najgłębszych problemach.

Bohaterem kolejnego wiersza *Odrętwiały* jest Schauder i jego narzeczona piękniejsza nawet od wzgórz Wulki / na krańcach Lwowa. Pojawiają się tu złowieszcze Wzgórza Wuleckie, na stoku których Niemcy rozstrzelają później 23 profesorów lwowskich uczelni. Sam Schauder ma złe przeczucia, zginie jednak później i inaczej.

W wierszu *Synteza* pojawia się Ulam w Ameryce /

stęskniony. / (...) / Brak mu sporów / z innymi matematykami / (...) / wspomina czasy przed deportacjami / i kasztanowce Lwowa... Ulam dostał stypendium w Stanach w 1935 r., ale potem co roku przyjeżdżał do Lwowa na trzy letnie miesiące, ostatecznie opuszczając kraj dopiero pod koniec sierpnia 1939 r. W czasie wojny odegrał dużą rolę w programie Manhattan, ale on sam i jego przyjaciele wspominali, że wtedy i do końca życia dotkliwie brakowało mu lwowskiej atmosfery.

Kolejny wiersz *Sprawiedliwy podział ciastka* jest krótką charakterystyką Steinhaus, który za „*Szkocką*” nie przepada, / woli elegancję herbaciarni Zalewskiego. Zachwycający jest werset, że dziesięć problemów przez niego wpisanych do *Księgi Szkockiej* / to jego igraszki – jego odbicie rzeczywistości. / Podobnie poezja jest jak zwierciadło. Jest to poetycznie lapidarny opis postawy matematycznej Steinhaus, który matematykę widział wszędzie, bawił się nią (jak poeta bawi się słowami), ale ta matematyka powinna być odbiciem rzeczywistości. Jest to także postawa dziecięcego zachwyty nad światem, bo widzi on uczonego w dziecku / dziecko w uczonego.

Narastała jednak wojenna groza. Steinhaus zdążył wpisać / do „*Szkockiej Księgi*” ostatnią kwestię: numer sto dziewięćdziesiąt trzy, ale parę tygodni później przychodzą Niemcy. / Steinhaus ukrywa się i ma nadzieję i czeka. / Tęskni za matematyką, / (...) / Rozmyśla o problemie takiego podziału ciastka, / aby każdy był zadowolony i bez zazdrości. Jest to problem pragmatycznego podziału tortu na  $n$  części, którego szczególne przypadki ( $n = 2, 3$ ) rozwiązała w czasie wojny sam Steinhaus i Knaster, ale w pełnej ogólności rozwiązano ten problem dopiero ponad pół wieku później<sup>6</sup>.

W wierszu *Parę piw na stacji* Autorka odsłania bolesną tajemnicę Banacha, który nic nie wiedział o swojej matce. Stefana Greczka znał od dziecka, ale to, że jest on jego ojcem, ujawnił on dopiero w czasie wojny, na dwa lata przed śmiercią syna<sup>7</sup>. Po matce Banachowi pozostało tylko nazwisko: czemu znikła na zawsze, gdy miał cztery dni?

Wielkim lwowskim talentem był Juliusz Schauder. Jego idee i twierdzenia są do dziś żywe, ale był on – wbrew Autorce – bardziej uczniem Banacha niż Steinhaus. W wierszu *Twierdzenie Schaudera* mowa jest jednak nie o twierdzeniu, a o jego liście po prośbie / do niemieckiego fizyka Heisenberga, / (...) / aby jego, Schaudera, nie uśmiercono. Na tę dramatyczną prośbę nie było żadnej reakcji i w 1943 r. Schauder zginął<sup>8</sup>.

Wiersz *Krzesła* jest alegorią ludzkiego losu, bo tyl-

<sup>6</sup> Por. S. Brams, A. Taylor, *Fair Division: From Cake Cutting to Dispute Resolution*, Cambridge Univ. Press. 1996.

<sup>7</sup> Więcej na ten temat: R. Duda, *Prawda i mity o pochodzeniu Banacha*, *Wiadom. Mat.* 45.2 (2009), s. 281-294.

<sup>8</sup> Można o tym przeczytać w książce: *Operation Epsilon: the Farm Hall Transcripts*, 1993. W okresie czerwiec-grudzień 1945 członkowie niemieccy uczeni byli internowani w Farm Hall w Anglii i ta książka jest zapisem ich rozmów, podsłuchiwanym przez brytyjski wywiad. O liście Schaudera mówił W. Heisenberg (s. 55).

ko historia mebli / coś znaczy. Są proste krzesła / matematycznej ascezy w „Szkockiej” / (najelegantsze jest zawsze najprostsze – / bez zbędnych upiększeń – / wedle Ockhamowej brzytwy). W takie krzesło wciska się Saks, gdy wpisuje się do *Księgi Szkockiej*. I jest pluszowe krzesło, na którym siedzi Hans Frank, / gdy mówi: ‘Nie proszę Żydów o nic / z wyjątkiem tego, że powinni zniknąć’. Mądrość polega na tym, by wiedzieć, gdzie nie usiąść.

Bohaterem kolejnego wiersza *Rodzynki* jest Orlicz, w *Szkockiej* bywalec stały; / jego lwowskie mieszkanie jest dość małe / i nawet przestrzenie Orlicza / nie przydają mu wiele miejsca w domu. Przychodzi więc do kawiarni pełnej ulubionego smakołyku – / serników, z których wyluskuje rodzynki.

W wierszu *Przystanek kolejowy* na plan pierwszy wysuwa się Holocaust, przedtem obecny tylko w tle. Kości skaczących walają się / wzdłuż kolejowych torów / przy drodze do Bełżca na północy Lwowa. / (...) / Lwów jest stacją węzłową tego traktu / (...) / Steinhauś wciąż się ukrywa, a Kac czuje ulgę, iż umknął do Ameryki / (...) / Łomnicki, Saks i inni – martwi; / (...) / Przeciążony Bełżec: / (...) / gdzie wkrótce nie będzie niczego, / tylko chwasty. Bełżec był jednym z miejsc masowej zagłady, gdzie zginęło 600000 ludzi, przede wszystkim z Galicji Wschodniej, a po czerwcu 1943 r. miejsce zostało zaorane i obsadzone sosenkami.

Ostatni wiersz poematu nosi tytuł *Końce i początki*.

Gdy Lebesgue odbiera honorowy stopień / w katedrze matematyki we Lwowie, / tylko piętnastu matematyków zostaje, / by uczestniczyć w przyjęciu – / (...) / i wznieść toast za Lebesgue’a / szklankami żubrówki / (...) / toast za ostatniego doktoranta. / Ostatniego – bo potem nadejdą Niemcy. Uroczystość miała miejsce w 1938 r., a rok później wybuchła wojna i Lwów zajęli Sowieci, których w 1941 r. wyparli Niemcy.

Taki będzie początek końca matematyki / we Lwowie; / (...) / Po Niemcach przyjdzie Czerwona Armia / i będzie Nowa Szkoła Księga / problemów matematycznych we Wrocławiu. / „Szkoła” stanie się „Dzielnym Borem”, / (...) / i wbrew wszelkim pozorom / wszystko ożyje. Ożyje, ale gdzie indziej. Autorka robi tu aluzję do matematyki we Wrocławiu, której pojawienie się po 1945 r. będzie zasługą Steinhausia i paru innych, w tym także przybyłych ze Lwowa, ale w wierszach niewspominanych, Knastera i Marczewskiego, którzy założą *Nową Księgę Szkoła* z zamiarem kontynuowania we Wrocławiu tradycji lwowskiej<sup>9</sup>.

Autentyczności poematowi dodają reprodukcje problemów 193. i 122. *Księgi Szkockiej* oraz *Postowie*, w którym Autorka przypomina losy matematyków wspomnianych w wierszach.

Poemat nie jest traktatem historycznym, a jedynie wzruszającą poetycką opowieścią o legendarnej

lwowskiej szkole matematycznej i jej zagładzie z woli kolejnych okupantów miasta. Siła poetyckiego słowa sprawia jednak, że czytając go, wchodzimy w tak bliski kontakt z jego bohaterami, ich odczuciami i zachowaniami, jakby to byli nasi dobrzy znajomi, z którymi często obcujemy i których dobrze znamy, także ich słabości, jak wydlubywanie rodzynek przez Orlicza. Niezwykła jest siła poezji i raczej mają ci, którzy widzą w niej inną drogę do rzeczywistości.

Tłumacz Seweryn Mąkosa na ogół dobrze sobie z zadaniem poradził, ale dla zilustrowania stojących przed nim trudności przytoczę fragment wiersza *Punkty stałe* najpierw w oryginale, a potem w dwóch przekładach, z których pierwszy znajduje się w *Wiadomościach*, a drugi w recenzowanej książce. Oryginał:

*problems go on odd pages  
solutions on the opposite pages  
filling up the Scottish Book – it is chaos sometimes –  
arguing and writing and thinking  
but chaos is better than order – says Auerbach –  
you can't loose anything in chaos  
(or find anything either)*

W *Wiadomościach* ten fragment brzmi tak:

*problemy są na stronach nieparzystych  
rozwiązania na przeciwnych  
trwa zapewnianie Księgi Szkockiej – czasem jest to  
chaos –  
argumentowanie notowanie myślenie  
ale chaos jest lepszy od ładu – mówi Auerbach –  
nie możesz w chaosie niczego stracić  
(ani znaleźć)*

A w recenzowanej książce tak:

*Problemy odtąd się notuje  
na stronach nieparzystych,  
a rozwiązania na przeciwległych;  
tak podczas debat i myślenia  
powstaje Szkoła Księga –  
istny chaos niekiedy,  
ale chaos jest lepszy  
niż porządek – mówi Auerbach –  
bo w chaosie  
niczego nie możesz zgubić  
ani znaleźć.*

Jak widać, tłumacz drugi inaczej przełamuje wiersze, co sprawia, że rytm staje się szybszy, ale wiersz mniej refleksyjny. Nadto przesuwają on trochę znaczenie. Kiedy Autorka pisze, że *Księga Szkoła* jest chaosem, to zaraz potem objaśnia to mieszkanką *arguing and writing and thinking*, którą tłumacz przesunął na sposób prowadzenia zapisów.

Tłumacz nie uniknął też paru potknięć terminologicznych, np. *function spaces* to *przestrzenie funk-*

<sup>9</sup> R. Duda, *Nowa Księga Szkoła*, w: Stefan Banach. *Niezwykłe życie i niezwykła matematyka*, Materiały biograficzne pod red. E. Jakimowicz i A. Miranowicza, II wyd., Gdańsk 2009, s. 173-177.

cyjne, a nie funkcjonalne (s. 20); *the transformation preserving distances* to *przekształcenie zachowujące odległość*, a nie *topologiczne* (s. 20); *ambush* to *zasadzka*, a nie *opór* (s. 55).

W książce jest też parę przypisów, ale dla dobra czytelnika, zwłaszcza dalekiego od matematyki, mogłoby ich być więcej i powinny być dokładniejsze. Bohaterami poematu byli przecież żywi ludzie, o których wiele wiadomo (autor recenzji znał sześciu z nich), a także znane są okoliczności, w jakich żyli. Niewątpliwie przydałoby to książce wartości i przyczyniło się do jej większej popularności. Dobrze jednak, że poemat ukazał się w całości, w tej już bowiem postaci

może być on źródłem wzruszeń, a miejmy nadzieję, że i chęci bliższego poznania tej legendarnej dziś szkoły.

Roman Duda

**Autor recenzji jest profesorem zwyczajnym, matematykiem, byłym rektorem Uniwersytetu Wrocławskiego.**

\* Na okładkę książki użyczył ze swoich zbiorów fotografię legendarnej Kawiarni Szkockiej we Lwowie prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja (przyp. red.).

## European Forum of History and Arts

# Migracje wymuszone

W 2007 r. Wyższa Szkoła Techniczna i Artystyczna w Trewirze zainicjowała współpracę międzyuczelnianą Spaces of Remembrance – Architectures of War na terenie Saary, Lotaryngii, Luksemburga, Nadrenii-Palatynatu i Walonii. Jej kontynuacją, od 2008 r., jest projekt mobilnej uczelni pod nazwą CROSS-BORDER NETWORK OF HISTORY AND ARTS, którego organizatorem i koordynatorem jest **prof. Anna Bulanda-Pantalacci** – w ramach „Kursów intensywnych” programu Erasmus. Istotą projektu jest współpraca uczelni artystycznych oraz uniwersytetów z Polski, Niemiec i Francji, do których co roku dołączają szkoły wyższe z kolejnych państw. Studenci i naukowcy starają się w niekonwencjonalny sposób upamiętnić oraz przyczynić się do zrozumienia historii różnych znaczących miejsc w Europie. Działaniom tym przyświeca idea skupienia w jednym miejscu wielu dziedzin artystycznych i naukowych oraz wielopłaszczyznowego poznania miejsca, w którym odbywa się projekt. Składają się na nie zagadnienia artystyczne, kulturowe, historyczne, geopolityczne, językowe, a także topografia i infrastruktura goszczącej mobilną uczelnią okolicy. W latach poprzednich program realizowano w Krakowie (2008), w zamku Namedy w Nadrenii-Palatynacie (2009) oraz w Schengen, Luksemburgu, Metz, Trewirze i Saarbrücken (2010). Instytut Sztuki Uniwersytetu Opolskiego dołączył do sieci uczelni w roku 2009. Twórcze

spotkanie prof. Anny Bulandy-Pantalacci i **prof. Lucji Piwowar-Bagińskiej** w zamku Namedy zainicjowało włączenie Uniwersytetu Opolskiego nie tylko jako uczestnika ale również jako współorganizatora projektu *Migracje wymuszone*, realizację projektu zaplanowały w Polsce w roku 2011. Projekt został otoczony opieką prorektora Uniwersytetu Opolskiego **prof. Piotra Wieczorka**.

Na miejsce polskiej edycji projektu 2011 wybrano siedzibę Fundacji Krzyżowa dla Porozumienia Europejskiego – w Krzyżowej na Dolnym Śląsku. Nie jest to wybór przypadkowy. W czasie II wojny światowej działała tu opozycyjna grupa antyhitlerowska nazywana „Kręgiem z Krzyżowej”, utworzona przez hrabie-



Uroczyste otwarcie spotkania w Krzyżowej



Studenci historii Uniwersytetu Opolskiego – uczestnicy warsztatów historycznych (fot. Florian Luxemburger)

go Helmuta Jamesa von Moltke, właściciela tutejszych dóbr. Także tutaj, 12 listopada 1989 r., odbyła się polsko-niemiecka msza pojednania, w której uczestniczyli premier Polski **Tadeusz Mazowiecki** i kanclerz Niemiec **Helmut Kohl**. Jest więc Krzyżowa symbolem nie

tylko trudnej historii, ale także pojednania, dialogu i przełamywania uprzedzeń mających swe źródło w przeszłości, co wpisuje się w zasadnicze założenia programu. Patronat honorowy nad edycją 2011 objęli: **prof. Władysław Bartoszewski** oraz **prof. Gesine Schwan**

– rektor Europejskiego Uniwersytetu Viadrina.

Uczestnicy projektu gościli w Krzyżowej w dniach 10 – 21 kwietnia 2011 r., realizując prace pod hasłem *European Forum of History and Arts 2011*, dotyczące wymuszonych migracji. Po raz pierwszy do udziału w programie włączeni zostali studenci historii i politologii oraz naukowcy zajmujący się tymi dziedzinami, którzy wraz z artystami zaangażowali się w realizację projektu. Połączenie nauki i sztuki miało w jeszcze większym stopniu niż dotychczas uzmysłowić uczestnikom, że mimo różnic pochodzenia mają wspólną historię, która może łączyć, a nie dzielić. Pozwoliło to łatwiej zrozumieć historię Europy i potraktować ją jako konstruktywne doświadczenie, pomagające patrzeć na przeszłość przez pryzmat wspólnych wizji na przyszłość.

Koncepcję warsztatów artystycznych przygotowali prof. Łucja Piwowar-Bagińska (Uniwersytet Opolski) i **prof. Antoni Porczak** (Akademia Sztuk Pięknych w Kra-



Ekipa Instytutu Sztuki UO na tle Wieży Babel (fot. Diana Witkowska)

kowie). Studenci kierunków artystycznych pracowali w czterech artystycznych grupach warsztatowych: sztuka papieru, sztuka instalacji, visual art, performance. Projekty artystyczne i naukowe były realizowane pod opieką międzynarodowych zespołów profesorów.

Uczestniczyło w nich 89 studentów i 22 naukowców z piętnastu ośrodków akademickich Polski, Niemiec, Francji, Irlandii, Belgii, Luksemburga, Słowacji, Kanady i Stanów Zjednoczonych. Wśród nich znaleźli się również przedstawiciele Instytutu Historii i Instytutu Sztuki Uniwersytetu Opolskiego.

Instytut Historii reprezentowała grupa pięciu studentów oraz **dr Małgorzata Świder**, która wraz z **prof. Klausem Zimmerem** kierowała pracami warsztatów historycznych. W ich trakcie uczestnicy zajmowali się problemem migracji wywołanych II wojną światową, kładąc szczególny nacisk na przemieszczenia ludności na terenach Polski, Niemiec i Luksemburga. W pierwszym etapie prac studenci z Opola, Trewiru, Luksemburga i Saarbrücken przedstawiali przygotowane wcześniej referaty i prezentacje. Obejmowały one zagadnienia dotyczące deportacji i wysiedleń Polaków z terenów okupowanych przez III Rzeszę i ZSRR, przesiedleń ludności polskiej z ziem włączonych po wojnie do Związku Radzieckiego, ewakuacji, ucieczek i wysiedleń Niemców z dawnych ziem wschodnich Rzeszy oraz deportacji mieszkańców okupowanego przez Niemców Luksemburga. Referaty, a także analiza zdjęć, dokumentów, wspomnień oraz spotkania ze świadkami omawianych wydarzeń stanowiły wstęp do dyskusji i poszukiwania podobieństw w losach wszystkich osób zmuszonych do opuszczenia swoich domów. Drugi etap prac przeprowadzony został w trzech grupach, przy czym w skład każdej z nich wchodził przynajmniej jeden

przedstawiciel każdej z uczestniczących w warsztatach narodowości. Zadaniem grup było wypracowanie wspólnego stanowiska wobec przydzielonego zagadnienia, a następnie napisanie prezentujących je artykułów. Dużą pomocą okazała się obecność księżnej **Heide von Hohenzollern** oraz **prof. Rolanda Reichweina**, syna **Adolfa Reichweina**, członka Kręgu z Krzyżowej. Goście aktywnie włączyli się w działania naukowców i studentów, biorąc udział w dyskusjach oraz przedstawiając omawiane wydarzenia z własnej perspektywy.

Ważnym zadaniem historyków była współpraca ze studentami kierunków artystycznych. Przed rozpoczęciem projektu opolscy studenci II roku studiów uzupełniających z historii opracowali obszerny zbiór informacji dotyczących tego tematu. Został on przekazany studentom kierunków artystycznych, dzięki czemu mogli się oni zapoznać z najważniejszymi faktami jeszcze przed rozpoczęciem prac. Natomiast już w Krzyżowej uczestnicy warsztatów historycznych służyli pomocą w objaśnianiu poszczególnych kwestii i przybliżali interesujące artystów zagadnienia, pomagając im właściwie zrozumieć opracowywany temat. Ponadto czuwali nad właściwą interpretacją wykorzystywanych w procesie twórczym źródeł.

W warsztatach artystycznych uczestniczyło sześciu studentów Instytutu Sztuki Uniwersytetu Opolskiego, którzy w osiemnastoosobowej międzynarodowej grupie Visual Art realizowali swoje projekty pod kierunkiem prof. Anny Bulandy-Pantalacci (Fachhochschule Trier), **prof. André Delalleau** (Académie Royale des Beaux-Arts de Legie), **prof. Jerzego Ostrogórskiego** (Akademia Sztuk Pięknych w Gdańsku) prof. Łucji Piwowar-Bagińskiej (Uniwersytet Opolski) i **dr. Bartosza**

**Posackiego** (Uniwersytet Opolski). Tworząc swój projekt opolscy artyści zainspirowali się biblijną opowieścią o Wieży Babel, będącej symbolem niemożności porozumienia i chaosu. Efekt prac miał w symboliczny sposób dowodzić, że porozumienie jest możliwe i potrzebne, zwłaszcza w miejscu naznaczonym historią, często bolesną i trudną. Grupa, wykorzystując drewno i białe płótno, w jednym z budynków zespołu pałacowego w Krzyżowej skonstruowała ponadsześciometrową wieżę. Jej martwa geometria, dzięki użyciu techniki mappingu, przeobraziła się w żywą mozaikę impresji na temat losów ludzi dotkniętych tragedią przesiedleń, ich lęku i bólu związanego z przerwaniem ciągłości losów oraz odcięciem od korzeni przodków. Łącząc w projekcie fragmenty pracy innych uczestników warsztatów artystycznych, udowodniono, że jedynie dzięki współpracy możliwe jest pokonanie demonów przeszłości i zadośćuczynienie przeszłym tragediom.

Zakończeniem projektu *European Forum of History and Arts 2011* było omówienie działań historyków oraz multidyscyplinarna wystawa prac osiemdziesięciu sześciu studentów kierunków artystycznych. Prezentacje odbywały się zarówno w pomieszczeniach jak i w plenerze, obejmując nie tylko teren zespołu pałacowego, ale również wiele miejsc na terenie Krzyżowej. Wśród licznych zwiedzających znalazł się m.in. **prof. Lothar Hageböling**, dyrektor gabinetu prezydenta Republiki Federalnej Niemiec. Efekty prac uczestników tegorocznej edycji zebrane zostaną w dwutomowej, wielojęzycznej publikacji. Planowana jest również multimedialna wystawa prezentowana w miastach, siedzibach wszystkich uczelni biorących udział w programie.

**Diana Witkowska**  
**Michał Jakubik**

54 lata studenckich Radio-Sygnalów

## Coraz większe możliwości, to samo przesłanie

Studencka Rozgłośnia Radiowa Radio-Sygnaly skończyła 54 lata. Tradycyjnie, jak co roku, studenci tworzący redakcję prowadzili audycje bez przerwy przez 54 godziny bawiąc się, wspominając i myśląc o tym, co ich czeka w kolejnych latach.

Wszystko zaczęło się 24 kwietnia 1957 roku. Program nadawany przez akademicki radiowęzeł był jednym z pierwszych mediów w ówczesnej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Opolu. Dzisiaj Radio-Sygnaly to nowoczesne studenckie radio internetowe, pamiętające o tradycjach. Tak jak pół wieku temu, redakcja to nie tylko studenci szukający doświadczenia dziennikarskiego, ale przede wszystkim jedna wielka medialna rodzina. Osobom, które co roku pojawiają się w redakcji radia przyświeca zawsze to samo przesłanie: *Radio-Sygnaly: Ludzie – Muzyka – Kultura – Klimat*.

Na te 54 lata składają się i sukcesy, i porażki, z których młodzi dziennikarze radiowi wyciągali wnioski, doskonaląc swój warsztat i uczestnicząc w życiu najpierw Wyższej Szkoły Pedagogicznej, a następnie Uniwersytetu Opolskiego. Radio-Sygnaly były świadkiem wydarzeń kulturalnych, gospodarczych i politycznych na skalę ogólnopolską. Od roku 1966 rozgłośnia współorganizowała pierwsze *Zimowe Giełdy Piosenki*. To właśnie podczas nich debiutowali m.in. **Urszula Sipińska** i **Irena Jarocka**. W 1969 r. na giełdzie zadebiutował **Andrzej Rosiewicz**. Sygnaly włączyły się również w wydarzenia marcowe 1968 roku, kiedy to kryzys polityczny panującego systemu został zapoczątkowany demonstracjami studenckimi w wielu mia-

stach Polski. W Opolu, jak głoszą kroniki, *około północy grupa studentów ustaliła z rektorem Maurycem Hornem wspólny komunikat, w którym zapewniono, że wszystkie pytania i wątpliwości studentów zebranych na wiecu w „Mrowisku” zostaną przedłożone odpowiednim władzom oraz że na otwarte zebranie Podstawowej Organizacji Partyjnej WSP zaprosi się I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Opolu Mariana Miśkiewicza*. Komunikat został odczytany przez mikrofony SSR Radio-Sygnaly. W latach 70. ubiegłego wieku rozpoczął się bardzo burzliwy okres na antenie studenckiej rozgłośni. Pojawiały się najróżniejsze audycje. Jedne z nich, prowadzone przez opolskich językoznawców, propagowały i roztrząsały zagadnienia oraz zagwozдки językowe. Kolejne przyczyniały się do działań charytatywnych. Na uwagę zasługuje bicie rekordu świata w roku 1975. Godzina 13 w piątek, 11 kwietnia, była momentem rozpoczęcia kon-

certu życzeń nadawanego bez przerwy przez 163 godziny. Wtedy to SRR Radio-Sygnaly poprawiła rekord osiągnięty przez studentów Akademii Medycznej we Wrocławiu, który wynosił 76 godzin. Dochód z koncertu życzeń przekazany został na budowę Centrum Zdrowia Dziecka.

To tylko wybiórcze przykłady działalności studentów, tworzących uczelnianą rozgłośnie. Z kolchoźników można było usłyszeć kabaret, relacje sportowe z rozgrywek akademickich, muzykę Dalekiego Wschodu czy rozmowy z polskimi artystami. Gośćmi *Sygnalowców* byli m.in. **Gustaw Holoubek**, **cabaret Elita**, **Kazimierz Kutz** czy **Edmund Osmańczyk**. Jak przystało na dobrą rozgłośnie radiową Radio-Sygnaly miały też swój znak rozpoznawczy. Każdą audycję rozpoczynał fragment *Błękitnej gwiazdy* zespołu The Shadows. Nie można zapomnieć też o jednym z najważniejszych celów, które zawsze przyświecały działalności



I tak powstała kolejna audycja. Na zdjęciu od lewej: Wojciech Leżała, Szymon Wolf i Natalia Różańska



studentów. Redakcja radia akademickiego poza tym, że była miejscem spotkań, była też miejscem, gdzie rozwijano swoje zainteresowania, umiejętności i kształtowano warsztat dziennikarski. To tutaj poznawano tajniki przekazywania informacji w sposób niezależny. W szeregach radiowców znaleźli także swoje miejsce technicy, dzięki którym sygnał i głos mówiący o sprawach mniej lub bardziej ważnych docierał tam, gdzie zaplanowano. Tak właśnie kształtowały się osobowości, które teraz można obserwować w najróżniejszych dziedzinach sztuki, nauki i kultury. Spod skrzydeł Radio-Sygnatów wyszli dziennikarze, samorządowcy i osoby działające na rzecz innych ludzi. Dzięki doświadczeniu nabytemu, m.in. w uczelnianej rozgłośni, zdobyli siłę przebiecia i swobodę wypowiedzi, która w kolejnych latach stawała się coraz bardziej istotna. Do nazwisk, które pracowały na rzecz, teraz już ponad 50-letniej, rozgłośni można zaliczyć **Tomasza Ciecierskiego** – współpracownika Radia Watykańskiego, **Mariusza Edgario** – byłego dyrektora gabinetu politycznego ministra spraw zagranicznych, **Piotra Moca** – redaktora naczelnego Radia Opole, **Janusza Maćkowiaka** – byłego red. naczelnego Radia Opole czy **Zdzisławę Magnowską-Błażkowską** – nieżyjącą już dziennikarkę i reporterkę *Czterech pór roku* z I programu Polskiego Radia. To potwierdzenie, że na przestrzeni 54 lat Radio-Sygnaty były miejscem zdobywania doświadczenia życiowego i zawodowego, które później zaowocowało wieloma sukcesami. Jak powiedział w jednym z wywiadów **prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja**, były rektor Uniwersytetu Opolskiego, a w latach 1969–1972 redaktor naczelny Radio-Sygnatów: *Uniwersytet od początku, od czasów WSP był pepiniarą, grzybnią indywidualności dziennikarskich. Kiedyś tę rolę spełniały Radio-Sygnaty. W Radio-Sygnalach, wykształciły się duże postacie rozpoznawalne w kraju.*

Kluczowym momentem dla stu-



Jubileuszowy bankiet w siedzibie Radio-Sygnatów

denckiej rozgłośni był rok 2000. Na wniosek ostatniego red. naczelnego **Krzysztofa Sobczaka** 4 kwietnia działalność radia została zawieszona, by po pięciu latach rozpocząć nadawanie w rozwijającej się sieci internetowej. W 2005 roku na prośbę kilku pasjonatów ówczesny prorektor ds. kształcenia i studentów **prof. dr hab. Leszek Kuberski** zezwolił na reaktywację studenckiego radia. Niestety, niedopilnowanie czynności administracyjnych dotyczących legalności odtwarzanych utworów przyczyniło się do kolejnego zamknięcia rozgłośni 8 marca 2007 roku. Po tym wydarzeniu, siedem miesięcy później, Radio-Sygnaty kolejny raz reaktywowały się, nadając od tego momentu bez przerwy przez siedem dni w tygodniu, przez całą dobę.

Dzisiejsze Radio-Sygnaty to ponad pięćdziesięciu aktywnie działających młodych ludzi z różnych kierunków i uczelni. Swój udział w radiowym programie mają studenci dziennikarstwa, politologii, filologii, informatyki – przyszli magistrowie i inżynierowie. Studencka rozgłośnia w szóstym dziesięcioleciu nie zmienia swojego wewnętrznego i zewnętrznego przesłania. Ma edukować, informować i bawić. Zmieniają się tylko możliwości i narzędzia, dzięki którym dochodzenie do określonych celów staje się szybsze i mniej problemowe. Nie znaczy to, że zmniejszyły się wymagania – one

pozostają te same, a nawet coraz bardziej rosną. Słowo profesjonalizm nabiera większego znaczenia i coraz wyższego wymiaru. Poprzeczka, którą nowe pokolenia *Sygnaltowców* starają się przeskoczyć jest podnoszona coraz wyżej. Nowe wyzwania technologiczne zmuszają kolejnych adeptów sztuki dziennikarstwa radiowego do poznania zasad funkcjonowania rozgłośni w XXI w.

Od momentu przejścia z budynku, w którym mieścił się klub studencki „Kocioł” do pomieszczeń na jedynastym piętrze Domu Studenckiego „Niechcie”, Radio-Sygnaty z roku na rok coraz bardziej zaczęły przypominać profesjonalne rozgłosie radiowe. Dzieje się tak za sprawą systematycznego doposażania w sprzęt oraz reorganizacji pracy zespołu młodych dziennikarzy. Działalność uniwersyteckiego koła naukowego – bo w takich ramach prawnych Radio-Sygnaty funkcjonują – opiera się na codziennej wyteżonej pracy redakcji informacyjnej. Osoby tworzące rozgłosie podzielone są na trzy duże zespoły: *newsroom* – czyli redakcję informacyjną, prezenterów – osoby odpowiedzialne za realizację anteny oraz marketing – grupę promującą działania prowadzone przez *Sygnaltowców*. Przewodnią myślą jest przejście przez wszystkie możliwe formy działalności. Każda z pracujących osób ma szansę spróbować swoich sił przy zbieraniu informacji, wydawaniu i prezentowaniu serwi-

sów informacyjnych, tworzeniu reportaży, prowadzeniu audycji czy działaniach promocyjnych. W redakcji informacyjnej przez pięć dni w tygodniu pracuje około dziesięć osób sporządzających serwisy informacyjne, sondy, relacje i prowadzących wywiady z organizatorami wydarzeń w całym Opolu. Reportery uczą się pracy z mikrofonem, będąc wszędzie tam, gdzie dzieje się coś istotnego dla studentów. Wszystkie funkcje nadzorujące są przechodnie, dzięki czemu każdy student ma możliwość sprawdzenia swoich sił w kierowaniu grupą osób. Prezentery, korzystając z profesjonalnego stołu emisyjnego oraz oprogramowania wykorzystywanego w największych stacjach komercyjnych w Polsce, pilnują, aby cały zaplanowany program przebiegał bez zakłóceń. Radio-Sygnaly to średnio trwająca przez dziesięć godzin dziennie audycja, prowadzona na żywo przez samych studentów. Dzienna ramówka rozpoczyna się pasmem porannym, a kończy audycjami autorskimi w późnych godzinach nocnych. W studenckim radiu każdy, kto ma

coś do powiedzenia lub szuka możliwości rozwoju swoich umiejętności z pewnością znajdzie coś dla siebie. Każda osoba przychodząca na rekrutację do Radio-Sygnalów oczekuje czegoś innego.

– Liczyłam na możliwość udowodnienia sobie, że media i dziennikarstwo to jest to, czym chcę się zajmować – mówi Magda, studentka I roku dziennikarstwa i komunikacji społecznej. Kuba, student II roku tego samego kierunku, dodaje: – Nastawiałem się na zdobycie pewnego doświadczenia, a przy tym liczyłem na znalezienie miłego i pożytecznego sposobu na spędzenie wolnego czasu oraz poznanie ciekawych ludzi.

Rok akademicki 2010/2011 jest siódmym i ostatnim rokiem, w którym redakcja Radio-Sygnalów mieści się w akademiku. Każdy następny sezon to kolejne wielkie zmiany w funkcjonowaniu samego radia i młodych adeptów dziennikarstwa. Od października ponad pięćdziesiąt osób będzie prowadziło program radiowy z nowych pomieszczeń w powstającym Studenckim Centrum

Kultury. Studio „Sygnalów” wyposażone będzie lepiej niż niejedna rozgłośnia regionalna. Zmieniają się też zasady pracy tak, aby jak najlepiej przygotować przyszłych dziennikarzy do tego, co czeka na nich po ukończeniu studiów. Nowe miejsce i nowe możliwości oznaczają rozpoczęcie procesu formatowania rozgłośni, wzmocnienie zasięgu na terenie Opola i okolic oraz większą skuteczność w realizowanych już projektach. Ilość narzędzi będzie wymagała również większej redakcji, ale nadal złożonej i prowadzonej wyłącznie przez studentów.

Radio-Sygnaly mają okazję stać się ośrodkiem medialnej praktyki zawodowej z prawdziwego zdarzenia. Co przyniesie kolejnych 50 lat? W tym momencie trudno odpowiedzieć na to pytanie. Wierzmy, że Radio-Sygnaly będą jedną z najbardziej zauważalnych jednostek działających przy Uniwersytecie Opolskim, pozostając przy tym rozgłoszą studentką w każdym wymiarze tego słowa.

**Leszek Bil**

Fot. **Roman Rechenek**

## *Dramma per Musica w Rosji*

# Muzyka bez granic

Chciałoby się powiedzieć, że nie ma nic bardziej fascynującego jak odkrywanie nowych miejsc, poznawanie kolejnych zakątków świata. Jest jednak coś o wiele bardziej fascynującego – muzyczne podróże. Nie każda podróż może być absolutnie spontaniczna, co jednak wcale nie wyklucza tego, że podróż planowana może zaskakiwać...

Kiedy przygotowaliśmy się do wyjazdu, nastroje wśród ludzi były różne, a uczucia wielu chórzystów mieszane. Biełgorod w Rosji... Gdzie to właściwie jest? Czy to jeszcze Europa, czy...? Mówi się jednak, że słowo, okazja i strzała – nigdy nie wracają. Czy można zatem marnować tak niebywałą okazję i nie odbyć muzycznej podróży na wschód? Przecież sztuka nie zna granic!

Godziny prób, chwile zwątpień i wyścig z czasem, żeby dopełnić wszelkich formalności – a to zaledwie

niewielki procent ogromu pracy wielu osób, włożonej w przygotowania. Wszystko po to, by dźwięki wybranego repertuaru były w nas niczym wizy w paszportach – jasne i klarowne – bo przecież ten wyjazd to nie tylko wielka przygoda, ale kolejna muzyczna wizytówka naszej Alma Mater i całej ziemi opolskiej.

Rankiem 5 maja byliśmy gotowi do wyjazdu, a emocje nie opuszczały nas ani na chwilę. Któż nie zna tego dreszczyku niepewności... Czy aby na pewno wszystkie paszporty są? Wizy w porządku? Mamy nuty? Czy nasze piękne, nowe togi spakowane? Ale na pewno wszystkie? Wreszcie autokar ruszył... Witaj muzyczna przygodo! Po kilku godzinach dojechaliśmy do pierwszego przejścia granicznego. Chwile niepewności i graniczny szlaban został za nami. Jesteśmy na Ukrainie! Więc tak wygląda ta zielona kraina – skrawek świata, z którego pochodzą



Uroczysta kolacja. Za stołem „prezydialnym” (od lewej): prorektor ds. edukacji prof. Wiktor N. Tkaczow, Lidia Serwecińska, rektor prof. Leonid J. Diatczenko, dr Elżbieta Trylnik, prof. Andriej Połoncki

dziadkowie wielu z nas. Patrząc na te widoki, których słowami opisać nie sposób, nietrudno odnieść wrażenie, że czas zatrzymał się tam w miejscu. Piękno nie naruszonego ludzką ręką krajobrazu łączy się z rozdzierającym widokiem niszczących domków... Ba! Chałupki! „Żywy skansen” – padły słowa w autokarze, wyrwywające ze snu na jawie. Niezliczone hektary pól, armia biednych domów, pośród których raz po raz wyrastały świetliste bryły cerkwi – kopuły błyszczące niczym blask chwały Bożej. Wrażenie niesamowite! Podróż przez Ukrainę ciągnęła się bez końca. Kraj przemierzony od granicy do granicy – dniem i nocą, by wreszcie zbliżyć się do jego granic. Zaledwie kilkadziesiąt kilometrów od granicy stanęliśmy w korku. „Droga zamknięta – nikogo nie puszczają!” – powiedział kierowca. „Ale jak to?! Przecież już dzwoniłi, że czekają na nas!” – usłyszeliśmy głos pani dyrygent. Sytuacja zrobiła się nerwowa, jednak po krótkiej rozmowie z przedstawicielem ukraińskich służb mundurowych, które zablokowały przejazd, udało się nam sprawnie przejechać i ruszyć dalej. Okazało się, że droga została zamknięta nie z powodu wypadku – jak początkowo sądziliśmy – ale ze względu na przejazd grupy kolarzy... Nasz autokar mknął niemal pustą drogą, mijając pojedynczych ludzi na rowerach i samochody z zapasowym sprzętem dla zawodników, wreszcie

cały peloton. Chwilę później byliśmy już na granicy.

Jeszcze zanim wjechaliśmy na terytorium Federacji Rosyjskiej, doświadczyliśmy niezwykle serdecznej gościnności i prawdziwej otwartości ze strony rektora Państwowego Uniwersytetu w Białgorodzie **Leonida Jakowlewicza Diatczenki** oraz jego współpracowników. Kiedy kierowca otworzył drzwi, by wyjść z dokumentami do służb granicznych, do autokaru wszedł wysoki, przystojny mężczyzna w garniturze witając nas rosyjskim: „Здравствуйте!” [zdrastwujcie]. Był to **Władimir** – asystent pana rektora, który przyjechał na granicę, aby powitać nas w imieniu władz Uniwersytetu Białgorodzkiego i pomóc nam w sprawnym pokonaniu granicy ukraińsko-rosyjskiej. Ten niezwykle serdeczny i zadziwiający gest okazał się jedynie preludium do tego, w jaki sposób zostaliśmy przyjęci w Białgorodzie. Kilkadziesiąt minut po przekroczeniu granicy minęliśmy tablicę z napisem „Белгород” [Białgorod], ukazaną nam przez Władimira. Więc to jest ten tajemniczy Białgorod... Ponadtrzydzięciotysięczne miasto osadzone nad rzeką Doniec, zaledwie kilkadziesiąt kilometrów od granicy z Ukrainą. Wrażenie wywołane widokiem ogromnego kompleksu uniwersyteckiego zatarło zmęczenie ponadtrzydziestogodzinną podróżą.

Wchodząc do budynku akademika, w którym mieliśmy mieszkać przez najbliższe kilka dni, zauważyliśmy przypięty do filaru uroczy transparent w kształcie serca z napisem „witamy”. W środku przyjęła nas grupa osób, wśród których znaleźli się m.in. prorektor **Tatiana Wiktorowna Nikulina** oraz profesor **Andriej Walisiejewicz Połoncki** (pracownik wydziału dziennikarstwa wcielający się w rolę naszego tłumacza), którzy towarzyszyli nam podczas całego pobytu w Białgorodzie. Tego dnia otrzymaliśmy jeszcze drobne upominki.

Po nocy niezbędnej na zregenerowanie sił i przestawienie się na czas lokalny nastał dzień, który upływał pod znakiem zwiedzania. Po śniadaniu wyruszyliśmy obejrzeć ważniejsze części uniwersytetu. Zadziwienie nie opuszczało nas ani na chwilę. Nieustannie towarzyszyła nam także gościnność i serdeczność współpracowników rektora Diatczenki. Prężnie działający ośrodek akademicki, w którym funkcjonuje 21 wydziałów (każdy liczący kilka kierunków i specjalności!), którego sercem – jak podkreślali pracownicy – jest obszar budynku przeznaczony na muzeum prezentujące historię i najważniejsze projekty związane z funkcjonowaniem uczelni. Prócz muzeum mogliśmy podziwiać także m.in. salę przeznaczoną na obrady, ważne konferencje oraz tę, w której odbywają się obrony prac dyplomowych. Niezwykle wrażenie zrobił na nas także niewielki, ale urokliwy ogród botaniczny umiejscowiony na dachu uczelni. Jednak najwięcej emocji wzbudziła wizyta w pomieszczeniach przeznaczonych dla studentów stomatologii... wyposażonych niczym najlepsza klinika. Nie trudno stwierdzić, że w takich warunkach można wykształcić fachowców!

Kolejnym znaczącym punktem programu przeznaczonego na ten pochmurny i chłodny dzień było zwiedzanie Państwowego Wojenno-Historycznego Muzeum-Rezerwatu *Prochorowskie Pole* upamiętniającego wydarzenie związane z bitwą pod Prochorówką. Najważniejszymi obiektami tego muzeum są: okazała dzwonnica ozdobiona płaskorzeźbami, upamiętniająca zwycięstwo Armii Czerwonej w 1943 roku, budynek muzeum, w którym znajdują się liczne eksponaty związane z działaniami wojennymi oraz przepiękny sobór pw. Świętych Piotra i Pawła zbudowany w latach 1994–1995 na cześć poległych w bitwie pod Prochorówką. Zwiedzanie muzeum-rezerwatu było doświadczeniem równie ciekawym, co trudnym. Jak bowiem słuchać opowieści Rosjan na temat wydarzeń II wojny światowej, gdy opowieści te różnią się od tego, co sami znamy? Zapewne większości z nas – chórzystów – ta wizyta uświadomiła, że trudna i bolesna historia pozostawi pewne blizny na długo. Czy jednak nam to oceniać – młodym, którzy okrucieństwa wojny nie doświadczyli? Ludzie próbują oceniać historię, a tym czasem to ona nas oceni. Trzeba jednak przyznać, że dbałość o pamiątki z tamtych czasów i sam pomysł utworzenia takiego muzeum są godne uznania.

Oczywiście nie obyło się bez tradycyjnego śpiewania we wnętrzu świątyni. Na dworze padał ulewny deszcz, a nasz chór ustawił się w środku wspomniane-

go soboru i chwilę później rozbrzmiały dźwięki *Bogorodice Djewo* Rachmaninowa. Wrażenie niezatarte, bo gdzież utwór ten mógłby piękniej rozbrzmieć i poruszyć duszę, jeśli nie w rosyjskiej świątyni, pośród ikon i zapalonych świec? Jeszcze teraz na wspomnienie o tym przechodzi mnie przyjemny dreszcz... Tym sposobem symbolicznie wyraziliśmy, że ponad politykę i historię kochamy muzykę, która jednoczy ludzi. Prawdziwa, wartościowa i szczerze wykonywana muzyka nie zna nieporozumień religijnych, rasowych czy politycznych. Muzyka sama jest wartością.

Wieczorem spotkaliśmy się z ludźmi należącymi do akademickich zespołów artystycznych na imprezie integracyjnej obfitującej w rozmaite zabawy i gry, którą zakończyła dyskoteka. Warto nadmienić, że prorektor Tatiana Wiktorowna Nikulina towarzyszyła nam nieustannie.

Drugiego dnia naszego pobytu w dalszym ciągu podziwialiśmy miejsca związane z uniwersytetem, ale już w mniej oficjalnej formie. Najpierw zwiedzaliśmy uniwersytecki ogród botaniczny, gdzie zasadziliśmy kilka drzewek i sprawdziliśmy także te, zasadzone przez rektorów naszej uczelni w ubiegłym roku. Przyjęły się! Następnie udaliśmy się do parku krajobrazowego, w którym spędziliśmy resztę dnia. Tam zasadziliśmy dwieście tuj. Oprowadzał nas osobiście rektor Diatczenko – pomysłodawca i gospodarz tego centrum



Spontaniczny występ chóru podczas zwiedzania soboru pw. Świętych Piotra i Pawła w Białgorodzie



Po wizycie w merostwie. W pierwszym rzędzie (od lewej): prorektor ds. studentów prof. Tatiana W. Nikulina, dr Elżbieta Trylnik, mer Biełgorodu Wasyl W. Potriasajew, Lidia Serwecińska

rekreacyjno-wypoczynkowego. Nazajutrz w godzinach przedpołudniowych obserwowaliśmy, jak mieszkańcy Biełgorodu obchodzą swoje święto – Dzień Zwycięstwa. Wieczorem gospodarze zaprosili nas do wspólnego występu młodzieżowych zespołów artystycznych. Występ opolan bardzo się podobał stu pięćdziesięciotysięcznej widowni!

Ostatni dzień naszego pobytu w Biełgorodzie rozpoczął się spotkaniem z merem miasta. Było ono o tyle zaskakujące, że w programie naszego pobytu taki punkt nie był przewidziany! Nieoczekiwane spotkanie odbyło się jednak w miłej atmosferze, przy udziale przedstawicieli regionalnej telewizji. Z siedziby mera udaliśmy się do budynku Wydziału Teologicznego, gdzie oczekiwała nas już licznie zgromadzona publiczność. Wśród niej znalazło się wielu biełgorodzkich muzyków, którzy owacją na stojąco i gromkimi brawami dziękowali za koncert. Łatwiej było melomanom zrozumieć utwory śpiewane w innych językach, bowiem koncert prowadzili nasi chórzyci – **Izabela Masłowska** i **Michał Misiaszek** – którzy przedstawiali genezę prezentowanych utworów i historię zespołu.

Tego dnia odbył się jeszcze jeden koncert – tym razem wspólnie z zespołami artystycznymi Uniwersytetu w Biełgorodzie. Na ten wieczór bilety publiczność wykupiła dużo wcześniej. Obecni byli także dziennikarze radiowi i telewizyjni. Mielśmy ponownie okazję przekonać się o serdeczności oraz gościnności rektora względem naszego zespołu. Rektor Państwowego Uniwersytetu w Biełgorodzie Leonid Jakowlewicz Diatczenko to nie tylko gospodarz ogromnego i prężnie działającego uniwersytetu, osoba dbająca o wszechstronny rozwój uczelni i najwyższą jakość kształcenia studentów – przede wszystkim to człowiek miłujący

muzykę klasyczną. Szczególnie zaś ukochał muzykę organową i chóralną – co podkreślał przy każdym spotkaniu z nami. Porównywał nasz chór do wspaniałych organów złożonych z wyjątkowych piszczałek, które razem stanowią instrument o niezapomnianym brzmieniu. Szczególnym wyróżnieniem dla nas, chórzystów, był fakt, że rektor tak bardzo docenił wkład pracy, twórczy zapał i niezwykłą wrażliwość muzyczną **Elżbiety Trylnik**, która „gra na nas jak na szlachetnym instrumencie”. W głosie rektora dało się wyczuć nawet nutkę zazdrości, że to Opole – a nie Biełgorod – może się szczycić takim chórem akademickim!

Wizyta w Rosji była niezapomnianym przeżyciem. Nie sposób nie podkreślić, iż bez zaangażowania wielu osób, przygotowań muzycznych i ogromu administracyjno-logistycznych działań, w które bardzo mocno były zaangażowane m.in. dwie niezwykle kobiety – **Elżbieta Trylnik** i **Lidia Serwecińska** – a przede wszystkim gdyby nie bezcenne wsparcie rektora **Krystyny Czai** oraz prorektora **Piotra Wiczorka** muzyczna wizyta umacniająca współpracę uniwersytetów z Biełgorodu i Opola nie doszłaby do skutku. Jako chórzyci jesteśmy dumni, że możemy odbierać dowody uznania dla naszej kochanej pani dyrygent oraz naszej Alma Mater, kierowanej przez ludzi kochających i wspierających naszą muzyczną pasję! Bo muzyka naprawdę nie zna granic i dociera do ludzkich serc bez względu na to, gdzie mieszkają, w co wierzą i jakim językiem się posługują... A kiedy spacer po pięciolinii, przechadzka między akordami łączy się z rzeczywistą wędrówką po Europie – to jest dopiero COŚ!

Małgorzata Ślusarczyk

# Od maszynopisu do szpalty

5 kwietnia br. w Collegium Civitas Uniwersytetu Opolskiego ze studentami dziennikarstwa i komunikacji społecznej spotkali się przedstawiciele redakcji ogólnopolskiego, wydawanego w Opolu tygodnika „Tylko Piłka”. – To dla was idealna okazja, by wskoczyć do pociągu, który dopiero startuje. Nie zmarnujcie jej – przekonywał **mgr Radosław Świąć** z Zakładu Komunikacji Społecznej i Dziennikarstwa Instytutu Politologii UO.

**Michał Ozon**, wiceprezes zarządu tygodnika, przedstawił plany rozwoju gazety oraz możliwości, jakie redakcja stwarza adeptom dziennikarstwa. Swoją szansę już wykorzystuje czterech studentów. – W tygodniku jesteśmy odpowiedzialni m.in. za prowadzenie serwisu informacyjnego na stronie internetowej i tworzenie ostatniej strony gazety – mówi **Michał Chudzik**, student II roku.

Wydawana od siedmiu lat „Tylko Piłka” jest uznawana za tygodnik ekspercki. Przed sezonem



Studenci dziennikarstwa w redakcji tygodnika „Tylko Piłka” (fot. Kamila Zawłocka, II rok dziennikarstwa i komunikacji społecznej UO)

ligowym 2011/2012 redakcja zamierza wprowadzić nową, atrakcyjną szatę graficzną i zwiększyć nakład. Nowy prezes zarządu spółki **Stanisław Wedler**, wcześniej kierujący giełdową spółką Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, w ostatnim numerze „Tylko Piłki”

przekonuje, że tygodnik ma przed sobą świetlaną przyszłość. Zastępcą redaktora naczelnego gazety od lat pozostaje **Kamil Wójkowski**, absolwent politologii ze specjalnością dziennikarską Uniwersytetu Opolskiego.

(k)

## Cytaty z importu

**Zbigniew Bauer**, *Journamorfoza po polsku. O plagiatowym charakterze przełomu medialnego w 1989 roku (część III)*, „Zdanie” 2011, nr 1–2 (148–149)

(...) Telewizja nie jest medium myśli, ale medium bycia: to, co istnieje jako obraz, traktowane jest jako istniejące faktycznie. Widz, skupiając się na obrazie, przestaje się zastanawiać nad tym, co obraz ten znaczy. Problem referencji obrazu przestaje zatem być problemem, co tłumy obecność pierwiastka krytycyzmu – czyli tego elementu, który ukształtował dziennikarski etos. Formował się on jednak w czasach prasy i radia: telewizja, ewoluując

w stronę medium czysto rozrywkowego, traktując świat jako scenę, na której urząda się wyłącznie spektakle – pierwiastek ten praktycznie wyeliminowała. A raczej: sprowadziła do możliwie najbardziej spektakularnej formy – agresji, prowokacji, ekstrawaganckiego lekceważenia wobec wszystkiego i wszystkich.

Dodać tu trzeba tę sytuację – co najwyraźniej odbija się w strategii TVN – gdy samo to medium doko-

nuje redukcji dziennikarza do roli aktora widowisk rozrywkowych, w których gra obok gwiazd show biznesu, polityków czy innych znanych postaci. Ta szczególnego rodzaju konwergencja ostatecznie niweluje dystans, jaki dziennikarz powinien zachowywać wobec medium po to, by w ogóle mógł pełnić swoją rolę. Zapewne – mieści się to w koncepcji familiaryzacji przekazu i może być atrakcyjne dla samego dziennikarza, nie-

mniej negatywnie wpływa na jego wiarygodność i zaufanie widzów. Widzowie zaczynają postrzegać dziennikarza jako element coraz mniej przejrzystej rzeczywistości, mieszaniny polityki, biznesu, niewyszukanej rozrywki. Świat mediów – wbrew jego własnym intencjom – zamyka się, zamienia w autarkiczną strukturę, która żywi się samą sobą. Wytwarza informacje o sobie i przekazuje je sobie samej.

W ten sposób journalomorfoza wyczerpuje swoją dynamikę, bowiem po to, by była ona procesem progresywnym, musi wspierać się na elementarnym zaufaniu zarówno do mediasfery, jak też do stanowiących jej materializację dziennikarzy. Familiaryzacja wcale nie wzmacnia tego zaufania – wręcz przeciwnie. Dziennikarz celebryta nie przeprowadzi wnikliwego śledztwa, nie będzie uporczywie dążył do wyjaśnienia sprawy i ukarania winnych, nigdy też nie przekona odbiorców, że informacje, jakie ma do przekazania, są rzeczywiście ważne. Jego działania same siebie biorą w cudzysłów, w klamrę ironii – czyli cynizmu, który nie jest tożsamy ze sceptycyzmem, choć widzowie tak właśnie uważają. O ile cynizm – podobnie jak strach – jest łatwo sprzedającym się towarem medialnym, o tyle sceptycyzmu należy się nauczyć, a to trwa i jest niezbyt spektakularne.

Jest to – jak sądzę – jedna z najważniejszych przyczyn tarapatów, w jakich znalazły się polskie (a zapewne również pozapolskie) media i dziennikarstwo. Szukając popularności poprzez wtopienie się w rozrywkowy lub wręcz tabloidalny nurt, dziennikarze próbowali w ten sposób usprawiedliwiać się, że mówią czasem rzeczy niepopularne. Tymczasem po 1989 roku Polakom należało mówić również rzeczy niepopularne, naruszające niekiedy ich poczucie dumy i mącą radość z powodu odzyskanej wolności. Dziennikarze jednak starali się nie tyle przekonać odbiorców do swoich racji i w ten sposób podtrzymać, a nawet pomnożyć pier-

wotny kapitał zaufania, jaki został im powierzony – ile szukali sposobu zaprzyjaźnienia się z czytelnikami, widzami i słuchaczami, uruchamiając niekiedy dość wątpliwe mechanizmy familiaryzujące przekaz. Nie osiągnęli zamierzonego celu, a wręcz przeciwnie: rozkręcili spiralę cynizmu, która zagarnęła w końcu ich samych i wzbudziła niechęć, a wręcz agresję.

„Hieny”, „padlinożercy”, „pismaki”, „dziennikarzyny” – to stonkowo najłagodniejsze określenia, jakimi dziennikarzy obdarzają użytkownicy internetowych forów. Są przyrównywani do propagandystów z czasów PRL, podkreśla się ich sprzedajność i pazerność na pieniądze, załganie, brak kompetencji, niemoralne prowadzenie się, pijaństwo. Osobną kategorię tworzą określenia nawiązujące do właścicieli mediów, jakie reprezentują („media polskojęzyczne” – określenie to, ukute jeszcze w czasach gomulkowski, weszło na stałe do języka polityków i prawniczych publicystów w IV RP). W bogatym repertuarze wywisk, jakimi obrzucają dziennikarzy polscy internauci, nie może zabraknąć klasycznego arsenału „mowy nienawiści”: są różnorakie przymiotniki utworzone od rzeczownika „Żyd” lub pozostające w jego polu semantycznym („pejsaty”, „koszerny”, „obrzezany”, „czosnkowy”), są zachęty, by „przenieśli się do Izraela”, są skomplikowane figury odkrywające niepolskie genealogie żurnalistów („judajczycy”) i etymologie ich nazwisk, są też ociekające nienawiścią dowody, iż pewni dziennikarze to „bękarty komunizmu”, gdyż przodkowie byli w KPP, służyli w NKWD, UB i SB lub że oni sami należą do „ruskiej agentury”. Dowodami na to miały być różnice stanowisk, jakie media zajmowały w kwestii lustracji – w tym również środowiska naukowego i dziennikarskiego.

Ciekawe, że sporą część tych wymysłów fabrykują politycy, głównie z prawej strony (słynna „małpa w czerwonym” i „Stokrotka” Lecha Kaczyńskiego), a

także koledzy dziennikarze z konkurencyjnych mediów (nazwanie „cynglami” dziennikarzy „GW” w wywiadzie, jakiego udzielił „Dziennikowi” wyrzucony z tej gazety Michał Cichy: permanentne określanie środowisk zbliżonych do „Wyborczej” mianem „salonu” i „michnikowszczyzny”, aluzje do powiązań kierownictwa TVN z WSI). W wywiadzie, jakiego prezydent Kaczyński udzielił w TVP Tomaszowi Lisowi (6 maja 2008), media zostały określone wprost jako „olbrzymi problem polskiej demokracji” i oskarżone o spowodowanie przegranej w wyborach formacji, która miała wielkie sukcesy we wszystkich dziedzinach, czyli PiS-u.

Trudno nie zgodzić się z diagnozą Wojciecha J. Burszty, który pisze, iż u podłoża socjopsychologicznego projektu nazywanego „IV RP” stało założenie, że w Polsce rozpoczęła się wojna kultur, której ofiara będzie polska tożsamość. Dowodzić tego miała – nieustannie wskazywana – obecność w polskim życiu wrogów, określanych jako układ. Nie precyzowano jednak, kto z kim i w jakiej sprawie się ułożył, co było niesłychanie sprawnie działającą konstrukcją socjotechniczną: układ miał wiele twarzy, zabarwiany był raz nacjonalistycznie, raz religijnie, sprowadzany do wymiaru sekretnych rządów oligarchów i agentów obcych mocarstw, to znów nader chętnie wpisywał się w wizję żydomasońskiego spisku głęboko tkwiącą w polskiej świadomości. Uruchomione zostały przy tym najbardziej elementarne narracje tożsamościowe cementujące wspólnoty o charakterze trybalnym. We wspólnotach takich narracje tożsamościowe zakorzeniają się i rozpowszechniają poprzez słowo mówione, z ust do ust; paradoksalnie najnowocześniejsze technologie cyfrowe skupione w Internecie sprzyjają takim narracjom i mają o wiele większą moc oddziaływania niż narracje rozproszonych, zdeterytorializowanych mediów tradycyjnych. Media te jednak – jak starałem się

to pokazać wyżej – przyjmując styl tabloidalny, promując sensacyjność, emocjonalizm, obrazowość, a nade wszystko posługując się ramowaniem wiadomości przejętym z wzorców kultury popularnej, nie tyle że nie wytworzyły dyskursów alternatywnych, ile wręcz sprzyjały umocnieniu tego, co działało

przeciwko nim. Zwraca na to uwagę m.in. Anthony Giddens:

„Opery mydlane i inne propozycje rozrywkowe mediów stanowią bez wątpienia ucieczkowe i zastępcze formy doznawania nieosiągalnej w normalnych warunkach społecznych satysfakcji (...). W operach mydlanych przewidy-

walność i przypadek mieszają się ze sobą według wzorców, które, jako doskonale znane publiczności, trochę niepokoją, ale jednocześnie uspokajają. Są w nich przemieszane przypadek, refleksyjność i los” (...).

Zbigniew Bauer

## Konferencja w Instytucie Politologii UO

# Zmierzch prasy polonijnej?

13 kwietnia 2011 r. w Instytucie Politologii UO odbyła się konferencja na temat współczesnych mediów polonijnych, której towarzyszyła wystawa: *Prasa Polonijna w świecie – wczoraj i dziś*. Tę liczącą 180 tytułów wystawę udało się sprowadzić z Francji. Jej autorką jest **Agata Kalinowska-Bouvy**. Wystawę prezentowano w holu Collegium Civitas od 13 kwietnia do 8 maja br., a składały się na nią okładki 150 tytułów współczesnej i historycznej prasy polonijnej z całego świata, w tym m.in. z Australii, RPA, Brazylii, a także z centralnej i wschodniej Syberii oraz niemal ze wszystkich krajów europejskich.

Konferencję na temat współczesnych mediów polonijnych rozpoczęła wypowiedź **Krzysztofa Alberskiego**, kierownika Zakładu Czasopism Biblioteki Narodowej w Warszawie, na temat gromadzenia czasopism polonijnych oraz ich ogromnej wartości dla zachowania dziedzictwa narodowego.

Środowisko opolskie reprezentowali moderatorzy konferencji: **prof. Wiesława Piątkowska-Stepaniak** i **prof. Elżbieta Trela-Mazur** oraz **prof. Zenon Jasiński**, **prof. Maria Kalczyńska**, a także dyrektor Biblioteki Głównej Uniwersytetu Opolskiego **Danuta Szewczyk-Kłos** i emerytowana dyrektor tejże biblioteki **dr**

**Wanda Matwiejczuk**. Przedstawiła ona nadzwyczaj ciekawą informację na temat najbardziej wartościowych polonijnych czasopism przechowywanych w naszej bibliotece.

Prasa polonijna spełniała niegdyś wiele ważnych funkcji i służyła wielu celom. Niestety obecnie jest w zaniku. Została wyparta przez inne media, głównie Internet, telewizję i tabloidy. We współczesnym, zglobalizowanym świecie jest coraz mniej miejsca i czasu na analizę opiniotwórczych i kulturotwórczych periodyków. Zanika zapotrzebowanie na tego rodzaju prasę. Zastępują ją kolorowe i sensacyjne, często mało istotne wiadomości ze świata show-biznesu.

Elżbieta Trela-Mazur



W trakcie konferencji



# Naukowe Koło Terapeutów ma już 10 lat!

Z przyjemnością informujemy, że Naukowe Koło Terapeutów, działające w Instytucie Studiów Edukacyjnych, obchodzi w roku akademickim 2010/11 dziesięciolecie swojej działalności. Jak każdy jubileusz, tak i ten nie obył się bez wspomnień oraz wzruszeń. Na uroczyste spotkanie, które odbyło się 24 marca 2011 r., zostali zaproszeni honorowi członkowie NKT, czyli absolwenci: **Magdalena Gorczyca-Jaskólska**, **Katarzyna Janowska**, **Jowita Polít**, **Marzena Strzelec-Burda** i **Rafał Jaskólski**. Dzięki ich wspomnieniom oraz fotografiom udało się odtworzyć atmosferę tamtych czasów. Goście opowiadali, jak funkcjonowało koło, gdy jeszcze byli studentami, dzielili się swoimi doświadczeniami zdobytymi podczas działalności w kole i mówili, w jaki sposób do dziś z nich korzystają.

Ale zacznijmy od początku.

Przeszło dziesięć lat temu studenci, zainteresowani pracą z dziećmi o specjalnych potrzebach edukacyjnych, chcieli robić coś więcej, niż tylko studiować. By umożliwić to zarówno sobie, jak i swoim kolegom, student **Tomasz Kosmala** zaproponował założenie koła naukowego – i tak 21 marca 2001 roku, decyzją prorektora ds. dydaktyki i studentów, **dra hab. Leszka Kuberskiego**, **prof. UO**, Naukowe Koło Terapeutów oficjalnie zostało umieszczone w rejestrze uczelnianych organizacji studenckich

Od początku istnienia koło prowadzi systematyczną działalność naukową, a nad jego pracą pieczę sprawują pracownicy naukowcy Instytutu Studiów Edukacyjnych UO. Funkcję opiekuna naukowego pełni **dr Małgorzata Ganczarska**, a funkcję zastępcy – **dr Bożena Boebel**. W zakres zainteresowań i projektów, którymi zajmuje się Naukowe Koło Terapeutów wchodzi: prowadzenie badań naukowych, monitorowanie działalności terapeutycznej na Opolszczyźnie, organizowanie spotkań z osobami zaangażowanymi w działalność terapeutyczną, uczestniczenie w tej działalności organizowanej przez placówki, charytatywne współorganizowanie działalności terapeutycznej, wymiana doświadczeń, współpraca oraz integracja z innymi tego typu kołami, istniejącymi już w ośrodkach akademickich, a

także z placówkami i organizacjami o charakterze terapeutyczno-charytatywnym.

Niewątpliwie jedną z ważniejszych zasług honorowych członków koła jest tradycja organizowania przez NKT sympozjów naukowych. Tytuł pierwszej konferencji, zorganizowanej w 2002 r. wspólnie z opolskim oddziałem Polskiego Związku Głuchych, brzmiał: *Pedagog-terapeuta XXI wieku*. W konferencji uczestniczyły koła naukowe z ośrodków akademickich w Łodzi, Poznaniu, Sandomierzu, Szczecinie oraz w Opolu. Swoją obecnością zaszczyliły nas takie sławy jak: **dr hab. Bogdan Szczepankowski**, **prof. KUL**, **dr hab. Kazimiera Krakowiak**, **prof. AP** czy **dr Stanisława Mihilewicz** z Uniwersytetu Wrocławskiego. Oprócz wykładów odbyły się również warsztaty prowadzone przez pracowników ISE oraz przez studentów. Pokłosiem konferencji jest praca pod redakcją Małgorzaty Ganczarskiej *Pedagog-terapeuta XXI wieku*.

Ta pierwsza konferencja naukowa przyniosła członkom naszego koła sporo satysfakcji i zapoczątkowała serię kolejnych przedsięwzięć. Tematyka organizowanych przez nas sympozjów jest zawsze ustalana wspólnie, razem też podejmujemy wszelkie działania organizacyjne. Na te spotkania zapraszamy nie tylko inne koła studenckie, ale również specjalistów z różnych dziedzin. Najważniejsze jest jednak to, że sami próbujemy wykazać się naszą wiedzą, umiejętnościami i zainteresowaniami. Oto tematy kilku ostatnich sympozjów organizowanych przez NKT: *Toksyczne dzieciństwo*, *Młody człowiek zagubiony w labiryncie rzeczywistości XXI wieku* (2008 r.), *Współczesne metody*



Członkowie Naukowego Koła Terapeutów w 2001 r.



Naukowe Koło Terapeutów w obecnym składzie

*terapeutyczne wspierające rozwój dziecka* (2009 r.), *Sytuacja ucznia „innego” w przestrzeni edukacyjnej* (2010 r.).

Zaproszeni na dziesiąte urodziny Naukowego Koła Terapeutów członkowie honorowi z rozrzewaniem wspominali czas, kiedy to systematycznie prowadzili zajęcia terapeutyczne z wychowankami Pogotowia Opiekuńczego w Opolu w ramach porozumienia o studenckiej działalności terapeutyczno-naukowej. Zdobyte wówczas doświadczenia traktują bardzo poważnie i twierdzą, że w znaczący sposób odcisnęły się one na ich życiu osobistym i pomogły w sprecyzowaniu przyszłych zainteresowań zawodowych. Warto też dodać, że wynikiem tej działalności jest praca pod redakcją Małgorzaty Ganczarskiej *Socjoterapia wychowanków pogotowia opiekuńczego*.

Tradycją Naukowego Koła Terapeutów, sięgającą początków istnienia koła, jest też szeroko rozumiana działalność charytatywno-praktyczna: na spotkania koła często są zapraszani terapeuci praktycy, studenci z kolei odwiedzają placówki terapeutyczne, organizują bale dla dzieci o specjalnych potrzebach edukacyjnych.

W maju 2008 roku Naukowe Koło Terapeutów gościło państwa **Teresę i Kazimierza Jednorogów**,

założycieli Fundacji Dom Rodzinnej Rehabilitacji Dzieci z Porażeniem Mózgowym w Opolu. Takie spotkania dają nam praktyczną wiedzę na temat działalności poszczególnych placówek oraz umiejętności, jakie powinien posiadać zatrudniony w nich pedagog.

W maju 2010 roku zorganizowaliśmy warsztaty plastyczne dla podopiecznych wspomnianej fundacji, które miały na celu usprawnianie manualne uczestników, ale stały się również okazją do dobrej zabawy. Rozpoczęły się ćwiczenia-

mi integracyjno-zapoznawczymi, po czym uczestnicy zajęć zostali podzieleni na dwie grupy: jedna z nich wykonywała techniką materiałową obrazki przedstawiające zwierzęta, druga natomiast tworzyła oryginalny obraz techniką bibułkową. Członkowie Naukowego Koła Terapeutów dzielnie wspierali podopiecznych fundacji przy wykonywaniu prac. Wszystkim dopisywały dobre humory i żal było się rozstawać.

Warto też wspomnieć o ostatnim balu charytatywnym, który odbył się w marcu 2011 roku. Naukowe Koło Terapeutów zorganizowało go wspólnie z Zespołem Szkół Zawodowych im. Stanisława Staszica w Opolu. Na bal przybyli podopieczni Fundacji Dom, a także gimnazjaliści z Zespołu Szkół z Oddziałami Integracyjnymi w Opolu. Studenci wraz z uczniami ZSZ im. S. Staszica pomalowali uczestnikom twarze oraz pomogli im przebrać się w pomysłowe stroje z gazet. W czasie balu uczestnicy mogli nie tylko tańczyć, ale również występować na scenie i brać udział w atrakcyjnych konkursach.

Długo by opowiadać o dziesięcioletniej działalności Naukowego Koła Terapeutów, przez które przewinęło się wielu kreatywnych studentów. Spotkanie z okazji dzie-



W trakcie warsztatów

siątych urodzin koła stało się też okazją do pewnej refleksji o nas – jego członkach, bez względu na upływający czas i zmieniający się co roku skład. Członkowie NKT to zdolni i pełni pomysłów młodzi ludzie, którzy oprócz potrzeby nauki czują też potrzebę rozwijania własnych zainteresowań i zaspokajając je, mogą ciekawie, mądrze i w miłym towarzystwie spędzać swój wolny czas. Mogą dzielić się ze sobą swoimi doświadczeniami, pomysłami czy problemami, wiedząc, że uzyskają wsparcie, które jest tak bardzo potrzebne w zawodzie terapeuty. Motywują się nawzajem do działania i wspierają w dążeniu do celu.

Co będziemy robić w przyszłości, gdy sami stanemy się honorowymi członkami Naukowego Koła Terapeutów? Czas pokaże. Nasi goście, gdy jeszcze byli członkami koła, nie wiedzieli, jak potoczą się ich za-

wodowe losy. W przyszłości chcieli robić coś ważnego w życiu, tak jak to robili, należąc do NKT. Niektórzy z nich podjęli dodatkowe studia. W efekcie dziś Magdalena Gorczyca-Jaskólska jest socjoterapeutą i psychoterapeutą, Katarzyna Janowska jest pedagogiem szkolnym, Jowita Polit – terapeutą zajęciowym; Marzena Strzelec-Burda – socjoterapeutą, zaś Rafał Jaskólski – trenerem biznesu.

A my na razie należymy do NKT, doskonalimy swoje kompetencje i mamy swoje marzenia. I chcemy robić coś ważnego w życiu. Wszystko przed nami.

**Olga Malkiewicz, Mirela Lubińska,  
Jadwiga Brzezinka**  
Naukowe Koło Terapeutów

## W 90. rocznicę plebiscytu na Górnym Śląsku

18 marca br. w Muzeum Śląska Opolskiego odbyło się uroczyste otwarcie jubileuszowej wystawy historycznej poświęconej 90. rocznicy plebiscytu przeprowadzonego na Górnym Śląsku w niedzielę 20 marca 1921 roku – wydarzenia, które w istotny sposób wpłynęło na kształt granicy polsko-niemieckiej, zatwierdzonej ostatecznie decyzją Rady Ambasadorów 20 października 1921 roku. Na wystawie, w otwarciu której wzięła udział liczna grupa pracowników i studentów Instytutu Historii Uniwersytetu Opolskiego, zgromadzono wiele niezwykle cennych eksponatów, wśród których na szczególną uwagę zasługują „diamenty plebiscytowej filatelistyki” pochodzące z prywatnej kolekcji **Mariana Biesiady** z Zabrze. Uwagę zwiedzających zwróciły ponadto polskie i niemieckie plakaty propagandowe z czasów kampanii plebiscytowej, oryginalna urna plebiscytowa z jednego z opolskich lokali oraz pokaz krótkiego nagrania filmowego z 1921 roku, które w Opolu publicznie pokazano po raz pierwszy, a które dokumentuje wydarzenia plebiscytowej niedzieli. Na filmie

zobaczyć można między innymi członków Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej: przewodniczącego generała Henri Le Ronda z Francji, generała Andrego de Marinisa z Włoch oraz pułkownika Harolda Percivala z Wielkiej Brytanii.

Otwarcu wystawy towarzyszyła krótka, ale bardzo interesująca i żywo komentowana, sesja popularnonaukowa współorganizowana przez Instytut Historii Uniwersyte-

tu Opolskiego. W jej trakcie **dr Adriana Dawid** – adiunkt w Katedrze Historii Śląska Instytutu Historii UO przedstawiła referat poświęcony kampanii plebiscytowej na Górnym Śląsku w relacjach świadków. W swoim wystąpieniu przywołała liczne relacje i wspomnienia, dotyczące m.in. gorącej atmosfery przygotowań do plebiscytu. Osobie przewodniczącego Międzysojuszniczej Komisji Rządzącej i Plebiscytowej, francuskiego generała



Wystawa w 90. rocznicę plebiscytu na Górnym Śląsku (Muzeum Śląska Opolskiego)



Referat o kampanii plebiscytowej na Górnym Śląsku w relacjach świadków wygłosiła dr Adriana Dawid

Henriego Le Ronda referat poświęcił z kolei **dr Mariusz Patelski** – adiunkt w Katedrze Biografistyki Instytutu Historii UO. Oba wystąpienia, bogato ilustrowane materiałem ikonograficznym, spotkały się z życzliwym przyjęciem publicz-

ności, która słuchała wykładów w sali odczytowej Muzeum Śląska Opolskiego. Program sesji uzupełnił wykład **dr. Macieja Borkowskiego**, pracownika Państwowego Instytutu Naukowego – Instytutu Śląskiego w Opolu zatytułowany

*Opole w czasie plebiscytu górnośląskiego.*

Patronat honorowy nad uroczystościami objęli: **Józef Sebesta** – marszałek województwa opolskiego oraz **Ryszard Zembaczyński** – prezydent Opola. Nad merytorycznym poziomem wystawy, w której obok wspomnianych już prywatnych kolekcji znaczków zaprezentowano eksponaty ze zbiorów opolskiej placówki muzealnej oraz Muzeum Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu, czuwał jej komisarz **Witold Garbal** oraz prezes Opolskiego Okręgu Polskiego Związku Filatelistów **Krzysztof Krupa**. Patronatem medialnym wystawę i towarzyszącą jej sesję objęły opolskie media: „Nowa Trybuna Opolska”, TVP Opole i Radio Opole.

(mabi)

## Dyskurs przy okrągłym stole

11 i 12 kwietnia br. w Instytucie Filologii Polskiej Uniwersytetu Opolskiego odbywały się obrady okrągłego stołu poświęcone lingwistyce dyskursu. Było to trzecie już spotkanie mające na celu wymianę myśli pomiędzy badaczami z Białorusi, Rosji, Litwy i Polski. Pierwsze miało miejsce w Mińsku (2009), drugie w Wilnie (2010). Owocem dotychczasowych obrad jest tom *Dyskurs w perspektywie akademickiej* pod red. I. Uchwanowej-Szmygowej, M. Sarnowskiego, T. Piekota, M. Poprawy i G. Zarzecznego, Mińsk: BGU, 2010. Wersja rosyjska ukazała się drukiem, a polsko- i anglojęzyczna zamieszczone są na stronie internetowej D-ART (Discourse-Analysis Round Table) [www.dart.uni.wroc.pl](http://www.dart.uni.wroc.pl).

Uczestnikami spotkania byli wybitni polscy i zagraniczni specjaliści z dziedziny badań nad dyskursem. Znalazła się wśród nich inicjatorka spotkań okrągłego sto-

łu **prof. Irina Oukhanova** wraz ze swoimi współpracownikami - **dr Ludmiłą Kourczak** oraz **mgr Anną Markowicz** z Białoruskiego Uniwersytetu w Mińsku. Gośćmi z Rosji byli: **prof. Wiaczesław Kaszkin** reprezentujący Uniwersytet Państwowy w Woroneżu oraz

**prof. Natalia Kluszyna** z Uniwersytetu Moskiewskiego im. M. Łomonosowa.

Ośrodki krajowe reprezentowali: **prof. Maria Wojtak** (UMCS Lublin); **prof. Bożena Witosz** (UŚ Katowice); **prof. Zofia Bilut-Homplewicz** (UR Rzeszów);



Uczestnicy spotkania poświęconego lingwistyce dyskursu

**prof. Halina Grzmił-Tylutki** oraz **dr Władysław Chłopicki** (UJ Kraków); **prof. Grzegorz Majkowski** (AJD Częstochowa); **dr Waldemar Czachur** (UW Warszawa); **dr Marcin Poprawa**, **dr Tomasz Pietkot** oraz **dr Grzegorz Zarzeczny** (UWr Wrocław).

Z opolskiej strony uczestnikami dyskusji byli m.in.: **prof. Stanisław Gajda**, **prof. Ewa Malinowska**, **prof. Anna Starzec**, **dr hab. Jolanta Nocoń** oraz **dr Marzena Makuchowska**. Konferencję współorganizowała **dr Małgorzata Iżykowska**, a obrady prowadziła **dr hab. Dorota Brzozowska**.

Program spotkania, które odbywało się w Sali Plafonowej Collegium Maius UO, obejmował pięć modułów. W pierwszym dniu ob-

rad omówiono trzy z nich: 1) Lingwistyczne i nielingwistyczne badanie dyskursu (przewodniczyła prof. Irina Uchwanowa); 2) System konceptualny lingwistycznego badania dyskursu (prof. Bożena Witosz); 3) Metody lingwistycznego badania dyskursu (prof. Wiesław Kaszkin). W drugim dniu dyskutowano: 4) Podsumowanie obrad pierwszego dnia (dr hab. Dorota Brzozowska); 5) Perspektywy wspólnych badań nad lingwistyką dyskursu (prof. Irina Uchwanowa).

Dyskusje były ożywione i gęste merytorycznie za względu na dobór dyskutantów uprawiających odmienne szkoły analizy dyskursu. Znaleźli się wśród nich reprezentanci badań anglicystycznych, romanistycznych, germanistycznych

oraz różnych szkół polonistycznych. Obecne w Polsce nurty badawcze porównywano z tradycjami badań dyskursologicznych w Rosji i Białorusi. Obrady odbywały się w języku polskim i rosyjskim.

Uczestnicy spotkania uznali je za bardzo udane i zobowiązali się do nadsyłania swoich głosów w dyskusji do kolejnego tomu D-ART – podsumowującego tym razem opolskie obrady. Goście podziwiali piękno naszego budynku i wzgórze uniwersyteckiego. Wyrazili chęć spotkania w kolejnym roku w murach naszej uczelni oraz pogłębiania współpracy na płaszczyźnie międzyuczelnianej i międzynarodowej.

**Dorota Brzozowska**

## Z perspektywy czasu

# Spór o Górny Śląsk

W dniach 14–15 kwietnia br. Instytut Historii Uniwersytetu Opolskiego wspólnie z Urzędem Marszałkowskim Województwa Opolskiego, Polskim Towarzystwem Historycznym Oddział w Opolu oraz Miejską Biblioteką Publiczną w Opolu zorganizował międzynarodową konferencję naukową *Współczesne spojrzenie na spór o Górny Śląsk w latach 1919-1921*. W obradach, które podzielono na sześć bloków tematycznych wzięło udział trzydziestu historyków z Polski, Niemiec i Republiki Czeskiej, reprezentujących jednaście uczelni wyższych, instytutów naukowo-badawczych oraz placówek muzealnych. W pierwszym dniu konferencji historycy – na zaproszenie **Józefa Sebesty**, marszałka województwa opolskiego – obradowali w sali sejmiku Urzędu Marszałkowskiego. Uroczystego otwarcia konferencji dokonała wspólnie z marszałkiem rektor UO **prof. dr hab. inż. Krystyna Czaja**.

Sesję rozpoczęły referaty omawiające polską, czeską i niemiecką historiografię dotyczącą sporu o Śląsk Górny i Cieszyński (refe-

raty **prof. dr hab. Wandy Musialik** z PIN-Instytut Śląski w Opolu, **prof. dra hab. Dana Gawreckiego** z Instytutu Historii UO oraz



Sesji na Górze Św. Anny przysłuchiwali się m.in. (od lewej): dr Adriana Dawid (Instytut Historii UO), Barbara Kamińska (Zarząd Województwa Opolskiego), Rafał Rippel (Opolskie Kuratorium Oświaty), dyrektor Instytutu Historii UO i prezes opolskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego prof. Anna Pobóg-Lenartowicz, dr Piotr Stanek (Centralne Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu) oraz dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego UO prof. Marek Masnyk

**doc. Marie Gawreckiej** z Uniwersytetu Śląskiego w Opawie). Drugą część pierwszego bloku obrad zdominowali referenci z Katowic, którzy przybliżyli: postać Wojciecha Korfantego (**dr Miłosz Skrzypek** z Instytutu Historii Uniwersytetu Śląskiego), Klub Pisarzy Powstańców (dr **Maciej Fic** z Instytutu Historii Uniwersytetu Śląskiego) oraz Archiwum Powstań Śląskich (**mgr Paweł Parys** z Muzeum Śląskiego w Katowicach).

Kolejni referenci prezentowali stanowiska różnych, także konkurencyjnych środowisk wobec wydarzeń rozgrywających się na Górnym Śląsku po 1919 roku. **Mgr Wojciech Pieniążek** z Uniwersytetu Vechta omówił niemieckie reakcje na eskalację konfliktu o Górny Śląsk, ze szczególnym uwzględnieniem działań Organisation Speiker. **Dr Piotr Pałys** scharakteryzował stanowisko Konsulatu Generalnego Republiki Czechosłowackiej w Opolu wobec walk plebiscytowych i powstańczych, a **dr Antoni Maziarz** (Instytut Historii UO) te same zagadnienia przedstawił w optyce prasy wielkopolskiej. Działania środowiska separatystycznego i autonomicznego w latach 1919–1921 omówił **mgr Piotr Długosz**.

Popołudniowa część obrad pierwszego dnia konferencji, dzięki uprzejmości dyrektor **Elżbiety Kamy** odbyła się w nowym gmachu Miejskiej Biblioteki Publicznej w Opolu. Tę część obrad rozpoczęło wystąpienie **dra Ewalda Stefana Polloka** pt. *III powstanie śląskie jako działanie planowane i inspirowane*. **Dr Adriana Dawid** (Instytut Historii UO), odwołując się do relacji świadków i uczestników wydarzeń, scharakteryzowała stanowisko młodzieży wobec polsko-niemieckiej rywalizacji o Górny Śląsk. Wątki biograficzne zaprezentowali: **dr Witold Marcoń** z Instytutu Historii Akademii im. J. Długosza w Częstochowie – w referacie poświęconym postaci śląskiego lekarza, powstańca i polityka Alojzego Pawelca; sylwetkę ppłk. Jana Maciejowskiego scharakteryzował **dr Ksawery Jasiak** z

opolskiej Delegatury IPN. Uzupełnieniem tej części obrad były wystąpienia poświęcone problematyce jenieckiej – **dr Piotr Stanek** z Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach-Opolu scharakteryzował obóz w Cottbus, do którego trafiali schwytni do niewoli w 1921 roku członkowie propolskich oddziałów. Reprezentująca Muzeum Gross Rosen **dr Dorota Sula** przedstawiła losy powstańców śląskich, którzy trafili do niemieckich obozów koncentracyjnych podczas II wojny światowej.

Podsumowaniem pierwszego dnia obrad była dwugodzinna dyskusja pt. *Współczesne spojrzenie na spór o Górny Śląsk w latach 1919–1921. Uwarunkowania historiograficzne i społeczno-polityczne*, którą prowadził **dr hab. Marek Masnyk**, **prof. UO**, dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego. Wśród ważnych kwestii, które poruszył, znalazły się m.in.: eksplozja postaw patriotycznych na Górnym Śląsku po 1919 roku, problem skuteczności cernowania miast górnośląskich podczas III powstania oraz kwestia postrzegania powstań jako wojny domowej. Zebrani zostali zachęcani do refleksji nad symboliką Góry św. Anny i działaniami, które należy podjąć, by miejsce to przestało się kojarzyć z konfliktem polsko-niemieckim. – *Jak blisko, a jak daleko nam do współczesnego spojrzenia na Górny Śląsk?* – pytał **prof. M. Masnyk**. – *Czy dorośliśmy do momentu, by dyskutować o tych złożonych wydarzeniach w dziejach Górnego Śląska bez emocji i namiętności?* Dyskusja, w której głos zabierali m.in. **prof. Wanda Musialik** (PIN – Instytut Śląski w Opolu), **dr Aleksander Woźny** (Wydawnictwo Almar), **dr Bernard Linek** (PIN – Instytut Śląski w Opolu), **dr Ewald S. Pollok** i **Arkadiusz Karbowski** ukazała różnice w ocenach wydarzeń na Górnym Śląsku z lat 1919–1922 oraz złożoność historiografii dotyczącej powstań śląskich i plebiscytu.

W drugim dniu obrad uczestnicy konferencji przenieśli się na Górę

św. Anny, gdzie w gościnnych progach Domu Pielgrzyma, położonego u stóp annogórskiego sanktuarium, zaprezentowane zostały referaty szczególnie mocno akcentujące treści dotyczące współczesnego obrazu powstań śląskich w edukacji historycznej na różnych poziomach nauczania i w różnych krajach. Tę część konferencji rozpoczął **prof. dr hab. Adam Suchoński** wykładem dotyczącym prezentacji plebiscytu górnośląskiego i powstań śląskich w zagranicznych podręcznikach do nauczania historii. W grupie referatów utrzymanych w problematyce dydaktycznej znalazły się także wystąpienia przedstawicieli Instytutu Historii UO: **dr Barbary Kubis** (*Słowo, dźwięk i obraz w procesie kształtowania przeżyć estetycznych ucznia na przykładzie powstań śląskich*), **dr Anny Gołbiewskiej** (*Problem powstań śląskich w świadomości historycznej opolskiej młodzieży*), **mgr Fabiana M. Filiksa** (*Problematyka powstań śląskich w edukacji ponadgimnazjalnej po 1989 roku*) oraz **dra Jarosława Durki** z Wojewódzkiego Ośrodka Metodycznego w Częstochowie, który scharakteryzował miejsce problematyki sporu o Górny Śląsk z lat 1919–1921 w aktualnej i nowej podstawie programowej.

Referaty z kolejnego bloku obrad były poświęcone następstwom i późniejszej percepcji niemiecko-polskiej rywalizacji na Górnym Śląsku z lat 1919–1921. Kwestie regulacji administracyjnych wprowadzonych na terenie województwa śląskiego przedstawili: **dr Lech Krzyżanowski** z Instytutu Historii Uniwersytetu Śląskiego, który omówił szczegółowo model zarządzania oświatą oraz **dr Krzysztof Prętki** z Uniwersytetu Medycznego im. K. Marcinkowskiego w Poznaniu, który przybliżył słuchaczom zagadnienia związane z resortem ochrony zdrowia. Kwestie upamiętnień rocznic III powstania śląskiego przedstawili: **prof. dr hab. Danuta Kisielewicz** z Instytutu Politologii UO (*Obcho-*

dy 20. rocznicy III powstania śląskiego w środowisku polskiej emigracji w Londynie) oraz **dr Marek Białokur** z Instytutu Historii UO (*Rocznicowa publicystyka historyczna o powstaniach i plebiscytcie na Górnym Śląsku w Trzeciej Rzeczypospolitej*). Kwestie rehabilitacji weteranów powstań śląskich po 1956 roku na podstawie anonsów prasy śląskiej omówił **dr Mariusz Patelski** z Instytutu Historii UO.

W ostatnim bloku referatów zaprezentowali się najmłodszy historycy. Ubiegłoroczna absolwentka historii UO **mgr Aleksandra Dylka** podjęła próbę analizy porównawczej Żębówic i Góry św. Anny jako miejsc największych walk III powstania śląskiego. Studentka I roku SUM na kierunku historia UO **Natalia Ogan** scharakteryzowała polską i niemiecką historiografię dotyczącą powstań śląskich. **Mar-**

**cin Sroka**, student ostatniego roku historii UO, omówił formy i zakres informacji nt. plebiscytu górnośląskiego i powstań śląskich w wirtualnych źródłach wiedzy.

Prezentowanym na konferencji referatom i dyskusji przez dwa dni obrad przysłuchiwało się ponad dwieście osób. W tym gronie znaleźli się m.in. przedstawicielka Zarządu Województwa Opolskiego – **Barbara Kamińska**; reprezentant Kuratorium Oświaty w Opolu – **Rafał Rippel**, dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego UO prof. dr hab. Marek Masnyk, władze Instytutu Historii UO reprezentowały **prof. dr hab. Anna Pobóg-Lenartowicz** i **dr Marta Hatalska**. Wśród słuchaczy znalazła się szczególnie liczna reprezentacja studentów kierunku historii z Uniwersytetu Opolskiego oraz uczniów polskich szkół ponad-

gimnazjalnych – Liceum nr III i V oraz licealistów z Dobrzecza Wielkiego. Konferencja spotkała się z szczególnym zainteresowaniem mediów, szczególnie widoczna była obecność dziennikarzy „Nowej Trybuny Opolskiej”, Radia Opole i TVP Opole – redakcji, które objęły patronat nad sesją. W zgodnej ocenie naukowców, którzy przyjęli zaproszenie do wzięcia udziału w konferencji oraz przedstawiciele instytucji, które podjęły się organizacji naukowego spotkania zorganizowanego w 90. rocznicę III powstania śląskiego, opolskie środowisko akademickie i samorządowe mocnym naukowym akcentem uczciło pamięć osób, którym losy Śląska i jego państwowej przynależności nie były obojętne.

**Marek Białokur, Adriana Dawid**  
Instytut Historii UO

## Interdyscyplinarna konferencja w Pokrzywniej

# O rozkoszach świata tego

Już od sześciu lat spotykamy się i wspólnie rozmawiamy w gronie badaczy różnych dyscyplin humanistycznych o konkretnych, funkcjonujących w kulturze znakach, symbolach, motywach, przedstawieniach, zjawiskach. Mówiliśmy już o zwierzętach, jedzeniu, ciele, chorobie, etykietach i spisku. W efekcie każdego spotkania powstaje kolejny tom serii „Stromata Anthropologica” wydawany przez Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego (*Bestie, żywy inwentarz i bracia mniejsi. Motywy zwierzęce w mitologiach, sztuce i życiu codziennym*, red. P. Kowalski, K. Łeńska-Bąk, M. Sztandara, Opole 2007; *Jedzenie i pokarmy w kulturze. Tabu, dieta, symbol*, red. K. Łeńska-Bąk, Opole 2007; *Doświadczane, opisywane, symboliczne. Ciało w różnych dyskursach kulturowych*, red. K. Łeńska-Bąk, M. Sztandara, Opole 2008; *Sztuka życia, zasady dobrego zachowa-*

*nia, etykieta. O zmienności obyczaju w kulturze*, red. K. Łeńska-Bąk, M. Sztandara, Opole 2008; *Wokół choroby, medycyny i praktyk leczniczych. Teorie – konteksty – interpretacje*, red. K. Łeńska-Bąk, M. Sztandara, Opole 2009; *Zmowa, intryga, spisek. O tajnych układach w strukturze codzienności*, red. Łeńska-Bąk, M. Sztandara, Opole 2010).

Tym razem, na spotkaniu w Pokrzywniej (12–15 kwietnia br.), zaproponowałyśmy temat: *O rozkoszach świata tego... Od przyjemności do ekstazy w kontekstach kultury*.

Przyjemności i rozkosze zawsze były, a we współczesnej kulturze zdaje się szczególnie, są tym, do czego osiągnięcia człowiek dąży. Ich zaznanie wiąże się zarówno z zaspokojeniem potrzeb materialnych, jak i z zaspokajaniem zmysłów, czego można doświadczać na płaszczyźnie bardziej przyziemnej,

doznając rozkoszy czy przyjemności np. spania, jedzenia, seksu, albo na płaszczyźnie bardziej subtelnej, można by nawet rzec – wyrafinowanej, kiedy doświadcza się przyjemności czy rozkoszy umysłu, zaspokajania wiedzy, w obcowaniu ze sztukami pięknymi, literaturą itd. Prócz tych rozkoszy, których sens określić by można ziemskim, pamiętać też trzeba o obiecywanych w różnych dyskursach religijnych rozkoszach, jakie człowiek może osiągnąć po śmierci, lecz żeby to się mogło zdarzyć, w wielu wypadkach trzeba wyrzec się z kolei rozkoszy tu i teraz... Jedno wydaje się być pewne – uczucia: rozkosz, przyjemność, ekstaza to temat fascynujący, jednocześnie niezwykle pojemny. I pomimo upływu czasu oraz zmian zachodzących w kulturze wciąż aktualny, co wydaje się zrozumiałe, bo jak dawniej tak i dziś ludzie pragną doznawać rozkoszy, dawać i

doświadczać przyjemności, przeżywać ekstazę. Uczucia te były niemal od zawsze wdzięcznym tematem literackim, chętnie podejmowanym przez mistrzów pióra, ale i grafomanów. Stanowiły też inspirację dla szerokiego grona artystów. Bywały przedmiotem rozważań przeróżnych badaczy, naukowców, etyków, psychologów, filozofów, teologów, kaznodziejów, moralistów... Wciąż jednak temat nie wydaje się być wyczerpany, dlatego też warto go podjąć

raz jeszcze, tym bardziej, że może się on stać przedmiotem badań przedstawicieli przeróżnych dyscyplin naukowych.

Konferencja ma charakter cykliczny oraz interdyscyplinarny i zaproszenie do udziału w niej przyjmują wybitni przedstawiciele polskiej humanistyki, reprezentujący różne ośrodki akademickie: **prof. Janusz Tazbir, ks. prof. Franciszek Rosiński, prof. Ewa Kosowska, prof. Piotr Borek, prof. Bożena Płonka-Syroka,**

**prof. Ewa Jędrzejko, prof. Czesław Robotycki, prof. Zbigniew Libera, prof. Krystyna Modrzejewska, prof. Irena Jokieli, prof. Teresa Smolińska** i inni.

Organizatorkami konferencji były **dr Katarzyna Łeńska-Bąk** i **dr Magdalena Sztandara**. Współorganizatorami – Katedra Kulturoznawstwa i Folklorystyki Uniwersytetu Opolskiego oraz Opolskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk.

Magdalena Sztandara

*Listy, polemiki*

## Sprostowanie

W czasopiśmie INDEKS Nr 3–4 znalazła się informacja o cyklu imprez pt. *Rosja w czasie i przestrzeni...* Niestety zawiera ona pewne nieścisłości. Pomyślną, głównym organizatorem i realizatorem tej imprezy (i kolejnych zaplanowanych w przyszłości) było stowarzyszenie *Rosyjskie Centrum Kultury i Nauki Legnica-Opole*, inauguracji którego było poświę-

cone to spotkanie. Wszystkie inne organizacje wspomniane w tekście dołączyły się do naszej inicjatywy, a nie na odwrót!

Z poważaniem

**dr Elena Yazykova**  
prezes Stowarzyszenia

**Rosyjskie Centrum Kultury i Nauki Legnica-Opole**

Zakład Dydaktyki Fizyki

## Czas pełen dobrych wzorów

(część 2)

Kolejnym problemem badawczym, który podjęli pracownicy Zakładu Dydaktyki Fizyki było: *Poszukiwanie efektywnych rozwiązań dydaktycznych i technicznych przy konstruowaniu pomocy naukowych do nauki fizyki*. Przyjęto założenie, że szkolne pomoce naukowe są niezbędne do prowadzenia doświadczeń fizycznych w formie pokazów (demonstracji multimedialnych), jak i do wykonywanych samodzielnie przez uczniów, powinny zatem mieć takie rozwiązania techniczne, które pozwolą w procesie uczenia uwzględnić wnikliwą obserwację i efektywne rozwiązanie problemu. Uznano także, że obok urządzeń celowo dobrane do poszczególnych działów fizyki, w dużym stopniu należy wziąć pod uwagę przedmioty i materiały, z jakimi uczeń spotyka się na co dzień w domu i w otoczeniu. Nazwano je *przedmiotami i materiałami codziennego użytku* – dziś stosowany jest skrót PMCU.

Umiejętne wprowadzanie pomocy naukowych do pracowni fizycznych pozwala na kształtowanie u uczniów umiejętności i sprawności w rozstrzygnięciu problemów metodą hipotetyczno-weryfikacyjną, jak również na drodze indukcyjno-uogólniającego wnioskowania. Innymi słowy, doświadczenia przeprowadzane w szkolnych pracowniach fizycznych powinny być integralną częścią eksperymentalnej metody badawczej, nadającej szkolnemu nauczaniu fizyki rygor naukowy.

Na dorobek pracowników Zakładu w tej dziedzinie złożyły się prototypy zaprojektowane i wykonywane we wspomnianych już warsztatach mechanicznych. Osiągnięcia te zostały potwierdzone m.in. następującymi dokumentami: *Świadectwem autorskim o dokonaniu wzoru użytkowego* wydanym przez *Urząd Patentowy RP dotyczącym: silnika elektrostatycznego; silnika dielektryczno-koronowego; stroboskopu mechanicz-*





Pracownicy Zakładu Dydaktyki Fizyki (lata osiemdziesiąte XX w.). Stoją (od lewej): mgr Anna Jeleńska, mgr Krystyna Wolf, dr Janina Miliszkiewicz, mgr Danuta Pazik, mgr Wanda Langner, dr Danuta Tokar, dr Bożena Pędzisz. W pierwszym rzędzie (od lewej): mgr Zbigniew Froncz, mgr Krystyna Raczkowska-Tomczak i mgr Andrzej Trzebuniak

*nego; oscylatora sprężynowego o stałej amplitudzie drgań; wahadła podwójnego sprężynowo-grawitacyjnego* (1991). Twórcami objętych patentem pomocy naukowych byli Danuta i Bronisław Tokarowie.

W następstwie współpracy Zakładu Dydaktyki Fizyki z Fabrykami Pomocy Naukowych w Częstochowie i Rzeszowie do masowej produkcji wdrożono m.in. następujące zestawy zaprojektowane w Zakładzie: zestawy przyrządów do demonstracji z elektrostatyki, zestawy przyrządów do pokazów doświadczalnych z mechaniki, elektryczności i optyki oraz zestaw do podtrzymywania drgań w układach do doświadczeń pokazowych ruchu drgającego i falowego. Otrzymały one akceptację Komisji Ocen Pomocy Naukowych Ministerstwa Edukacji Narodowej (1988 r.).

Systematycznie uczestniczono w wystawach pomocy naukowych z zakresu fizyki organizowanych na polskich i zagranicznych uczelniach. Jedną z nich Zakład Dydaktyki Fizyki zorganizował w Opolu przy współpracy Instytutu Fizyki Uniwersytetu Warszawskiego, pod czujnym i życzliwym okiem dr. Witolda Jeleńskiego (niedawno zmarłego absolwenta opolskiej uczelni, przez trzydzieści lat piastującego funkcję zastępcy dyrektora Instytutu Fizyki).

W czasopismach naukowych i pedagogicznych m. in. w: „Zeszytach Naukowych Fizyki WSP Opole”, „Zeszytach Laboratoryjnych WSP Opole”, „Fizyce w Szkole”, „Kalejdoskopie Techniki”, „Biuletynie Pedagogicznym Instytutu Pedagogiki w Warszawie”, „Roczniku Naukowo-Dydaktycznym WSP w Rzeszowie”, „Zeszytach Naukowych Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Gdańskiego”, „Zeszytach Naukowych Matematyczno-Przyrodniczych Uniwersytetu Łódzkiego”, a także w amerykańskim „The Physics Teacher” pracownicy Zakładu omawiali problematykę związaną z optymalnym wykorzystaniem

środków dydaktycznych w procesie nauczania fizyki.

Tematykę prac badawczych Zakładu Dydaktyki Fizyki wprowadzano do przygotowywanych przez absolwentów prac dyplomowych, wspomnieć tu można m. in. o następujących: *Planowanie czynności poznawczych u uczniów w procesie uczenia się fizyki* (promotor: dr Danuta Tokar), *Seria testów osiągnięć z fizyki uczniów liceum ogólnokształcącego i technikum* (promotor: dr Janina Miliszkiewicz), *Zestawy do demonstrowania dwójłomności w polu elektrycznym i skrzywienia płaszczyzny polaryzacji w polu magnetycznym* (promotor: dr Danuta Tokar).

Problematyka ta była również przedmiotem rozważań studenckiego Koła Naukowego Fizyków,

pracującego pod kierunkiem dr Bożeny Pędzisz.

Kierownikami Zakładu Dydaktyki Fizyki Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu (od 1994 roku Uniwersytetu Opolskiego) byli w różnych latach jego działalności: adiunkt mgr Bogusław Jackowski (1958–1965), doc. dr Józef Eisner (1965–1969), dr Jan Heffner (1969–1975), dr Danuta Tokar (1975–1987), dr Bożena Pędzisz (1987–1995). Pracownikami Zakładu byli także: dr Janina Miliszkiewicz, mgr Wojciech Dindorf, mgr Bronisław Tokar, mgr Elżbieta Krawczyk, mgr Anna Jeleńska, mgr Piotr Łabuz, dr Sabina Sawicka-Wielgusiak, mgr Krystyna Raczkowska-Tomczak, dr Halina Pięta.

Niektórzy z nich, jak np. mgr Piotr Łabuz, mgr Elżbieta Krawczyk, dr Bożena Pędzisz, pracę naukową łączyli z pracą w szkołach różnych typów, miało to niezwykle istotny i korzystny wpływ na właściwe programowanie pracy badawczej Zakładu.

Od pierwszych dni działalności Zakładu pracował w nim mgr Wojciech Dindorf, który pięknie zapisał się w pamięci współpracowników, studentów i nauczycieli jako gorący orędownik eksperymentów fizycznych. Opracowywał do nich oryginalne instrukcje, takie jak np. „Falownica Shive’a” (1964 rok); „Przyrząd do kreślenia krzywych Lissajous” (1964 rok); „Przyrząd do demonstrowania kinetycznych własności gazu” (1965 rok).

Wydawnictwo ZAMKOR wydało dziesięć płyt DVD pt. *Doświadczenia Wojciecha Dindorfa*, na których autor zaprezentował sześćdziesiąt dynamicznych i fascynujących doświadczeń fizycznych. Jest on także autorem dwutomowego podręcznika dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych zainteresowanych fizyką i astronomią *Moja fizyka* (Wydawnictwo Szkolne PWN Warszawa 2003 r.). W 2009 roku na XL Zjeździe Polskiego Towarzystwa Fizyki uhonorowany został dyplomem

*Za znaczący i niekonwencjonalny wkład w kształcenie nauczycieli fizyki.*

Z Zakładem związana też była mgr Wanda Langner, na co dzień odpowiedzialna za II pracownię fizyczną w Instytucie Fizyki.

Pracownicy Zakładu Dydaktyki Fizyki systematycznie doskonalili swoją wiedzę merytoryczną i pedagogiczną. Niektórzy z nich, a wielu także i spoza Zakładu, problematykę dydaktyki fizyki wykorzystali do przygotowania prac doktorskich. Byli to: mgr Mieczysław Piróg (*Rola przedlekcyjnych doświadczeń domowych w procesie nauczania fizyki*, promotor: prof. dr hab. Jan Konopnicki, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Opolu, 1963); mgr Danuta Tokar (*Rola doświadczeń w nauczaniu fizyki*, promotor: prof. dr hab. Konstanty Lech, Instytut Badań Pedagogicznych w Warszawie, 1974); mgr Janina Miliszkiewicz (*Semiprogramowana metoda kształtowania pojęć z zakresu fizyki ciała stałego u uczniów szkoły średniej*, promotor: doc. dr hab. Kazimierz Badiąg, Uniwersytet Gdański, 1978); mgr Sabina Sawicka-Wielgusiak (*Czynniki kształtujące strukturę wiedzy na przykładzie materiału programowego z fizyki w szkole średniej*, promotor: prof. dr hab. Stefan Słomkiewicz, Uniwersytet Warszawski).

Zakład Dydaktyki Fizyki Instytutu Fizyki Wyższej Szkoły Pedagogicznej pozostawił po sobie niekwestionowany i dobrze udokumentowany publikacjami dorobek, który, wdrażany do bieżącej praktyki nauczania fizyki na wszystkich poziomach nauczania, pozwalał nauczycielom na efektywną realizację celów nauczania fizyki zawartych w odpowiednich podstawach programowych tego przedmiotu. Także wprowadzony w życie projekt zintegrowanego programu studiów w zakresie dydaktyki fizyki na kierunku fizyka przynosił pozytywne rezultaty. Są nimi nauczyciele fizyki – absolwenci naszej uczelni. Należą do nich również pracownicy Zakładu Dydaktyki Fizyki, absolwenci Wyższej Szkoły Pedagogicznej z 1957 roku: dr Danuta Tokar, dr Janina Miliszkiewicz, mgr Wojciech Dindorf, mgr Piotr Łabuz, mgr Bronisław Tokar.

Absolwentka opolskiej uczelni z 1984 roku mgr Krystyna Raczowska-Tomczak, wybitna nauczycielka, a w roku akademickim 1985/1986 asystent stażysta w Zakładzie Dydaktyki Fizyki, na dorobek której składają się liczne publikacje w czasopiśmie naukowych i pedagogicznych, a nade wszystko znakomite osiągnięcia jej wychowanków w krajowej i międzynarodowej przedmiotowej rywalizacji uczniowskiej, laureatka licznych konkursów autorskich, wielokrotna reprezentantka Polski na międzynarodowych kongresach na-

uczycieli fizyki „Physics on Stage”, tak napisała o swoich latach studenckich: *Miałam szczęście w życiu spotkać na swojej drodze ludzi, którzy pokazali i nauczyli mnie, jak się uczyć, twórczo pracować, a przy tym być życzliwym dla innych i dzielić się tym, co wcześniej od nich otrzymałam. Poznałam dzięki Nim umiejętność analizowania otaczających nas zjawisk poprzez pryzmat różnych dyscyplin naukowych. Ich sposób patrzenia na świat sprawił, że pracując jako nauczycielka, miałam odwagę brać udział w różnego rodzaju konkursach, występować na konferencjach i publikować... Do grona tych ludzi, z którymi spędziłam w swoim życiu najwięcej czasu i podczas studiów, i po ich ukończeniu (pracując jako nauczycielka), którzy byli i są dla mnie wielkimi autorytetami i którym tak wiele zawdzięczam – zaliczam Bożenę Pędzisz, Danutę i Bronisława Tokarów. Nie sposób nie wspomnieć pracowników, a później sympatyków Zakładu Dydaktyki Fizyki Wojciecha Dindorfa oraz Piotra Łabuza, którzy co jakiś czas wpadali i zaskakiwali jakimś nowym pomysłem. Jestem im za wszystko bardzo wdzięczna. Moja przygoda z fizyką zaczęła się w Kole Naukowym Fizyków, gdzie miałam okazję pracować pod kierunkiem dr hab. Bożeny Pędzisz. Zawsze byłam pod wrażeniem tej wielkiej, nieprzeciętnej i skromnej Osoby, która pokazała mi, jak można przygotować interesujące lekcje i ciekawie je poprowadzić... Nigdy nie zapomniałam o tym, że fizyka nie istnieje bez doświadczeń. Nie zapomnę, ile zyskałam, towarzysząc mgr. Bronisławowi Tokarowi, gdy je przygotowywał. Pamiętam Jego ożywioną twarz, kiedy dzielił się ze mną swoimi tajemnicami eksperymentatora... Dr Danuta Tokar nauczyła mnie, jak wykorzystywać zadania i doświadczenia w różnych sytuacjach problemowych. Zawsze mobilizowała mnie do pracy, rzucając propozycję: „gdybyś chciała, mogłabyś...”. W taki sposób dorobiłam się wielu publikacji i wystąpień... Mgr Wojciech Dindorf zawsze bę-*



Spotkanie po latach (2010 r.). Na zdjęciu (od lewej): dr Danuta Tokar, dr Jan Heffner, mgr Józef Żoła i mgr Piotr Łabuz



Dr Danuta Tokar i prof. Krystyna Piróg

dzie mi się kojarzył z zabawkami fizycznymi, którymi nas zachwycił, gdy przyjeżdżał z wielkiego świata oraz z uwielbianym przez uczniów i nauczycieli sposobem prezentacji doświadczeń. Mgr Piotr Łabuz miał wpływ na poezję, którą zaczęłam wykorzystywać na zajęciach. Do tej pory zachowałam rękopisy Jego wierszy o fizyce, które mi przysłał.

W 2010 roku mgr Krystyna Raczkowska-Tomczak jako pierwsza w województwie opolskim, otrzymała honorowy tytuł Profesora Oświaty.

Wieloletni pracownik Zakładu Dydaktyki Fizyki mgr Wojciech Dindorf, który od 1966 roku był nauczycielem międzynarodowych szkół w USA i w Austrii, tak wspomina czas swojej pracy w Opolu: *Niezwykłym dowodem sympatycznych układów w Zakładzie Dydaktyki Fizyki jest „Antologia poezji” – zbiór 68 wierszy, przyspiewek i ballad na różne okazje, napisanych przez czterech stałych pracowników Zakładu... Natchnieniem do wielu stała się powszechnie ceniona i bardzo lubiana Szeffowa Danusia Tokar, która objęła ten największy i pewnie najbardziej zgrany zespół po kilkuletniej kadencji dr. Jana Heffnera. Przez ten zespół przewinęło się wielu ciekawych ludzi, autorów zbiorów doświadczeń (Danuta i Bolesław Tokarowie, Piotr Łabuz, Bożena Pędzisz), autorów podręczników (Eugeniusz Gabryjelski, Jerzy Mirecki, Wojciech Dindorf), autorów zbiorów zadań (Janina Miliszkiewicz, Elżbieta Krawczyk, Wojciech Dindorf), świetnych nauczycieli, metodyków entuzjastycznych eksperymentatorów, organizatorów i uczestników wielu międzynarodowych konferencji, cenionych w kraju i na świecie. Wystarczy powiedzieć, że w najdalszych krańcach Polski, kiedy się powie, że ma się związek z Wyższą Szkołą Pedagogiczną/Uniwersytetem Opolskim od razu słyszy się nazwisko Tokarów. Oni naprawdę rozstawili imię opolskiej uczelni w polskich szkołach, także w czeskich (Praga, Hradec Kralove, Olomuniec, Brno) i*

*niemieckich (Drezno, Lipsk, Poczdam, Berlin).*

Zakład Dydaktyki Fizyki Wyższej Szkoły Pedagogicznej, potem Uniwersytetu Opolskiego, stanowi piękną kartę opolskiej Alma Mater. Przez wiele lat, należąc do najlepszych w kraju, tę uczelnię słaWił. Niewiele jednak miejsca poświęcono Zakładowi i jego pracownikom w księgach opisujących historię uczelni. Można wyrazić nadzieję, że niezwykle zaangażowaniu pracowników Zakładu w proces kształcenia przyszłych nauczycieli fizyki, ich znaczącemu twórczemu dorobkowi zostanie w nieodległej przyszłości poświęcona oddzielna publikacja.

Danuta Tokar  
Jerzy Duda

#### **Pisząc ten tekst korzystaliśmy z następujących źródeł:**

*Wielka Encyklopedia Powszechna PWN. Tom IX.* Warszawa 2002, Wydawnictwo Naukowe PWN.

Wincenty Okoń: *Nowy słownik pedagogiczny.* Warszawa 1998, Wydawnictwo Akademickie „Żak”.

*Monitor Polski. Dziennik Urzędowy Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej* z 13 listopada 1954 roku.

Stanisław Sławomir Nicieja: *Alma Mater Opolien-sis. Ludzie. Fakty. Wydarzenia.* Opole 2005 Wydawnictwo Uniwersytetu Opolskiego.

Jan Heffner: *Działalność Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii.* W: *Dwudziestolecie Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Opolu. 1950 – 1970.* Wrocław 1970 Państwowe Wydawnictwa Naukowe.

Jerzy Duda: *Mgr Bronisław Tokar.* „Indeks”, nr 7/8 (91/92) z IX/X 2008 r.

Jerzy Duda: *Z fizyką przez życie.* „Nowy Biuletyn Szkolny” nr 8(86) z 1 X 1999 r.

Danuta Tokar: *Wspomnienie pośmiertne. Dr Bożena Pędzisz (1948 – 1995).* „Fizyka w Szkole”, nr 3 z 1996 r.

„Życie Szkoły Wyższej”, nr 6 z 1987 r.

Danuta Tokar: *Problemowe nauczanie fizyki.* Część I. Opole 1989 Wyższa Szkoła Pedagogiczna Opole.

Wojciech Dindorf: *Pół wieku później.* „Indeks” nr 9/10 (113/114) z XI/XII 2010.

Krystyna Raczkowska-Tomczak: *Wspomnienia* (maszynopis w posiadaniu autorów).

Wojciech Dindorf: *Wspomnienia* (maszynopis w posiadaniu autorów).

# Cień kresowego miasteczka

## W Kukizowie k. Lwowa

Dr Tadeusz Kukiz, znakomity znawca Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej, niestrudzenie opisuje dzieje kresowych miejscowości. Ostatnio ich dobór nie jest przypadkowy, prowadzi nas bowiem Autor szlakiem związanym z historią własnej rodziny. Najpierw był *Łopatyn. Dzieje i zabytki* (2004 r.), potem *Ziemia radziechowska i ludzie stamtąd* (2008 r.), a w 2010 roku dwie książki: *Uhnów. Kresowe miasto nad Sokołką i Kukizów. Miasteczko koło Lwowa*. Wbrew oczekiwaniom, akurat ostatnia z tych książek rodziny Kukizów bezpośrednio nie dotyczy, mimo że nazwa miejscowości nasuwa proste skojarzenia.

Próby ustalenia jej toponimii nie dały rezultatu, mimo że na ten temat wypowiedzieli się znawcy tematu z Polski, Ukrainy i Turcji, do których Autor się zwrócił. Jako wysoce prawdopodobną można przyjąć informację, że *nazwę tej osadzie nadano dla upamiętnienia pierwszych właścicieli, którzy z pewnością byli znakomitymi ludźmi, zasłużonymi dla narodu*. Pierwszy właściciel Kukizowa został odnotowany w 1438 roku jako Hriczco de Cucizow, a od 1440 roku jako Hreczko Kukyzowsky. Z końcem XV wieku dobra kukizowskie przeszły w posiadanie rodu Jaryczowskich. Kolejnymi właścicielami miasteczka i okalających go ziem byli: Herbutowie, Żółkiewscy, Daniłowiczowie, Sobiescy, Radziwiłłowie, Jabłonowscy, Strzeleccy i Dzielińscy. W 1538 roku król Zygmunt Stary nadał wsi status miasta na prawie niemieckim, wprowadzono targi tygodniowe i dwa razy do roku jarmarki.

Miejscowość tę w sposób szczególny upodobał sobie Jan Sobieski, który w liście do Marysieńki, pisany 16 kwietnia 1682 roku infor-

mował: *obiad jedliśmy w Kukizowie, cudownie wesołym miejscu...* Postanowił wystawić tu pałac i urządzić nową, rodową rezydencję; o wyborze tym zdecydowały różne względy, głównie piękne położenie miasteczka usytuowanego nad rozległym stawem, wśród lasów, w falistym terenie. Nie bez znaczenia był też fakt, że z Kukizowa było znacznie bliżej do Lwowa niż z Żółkwi. Pałac wzniesiono z drewna, dla nadania mu pozoru budowli murowanej został pomalowany na czerwono „w cegiełkę” (takie imitowanie form monumentalnej architektury murowanej w pałacach drewnianych było powszechne w okresie baroku). Przy pałacu był ogród tarasowy z rozchodzącymi się promieniście alejami. Warto zwrócić uwagę na to, że już będąc królem, Jan Sobieski podjął próbę zmiany nazwy miejscowości. Tak o tym zdarzeniu napisał Kazimierz Sarnecki, wierny świadek ostatnich lat życia króla: *król już usiadłszy sobie po polowaniu w pokoju kukizowskim myślał, jak to miejsce inaczej nazwać; że tedy jest na kępie i woda circum circa to miasto Kukizów oblewa i one znowu rozkazał ostrogiem potężnym ufortyfikować, takie dał mu nazwisko: Krasny Ostrów, od dzisiejszego dnia już się zwać będzie tak, nie inaczej...* Nazwa ta jednak się nie przyjęła.

Królewicz Jakub Sobieski w 1737 roku ufundował w Kukizowie drewniany kościół pod wezwaniem św. Jakuba Apostoła, na wzór kościoła dominikańskiego pod wezwaniem Bożego Ciała we Lwowie. W 1813 roku kościół wraz ze *wszystkimi plebańskimi budynkami* spłonął. Zastąpiony został przez drewniany kościółek, zakupiony w Jaryczowie Starym. Dopiero w 1890 roku na jego miejscu wybu-

dowano nową, również drewnianą świątynię, środki pozyskano *drogą dobrowolnych datków i ofiar zewnętrznych (z zaboru rosyjskiego)...*

Począwszy od 1907 roku na terenie Kukizowa przebywały siostry franciszkanki Rodziny Maryji, uruchomiły one tzw. szkołę eksponowaną, czyli filialną, w której prowadzono zajęcia w języku polskim, podczas gdy w szkole głównej – w języku ukraińskim. Bo według spisu powszechnego z 1931 roku w Kukizowie były 152 zagrody i 723 mieszkańców (Polaków – 35 proc., Żydów – 6 proc., przeważała zatem ludność ukraińska). Siostry prowadziły również Ochronkę im. Króla Jana III Sobieskiego dla wszystkich dzieci.

Za pielęgnowanie ducha polskiego przez siostry miejscowi Ukraińcy byli do nich nastawieni wrogo, szczególnie po nadejściu wojsk niemieckich. W marcu 1944 roku Ukraińcy dokonali napadu na dom zakonny, podczas którego rozgrabili cały dobytek. Siostry schroniły się we Lwowie. Opuszczając Kukizowo, zabrały z sobą z kościoła czczony przez lud, namalowany na desce obraz Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Zabrał go potem do kraju ostatni proboszcz parafii ks. Kazimierz Kalinowski i umieścił w kościele w Dulczy Wielkiej koło Dąbrowy Tarnowskiej, gdzie po 1945 roku sprawował służbę kapłańską.

W Kukizowie czynna była cerkiew greckokatolicka (uniczka), a obok niej kienesa – świątynia osiadłych tu już od 1688 roku Karaimów. Podstawy prawne ich osiedlenia zostały określone w przywileju królewskim nadanym przez Jana III Sobieskiego. Zapisano tam: *aby w państwach naszych jak najobfitsze mogły roz-*

*kwitnąc posiadłości, umyśliliśmy w dobrach naszych dziedzicznych należących do Żółkwi i w miasteczku Kukizowie na nowo zawołać kolonię z ludu wszelakiego stanu i kondycji na którą, że się Żydzi – Karaimowie, ludzie sprawni, handlowni, zabiegli i kupiectwem koni trudniący się na wygodę tych krajów...* Karaimowie przebywali tu do 1831 roku, poza rolnictwem zajmowali się handlem końmi, a na mocy przywileju królewskiego przy wyborze kandydatów na dzierżawców prowentów z miejscowych karczm stawiani byli przed Żydami.

W miasteczku oprócz ukraińskiej „Nadzieji” działały także polskie organizacje gospodarcze: Kasa Pożyczkowo-Oszczędnościowa, Spółka Mleczarska, Towarzystwo Kółek Rolniczych z własnym domem – ośrodkiem oświatowo-kulturalnym Polaków. Do najbliższej stacji kolejowej w Rudańcach były trzy kilometry, do przystanku autobusowego w Podliskach Małych też trzy kilometry, podobnie jak do urzędu pocztowego i apteki w Jaryczowie Nowym.

Jeden z rozdziałów książki mówi o *Niektórych dawnych mieszkańcach Kukizowa w XX wieku*. Zamieszczono w nim sylwetki mieszkańców, którzy swoimi osiągnięciami i swoim dorobkiem zawodowym wyróżniali się z otoczenia. Był wśród nich Jan Dąbski (1880 – 1931), urodzony i wychowany w chłopskiej rodzinie absolwent Wydziału Matematyczno-Fizycznego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Wcześniej zaangażował się w prace Towarzystwa Szkół Ludowych, zaczął publikować w pismach związanych z partiami ludowymi. Ta działalność była przyczyną odrzucenia jego prośby o umożliwienie mu pracy naukowej na Uniwersytecie Jana Kazimierza. Uzasadnienie odmowy brzmiało następująco: *nie chcemy krajowymi pieniędzmi karcić polityków ludowych*. W okresie

I wojny światowej służył w stopniu podporucznika w Legionach Polskich. W 1919 roku wszedł, jako członek PSL „Piast”, do Sejmu Konstytucjonalnego. W 1920 roku, przy poparciu Wincentego Witosa, został wiceministrem spraw zagranicznych. Przewodniczył polskiej delegacji, która po długotrwałych rokowaniach zawarła w 1921 roku korzystny dla Polski traktat pokojowy z Sowiecami. Po ustąpieniu ze stanowiska wiceministra, objął funkcję naczelnego redaktora „Kurierza Lwowskiego” i „Polityki”. W kolejnych wyborach sejmowych zdobywał mandaty poselskie, pełnił funkcję wicemarszałka Sejmu. Był inicjatorem powołania do życia Biblioteki Sejmowej, która wkrótce przekształciła się w jeden z najważniejszych ośrodków naukowych zajmujących się problematyką legislacyjno-prawną. Zmarł w wieku 51 lat, pochowany został w Warszawie.

Ostatnimi właścicielami Kukizowa byli Dzielińscy. Jedną z reprezentantek tego znakomitego rodu była Zofia Baltarowicz-Dzielińska, pierwsza kobieta na ziemiach polskich przyjęta na Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie – w 1917 roku jej prace plastyczne uzyskały najwyższą ocenę, dokonaną przez wielkich polskich artystów, profesorów Akademii: Jacka Malczewskiego, Józefa Mehoffera i Konstantego Laszczki; tym samym wpisano ją w poczet studentów Akademii (wkrótce po tym Senat krakowskiej Akademii podjął specjalną uchwałę zezwalającą na przyjmowanie na studia wybitnie uzdolnionych kobiet).

Wśród wielu rzeźb Zofii Baltarowicz-Dzielińskiej najbardziej znane jest popiersie Hugona Kołłątaja w sławnym krakowskim parku im. Henryka Jordana.

Polskie dzieje Kukizowa zakończyły się 17 września 1939 roku wraz z wkroczeniem do miasteczka Sowieców. Polakom natych-

miast przyznano status obywateli drugiej kategorii, władzę w Selradzie przejęli Ukraińcy i Żydzi, zamknięto polską szkołę, większość rodzin zesłano na Sybir, a młodych Polaków siłą wcielono do armii sowieckiej. Nieliczni, którzy pozostali, wiosną 1944 roku musieli, w obawie przed zemstą ukraińskich nacjonalistów, schronić się najpierw do Biłki Królewskiej, gdzie działała polska samoobrona, a stamtąd wygnańczymi transportami przedostać się do Polski.

Autor swoją książkę kończy takimi oto słowami: *pisalem głównie z myślą o swoich Dzieciach i Wnukach, ale także o innych osobach noszących nazwisko Kukiz, które nas wiąże z Kukizowem. Spodziewam się też, że ze względu na sentyment do miejsca pochodzenia książką zainteresują się dawni mieszkańcy Kukizowa i ich rodziny*.

Książka napisana została zgodnie z rygorami pracy naukowej, każda informacja jest udokumentowana co najmniej jednym źródłem, a tam, gdzie są wątpliwości, Autor przedstawia różne opinie, czytelnikowi dając możliwość wyboru stosownej odpowiedzi. Wzorowo sporządzone skorowidze nazw osobowych i nazw geograficznych ugruntowują historyczno-naukową wartość opracowania. Uroda języka, jakim posługuje się Autor, barwność opisów, a nade wszystko potoczność opowieści, której bohaterami są i król Jan III Sobieski, i przedstawiciele magnackich rodów, i wreszcie prości ludzie – Polacy, Ukraińcy, Żydzi, Karaimowie – sprawiają, że tę piękną książkę czyta się przysłowiowym jednym tchem, a po zakończeniu lektury pozostaje żal, że opowieść zbyt szybko się skończyła.

**Jerzy Duda**

Tadeusz Kukiz: *Kukizów. Miasteczko koło Lwowa*. Wrocław 2010.

# Z prac Senatu UO

## 24 marca 2011 r.

■ Posiedzeniu przewodniczył prorektor ds. nauki i współpracy z zagranicą **prof. dr hab. inż. Piotr P. Wieczorek**, który w imieniu władz i społeczności Uniwersytetu Opolskiego powitał obecnych na posiedzeniu nowych doktorów habilitowanych: **dr hab. Irenę Dzwonkowską** (Instytut Psychologii), **dr hab. Alicję Głębocką** (Instytut Psychologii), **dr hab. Annę Śliz** (Instytut Socjologii), **dr hab. Teobalda Kupkę** (Wydział Chemii), **dr hab. Ryszarda Piaseckiego** (Instytut Fizyki).

■ Prorektor prof. dr hab. Piotr Wieczorek serdecznie podziękował wszystkim osobom zaangażowanym w przygotowanie oraz sprawne przeprowadzenie uroczystości nadania tytułu doktora *honoris causa* Lechowi Wałęsie; poprosił dziekanów wydziałów o odpowiedź na pismo prezydenta Opola dotyczące propozycji nadania nowo powstającym ulicom Opola nazwisk wybitnych nauczycieli akademickich; przypomniał, że wszelkie wnioski dotyczące ubiegania się o dofinansowanie ze środków pozabudżetowych (np. organizacji konferencji, imprez naukowych lub okolicznościowych, wystaw, druku publikacji, wyjazdów, wizyt gości itp.) muszą być podpisane przez rektora uczelni lub upoważnionych prorektorów.

■ Prorektor ds. kształcenia i studentów **dr hab. Stefan Marek Grochalski, prof. UO**, przedstawił nową członkinię Senatu UO, którą została wybrana **Magdalena Francka**, studentka I roku politologii II stopnia. Prorektor podziękował organizatorom *Zimowej Gieldy Piosenki* za wzorową organizację tegorocznego konkursu.

■ **Prof. dr hab. Anna Pobóg-Lenartowicz**, przewodnicząca Senackiej Komisji ds. Badań i Współ-

pracy z Zagranicą, poinformowała, że 3 marca br. komisja zaopiniowała 11 wniosków ubiegających się w Urzędzie Marszałkowskim o tzw. małe granty.

■ **Prof. dr hab. Irena Jokiel**, dziekan Wydziału Filologicznego, poprosiła o zatwierdzenie wniosku Rady Wydziału w sprawie odnowienia doktoratu **prof. dra hab. Feliksa Pluty**.

• Prof. dr hab. Feliks Pluta jest specjalistą w zakresie językoznawstwa polskiego (historii języka, słowotwórstwa, słownictwa, dialektologii i onomastyki). Stopień doktora uzyskał w 1961 r. i był to pierwszy zakończony przewód doktorski w dziejach naszej uczelni (ówczesnej Wyższej Szkoły Pedagogicznej), z którą profesor Feliks Pluta jest związany od roku 1954. Jako wieloletni dziekan Wydziału Filologiczno-Historycznego był jednym z najaktywniejszych organizatorów życia akademickiego, a sprawy uczelni są mu bliskie również po przejściu na emeryturę.

Uchwała podjęta została w głosowaniu jawnym jednomyślnie.

■ Dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego **dr hab. Marek Masnyk, prof. UO**, poprosił o zatwierdzenie wniosku Rady Wydziału o zgłoszenie do Nagrody Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego książki **dra hab. Tomasa Ciesielskiego** *Armia koronna w czasach Augusta III*, stanowiącej podstawę kolokwium habilitacyjnego odbytego 18 marca 2010 r.

Wniosek przyjęty został większością głosów (za – 48, przeciw – 1, głosów wstrzymujących się nie było).

• Dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego dr hab. Marek Masnyk, prof. UO, poprosił o zatwierdzenie wniosku Rady Wydziału o zgłoszenie do Nagrody

Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego książki **dra hab. Zbigniewa Machelskiego** *System polityczny Włoch*. Publikacja ukazała się w 2010 r., nakładem Wydawnictwa Sejmowego.

Wniosek przyjęty został większością głosów (wynik głosowania: za – 34, przeciw – 9; 6 osób wstrzymało się od głosu).

• Dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego dr hab. Marek Masnyk, prof. UO, poprosił o zatwierdzenie wniosku Rady Wydziału w sprawie zgłoszenia do Nagrody Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego książki **prof. dra hab. Stanisława Sławomira Niciejki** *Lwów. Ogród snu i pamięci. Dzieje Cmentarza Łyczakowskiego we Lwowie i ludzi tam spoczywających w latach 1786–2010*. Publikacja ukazała się nakładem Wydawnictwa MS, Opole 2010.

Wniosek przyjęty został większością głosów (za – 42, przeciw – 2; 5 osób wstrzymało się od głosu).

• Dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego dr hab. Marek Masnyk, prof. UO, poprosił o zatwierdzenie wniosku Rady Wydziału w sprawie wystąpienia o Nagrodę Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego dla **prof. dra hab. Józefa Podgóreckiego** *za całokształt dorobku naukowego*.

Wniosek odrzucony został większością głosów (za – 17, przeciw – 26, 6 osób wstrzymało się od głosu).

• Dziekan Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki **dr hab. Jacek Nikiel, prof. UO**, poprosił o zatwierdzenie wniosku Rady Wydziału w sprawie zgłoszenia do Nagrody Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego cyklu sześciu artykułów z zakresu nierównowagowej fizyki statystycznej ośrodków niejednorodnych, opublikowanych w ramach realizowanego autorskiego projektu badawczego pod nazwą *Długoogonkowe rozkłady prawdo-*

podobieństwa w asymptotyce procesów losowych. Autorami publikacji są: **prof. dr hab. Piotr Garbaczewski**, **dr hab. Włodzimierz Stefanowicz** i **mgr Dariusz Kędziński**.

Wniosek przyjęty został większością głosów (za – 41, przeciw – 2, 6 osób wstrzymało się od głosu). ■ Sprawozdanie z działalności Biblioteki Głównej UO przedstawiła jej dyrektor **mgr Danuta Szewczyk-Kłos**. Wnioski z posiedzenia Rady Bibliotecznej (17 marca br.) przedstawił jej przewodniczący prof. dr hab. Stanisław S. Nicieja. Rada Biblioteczna wysoko oceniła działalność biblioteki w roku 2010 i zatwierdziła sprawozdanie, a w sformułowanych wnioskach podkreśliła m.in. konieczność zapewnienia w budżecie UO na 2011 r. kwoty 400 000 zł na zbiory tradycyjne i 240 000 zł na elektroniczne bazy danych; fakt, że obecnie nie ma już miejsca w obiekcie bibliotecznym na nowe zbiory, lokowanie książek i czasopism w pomieszczeniach piwnicznych może przyczynić się do ich zniszczenia, ponieważ w okresie większych opadów powstaje stan zagrożenia zalawowego wodami gruntowymi jak i powodziowymi (część czasopism w 2010 r. zaczęto przenosić do ma-

gazynu przy ul. Prószkowskiej, ale tam również kończy się wolna przestrzeń przeznaczona na egzemplarz obowiązkowy). Rada Biblioteczna zwróciła również uwagę na brak bieżących środków na remonty i modernizację pomieszczeń bibliotecznych (w pierwszej kolejności remontu i modernizacji wymaga Międzywydziałowa Biblioteka Nauk Ścisłych) oraz na konieczność rozpoczęcia działań przygotowawczych prowadzących do podjęcia najpóźniej w 2011 r. prac nad projektem nowego obiektu Biblioteki Głównej Uniwersytetu Opolskiego, połączonego z Centrum Informatycznym.

W dyskusji głos zabrali m.in.: **prof. dr hab. Andrzej Gawdzik**, który pogratulował ciekawego i sprawnego przedstawienia sprawozdania (co bardzo pozytywnie odbiegało od wystąpień prelegentów na poprzednim posiedzeniu Senatu), **dr hab. Zenon Jasiński**, **prof. UO**, zasugerował rozpoznanie możliwości pozyskania np. budynków likwidowanych szkół, bibliotek itp., zaproponował także większe eksponowanie systemu PEDAGOG, który jest autorstwa pracowników UO, a z którego korzysta wiele uczelni w kraju; prorektor prof. dr hab. Piotr Wie-

czorek, w odpowiedzi na pytanie dziekana **dr. hab. Huberta Wojtaska**, **prof. UO**, poinformował, że w bieżącym roku ok. 50 proc. kosztów baz opłaciło MNiSW, pozostała część została sfinansowana z rezerwy prorektora ds. nauki na badania statutowe; w przyszłości całość środków na badania statutowe trafi na wydziały i to one będą ich dysponentem; trwają negocjacje z ministerstwem o dalsze finansowanie baz danych).

Sprawozdanie z działalności Biblioteki UO zostało jednomyślnie przyjęte w głosowaniu jawnym.

■ Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Stefan M. Grochałski, prof. UO, poinformował o podjęciu przez Akademicki Inkubator Przedsiębiorczości działań zmierzających do realizacji projektu w ramach POKL, poddziałania pn. *Aktywizacja zawodowa i społeczna osób zagrożonych wykluczeniem społecznym*. Celem głównym opracowanego przez AIP projektu jest nabycie kwalifikacji zawodowych i umiejętności poruszania się po rynku pracy przez grupę 15 osób z zaburzeniami psychicznymi o orzeczonej niepełnosprawności oraz 10 opolan do 25 roku życia z wykształceniem wyższym, bezrobotnych lub nieaktywnych zawodowo. ■ Senat UO podjął uchwałę w sprawie podjęcia działań związanych z realizacją projektu *Asystencki model wsparcia osób wykluczonych i nabycie kwalifikacji zawodowych przez osoby zagrożone wykluczeniem*. W związku z przyznaniem Uniwersytetowi Opolskiemu dofinansowania ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego w ramach POKL na lata 2007–2013, priorytetu VII „Promocja integracji społecznej”, działania 7.2 „Przeciwdziałanie wykluczeniu i wzmocnienie sektora ekonomii społecznej”, poddziałania 7.2.1 „Aktywizacja zawodowa i społeczna osób zagrożonych wykluczeniem społecznym” przez Wojewódzki Urząd Pracy w Opolu – instytucję pośredniczącą i przygotowaniem dokumentów do umowy Senat UO zatwier-



5 kwietnia br. przedstawiciele Samorządu Studenckiego i Działu Nauczania Uniwersytetu Opolskiego reprezentowali naszą uczelnię na Międzyregionalnych Targach Pracy i Edukacji, zorganizowanych przez Powiatowy Urząd Pracy w Głubczycach

dził projekt o wartości 355 353,62 zł oraz upoważnił rektor **prof. dr hab. inż. Krystynę Czaję** i prorektora ds. kształcenia i studentów dr hab. Stefana Marka Grochalskiego do reprezentowania Uniwersytetu Opolskiego na wszystkich etapach realizacji wymienionego projektu.

■ Sprawy bieżące. Dziekan Wydz. Chemii dr hab. Hubert Wojtasek, prof. UO, zwrócił uwagę na powrót studentów – wraz z nadzieją wiosny – do starych, niechlubnych tradycji biesiadowania na terenie kampusu (spożywa-

nia alkoholu, pozostawiania śmieci, butelek, resztek jedzenia, itd.). Uwaga dziekana stała się przyczynkiem do rozważań nad odpowiedzialnością studentów za organizowane imprezy na trawie (tylko studenci czy osoby z zewnątrz?). Kwestią omawianą przez członków Senatu były również miejsca parkingowe przeznaczone dla pracowników oraz studentów UO, a także brak możliwości zaparkowania samochodów przez osoby odwiedzające uczelnię (oficjalne wizyty, goście itp.).

## 28 kwietnia 2011 r.

■ Rektor UO **prof. dr hab. inż. Krystyna Czaja** poinformowała o wizytacjach zespołów Państwowej Komisji Akredytacyjnej na kierunkach: politologia oraz edukacja techniczno-informacyjna; przyznaniu przez Prezydium PKA oceny wyróżniającej kierunkowi teologia (ocenę wyróżniającą przyznano naszej uczelni po raz pierwszy); rozpoczętej e-rekrutacji i wzmoczonych działaniach promocyjnych. Rektor podziękowała studentom Instytutu Politologii za udział w Targach Edukacyjnych na Ukrainie, poinformowała o finalizowaniu spraw związanych z uruchomieniem w Jastrzębiu Zamiejskiego Ośrodka Dydaktycznego; zakończeniu realizacji projektu budowy nowego obiektu dla biotechnologii; podpisaniu umowy (14 IV) na przebudowę i modernizację budynku Instytutu Sztuki (inwestycja realizowana w ramach ROPWO 2007–2013); przyznaniu UO przez Urząd Marszałkowski WO tytułu „Opolska Marka 2010” za usługi edukacyjne i badawcze; otwartym spotkaniu z wiceminister **prof. Elżbietą Orłowską** (celem wizyty jest prezentacja znowelizowanej ustawy o szkolnictwie wyższym i dyskusja na jej temat).

■ Prorektor **dr hab. S. Marek Grochalski, prof. UO**, poinformował o przyznaniu przez PKA pozytywnych ocen za jakość kształ-

cenia na kierunkach administracja i prawo.

■ Prorektor **prof. dr hab. inż. Piotr P. Wieczorek** przypomniał o upływającym 15 czerwca terminie składania wniosków grantowych do Narodowego Centrum Nauki, podziękował także pracownikom i studentom Instytutów: Historii i Sztuki za udział w organizacji międzynarodowego cyklicznego projektu *European forum of history and art* w ramach europejskiej sieci uczelni Cross-Border-University (tegoroczna edycja projektu odbywa się w dniach 10–21.04.2011 r. w Krzyżowej, a jej tematem były *Wymuszone migracje*).

■ Przewodniczący Senackiej Komisji ds. kształcenia **ks. prof. dr hab. Tadeusz Dola** poinformował o zatwierdzeniu przez komisję: proponowanych zmian w „Regulaminie studiów” oraz organizacji roku akademickiego 2011/2012.

■ Przewodnicząca Senackiej Komisji ds. organizacji i rozwoju UO **dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak, prof. UO**, podkreśliła znaczenie działań promocyjnych związanych z rekrutacją na studia w kontekście pogłębiającego się niżu demograficznego; poinformowała o organizowanym 5 maja br. spotkaniu członków komisji z prezydentem Opola i przewodniczącymi Rady Miasta.

■ Przewodnicząca Rektorskiej

Komisji Budżetowej **dr hab. Urszula Langowska-Szcześniak, prof. UO**, poinformowała o zatwierdzeniu przez komisję projektu sprawozdania z wykonania budżetu uczelni za rok 2010 oraz projektu planu finansowo-rzeczowego na 2011 r.

■ Dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego **dr hab. Marek Masnyk, prof. UO**, poprosił o zatwierdzenie wniosku Rady Wydziału w sprawie awansu **prof. dra hab. Zenona Jasińskiego** na stanowisko profesora zwyczajnego.

Prof. dr hab. Zenon Jasiński tytuł naukowy profesora uzyskał w X 2007 r. Od tego czasu opublikował 8 prac zwartych (współautorstwo 1 monografii, 6 prac zbiorowych, redaktor 1 pracy zbiorowej) oraz 40 artykułów i rozpraw. Wypromował 12 doktorów (4 kolejne przewody doktorskie są otwarte). Aktywnie uczestniczy w życiu naukowym: poza działalnością w zespołach i komisjach UO, jest członkiem Komitetu Badań nad Migracjami Ludności i Polonią PAN, pełni obowiązki sekretarza naukowego Czesko-Polskiego Towarzystwa Naukowego, jest przewodniczącym Rady Programowej Miejskiego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w Opolu, członkiem zespołu ekspertów UKA ds. opracowania standardów dla kierunku studiów pedagogika.

Prof. dr hab. Zenon Jasiński systematycznie i skutecznie zabiega o środki na realizowanie grantów badawczych: był m.in. kierownikiem projektu unijnego EFS *Losy absolwentów OHP i ich pozycja społeczno-zawodowa* oraz współautorem grantu w EFS *Podmiotowość i tolerancja wybranych środowisk lokalnych* (w ramach Interreg III A).

Wniosek przyjęto większością głosów (za – 40, przeciw – 2, wstrzymała się od głosu 1 osoba).

■ Dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego dr hab. Marek Masnyk, prof. UO, poprosił o zatwierdzenie wniosku Rady Wydziału w sprawie awansu **prof. dr hab. Danuty Kisielewicz** na stanowisko profesora zwyczajnego.



Prof. dr hab. Danuta Kisielewicz tytuł naukowy profesora uzyskała w czerwcu 2008 r. Dorożek publikacyjny, powiększony od tego czasu o redagowaną pracę zwartą oraz 18 artykułów naukowych i recenzji, w przeważającej części dotyczy problematyki współczesnej Górnego Śląska, Śląska w myśli politycznej i działalności Polaków i Niemców w XIX i XX wieku, problematyki jenieckiej i obozowej, polskiej historiografii wojskowej oraz zagadnień współpracy transgranicznej południowych obszarów Polski. Od 1983 r. jest członkiem Kolegium Redakcyjnego „Łambinowickiego Rocznika Muzealnego” oraz prezesem Stowarzyszenia Centralnego Muzeum Jeńców Wojennych w Łambinowicach; aktywnie uczestniczy w pracach zarządu Krajowego Stowarzyszenia Historyków Wojskowości oraz Opolskim Towarzystwie Historycznym.

Po ostatnim awansie naukowym prof. Danuta Kisielewicz wypromowała 1 doktora (dwa przewody doktorskie są w toku), a jeden z podopiecznych magistrantów za swą pracę otrzymał nagrodę Ministra Spraw Zagranicznych i nagrodę w Konkursie im. Józefa Kokota.

Wniosek przyjęto większością głosów (za – 39, przeciw – 2, wstrzymały się od głosu 2 osoby).

■ Dziekan Wydziału Historyczno-Pedagogicznego dr hab. Marek Masnyk, prof. UO, poprosił o zatwierdzenie wniosku Rady Wydziału w sprawie awansu **dr hab. Aleksandry Trzecielińskiej-Polus** na stanowisko profesora nadzwyczajnego.

Dr hab. Aleksandra Trzecielińska-Polus swoje zainteresowania badawcze skupia przede wszystkim wokół problematyki masowej migracji rodzimej ludności śląskiej do Niemiec, polityki RFN wobec wschodnich obszarów Rzeszy (od 1945 r. polskie ziemie zachodnie i północne), sytuacji Polaków w Niemczech i mniejszości niemieckiej w Polsce, wpływu parlamentu federalnego na kształtowanie polityki Niemiec wobec Polski, stosun-

ków polsko-czeskich i funkcjonowania euroregionów.

Wniosek przyjęto większością głosów (za – 41, wstrzymały się od głosu 2 osoby).

■ Dziekan Wydziału Matematyki, Fizyki i Informatyki **dr hab. Jacek Nikiel, prof. UO**, poprosił o zatwierdzenie wniosku Rady Wydziału w sprawie zatrudnienia w Instytucie Matematyki, Fizyki i Informatyki **dra hab. Piotra Wojtylaka** na stanowisku profesora nadzwyczajnego.

Dr hab. Piotr Wojtylak stopień naukowy doktora habilitowanego nauk matematycznych w zakresie logiki matematycznej uzyskał w 1985 r. decyzją Rady Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii Uniwersytetu Śląskiego. Tematyka prowadzonych badań dotyczy teorii dowodu, możliwości uogólniania dowodów w różnych teoriach pierwszego rzędu, teorii grafów oraz problemów unifikacji w logikach medialnych. Jest autorem 39 artykułów naukowych oraz ok. 60 referatów i odczytów wygłoszonych na konferencjach w kraju i za granicą, a duża część artykułów naukowych dra hab. Piotra Wojtylaka doczekała się wielu cytowań.

Dr hab. Piotr Wojtylak jest promotorem pięciu prac doktorskich z zakresu logiki matematycznej i algebry ogólnej; aktualnie sprawuje opiekę nad dysertacją z zakresu teorii grafów.

Wniosek przyjęto większością głosów (za – 40 osób, przeciw – 1, wstrzymały się od głosu 2 osoby).

■ Sprawozdania z działalności naukowo-badawczej Uniwersytetu Opolskiego i współpracy UO z zagranicznymi ośrodkami naukowymi przedstawiła kierownik Biura Badań i Współpracy z Zagranicą **mgr Anna Kuczyńska**. Sprawozdania zostały omówione i przyjęte na posiedzeniu Senackiej Komisji ds. Badań i Współpracy z Zagranicą. Przewodnicząca komisji **prof. dr hab. Anna Pobóg-Lenartowicz** podkreśliła wzrost efektywności badań na większości wydziałów (poza Wydziałami Chemii, Prawa i Administracji oraz Teologicznym),

zwróciła także uwagę na niepokojąco rosnący fakt rezygnacji studentów z wyjazdów w ramach programu Erasmus.

Komisja senacka przyjęła do wiadomości sprawozdania na posiedzeniu 31 marca br. Wśród wniosków komisji znalazły się m.in. uwagi dotyczące intensyfikacji działań zachęcających młodzież do podejmowania studiów w UO, konieczności opracowania wspólnego programu nauczania w języku/językach obcych, przyjęcia ułatwień formalnych w zaliczaniu zajęć po powrocie studentów z wyjazdów na studia zagraniczne; Komisja zwróciła uwagę na fakt zbyt dużego obciążenia dydaktycznego młodszych pracowników, które skutkuje zdecydowanie niższą ich efektywnością naukową.

W dyskusji nad zaprezentowanymi sprawozdaniami głos zabrali m.in. **Krzysztof Cieciora**, przewodniczący Samorządu Studenckiego (podkreślił m.in. konieczność wypracowania jasnych reguł zaliczania zajęć przez studentów wracających z wyjazdów w ramach Erasmusa i Sokratesa; zasugerował stworzenie biura koordynującego wyjazdy i przyjazdy studentów; zwrócił uwagę na zbyt niskie stypendia na wyjazdy zagraniczne, brak odpowiedniej promocji programów umożliwiających wyjazdy na studia za granicę oraz brak programów pobytu w Opolu dla studentów-obcokrajowców). Mgr Anna Kuczyńska nie zgodziła się z uwagami K. Cieciora, twierdząc, że mimo wysiłków biura, ogłaszania informacji o możliwościach wyjazdów i organizowania spotkań informacyjnych, ze strony studentów obserwuje się coraz mniejsze zainteresowanie udziałem w programach międzynarodowych. Prorektor prof. dr hab. Piotr Wiczorek podkreślił, że przyznawane studentom stypendia stanowią jedynie dodatek na wyrównanie kosztów utrzymania; pobyt studentów-obcokrajowców powinien być organizowany przez formacje studenckie. Prof. dr hab. Anna Pobóg-Lenartowicz zwróciła uwagę na

bardzo ważną rolę koordynatorów na wydziałach i w instytutach oraz na fakt, że często powodem braku zainteresowania wyjazdami zagranicznymi jest nieznajomość języka.

**Dr hab. Wiesława Piątkowska-Stepaniak, prof. UO**, przychyliła się do sugestii w sprawie konieczności przeanalizowania przyczyn braku zainteresowania naszych studentów wyjazdami do uczelni zagranicznych oraz przyjazdami do Uniwersytetu Opolskiego studentów-obcokrajowców (konieczność lepszej i skuteczniejszej promocji na zewnątrz).

Senat w głosowaniu jawnym jednogłośnie przyjął do wiadomości przedstawione sprawozdania z działalności badawczo-naukowej i współpracy z zagranicą.

■ Senat Uniwersytetu Opolskiego opowiedział się za utrzymaniem dotychczasowej formy powoływania rektora, prorektorów, dziekana, prodziekanów, tj. powołania w drodze wyborów przez kolegium elektorów.

■ Dr hab. Stefan Marek Grochalski, prof. UO, prorektor ds. kształcenia i studentów poprosił o podjęcie uchwały dotyczącej zmiany § 23 p. 8 w obowiązującym „Regulaminie studiów”. Dotychczasowy p. 8 § 23, po rozbudowaniu i uszczegółowieniu, zostanie zapisany w Regulaminie jako § 23a (zapis dotyczy możliwości kontynuowania przez studentów studiów w innej szkole wyższej w Polsce lub w Europie w ramach systemu ECTS). Problem z uznawaniem w UO wyników osiągniętych w innej szkole wyższej podczas wyjazdu studenta w ramach programów międzynarodowych lub MOST, był w dniu dzisiejszym sygnalizowany podczas dyskusji nad sprawozdaniem o współpracy z zagranicznymi ośrodkami naukowymi.

Senat UO przyjął poprawkę w zapisie obowiązującego „Regulaminu studiów”. Dotychczasowy p. 8 § 23, zostaje zastąpiony § 23a następującej treści:

**Regulamin studiów, § 23a:**

1. Część programu studiów student może realizować na innej

uczelni krajowej lub zagranicznej na podstawie porozumień lub programów, których uniwersytet jest stroną.

2. Kierowanie studentów uniwersytetu na studia do innej uczelni i odbywanie tam studiów oraz zasady przyjmowania na studia na uniwersytecie studentów z innych uczelni regulują odrębne przepisy.

3. Program zajęć na innej uczelni dla studenta, podejmującego studia poza Uniwersytetem Opolskim, ustala indywidualnie opiekun wymiany i zatwierdza dziekan. W szczególności program powinien określać okres studiów, na który uniwersytet kieruje studenta do uczelni partnerskiej oraz wykaz przedmiotów, które jest on zobowiązany tam zaliczyć, lub punktów ECTS, które ma uzyskać.

4. Opiekuna wymiany powołuje rada wydziału na wniosek dyrektora instytutu lub kierownika katedry prowadzącej kierunek studiów.

5. Jeśli ustalony program zajęć zapewnia realizację etapu studiów przewidzianego planem na uniwersytecie, to jest traktowany jako równoważny i stanowi podstawę zaliczenia etapu studiów, zrealizo-

wanego w innej uczelni.

6. Jeżeli z powodu różnic programowych między planem studiów na uniwersytecie, a ofertą dydaktyczną uczelni, do której został skierowany student, nie jest spełniony warunek określony w ust. 5, to dziekan wyznacza przedmioty uzupełniające różnice programowe i termin ich zaliczenia. Spełnienie tych warunków powoduje zaliczenie odpowiedniego etapu studiów.

7. Zasady określania równoważności przedmiotów, realizowanych podczas wymiany studenckiej z innymi uczeniami, ustala rada wydziału na wniosek dyrektora instytutu lub kierownika katedry prowadzącej kierunek studiów.

8. W szczególnych przypadkach dziekan może na wniosek studenta wyrazić zgodę na częściową realizację programu studiów na innej uczelni, z którą nie zawarto umowy o wymianie studentów. Ustępy 2-7 stosuje się odpowiednio.

■ Prorektor dr hab. Stefan Marek Grochalski, prof. UO, przedstawił opracowaną organizację przyszłego roku akademickiego, komentując poszczególne jej zapisy. Data inauguracji roku akademickiego

**Organizacja roku akademickiego 2011/2012**

Dzień adaptacyjny 30 września 2011 (piątek)  
Inauguracja (*przewidziane wolne godziny rektorskie*)  
Święto Uniwersytetu 10 marca 2012 (sobota)

**SEMESTR ZIMOWY 2011/2012**

01.10.2011 – 26.01.2012	okres zajęć dydaktycznych
31.10.2011	dzień wolny
24.12.2011 – 01.01.2012	przerwa świąteczna
27.01.2012 – 09.02.2012	sesja egzaminacyjna
10.02.2012	dzień przerwy międzysemestralnej
17.02.2012 – 01.03.2012	sesja poprawkowa
<b>SEMESTR LETNI 2011/2012</b>	
13.02.2012 – 13.06.2012	okres zajęć dydaktycznych
05.04.2012 – 11.04.2012	przerwa świąteczna
30.04.2012 – 04.05.2012	dni wolne
17-18.05.2012	dni rektorskie
14.06.2012 – 27.06.2012	sesja egzaminacyjna
10.09.2012 – 23.09.2012	sesja poprawkowa

go zależy od terminu przyjazdu do Opola minister **prof. Barbary Kudryckiej**, która złożyła obietnicę uczestnictwa w tej uroczystości. Senat w głosowaniu jawnym, przy 5 głosach wstrzymujących, zatwierdził organizację r. ak. 2011/2012.

■ Prorektor ds. kształcenia i studentów dr hab. Stefan M. Grochal-ski, prof. UO, przedstawił informacje dotyczące sprawności nauczania w semestrze zimowym roku akademickiego 2011/2012.

W porównaniu do 1 października ubiegłego roku liczba studentów stacjonarnych wzrosła o około 300 osób, a studentów niestacjonarnych zmalała o około 300 osób, czyli całkowita liczba studentów nie uległa zmianie i wynosiła prawie 15 500. Semestru nie zaliczyło 1 170 studentów, czyli sprawność semestru zimowego wyniosła 92,5 proc. Jest ona prawie taka sama na studiach stacjonarnych i niestacjonarnych. Sprawność studiów stacjonarnych w porównaniu do se-

mestru zimowego ubiegłego roku wzrosła o 3 proc., a niestacjonarnych o 6 proc. Powodem może być zwiększony udział procentowy studentów II stopnia (dla tych studiów sprawność jest z reguły wyższa niż dla studiów I stopnia i jednolitych magisterskich).

Sprawność studentów pierwszych lat (wszystkich rodzajów studiów) wynosi 84,2 proc. Na studiach I stopnia i jednolitych magisterskich jest niższa niż na I roku studiów II stopnia; na stacjonarnych o 5 proc., a na niestacjonarnych o 16 proc. (!). Na studiach I stopnia i jednolitych magisterskich sprawność pierwszego roku studiów stacjonarnych jest taka sama jak w roku ubiegłym, a na studiach niestacjonarnych zwiększyła się o 7,5 proc.

Dla wszystkich lat studiów II stopnia jest o ponad 5 proc. wyższa niż pozostałych.

■ Prorektor ds. nauki i współpracy z zagranicą prof. dr hab. inż. Piotr P. Wieczorek poinformował o

możliwości przystąpienia do realizowanego przez Morawską Wyższą Szkołę w Ołomuńcu projektu finansowanego z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego i zwrócił się do Senatu o wyrażenie poparcia dla realizacji projektu. Koordynatorem projektu ze strony UO jest **prof. dr hab. inż. Maria Ząbkowska-Waławek**. Uchwała zatwierdzona została jednomyślnie.

■ Senat UO poparł wniosek Rady Wydziału Przyrodniczo-Technicznego o nadanie nowo wybudowanemu laboratorium biotechnologii przy ul. Kominka nazwy *Collegium Biotechnologicum*.

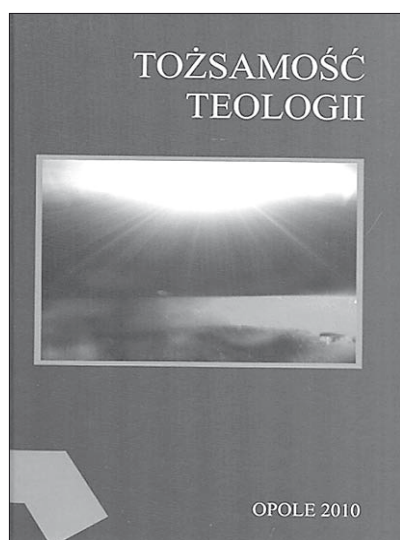
■ Senat UO przyjął do wiadomości i zaaprobował podpisaną z władzami miasta Jastrzębia umowę w sprawie utworzenia, organizacji zajęć i trybu realizacji studiów w Zamiejscowym Ośrodku Dydaktycznym w Jastrzębiu Zdroju.

Lucyna Kusyk

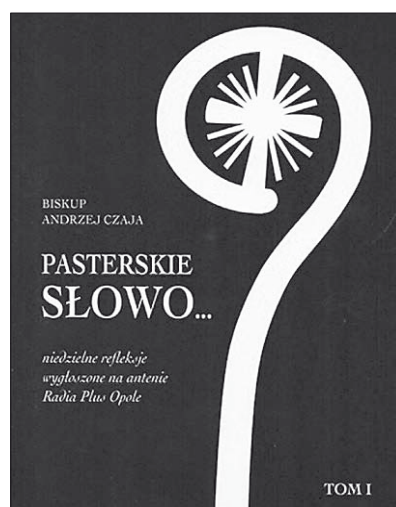
## Nowości Redakcji Wydawnictw Wydziału Teologicznego UO

**Andrzej Anderwald, Tadeusz Dola, Marian Rusecki** (red.), *Tożsamość teologii*, (seria: *Wkład chrześcijaństwa w kulturę polską*, nr 1), Opole 2010, 478 s., cena 21,00 zł

Niniejsza książka zawiera zbiór

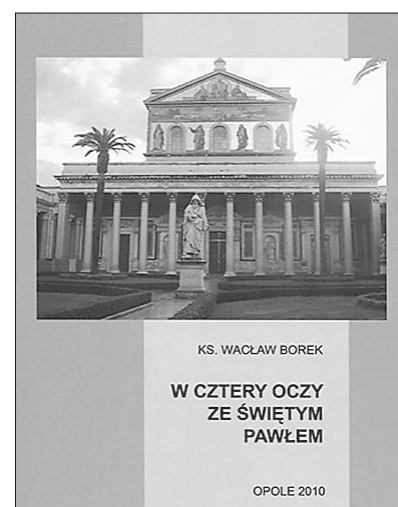


artykułów z konferencji, na której rozważano zagadnienia tożsamości teologii (Opole 2009).



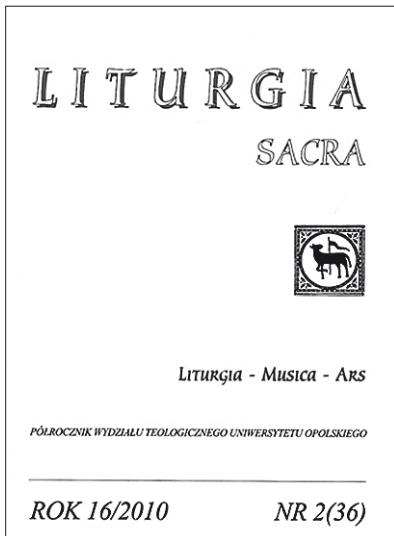
**Czaja Andrzej**, *Pasterskie słowo*, (seria: *Pomoce duszpasterskie*, nr 10), Opole 2011, 116 s., cena 5,00 zł

Niedzielne refleksje wygłoszone na antenie Radia Plus Opole. TOM 1.



**Borek Wacław**, *W cztery oczy ze św. Pawłem* (seria: *Pomoce duszpasterskie*, nr 9), Opole 2010, 86 s., cena 10,00 zł

## Nowości Redakcji Wydawnictw Wydziału Teologicznego UO



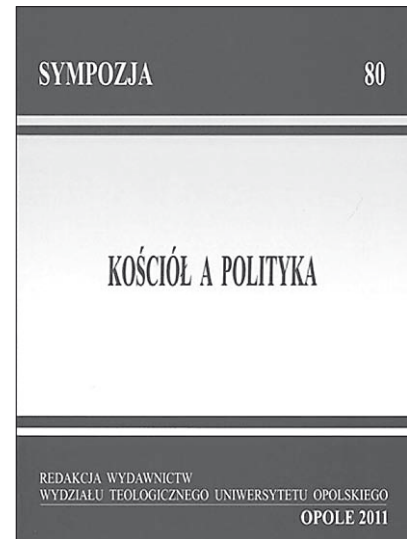
**Sobeczko Helmut Jan** (red.), „Liturgia Sacra”, (czasopismo: nr 2/36), Opole 2010, 278 s., cena 17,50 zł

Półrocznik Instytutu Liturgii, Muzyki i Sztuki Sakralnej Wydziału Teologicznego UO.

**Worbs Marcin** (red.), *Kościół a polityka*, (seria: *Sympozja*, nr 80), Opole 2011, 230 s., cena 8,50 zł

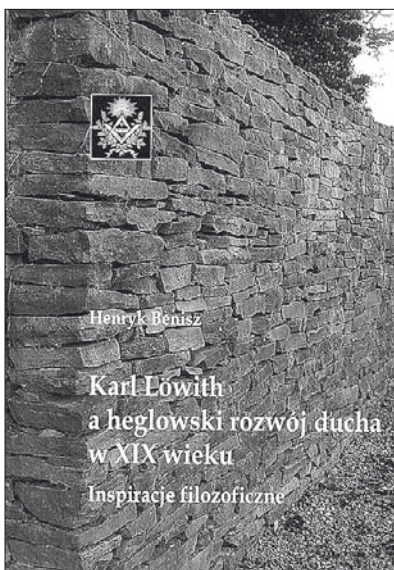
Wykłady otwarte zorganizowane w okresie Wielkiego Postu 2011.

Przygotował: **Piotr Juszczyzyn**



## Nowości Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego

■■■■  
**Benisz H.**, *Karl Löwith a heglowski rozwój ducha w XIX wieku. Inspiracje filozoficzne*, Stud. i Mon. Nr 444, ISBN 978-83-7395-417-5, Opole: Wyd. UO, 2011, format B5, 500 s., oprawa miękka, cena 49,35 zł

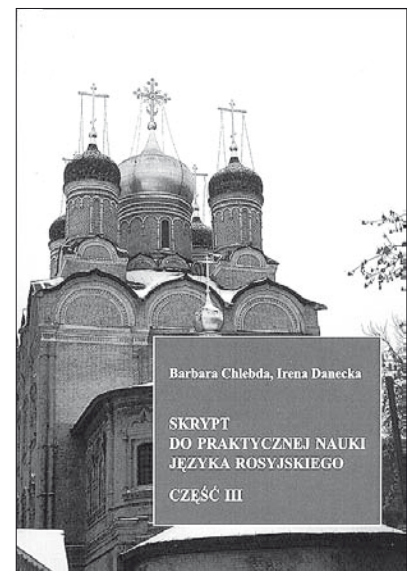


Autor książki, nawiązując do historycznokrytycznych rozważań Löwitha, spróbował na nowo zrekonstruować heglowski nurt

myślenia dialektycznego w XIX-wiecznej filozofii. Koncepcje Marksa, Kierkegaarda i Schopenhauera stanowią tu „antytezy” idealizmu Hegla, natomiast koncepcja Nietzschego przyjmuje postać finalnej „syntezy”, dopełniającej dzieje heglizmu. Dionizyjska filozofia Nietzschego w swoisty sposób syntetyzuje też powstałą za sprawą Hegla filozofię ducha z zainicjowaną przez Goethego filozofią życia. W XIX wieku oba te nurty biegły równoległe i wzajemnie się uzupełniały, przy czym – wbrew opinii Löwitha – wydaje się, że filozofia życia, mimo iż jest mniej spektakularna od filozofii ducha, dysponuje większą dynamiką rozwojową i dlatego poprzez Nietzschego będzie inspirująco oddziaływać na kolejne pokolenia współczesnych myślicieli. Książka ta jest przeznaczona dla osób interesujących się historią filozofii i kultury, a zwłaszcza istotnymi kwestiami humanistycznymi.

■■■■  
**Chlebda B., Danecka I.**, *Skrypt do praktycznej nauki języka rosyj-*

*skiego*. Cz. III, ISBN 978-83-7395-414-4, Opole: Wyd. UO, 2011, format B5, 218 s., cena 22,05 zł



*Skrypt do praktycznej nauki języka rosyjskiego. Część III* stanowi kontynuację wydanego *Skryptu do praktycznej nauki języka rosyjskiego dla studentów I roku filologii rosyjskiej* (2007) i *Skryptu do praktycznej nauki języka rosyjskiego. Część II* (2010). Skrypt składa się z czterech roz-

## Nowości Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego

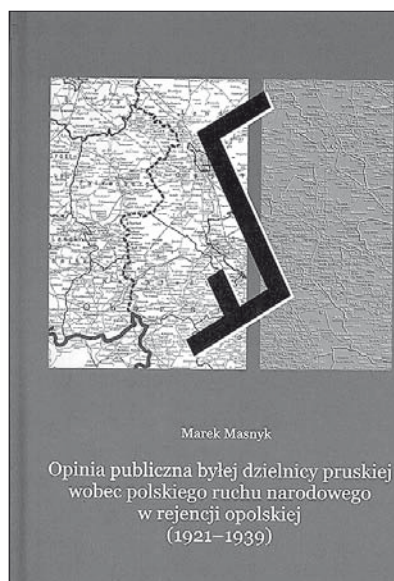
działów: 1. Materiał leksykalny obejmujący minima leksykalne i teksty w zakresie czterech tematów: 1) Pory roku. Pogoda. 2) Samopoczucie. Zdrowie. 3) Kultura fizyczna. Sport. 4) Moda. Odzież. 2. Praktyczna gramatyka języka rosyjskiego: 1) Powtórzenie materiału. 2) Rosyjskie ekwiwalenty polskiego czasownika mieć. 3) Rekcja czasowników. 4) Konstrukcje z bezokolicznikiem. 5) Konstrukcje bierne i czynne. 3. Ortografia i interpunkcja: 1) Pisownia rzeczowników złożonych (łącznie i z dywizem). 2) Pisownia przymiotników złożonych (łącznie i z dywizem). 3) Pisownia przysłówków (łącznie, rozdzielna i z dywizem). 4) Pisownia przyimków. 5) Pisownia spójników. 6) Użycie przecinka. 7) Użycie myślnika. 9) Użycie dwukropka. 4. Indeks trudnych słów.

Wzorem części I i II w niniejszym skrypcie w rozdziale I obok minimów leksykalnych umieszczono dużą ilość różnorodnych i aktualnych tekstów, co pozwala dokonać wyboru odpowiedniego tekstu lub jego fragmentu. Rozdziały II i III zawierają niezbędne komentarze w języku polskim i dużą ilość różnorodnych ćwiczeń. Skrypt przeznaczony jest dla studentów filologii rosyjskiej, filologii rosyjskiej od podstaw oraz języka biznesu. Mogą z niego również korzystać studenci uczący się języka rosyjskiego na lektoratach.



**Masnyk M.**, *Opinia publiczna byłej dzielnicy pruskiej wobec ruchu polskiego w rejencji opolskiej (1921–1939)*, Stud. i Mon. Nr 448, ISBN 978-83-7395-432-8, Opole: Wyd. UO, 2011, format B5, 284 s., oprawa twarda, cena 36,75 zł

Prezentowana książka podejmuje problem obecności problematyki polskiej mniejszości narodowej w rejencji opolskiej w polskiej

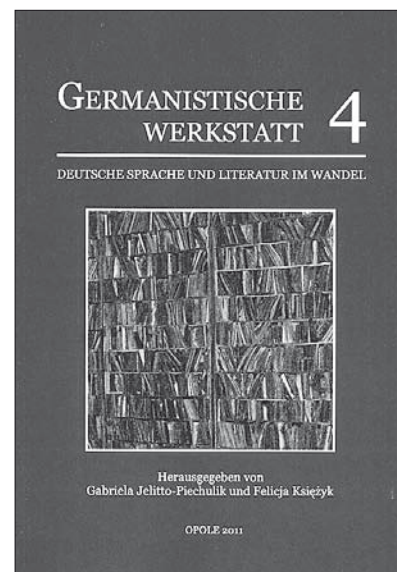


myśli politycznej dwudziestolecia międzywojennego. Autor stara się w niej znaleźć odpowiedzi na pytanie o przyczyny i kierunki zainteresowania polskiej opinii publicznej tzw. problematyką zakordonową, wyjaśnić rozbieżności między poszczególnymi podmiotami życia publicznego w ocenie tego ruchu, a także ukazać wpływ, jaki wywarła opinia publiczna na kształtowanie się polskiej myśli zachodniej w aspekcie zarówno wewnętrznym, jak i zewnętrznym, oraz w polsko-niemieckich stosunkach między państwowych. Praca adresowana jest do historyków XIX i XX wieku, studentów historii, stosunków międzynarodowych.



**„Germanistische Werkstatt” 4:** *Deutsche Sprache und Literatur im Wandel*, (red.), F. Księżyk, G. Jelitto-Piechulik, ISSN 1509-2178, Opole: Wyd. UO 2011, format B5, 308 s., oprawa miękka, cena 26,25 zł

Prezentowany tom jubileuszowy jest zbiorem artykułów kolegów i uczniów Pani Profesor Marii Katarzyny Lasatowicz, dyrektor Instytutu Filologii Germańskiej UO, poświęconych kontaktom językowym i kulturowym, jak rów-



nież powinowactwom literackim w odniesieniu do wielokulturowości i wielojęzyczności Śląska oraz innych porównywalnych regionów, takich jak Kaszuby czy Czerniowce. Czytelnik zapozna się tu także z najnowszymi badaniami językoznawczymi i literaturoznawczymi.

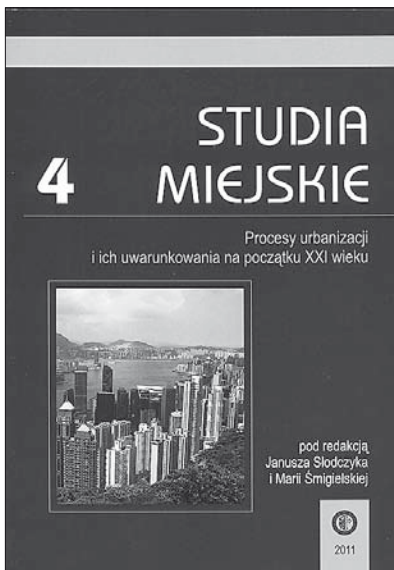
Książka skierowana jest do naukowców, studentów oraz szerokiego grona osób, zainteresowanych kontaktami językowymi i literackimi oraz aspektami językoznawczymi i literaturoznawczymi w ogóle.



**„Studia Miejskie” 2011, t. 4:** *Procesy urbanizacji i ich uwarunkowania na początku XXI wieku* (red.) J. Słodczyk, M. Śmigiel-ska, ISSN 2082-4793, Opole: Wyd. UO 2011, format B5, 304 s., oprawa miękka, cena 26,25 zł

Na tom 4 „Studiów Miejskich” składają się opracowania ujmujące z różnych stron zjawisko urbanizacji, poczynając od zagadnień ogólnych, poprzez przybliżenie propozycji nowych koncepcji metodologii badań, po analizę procesów zachodzących w wybranych miastach w Polsce i na świecie, a kończąc na zjawiskach zachodzących w obszarach metropolitarnych.

## Nowości Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego



W tomie zamieszone zostały wypowiedzi autorów z różnych ośrodków naukowych, z kraju i z zagranicy, bezpośrednio lub pośrednio uczestniczących w naukowych dyskusjach, zainspirowanych jeszcze przed kilkoma laty, a kontynuowanych do dnia dzisiejszego,

przez opolski ośrodek naukowy – Katedrę Geografii Ekonomicznej i Gospodarki Przestrzennej Wydziału Ekonomicznego Uniwersytetu Opolskiego. Praca adresowana jest do pracowników nauki i studentów kierunków społecznych, ekonomicznych, gospodarki przestrzennej, geografii społeczno-ekonomicznej oraz planistów miejskich, a także do pracowników samorządów lokalnych i regionalnych.

### Ponadto ukazały się:

**Hanusik K., Dudek A. (red.),** *Rynkowe i społeczne efekty konsumpcji*, ISBN 978-83-7395-438-0, Opole: Wyd. UO, 2011, format

B5, 152 s., oprawa miękka, cena 12,61 zł

**Langowska-Szcześniak U., Bobrowska A. (red.),** *Społeczno-ekonomiczne determinanty konsumpcji w Polsce*, ISBN 978-83-7395-437-3, Opole: Wyd. UO, 2011, format B5, 158 s., oprawa miękka, cena 13,65 zł

**„Kwartalnik Opolski” 2010, R. LVI, nr 4, (red.) J. Pośpiech,** ISSN 0023-592X, Opole: OTPN, format B5, 188 s., oprawa miękka, cena 15,75 zł

Przygotowała: Lidia Działowska

Pełna oferta Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego znajduje się na stronie internetowej wydawnictwa [www.wydawnictwo.uni.opole.pl](http://www.wydawnictwo.uni.opole.pl) tam też działa księgarnia internetowa



W holu gmachu Uniwersytetu Opolskiego przy ul. Oleskiej pojawiły się niedawno gabloty, w których eksponowane są książki Wydawnictwa Uniwersytetu Opolskiego



# Piastonia 2011

(w obiektywie  
Jerzego Mokrzyckiego)

Żakinada na opolskim Rynku. Na czele barwnego pochodu prorektor PO dr Aleksandra Żurawska i prorektor UO prof. Stefan M. Grochalski



Klucze do bram miasta przekazał studentom prezydent Opola Ryszard Zembaczyński



Prorektorzy Uniwersytetu Opolskiego i Politechniki Opolskiej z kajakarzami obu uczelni (zwyciężyła ekipa Uniwersytetu Opolskiego!)



Uroczyste rozpoczęcie Pikniku Naukowego



Wydział Teologiczny zaprezentował się koncertowo



Na placu Kopernika zjawiły się też dinozaury z Krasiejowa

## 9. Opolski Festiwal Nauki

W dniach 22–23 maja br. trwał Opolski Festiwal Nauki, którego organizatorem był Uniwersytet Opolski, a w którym uczestniczyły niemal wszystkie uczelnie wyższe Opola oraz instytucje od lat współpracujące ze środowiskiem akademickim. W czasie tegorocznego festiwalu odbyło się ponad 350 pokazów i prezentacji, 70 wykładów popularno-naukowych, zorganizowano liczne wystawy, warsztaty, seminaria, koncerty i projekcje filmowe.

A tak wyglądał Piknik Naukowy na placu Kopernika, przed Collegium Maius UO, w którym uczestniczyli 22 maja nie tylko mieszkańcy Opola.

Fot. Tadeusz Parcej



Fizyka jest wszędzie...



Instytut Filozofii w filozoficznej zadumie...